V

Listy
Miecz. Dzieduszyckiego
do Miecz. Pawlikowskiego
1844 - 1869

(1) do (147)

Cz. 1 : Listy z lat 1844 - 1854
73 listy. K. 170 (s. 1 - 340).

Dziękuję Ci, kochany Mieciu, za pamięć o mnie. Doniesienie Twoje o sobie, Rodzicach i Rodzeństwie bardzo mię ucieszyło, żałuję tylko żeś mi tak mało o nich napisał, bo czyż może być co przyjemniejszego jak wiadomość o osobach nam drogich. Cieszymy się nadzieją że kochany Wujcio zechce obietnicy swojej dotrzymać i do nas na jakiś czas przyjechać. Mama moja gotuje się na przyjęcie Jego z marcypanami, i już siedm gatunków takowych nauczyła się robić. My wszyscy, dzięki Najwyższemu, jesteśmy zdrowi, tylko Ojciec mój czasami zasmuca Mamę i mię, bo powróciwszy z podróży często zapadał na zdrowiu. Bardzo nam była miła wiadomość że tak prędko postępujesz w naukach i żeś eksamen dobrze zdał. Ja chcąc Ci także donieść o moim, wstrzymałem się z odpowiedzią na list Twój, bo dopiero teraz zdałem w Przemyślu eksamen z pierwszego kursu trzeciej klasy z zadowoleniem moich Rodziców, Nauczyciela i

Profesorów. Xiądz Kanonik Hope, nadzorca szkół, był także swiadkiem mojego eksaminu i pochwał swoich dla mnie nie szczędził, a xiądz katecheta Sulikowski za„prosił mię po skończonym popisie do siebie i w znak zadowolenia dał mi litografowaną pamiątkę. Ojciec sprawił mi także wielką uciechę dziełem Bertucha, które mi darował, a z którego wyczytuję wiele pięknych i pożytecznych wiadomości. Pisałeś mi że grywacie Teatr. Żałuję mocno że tak daleko od was oddalony jestem, możebym i ja się do waszego Teatru przydał. Miałem w tych dniach wielką przyjemność, bom się poznał z mojemi siostra„mi stryjecznemi z Rzużbowic, które u nas były ze swo„ją Ochmistrzynią, którą stryj mój sprowadził z Wiednia. Są to panienki prawie mego wieku i bardzo przyzwoi„te. Bawiliśmy się bardzo dobrze i wspominaliśmy o Was.

Opowiadałem im o tak miłym dla mnie u Was pobycie, o Tobie i Siostrach Twoich; one zaś okazywały wielką chęć poznania się z Wami. Spodziewam się że w krótce do nich pojadę. Proszę Cię napisz mi kiedy się zobaczymy, czy wszyscy jesteście zdrowi i co robicie. Rodzice moi zasyłają śliczne ukłony Twoim a Pan Bazan dołącza swoje najgłębsze uszanowanie. Odemnie proszę ucałować rączki Wujcia i Wujanki a siostry uściskaj każdę z osobna serdecznie. Pan B. kłania Ci się, oświadcz ukłony mój i Pana Bazana Panu Kowalskiemu.

~~Bądź~~ Bądź zdrów i kochaj Twego

Mieczysława

Kochany Miciu!

Unikaiąc wszelkich przymówek, iż się nie godzi zapominać o bra„
cie, zaczynam od prozby, byś mi doniosł kiedyś powrócił do domu,
w jakim stanie zdrowia ty i rodzice twoi zostaią, wieleś w naukach
postąpił i czyś iuż zdał Examina. U nas, gdyby nie katar i
kaszel, bylibyśmy wszyscy zdrowi. Grywamy Teatr, i iuż graliś„
my dwie Sztuki: pod nazwą Ostatnie Chwile Tyrana i Jadwi„
ga. J Halcia grywa z nami, wspomina często o tobie i pyta
się kiedy do nas przyjedziesz na bal i tańce. Ja, Bogu dzięki!
zdałem już Examin z pierwszego kursu, czwartéy klasy. Swia„
dectwo, które otrzymał sprawiło nie mało przyjemności Tato„
wi i Mamie. Ja, Tatko, Mama, Siostry i Pan Kowalski
całuiemy cię serdecznie. Ucałuj ode mnie rączki Mamy i
Taty twego. Oswiadcz Panu Bazanowi ukłony moie i Pa„
na Kowalskiego. Zostaię szczerze kochaiącym cię Bratem

Mieczysław Dz

Radziszów

dnia 16go. Marca 1844go.

7

12

8

MB 16/3 44

Mogilany
17. MAR.

12

1 List

A Monsieur

Monsieur

Mieçislas

Pawlikowski.

à

Medyka.

par Mogilany
Tarnów
Przemyśl
Czchinie

15.9.1844
Dz.

(3) 9

Kochany Misiu!

Donoszę ci kochany Misiu że my wszyscy dzięki Bogu zdrowi, tylko Tatko czasami ma się gorzéy. – W pisywaniu do ciebie częścią mi nauki, a częścią chęć doniesienia ci znowu o moich postępach przeszkodziła. Teraz mogę ci donieść żem iuż zdał Examin z drugiego półrocza czwartey Klasy, która się dzieli na dwa lata, i nieźle mi się udało, bom zdał go ieszcze lepiey niżeli z pierwszego kursu. W czasie Wakacyi, które trwaią blisko dwa Miesiące, uczę się wierszy na pamięć, jeżdżę na spacery z Rodzicami i d[illegible] w powozie i konno, kąpię się w rzece, chodzimy także na spacery – czytam książeczki, które mam od ciebie, a za które ci ślicznie dziękuię, bawię się w moim ogródku, w którém mam mnóstwo kwiatów i kanapkę darniową, i nic mi nie brakuie iak tylko mego kochanego, naydroższego, i naylepszego Mieczysława. – Także i Halcia, bawiąc się ze mną, często cię wspomina, i cieszy się nadzieią, że iadąc z nami do Lwowa w Listopadzie, także i ciebie wkrótce oglądać będzie. Mieliśmy tu także Gości, Panią Blicharską, Ciotkę Maminą z Bratem swoim z Siostrzeńcem i Siostrzenicą z którą-śmy się wybornie bawili; był tu także Brat Mamy. Byłem w Wieliczce na Obchód Rocznicy pobytu w tych kopalniach Cesarza Franciszka II. gdzie wszystko było oświecone.

P. p.

10

Mama przyjęła niejaką P. Kudrową Panemistrzynią z Krakowa, która nas wszystko czworo uczy tańców. A jak do ciebie przyjedziemy, to będziemy wszyscy Tańczyć. Tymczasem całuie cię serdecznie.

Twój szczérze ciebie kochaiący naylepszy Przyjaciel

Mieczysław Dz

P. S. Moi rodzice zasyłaią ukłony twoim, a my wszystko czworo całuiemy rączki twoich Rodziców i ciebie serdecznie. P. Kowalski zemną zasyła P. Łazanowi ukłony, a ciebie serdecznie całuie.

Radziszów dnia 15. Września.

1844.

12

9 M. 15/9 44.

LEMBERG
18. SEP

Mogilany
15. SEP

A

Monsieur

Monsieur

Mieczislas Pawlikowski.

12

2 Lst

à

Lemberg

par Tarnów
Czchinie

~~Medyka~~

Gräfl. ossol. Institut

23. 12. 1844
Dz.

(4) 13

Kochany Miciu!

Już blisko Rok temu będzie, kochany Miciu, jakeśmy się rozłączyli; z przyjemnością ale oraz i z żalem przypominam sobie tak wesoło spędzone przeszłoroczne Święta. Cieszę się żeś dobrze zdał Examin, i żeś się teraz, będąc we Lwowie, dobrze bawił. Życzę ci abyś z Nowym Rokiem również takie postępy w Naukach czynił, zdrowym był, i zawsze mnie kochał. Twoim Rodzicom oświadcz od nas wszystkich nayczulsze powinszowania. My wszyscy zdrowi iesteśmy, i Tatko od parę tygodni ma się lepiey. – Jeździlismy niedawno do Krakowa, ale bez Taty, bo czując się tego dnia nieco gorzey, i boiąc się zaziębienia został się z Halcią w domu. Byliśmy tam w Teatrze dwa razy, przedstawiano dwa Dramaty: Stasie. – i Dymitr i Maria. – U nas tu w tey Okolicy Towarzystwo Wstrzemięźliwości, czyli miernośći, w używaniu wszelkich gorących Napoiów iako to: Wódki, Araku, e.c.t. lub też zaniechania tegoż zupełnie, a w innych trunkach mierności zachowania, zawiązało się, i iuż wiele ludzi, w pobliskich Wsiach i Miasteczkach, a u nas w Radziszowie Proboszcz, Skalski, pisarz tuteyszy, a za ich przykładem 600. a we Woli Radziszowskiey tamteyszy Proboszcz, i 700. ludzi do tegożto Towarzystwa przystało. W tey Okolicy bardzo często Pożary bywaią, które z nieostróżności, a nayczęściey

p. p.

14

z podpalania, bo tuteyszy lud iest bardzo mściwy, powstaią; życzyć by zatem należało, aby od zaniechania tegoż również Towarzystwo powstało. — Słychać tu także o powstaniu Bandy Rozbóyników koło Kent która się ma składać z 12. i która zrabowała tamteyszego Sołtyka i wielu innych; i iuż rozesłano z Wadowic i innych miast cyrkularnych do wszystkich Dominiów o tym uwiadomienie, aby się miec na ostroż„ności. — Co się tyczy naszey Podróży ma się ona odbyć na Wiosnę, bo zdrowie Taty w taki późną Jesień odbyć nam ią nie pozwaliło, w ten czas znowu się obaczymy, a nim to nastąpi, zostaię szczerze zawsze Kochaiącym cię Bratem i Przyjacielem

Mieczysław D.

P. T. Pan Kowalski zasyła ci nayszczersze ucałowania.

Radziszów, dnia 23. Grudnia 1844.

20 Grudn. 1844. 16

Mogilany
27. DEC.

A Monsieur

Monsieur Mieczislas Pawlikowski 3 List

à Medyka.

par
Tarnów
Przemyśl
Czekinie

12

2.2.1845
Dz.

(5) 17

Kochany Miciu!

Donoszę ci kochany Miciu, żeśmy wszyscy zdrowi i Julka ma się lepiéj. —

Moie i Wandzi Imieniny bardzo nam wesoło przeszły, bo oprócz odebranych darów i życzeń, tańcowaliśmy i bawiliśmy się w różne gry wybornie cały wieczór; i nic nam nie brakowało iak tylko ciebie kochanego Miciu. U nas śniegu nad trzy cale nie było, bardzo piękne dnie trwaią i tylko czasem przymrozki bywaią. — Jeździliśmy niedawno do Krakowa i byliśmy tam w Teatrze gdzie przedstawiano Operę Polską pod tytułem: Cyrulik Sewilski, która nam się bardzo podobała. Widzieliśmy także Panoramę. — Ja przygotowuię się do Examina z pierwszego Kursu drugiego roku czwartey Klasy, który ma się odbyć pierwszych dni Marca. Napisz mi iak się ty i twoi Rodzice maią i co się teraz uczysz. Moi Rodzice zasyłaią

18

twoim Ukłony, a ciebie serdecznie ~~serdecznie~~ całuię. Ja z Siostrami całuię Rączki twoich Rodziców i ciebie serdecznie. Bądź zdrów także, odpisz mi prędko, i kochay mnie tak zawsze iak ciebie zawsze serdecznie kocha, twoy Brat i Przyjaciel

P.S.
Pan Kowalski całuie cię serdecznie. Mieczysław. Dz.

Radziszów. dnia 2. Lutego.
1845.

ezki

day

2 Luty 1845
20

Mogilany A

4. FEB.

Monsieur
Monsieur Mecislas
Pawlikowski.

12

par
Bochnia
Tarnów
Przemyśl
Chełmnie

à
Medyka.

L.W.

W^o

Bw^o

21.4.1845
Dz.

(6) 21

Kochany Miciu!

Tylko co zabierałem się pisać do ciebie użalaiąc się na twoie milczenie, kiedy odebrałem twóy list. – Ja i Siostry wszystkie odbyliśmy Kur, ale teraz zupełnie zdrowi iesteśmy. – Tatko ma się czasem lepiey a czasem gorzey. Cieszę się żeś dobrze zdał Examin – ja także zdałem Examin z pierwszego Kursu drugiego Roku czwartey Klasy i dobrze bo z Emi„ nencyami i z zadowolnieniem Rodziców. U nas także głód mocno ludziom dokuczać zaczyna, w Krakowie korzec Kartofli po 2. Reńskie w M.C. a Kupcy opławili Wisłą 3000. Korcy do Warszawy gdzie Rząd po 6. Reńskich w M.C. płaci i skupuie na rozmnożenie, gdyż tam Woda wszystkie Kartofle zniszczyła. – Tu w Bocheńskim i w Wa„ dowickim rozgłosili że będzie /: komunistyczne :/ rznięcie; – tymczasem –

22

skończyło się na tem że Ci co pouciekali do Krakowa i od Bochni ze Strachu rznięcia dostali. Już przecie po tak mocney Zimie, Wiosna do nas zawitała, ludzie sieją ile mogą w swoim niedostatku, a i ia iuż zaczynam w moim Ogródku pracować. – Proszę cię abyś mi doniosł o twoim zdrowiu i twoich Rodziców. Moi Rodzice zasyłaią twoim Ukłony a ciebie serdecznie całuią. Ja z Siostrami całuiemy Rączki twoich Rodziców i ciebie serdecznie. Oczekuiąc z niecierpliwością Chwili w którey się obaczymy zostaię szczerze kochaiącym Cię

P. S. Pan Kowalski całuie cię serdecznie.

Bratem i Przyiacielem

Mieczysław Dz.

Mogilany
21 APR.

A
Monsieur 12
Monsieur Mieczislas
de Pawlikowski.
par Tarnow
Chekinie. à Medyka.

Radziszów dnia 19. Czerwca 1845.

Kochany Miciu!

Już blisko trzy Miesiące mija, iak po odebraniu twego listu dnia 1. Kwietnia, do ciebie pisałem, a ieszcze od ciebie żadney nie odebrałem wiadomości. — Doprawdy niewiem iakiey przyczynie mam przypisać te twoie milczenie; myślałem żeś zachorował lub że które z twoich Rodziców zasłabło, że może iuż mnie nie kochasz i zapominasz o twoim Bracie i Przyjacielu; gdy w tem Kszyżek Edmund przyjechał, i powiedział mi, że się bardzo gniewasz na mnie, żem ci nic nie odpisał i podał mi myśl że móy list pewnie na poczcie zależał lub całkiem zaginął. — Proszę cię więc bardzo kochany Miciu abyś mi odpisał iak będziesz mógł nayprędzey i doniósł o twoim zdrowiu i twoich Rodziców, zwlaszcza że od P. Edmunda dowiedzieliśmy się o tak niebezpieczney słabości twoiey Matki o którą bardzo nies„ pokoini iesteśmy. — Donoszę ci kochany Miciu żeśmy wszyscy zdrowi, a Tatko ma się iednakowo, to iest ani bardzo dobrze,

J. S.

26

ani bardzo źle; właśnie wybiera się na Kuracyję do Wiednia. —

U nas tu także głód ludziom dokucza, drzwi się prawie nie zamy-

kaią przed proszącymi o wspomożenie. — Byliśmy temi dniami zwiedza-

iąc Kraków z Kuzynkiem i w Teatrze, gdzie przedstawiano

Komedyjkę pod nazwą: Mąż i Artysta, i na Operze Polskiey. — Kra-

ków w tey mierze przewyższył Lwów. — Teatr Krakowski liczy

kilku dobrych Śpiewaków i Śpiewaczek, a między innemi P.

Florę Bogdani, która dawała się właśnie temi dniami słyszeć

i dosyć się podobała, — Aktorowie dramatyczni wyiechali do

Poznania. — Moi Rodzice zasyłaią Ukłony twoim a

ciebie serdecznie całuią. Ja z Siostrami całuiemy Rączki

twoich Rodziców i Ciebie serdecznie. — Zostaię szczérze

kochaiącym Cię

Bratem i Przyiacielem

P. S. Pan Kowalski całuie cię serdecznie.

Mieczysław D.

Ściskam Cię nayserdeczniey móy drogi Mieciu, i twoim Rodzicom zasyłam nayserdecznieysze Uściskania, a twego Tatkę nayusilniey proszę, aby mi nayśpiesznieiey do Wiednia poste restante doniósł o teraźnieyszem zdrowiu twoiey Mamy; o którey słabości dopiero od Edmunda dowiedziałem się, i chociaż mówił że iuż iest zdrowszą, przecież bardzo o nią niespokoyny iestem. — Ja niemogę się wyrwać z domu, spodziewam się w tych dniach iechać z pewnością. — Zdrowie moie nieiest gorsze. — [illegible]

69

28

Mogilany
22. JUN.

A Monsieur 12

Monsieur Mieczislas

Pawlikowski.

par
Tarnów
Przemysl
Czechinie

à Medyka.

Jeszcze mało papieru!

Kochany Bracie i Przyjacielu!!!

Bardzom się zmartwił gdy przyszedłszy do domu dowiedziałem się żeś chory. I w domu złe wiadomości, i Tatkowi mają robić operacyję i szczęściem że się przynajmniej dobrze udała, może mu też do zdrowia posłuży. Ja zacząłem, i skończyłem pisać dziennik bo niemam kiedy. Chciałem ci zaraz przez tę niedzielę coś napisać, ale iakoś nie mogłem. Napiszę ci iednak teraz com robił w przeszłej niedzieli przyszedłszy do domu. — Przyszedłszy do domu (a N.B. wszedłszy do pokoju), przywitałem się z Tatem, poczém poszedłem do pokoju Siostr, które uściskawszy, wypiłem szklankę czekolady (z tabliczki z tej com dostał od p. Józefy (na imieniny)) i ziadłem trochę z moich bakalji. Poczém przegrałem parę z tych Mazurów com przyniósł, a potem grałem z Habcią w drapinoska, przegrała, i podrapałem ią kluczykiem po nosie. — Potém przyszli Doktorowie i Wujcio, między Doktorami i P. Studzieniecki. — Po operacji malowałem ieden z tych obrazków com przyniósł, to iest: Ruinę Zamku, koło niego rzeka a dalej góry, farbami nowemi; (bo stare u ciebie;) bardzo dobrze; i mam malutki słoiczek faiansowy na wodę. Potém znowu grałem na klawikordzie; poczém dano obiad. — Com iadł nie pamiętam dobrze,

w. p. →

Tylko na końcu sztrudel z iabłek, który lubię; zdaje mi się (—?—) żem jadł: zupę, sztukamięsą (z sosem) jarzynę i legominę — (: Z naszego projektu Krak.... Wes.. nic nie będzie bo mi Mama powiedziała że Tatko żadnych Przedstawień niechce, nawet żadnych Wesel. — Mniejsza oto; daruję ci ubiory możesz się kiedy przebrać i zrobić niespodziankę twoim Rodzicom. — Mamy się teraz dosyć czém rozerwać; byleś tylko był rychło zdrów;) — nie chorój

— Po obiedzie chciałem cię odwiedzić, ale mi Mama nie pozwoliła. — Grałem więc z Genią w fortecę, grajcarami i cwancygierami bo [illegible] żołnierze i oficerowie u ciebie; przegrałem. ——

Potem się ściemniło chciałem zapalić świecę, zapałek w przedpokoju niema, ale lampa się pali, więc po koncept do głowy biorę świecę, spuszczam trochę lampę, zapalam, stawiam świecę na komodzie gdzie woda stoi, podciągam nazad lampę wtym! — pr! sznurek się rwie, brzdęk! lampa się tłucze, na ten hałas przybiega Mama, Tatko się obudził — oj! źle się zrobiło. (: Służący z tego kontent boby mu się to było później stało bo sznurek od lampy był przetarty:) Potem przyszedł Wojcio, oj miałeś przyczynę powiedzieć przez Wojcia żebym się nie lamportował, bo — czyż niemogłem był świecę zapalić w kuchni. — Potem Wojcio odszedł, przyszedł X. Kanonik Brzkowski [?]. ——

p. O.

Grałem z nim w fortecę; i wtem! przychodzi Mama i mówi
że już czas iść do Akademji. — Basta. — Wziąłem
trochę moich bakalji, i kawałeczek sztrudla który miałem
jeść na podwieczorek na drogę pożegnałem się — i przys[złem]
na czas do Akademji. — { Punktum, basta, bomba,
Na kościele trąba!

Do rychłego Obaczenia !!!!!!!!!!!!!!!!
Tymczasem ściska cię listownie 1000000000 razy

Mieczysław D.

P.S. { Oświadcz moje ukłony i ucałowanie Rączek twoim Rodzicóm.

I

Zamało Czasu.

Do Rąk Mieczysława Pawlikowskiego

Brata i Przyjaciela mego.

Na Pańskiej Ulicy,

250tej Kamienicy

Na 3im Piętrze.

1846/7

Wiedeń

~~Wtorek~~ wieczór

9 33

Kochany Mieciu!

Jakiem list do Ciebie napisał poszedłem do Teatru w [illegible] z Mamą i Siostrami (wyjąwszy Halecię która w domu została) i z P. Dybowskim który nam towarzyszył. Olesia C. także poszła. Dawano: najsamprzód die Sühnung w 2 Akt., a potem zum 2tem ~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~ mal: Die geistliche Liebe oder gleich und gleich gesellt sich gern. Dobre sztuczki treść ci ich opowiem jak się obaczymy.

We środku 2go Aktu 2giej Sztuki przyszedł P. [illegible] z Lukreccyą który nas odprowadził do domu i nawet raczył u nas siedzieć do 11 godziny ~~z rana~~ w wieczór. Potem zjadłszy kolacyję (kartofle ze śmietaną) (doskonałe) poszliśmy spać.

Środa
przed obiadem

Wstawszy grałem na fortepianie
potem uczyłem się Matematyki
do 11. wyczekawszy moment gdy
rozmawiałem z mojm przesztym
(introduct) profesorem (Bomben
und Granaten) bombardierem.

Po jedenastej poszedłem do
Pana Dybowskiego, wstąpiwszy
do Ciebie (jak wiesz) gdym wrócił
przyszedłeś ty do mnie. W
chwilę gdyś wyszedł ~~przyszedł~~
przyniósł listonosz list
o Taty ~~w~~ w którem donosi
że bardzo niespokojny że
dotychczas 1 (pierwszy) list tylko od Mamy
odebrał, gdy tymczasem Mama
już 4 do L. pisała.

Środa
Po obiedzie

Po Obiedzie
po zabawie zaczęte
i graniu na F.P.
poszedłem do Burgtheater na sławną
tragedyę: Emilio Galot w 5ciu Aktach

Speisezettel nie piszę bo
to mi dość czasu zajmuje
niepotrzebnie

Bardzo ładną treść co opowiem
jak się zobaczymy i grali
najlepsi aktorowie prawie
Jako Szyr. Anschütz, Mad. Hebbel
Mad. Kobermein (Emilie) Szyr
Fichtner, Mad. Retich ect.
Po teatrze wróciwszy zostałem
~~[illegible]~~ z Dziurzyń poczem zjadłszy
kolacyję, (u Czarzyńskiego Morysona)
Poszedłem spać. ———

Dziś z rana wstawszy (przed Obiadem Czwartek) (niebardzo dobrze spałem)
Grałem Grafszczy, potem przyszedł
p. Bombardierkorpskii.
Dobrze wykłada Motyka
Matematykę, skorzystałem
dość dużo. Potem grałem trochę
na fortepianie a teraz
siadłem i ten list pisałem
A teraz bądź zdrów wszystkoj
Rzezikodowi, i Wujaszka odemnie
a ciebie odsiebie zamaie. twój
Jednakowy [illegible]

P.S. Z moich listów widzisz moje
Stundeneintheilung. (od 10 do 11.
z rana zawsze jestem zatrudniony przychodzi Bomba[illegible]

Dodatek zwyczajny. Twój Szyget
z W. dobry

A propos figlaja a a a a a a
ja doprawdy nie rozumiem
twoj po raz pierwszy Szyget
i Zegar bił godziny bez
końca (ale nie ingineurskie)

P.S. ~~Dobranoc~~
My wszyscy zdrowi — M. D.

Do Ryśka mego
Warunka
w Wiedniu

(o 12 ½ w poładnie w Pzylik)

Kochany Mieczku 1846

My wczoray iakeśmy się rozeszli;
poszliśmy spać. Dziś rano
obudzili mnie, wstałem,
ubrałem się i ziadłem moie
śniadanie, to iest: winogro-
na i bułkę (właściwie nie
ziadłem ~~wi~~ całe śniadanie
bo mi się ieść iakoś nie
bardzo chciało, i schowałem
tedy obie iedno grono i ¾
bułki na później które
właśnie ~~teraz~~ spożywam)
a potem siadłem sobie i
iczytałem książkę którą ci
wczoray pokazywałem
a potem grałem na fortepia-
nie. — Oy! złe mam pióro!

38 E! mięsza oto! (:Przez ten czas:)
Siostry śpiewały, – mieli
lekcyję z Franuszem ect.

A potém przyszedł
Wojciś, n. b. mój i oddał
mi twój list. ——
Ja dziś dobrze spałem
w dość dobrém jestem
humorze; Mama, Wandzia,
Gercia, p. Józefa ect. tłoszamo;
Tatko ma się dziś dość
dobrze tylko biedna
Małcia — (:Tak! wołają
mnie do Stołu:) (:po obiedzie:)
tylko biedna Małcia słaba,
głowa się boli + wtaśnie spała
+ zdaje się że już ma małą gorączkę bo ma przyrumienił

na Wandzi łużka czyli raczey
leżała gdym do niey wszedł
z przypiskiem a na wiado-
mość żeś coś do niey napisał
podniosła główkę, i uśmiech-
nęła się, przeczytała sama
coś do niey napisał, i każe
ci odpisać przezemnie że
ią głowa boli, ect. i że cię [illegible]
nie ściska. — Mnie się
nic nie śniło a co się drugim
śniło trudno się dowiedzieć.
— Gdzie póydziemy na spacer
niewiém, zapewne nigdzie bo
deszcz pada i słota a co zemną bę-
dzie to ieszcze nie wiém. —
O! mam ci tyle! do gadania.
Do rychłego Obaczyenka! Oh!
naiadłem się! niemogę iuż pisać
więcey Bądź zdrów. —

48

Twój, ciebie szczerze kochający brat i przyjaciel

H. M. L. H.

Vidi

Do Rąk

Mieczysława Pawlikowskiego

mego naydroższego Przyiaciela

✝ zdaie się że mi małą gorączkę [illegible]

Kochany Przyjacielu!

Odsyłam ci Naukę Poezyi i obedwie Gymnastische Merkbüchlein Ja się mam dobrze Gencia zdrowa dziwi się żes nic o niéy w twém Liście nie wspomniał i z nay większą niesmiałością za syła ci swoie nay głębsze Uszanowanie. Wandzia zdrowa, mówi że i w Paryżu nie zrobią z Owsa ryżu (a propos. niewiem: rozumie się o kim ~~ta~~ mowa:)

Kasia zdrowa ściska cię
Mama zdrowa ~~też~~ idzie
u was na Obiedzie więc
Gesellschaftswagen...? opaten—?... Tatko
ma się nieźle. My robimy
każden swoie ect. Ja teraz
tak iest kontent ~~zatem~~
żem wesoł. Panna Józefa
do zdybania!?—.....

Aha! ~~[illegible]~~!

Aha! Cieszdeiwospmanic soc!
Jak się obaczymy!?...

Konnie Całuję
cię twody przyja-
ciel Ten co cię
kochai ten list
napisał
Do Olcaczyska
Wincent
Miłno
pilno nn
kr Z

44

Do Mieczysł

wa Pan listowy

księga — Mieczę

by Maryji, na d usszam

Hofsik Kling



13

Od Soboty w wieczór.

(Sobota:) 12 45

Kochany

W Sobotę przyszedłszy w wieczór do domu ledwo com się przywitał z Mamą Siostrami etc. i opowiedział com widział ujrzałem wchodzącego Pana  który przy poufałej rozmowie do 10-tej godziny ~~z rana~~ (przepraszam) w wieczór, pożegnał nas Potem prosiłem idąc spać Mamę żebym mógł pójść z rana do Ciebie; (N. B. o tem potem jak się zobaczymy) i poszedłem spać. P. S. po kolacyji.

Niedziela:

Z rana byłem w polskim Kościele na ~~[illegible]~~ kazaniu Lelum Polelum Ciścięmię (?) ~~[illegible]~~ (N. B. o tem potem jak się zobaczymy) Po Mszy wróciliśmy do domu, wracając przechodzące koło twego mieszkania a prosiłem Mamy żebym mógł zostać u Ciebie

N. B. o tem potem jak się zobaczymy

~~wróciwszy do domu N. B. o tem potem jak się o~~

46 Potem, przyszedł Kochany Wujcio P. z Kochanym wszyzkto.

Po Obiedzie pojechaliśmy na spacer do Kahlen-Leopoldsberg: N. B. o tem potem jak się zobaczymy

Z rana wstawszy, (Poniedziałek)
I ubrawszy (po obiedzie miało być)
Się, ~~dzień~~ dzień dobry Mamie
Rzekłszy, i śniadanie
Ziadłszy, grałem na fortepianie
Potem rozwiązałem nie jedne
Matematyki (zadanie)
I Algebry ki.

Potem przyjechał Wszyzkto
a potem dano Obiad.
Po Obiedzie czytałem twój list.
Za przestrogę ..... Matematyki dziękuję ci.
Co to znaczy N. B. ... zegar bił godziny bez przestanku i koniec.

Jak się masz?
Jak się ma Ciocia?
Jak się ma Wujcio?

Czyś co nie
słyszał nowego?
o tem potem!

Ja się mam dobrze
Ciociu
Mama moja
zdrowa
Generał detto
Wandzia —
Halcia zdrowsza
a A detto

~~Od Taty listy~~
nie było od tygodnia
Ja idę na
teatr do Burg
w wieczór
miała być

Po Grania na
Fortepianie i uczeniu
się Matematyki posredlem
na spacer z Mamą i
Siostrami na Graben
zatrzymywaliśmy się
kilka razy przy sklepach
gdzie Mama coś tam dla Sióstr
kupywała odzybaliśmy się

Panem Dybowskim który
nam potem ~~na Stace~~
towarzyszył. ~~który~~
Kazał sobie był z rana
wyrwać ząb trzonowy
trochę nadpsuty który
go bolał.
Odprowadziliśmy panie
wszyscy do Burgteater,
N.B. otem Potem.
Wróciwszy z teatru nb.
otem potem
opowiedziałem małą sztukę
dodatkową: Der Gang ins
Irrenhaus i wypiwszy
czekoladę poszedłem spać
Dzisiaj z rana grałem na (Wtorek po obiedzie)
fortepianie i uczyłem się
Matematyki poczym tyż z
Wojciem przeszedłeś, po
obiedzie pisałem do Ciebie
ten list grałem na fortepianie
i bawiłem się z Halue pola
nie ma czasu do teatru! adieu.

Nota Bene

Post scribtum

Gwałttu! spieszę się!
Proszę Cię jeżeli możesz
przepatrz Winer Zeitun[g]
z tego tygodniowe i
przepatrzaj czy nie przy[je]
chał tu do Wiednia Tytus
Bońkowski a jak tylko
i donieś mi jak tylko
przyjedzie — aby Pannie prosit Borki
po obiedzie zaraz co
przeczytałem twój list. —
Studenceintheilung moje przyszlę
ci później — i jak się
podobała sztuka w Brunga dzisiej
Aj! gwałtu! nie ma
się! —
czasu! Do obaczyska!

twój wierny M. J.

N°96

Do Rąk
swego
Przyjaciela

w Wiedniu [illegible]

Dnia 22/9 1846 o 11 godzinie z rana

Kochany Bracie i Przyjacielu!

Nieodpisałem ci wczoray na twóy list, odebrałem go bowiem o 12tey Godzinie a od 12tey do 1szey był p. (czytam Joubert) Żaba Franzuz do Sióstr a ia przez ten czas grałem na fortepianie potém dano Obiad a po Obiedzie (poszedłem z) ~~poszliśmy~~ Mamą i p. Józefą na Miasto aby kupić bilety w Aekrecie (dla Sióstr) do Teatru w Burgu na Sztukę der Bradergwiechę; oprócz tego miała iescze Mama kilka sprawunków a wróciwszy zaczeliśmy się rozygotowywać aby poyść do Teatru Wandzia i mały wtor-

52

X że nie przegrała pottyjąc
lodów bo ja niewiedząc z razu
że to sekret powiedziałem
iey że idziemy do Teatru
Ale ona mi niechciała
wierzyć że i chciała się
założyć że ią zwodzę.
Bardzo nam się podobała
Sztuka grana na Teatrze,
jeżeli ią nieznasz to
ci Teraź opowiem iak
się obaczymy. — My się
wszyscy dobrze mamy
prócz Tatka który zawsze
iest cierpiący. —

Gdzie dziś na Spacer
póydziemy to niewiem
ale <u>ia</u> zapewnie wieczór
póydę na Balet do
<u>Kärtnerthor</u>; ach żeby
to można iak zrobić
żebyśmy obydwa poszli:
będę się oto starał iak
będę mógł. Mam ci
<u>tyle</u>, <u>tyle</u>, <u>tyle</u>, do gadania
Dziś w dobrem humorze
iestem; spałem dość dobrze
chciałbym ~~tylko~~ przynaymniey żebyśmy
się przynaymniey mogli widzieć
iuż dwa dni niewidzieliśmy się;

54 22.9.1846

Oświadcz Mamie twojey ucało
wanie rączek a sobie ser-
deczne uściśnienie twego
zawsze cię szczerze
Kochaiącego Brata
i Przyiaciela

Mieczysław

PS. Bądź zdrów
do zobaczenia
się. M.

55

(14)

Kochany Mieczysławie!
Mało Cię nie zadławię!

A i już też nie uchodzi! Gdy nadeszły Imieniny
Czwartego roku już dochodzi Że zmartwienie [illegible]
Jakieśmy się rozstali Czy tam zachorowałeś?
I sobie obiecali Czy o mnie zapomniałeś?
Więc pisywać do siebie Drugiej myśli nie chcę
Pierwszy kolej na Ciebie A pierwsze nie myślę
Jakeś sam to powiedział Bo list z domu odebrałem
Gdzie jesteś abym wiedział Że jesteś zdrowy cały
A już też Moim Panie A więc na ukaranie
Cierpliwości nie stanie Żeś tak długie czekanie
Trzy miesiące się czekał Tygodni na Imieniny
Aż cierpliwości nie stało. Tylko od [illegible] godziny

56

Zdrowych jak ryb w wodzie Więcej Ci nie nie danorz
I z powietrze w pogodzie Bocki, tylko pisać twoj
A oraz ściec lat tylko tyle Twoich Rodziców cały
Ile ziarn jest w piasku, Nowego Roku winszuję
I Badajbyś mię tak kochał byle A Ciebie ladaco lecę

Tyś Ciebie. Tak Niech Pan Bóg ma w swej opiece.

A iuż trzeci nie uchodzi
~~[illegible]~~ wychodzi
Twój Brat co cię kocha
Nie mało nie trocha
I także nic
Tak też drugi Mię

Dzieduszyckim

(dnia 30go w środę 1846. Wiedeń [illegible])

Kochany Bracie i Przyjacielu!

Wczoray byliśmy w Teatrze w Kärtnerthor na Lucrecyi Borgia (w loży cesarskiey był Wielkie Xiążę Michał i Xiążę iakiś Austryiacki, n.p. coś ci mam powiedzieć) iak ci to iuż [illegible] ray powiedziałem. "Same trucia i zabóystwa!" — Panna Stöckel-heinefetter bardzo ładnie śpiewała, również i pana Schwarz, która grała rolę Męszczyzny i iedną arię (: którą Wandzia

58

uczył się;) raz po niemiecku
a potém kilka razy po włos-
ku śpiewać Murrata przy
ciągłych oklaskach publicz-
ności. — Treść téy Sztuki ie-
żeli iéy nieznasz opowiém ci
dziś wieczór u nas przy pierogach.
Ja dziś dobrze spałem i zdrów
iestem równie iak i wszyscy
(Mam ci coś powiedzieć.)
prawie. Tatko ma się dość dobrze
Jam dzisiay dość wesół. —

Mam ci bardzo ciekawą
i wesołą nowinę
powiedzieć!
Jak się obaczymy.

Tymczasem ściska cię serdecz
nie (: może po raz ostatni listo
wnie) (: tego roku :) Twój zawsze
szczerze cię kochający Brat
i Przyiaciel

Mieczysław Dzied[illegible]

P.S. N. B. c.c.t.
Twoim rodzicóm oświadcz
odemnie ucałowanie rączek

Móy Kochany

Przyjaciel Micio

Pawlikowski

odbierze

z Wurzburg = (?) ... Wiedniu.

7.1.1847

16

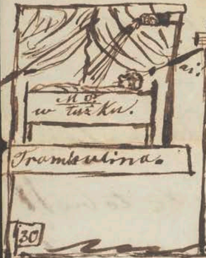
Wiedeń dnia 17go Styczn

61

Najdroszczy Bracie i Przyjacielu!
List ten piszę iednym z tych piór żelaznych, coś mi przysłał z migdałami za które ci serdecznie dziękuję. —
Co się tyczy 1ma „Strzyżki w górze; żem roztrzepaniec,“ to masz racyję. —
Co się tyczy 2da „Za mało papieru i czasu,“ to tobie kiedyś mię nie zrozumiał. To było alegorycznie, dwuznacznie, przeciwnie powiedziano, że na ~~[illegible]~~ całym arkuszu piszę, że za mało czasu mam żeby ten cały arkusz zapisać, a za dużo do napisania żeby ten cały arkusz mi wystarczył. —
Co się tyczy tercia uwierzy aż mi zdrowia u... ~~[illegible]~~ katar.

Co się tyczy 4ta „dobrych wiadomości i operacyi” to masz racyę.

Co się tyczy 5ta „Tatkowi maią robić operacyję, i szczęściem że się przynajmniej dobrze udała” to tobie K!! Nierozumiałeś!!!!



Trzecioklasista!!!

Łacinnik!!!!!!

Kiedy się co opowiada porządkiem to się kładzie najsamprzód czas teraźniejszy; n.p. (Kiedym [powiedziano mi się] przyszłe) „Tatkowi maią robić operacyję (a kiedy iuż zrobili) „szczęściem przynajmniej że się dobrze udała. K!

Co się tyczy: „Operacyja nie mogła się źle udać” to nie zupełnie masz racyę. —

Co się tyczy 6me. Nie zaczynać coś, nie skończy, to pozwolisz masz racyję; o tem potem. —

Co się tyczy ~~…~~ 7ma; unikania słowa jakoś to masz racyję.

Co się tyczy 8me „Podrapania Skalcię po nosie, to tobie ß bo ja nie taki jak ty (do każden po sobie [odmienny] sądzi) żebym ja tak drapał żeby aż nos był czerwony. ß! —

Co się tyczy 9me o „zdaje mi się żem jadł zupę etc." —

To znowu tobie ß kiedyś mnie niezrozumiał! Napisałem że nie pamiętam co jadłem [na obiad], że mi się jednak zdaje żem jadł zupę, sztukamięs [z]! [z rożna], jarzyny i legominę. —

To wie każdy — ale nie napisałem jaką zupę, z jakim sosem sztukamięs, i jakie jarzyny.

64

Co się tyczy ~~10~~ 10ma o Krak.....

i 11ma ,,Co ty mi mówisz zaw-

sze o przeszłym święcie to. ||

: Kościół przymawia garkowi:,,

bo i ty się pomylił w Decima

,,o Krak.... wiedziałem o tem cza-

~~przecież tej niedzieli~~

przeszłego święta." Ale

ty się poprawił bo masz czas

ale ja ,,za mało mam czasu"

jak otoż na końcu listu.

Co się tyczy 12ma ,,przegrania z Genią

to masz racyję. —

Co się tyczy D. 13 ,,O załowaniu żem się

lampi".... to masz racyję. —

Co się tyczy 14mus Detto detto.

Na D14. nie lampi.- Nawzajem i też chory!!

A V B V B V Nie chory!!!!;

Co się tyczy D. 15mus ,,O zostawieniu tyle

miejsca po lewej stronie!" Masz racyję.

Poprawiłem się ~~...~~

Co się tyczy D. 16 — O P. S. masz racyję.

Co się tyczy D. 17 O zygzakach! masz racyję.

Także Decimo, Decimum, multo etc.

Naprzód : Pani Józefie moje ukłony, oświadcz

Twoim Rodzicom ogromne moje ukłony. Także wielkie ...

Dodatek.

Nieprzyniosłem z sobą
Nót iakem to zwykł
czynić, bo iak wychodziłem
to Klassa gdzie miałem
Nóty była zamknięta,
więc bym był z $\frac{1}{2}$ Go„
dziny czasu stracił,
gdybym był czekał
nim się otworzą. —
Przyszedłszy do domu
przywitałem się z Tatkiem
poczém poszedłem do
Pokóju Siostr gdzie się
z Mamą, Siostrami, p. Józią
ect. przywitałem. Potém
poszedłem grać z Halcią

drapinoska, a że nam
w tym przerwała Marysia
mówiąc że dali śniadanie,
poszedłem więc do pokoju
Siostr gdzie zastałem
kiełbasę. Chciałem sobie
wyjąć jeszcze co z kuferka
mego do jedzenia, lecz
postrzegłem, że klucz
od tegoż zapomniałem
w ~~A~~kademji. Chciałem
wyjąć zamek, ale mi Ma„
ma nie pozwoliła. Więc
mi się odechciało już kiełbasy,
po śniadaniu poszedłem grać
z Halcią w drapinoska,
aleśmy jeszcze nie skończyli,

X kiedy weszła Gencia, mówiąc ~~mi~~ że Mama kazała mi iść w raz z sobą Siostrą i p. Józefą do (polskiego) Kościoła ponieważ idą po Kościele na koncert gdzie P. Lind śpiewa; ~~a~~ a książki do modlitwy by im zawadzały, a p. Józefa wszystkie by ~~[illegible]~~ zabrać niemogła do domu, więc żebym ja jej pomógł. Po Mszy przed którą było kazanie o wychowaniu Dzieci w pobożności (niebyło nic wiersz:) szedłem z Mamą etc... odprowadzić ich na koncert. Zdybaliśmy

68

p. Korytowskiego, który
(NB. Pan Korytowski wziął Książki)
także poszedł na koncert.

Poczém szedłem z P. Józefa
P. Józefa się pytał: „a zadrz
do domu, ~~a nie mogąc obydwa~~
~~by~~ drogę do domu bo ia nieznam ią dobrze"
~~dobrze drogę mówił i[illegible]~~ ia nato:
„A i ia niewiem, póydziemy
podobno tak iak S. Tytus z p. Wieysk.
na Błądzątkę." — Aleśmy
przecie trafili do domu.

Potém grałem z Malcią i Olesią
w fortecę, które grać nauczyłem
na przemian oficerami i żołnierzami.
Potém wrócili z koncertu (wierz
kto) potém dano obiad. niepamiętam com iadł. Na wetę iedliśmy
Pomarańczę com ja kupił. Po obiedzie
grałem z nowu w fortecę, iak wprzódy.
Wieczór odebrałem twój list, etc. Przyjechał
potém Kanonik Pr. Kniaziewicz Bakałji z Kufeńką
na drogę, bo się klucz od Gonki szafki ~~nie wydał~~
wróciłem do Akademii: — (Mieczysław [illegible])

Kochany Wujciu

W dzień twojego Imienia
Składam Ci me życzenia
Które z serca mego płyną
Bo Cię kocham – nie mogą minąć
Choć w oddali od Cię żyję
Twych Imienin pamięci łatwa
Bo ma dusza tam gdzie i twa
Bo me serce dla Cię bije.
By wyrazić to co czuje
Serce me, jak Cię miłuję
Słów, i papieru by nie stało;
Jednak chcę choć cząstkę mało
Na dowód tego, co czuję
I jak Cię z serca miłuję
Napisać, aby nie stało:

70

Oby Pan Bóg dał Ci zdrowie
Bo pośród wszystkim zdrowie pierwsze
I dał Tobie, to co wierszem
I nie mogę wydać w słowie.
Żyj długo, zdrowo, w ciąg najdłuższe lata
Niech Ci Niebo słodyczy orężniem nowe płata.

Viktor

Wiedeń dnia 9go Stycznia 1848

(18)

Kochany Mieciu !!!

Mój list z życzeniami w nim zawartemi dla Cię i dla twych Rodziców, ~~zawartemi~~, pewnie w tych dniach odebrałeś nie dziw się że i małą burę wypałem; ~~...~~ nieznasz upragnienia z jakim się czeka listu od drogich osób, będąc od nich wszystkich oddalony. Czas od wyjazdu twego do odebrania listu, daleko dłuższym mi się wydał jak trzy miesiące, jak Tobie, który przynajmniej go spędziłeś na łonie rodzicielskim; w takim stanie o! jakże czas prędko uchodzi! — Wiem więc że mi to za złe nie weźmiesz żem cię trochę w dzień twojich Imienin listownie wyburczał za tak długie milczenie; bo byłem także przytym i o Was niespokojny —

Życzenia moje [dla Ciebie] zawsze też same, są Ci wiadome, choć ani tysiącznej części Ci je w mojim przeszłym liście nie napisałem, bardzo bym na to dużo czasu i papieru potrzebował, a i w ten czas by nawet nie całkiem były wyjawione, bo w sercu mym zawsze jeszcze coś takiego dla Cię pozostaje co się nie tylko ustnie ale i listownie wyrazić nie da. —

Wasze listy do Mamy doszły, bo mi Siostry o tem doniosły, piszące mi zarazem wszystko Trzoje zdrowi; odbieram od nich i od Mamy co Miesiąc wiadomości z Podgórza gdzie mieszkają; bo w Krakowie powietrze daleko niezdrowsze, duż panuje, [mieszkania] droższe, a do tego ich którzy z Radziszowa wszystkie prawie zapasy pobierać będą ~~Akcyza~~ opłata na komorze bardzo by dużo jak się dowiedziały kosztowały; a na Krakowa obecności i tak nic nie stracą, bo trzymają swój zaprząg w Podgórzu, w każdej chwili mogą być w Krakowie. —

Że Wam nic z domu na Wasze listy nie odpowiedziano, nie dziw się, bo je odebrały w czasie dla nich smutnych, bo muszę ci przykro donieść wiadomość że w tym że czasie umarł był ś.p. pan Michał P. brat Mamy na dur w Radziszowie, i Mama po tym wypadku także zachorowała ze zmartwienia i byłaby pewnie także dur dostała żeby się od tego Morysonem nie była wyratowała. — Z listów wiem teraz że w domu wszyscy zdrowi, a z najświeższej wiadomości to jest listu Taty do p. Jawornickiego, wiem że Tatka Dr. Cywiński tak podreperował, żeby mógł już teraz Paryż opuścić; ale dla umocnienia zdrowia, ma jeszcze przez Styczeń zabawić w Paryżu. Donosiła mi Wandzia w przeszłym liście że będąc 27 8-bra p.m. w Radziszowie dla pieczenia ciast, gdy w wieczór z X. Gutem wiskowali, dali im znać że jakaś szczególna czerwoność na niebie się pokazała. Wybiegłszy na dziedziniec obaczyli z zadziwieniem pół nieba czerwonością nadzwyczajną pokryte, jak gdyby krwią oblane, a na tym gwiazdy jak bryllanty rozsypane. Czerwoność ta tak się zaczęła: najpierwód się pokazały na Niebie dwie ogniste miotły, jedna nad Krakowem na wschodzie, a druga na zachodzie, w stronie Wiednia — Te dwie miotły ogniste powiększały się, i przemieniły się w dwie czerwoności które się z sobą połączyły i zdawało się jakoby struga krwi przez pół nieba

73

była rozlana. Potém po niejakiej chwili znowu się te
dwie czerwoności rozłączyły jedna poszła na wschód a
druga na zachód i potem zupełnie z horyzontu znik-
nęły. Taż sama czerwoność pokazała się i na drugi dzień ale
słabsza i na trzeci dzień do dnia. Przy tej okoliczności donoszą mi
że roznieśli w tamtych stronach także mnóstwo bajek iakoby
słońce raz w samą północ nad Krakowem świeciło,
i t. p. — O cholerze i u nich różne krążą wiadomości
równie jak i tu w Wiedniu krążyły, że już jest we
Wiedniu, a u nas że już jest we Lwowie gdy tym
czasem żadne z tego się nie sprawdziło. Taką pewną
wiadomość pisała mi niedawno Wandzia że był u
nich p. Brzoski plenipotent p. Sierakowski i
że mówił że się w Warszawie cholery spodziewają, i
na przeciw niej robią przygotowania. — Resztę będziesz
z gazet wiedział. — Ja zdrów jestem, uczę się co mogę
żebym mógł rok stracony nadgrodzić, i mógł pojechać
do domu na Wakacyje, ja dotychczas dobre mam nadzieje
w klasyfikacyi. wychodzę jak wiesz do p. Dybowskiego
nieźle się bawię u niego, oddaję zrujnowanym wizyty, lub
maluję w pokoju, do czego mi wielce przydatne pudełeczko od Cioci
tylko mi tęskno, że tu niemam Rodziców, Sióstr, Ciebie,
i kochanych Wujostwa. — Kończę list bo już wreszcie
niemam czasu, ściskając Cię serdecznie, a Twoim Rodzicom
zasyłając najpiękniejsze ukłony szczerze cię Kochający

Brat i Przyjaciel

Mieczysław

P.S. Pan Jaworski Kłania ci się i
Pan Dybowski później ci odpisze, bo teraz niema czasu

Vienne

Monsieur Mieczslas

le chevalier Pawlikowski.

par
Leipnik
Przemyśl
Czehynie.

à

Medyka

(en Galicie)

Odebrałem 14go Stycznia.

9 Stycznia 1848

74

13/4 1848 (19) 75

Nayukochańszy Mieczku!

Długi czas nie pisałem już do Ciebie; z początku oczekiwałem odpowiedzi od Ciebie
na mój list ostatni, potem chciałem pisać, ale pomyślałem sobie że kiedy Ty
na mój list nieodpisujesz, to ja Cię moim milczeniem za Twoje ukarać muszę, po-
tém już przemogła moja niespokojność o Ciebie nad zemstę, i zaczynałem parę razy
list do Ciebie, lecz znowu różne okoliczności miałem na przeszkodzie, i tak odwlek-
ła się pora pisania aż do dzisiejszego dnia. —
Od czasu mojego ostatniego listu, dużo się tu w Wiedniu jak i w całem świecie odmieniło,
moie serce jednak zawsze też same dla Ciebie. — Ostatki dość wesoło można powiedzię
przepędziłem albo raczej dość smutno. Bywałem w Teatrach, na proszonych obiadach,
wieczorach u znajomych. — a, niby to się nieźle bawiłem, lecz czyż te całe ostatki
mógłbym porównać z jedną chwilą przeszłego roku, spędzoną na łonie rodziny
z przyjacielem! ? — Niema też już w Wiedniu dla mnie istoty, któryj bym mógł
się zwierzyć, moją radość lub cierpienie! — Lecz niechcę Cię teraz niejszy mój stan
na myśl przywodzić, znam Ciebie, niechcę Cię zasmucać! nie jestem opuszczony, bo
mam chociaż w oddali serca co dla mnie biją. — Lecz żeby mi choć wszystkie tę samotność
w Wiedniu ułagodzić, proszę cię tedy drogi mój Miciu pisuj choć raz na miesiąc
jak obiecałeś, przypominaj sobie że jest ktoś jeszcze który ci życzy, żebyś nigdy nie
był jak on samotny, chociaż sam czy niejakiś Sam żyje. — Siostry moje jak i
Mama ściśle dochowuje przyrzeczenia, odbieram od nich raz 2, lub 3 nawet razy
na miesiąc listy z których się o zdrowiu mego Taty i Ich a nawet i o twoich
twoich Rodziców dowiaduję; z których Ci tyle teraz donieść mogę że Tato już zdrów
Bogu dzięki zupełnie że co wielki tydzień z Paryża powróci; a Mama i Siostry również
zdrowe tylko są teraz zajęte krzyżującemi się wiadomościami o Paryżu, o Wiedniu,
o Włoszech, o konstytucyi nadanej a może w krótce i co tymczasem, bo ty jak zapewne
wiesz deputacyja Polska przyjechała, jeszcze nie odebrała odpowiedzi, lecz spodziewam
się pomyślnej; — a uzbrajaniu się chłopów w ~~tem~~ Galicyi a nawet i o domyślanem
wtargnieniu Moskalów do Galicyi który także na Granicy od Krakowa z wieś
kie zgromadzili siły. — Widać ich obóz z Krakowa z kominiarki. Pisały mi że Teatr Krakow-
ski teraz bardzo ożywiony, dają tam zakazane sztuki, grają narodowe pieśni, i deklamują
hymny na utrzymanie wolności. Złapali w Krakowie 2 szpiegów Rosyjskich
który sypiąc Rublami pomiędzy chłopstwo i mieszczanów namawiają ich do zginie
jakich kolwiek zamieszań żeby Car Ros. z swoim wojskiem pod pretextem
dopomagania Cesarowi składniej wszedł do Krakowa ażeby i tem też
jak się domyślają nie wyszedł; ale podobno nie utnie, przynajmniej w Krakow-
skim gdzie bardzo tego mieszkańcy pilnują, żeby najmniejszy był spokój i
porządek, żeby mu nie dać powodu, a jeśliby kiedy tak bezczelny sam wejść
tam, to go już przywitają. — Tu w Wiedniu różne pogłoski o Włoszech biegają
to że oni wygnali, to że Austryjacy, żadnej dać wiary nie można bo przy teraź-
niejszej wolności druku każden pisze co mu na myśl wpadnie to jednak
pewno że Cesarowi A. nie bardzo dobrze się powodzi bo niema dotychczas Rosztrzyg-
nięcia; a jak dużo utrzymuji jest te piękna prowincje jak się zdaje dla
Austryi stracona: —

76

Tu w Wiedniu napór tylko jest spokój, ciągle jeszcze pracują (jest to którymi murzują) w urzędach (Gärung) niedawno stacie wyprz. dział Ligurinów (Zunftw). Cesarzowa Matka i Arcyx. Ludwik niełubiani od ludu wyjechali przeszłego tygodnia z Wiednia do Salzburga. O dawniejszych zaburzeniach nie Ci nie donoszę lepiej ją Wam opisał p. Dybowski jako naoczny świadek, ja tyle tylko jeszcze dodam że i dawno dobywało się pospólstwo jednak nadaremno, żądając broni. Przeszłej Niedzieli była tu na Uniwersytecie deputacyja Polska studentów Lwowskich, zakończyli swą mowę słowami: „Es lebe die Freiheit! hoch leben die Deutschen! na co były przyjęci głośnym radosnym okrzykiem: Hoch lebe die Polnische Nation! hoch leben die edlen Polen! — Ja miałem być jako spektator tej deputacyi przytomny, ale spóźniłem się trochę i słyszałem tylko wiwaty, widziałem p. Pieniążka i jeszcze jednego Polaka w Kontuszach, a potem oglądałem Salę i chorągiew polską tam rozstawioną przez Deputacyję. Po obiedzie byłem w Hitzing u Domajera, gdzie z dużo znajomych Polaków i deputacyję Polską tam zastałem. Byłem także wprzód w Szönbrunie w Ogrodzie i oglądałem Menażeryję. Przybyła teraz do Menażeryi klatka duża z Małpami, pod gołym niebem stojąca. Tam, i koło słonia jak zazwyczaj najwięcej ludzi stoi. Do Prateru także przybyła jakaś Menażeryja, pokazują tam między innemi czarnego tygrysa tu jeszcze nie widzianego; ale jej nie widziałem, jak obaczę to Ci opiszę. Wiesz zapewnie że na Herrengasse dziesięć dawniej mieszkali największa bójka się podczas Wiedeńskiej Rewolucyi toczyła. Otóż przed paru tygodniami czytałem w Gazetach Propozycyję żeby tę ulicę równie jak i inne w tych czasach ważne, inaczej przezwać na sposób Paryzki, to: Herrengasse = Rewolucionsgasse; Freiung = Freiheitsplatz; Michaelsplaz = Constytucionsplatz i t. p. ażeby z starym systemem i stare nazwiska zniknęły; do tych czas jeszcze do niczego nie przyszło gdyż mają o ważniejszych rzeczach myśleć. — Donoszę Ci jeszcze że nasza 6ta Klasa podała do Arcyxiężęcia prośbę, żeby już teraz jako oficerowie wystąpić mogła, chcą iść do Włoch; za tydzień pewnie więcej wystąpią. — Ja zdrów jestem, uczę się co mogę, examina pomyślnie zdałem, świadectwa jednak jeszcze nie dostałem, spodziewam się mieć mniej więcej 5 eminencyi, więc chociaż przy końcu roku, żebym chociaż na wakacyje do domu mógł pojechać. Muszę Ci donieść że tu na 1go Kwietnia przyjemny bardzo miał Prima = Aprilis, bo Mama bowiem tu do Wiednia z Krakowa przyjechała aby mię odwiedzić i w przypadku niebezpieczeństwa w Wiedniu z Akademii odebrać, lecz ponieważ tu się już wtedy uspokoiło więc i mię zostawiła; spodziewam się jednak że to i tak niezadługo nastąpi, jak Sama mówiła, gdy się w Galicyi inaczej rzeczy obrócą. Polskie publiczne zakłady [naukowe] pozostaną. Cieszę się tem najwięcej, jednakże nie ustoję w nauce bo nie się wiadomości tu zebrane i tam przybędą, a przytem chcę z chlubą z dobremi klasami teraźniejszy Zakład opuścić. — Napisz mi też jak się masz i Twoi kochani Rodzice, którym /.

moje ukłony i uściśnienie Rączek zasyłam, co robisz, jak ci się powodzi, co tam u Was słychać (teraz wolność pisania, bo druku) i gdzie mieszkacie, dokładnie Adress mi napisz. Ten list adressuję do Medyki bo nie wiem gdzie we Lwowie mieszkacie. Kłaniaj się proszę Ciebie znajomym moim ieśli kogo we Lwowie z nich obaczysz. Donieś mi też czy ieszcze masz przy sobie za nauczyciela p. Strzeleckiego, ieśli iest ieszcze to mu się także kłaniaj. — Jeszcze raz upraszam Ciebie odpisz mi jak możesz najrychlej i pisuj częściej jak dotychczas; kochaj też jak on Cię kocha i kochać nie przestanie Twego

Brata i Przyjaciela

Mieczysława

Wiedeń dnia 13 Kwietnia 1848
w Akademii Inżynierów, we Czwartek.

13 kwietnia 1848

78

Monsieur le Chevalier Mieczislas

de Pawlikowski

p. Lipnik

Podgórze

Przemyśl

Czekynie

à ~~Lemberg~~

([illegible])

WIEN
13. APR

LEMBERG
16. APR.

Wiedeń 2go Maia 1848 we Wtorek

79

(20)

Kochany Miciu!

Wtrocha spoźniłem się z odpowiedzią przeciw twemu żądaniu bo mój kochany Tato już dwa tygodnie dziś jak do Wiednia z Paryża powrócił. Wprawdzie jeszcze nie zupełnie uzdrowiony, bo Jego słabość wymaga na to dłuższego czasu; i Doktor przepisał mu jeszcze małą kuracyję domową; jednakże daleko zdrowszy jak dawniej, lepiej wygląda i weselszy. Mama tu z Siostrami naprzeciw Niemu w Niedzielę przed przyjazdem przyjechała. Możesz sobie moją Radość wyobrazić. Pan Studzieniecki także tu powrócił. Najął tu Tatko pomieszkanie we Wiedniu ładne am Peter No 575 na 2gim Piętrze na Miesiąc, w którym już niestety 2 tygodnie przepędził. Potém ma jechać do Podgórza. Do usługi przyjechał z Mamą Michał, a kucharkę wiedeńską Mama najęła. — O Katastrofie w Krakowie nic ci nie donoszę, wiesz o niej pewnie dokładnie, jak ja od Deputowanych, którzy tu do Wiednia z Krakowa przyjechali użalić się że na bezbronnych strzelano i że Castiglioni tem Rozruchom winien, także na galicyjskich urzędników. Wczoraj mieli mieć Audiencyję. Castiglioni dostał jaraz kal jak wiesz w nagrodę dalby Bóg żeby się nie wygoił. Słyszałem że tam we Lwowie także podobnoś coś było? Podobnoś Stadion wart także podarunku jaki Castiglioni dostał, a niżsi Urzędnicy i tego nie warci.

80

Słyszałem że niektórzy z tej Deputacyi jeśli Satysfakcyi niedostaną, pojadą do Francyi, Angli, Węgier z alarmkami kartaczów żądając pomocy. W Węgrzech może niewiesz że wyprędzani żydzi mszcząc się zapalili Presburg. Tu na Cesarskie Urodziny obchodzone we Wtorek po Wielkiejnocy należała do zwyczajnej parady Gwardyja Narodowa. Konstytucia (z przepisanymi) była ogłoszona Liczne były okrzyki. Wieczór było miasto oświecone, po ulicach przeciągała gwardyja, milicia z bandą i śpiewakami i z fachlami. Ścisk był straszny. My Akademicy mieli tego dnia wychód do 11ej godziny aby się przypatrzyć tej uroczystości, mnie mało co uroczyście nie udusili. Pan Dybowski ma na przyszły tydzień jechać do Rodziców, kłania Wam się równie jak i moi Rodzice a ja z Siostrami Rączki twoich Rodziców i Ciebie serdecznie całuję. Doniès mi tam co u Was słychać, tu w Wiedniu więcej jak prawda, jedna Gazeta Włochy zwycięża a druga odbiera tej samej godziny. Winer Zeitung o ile się przekonałem najwięcej się od prawdy oddala, bardzo parcialnie pisze. Wychodzi tu między innemi Gazeta: der Freimüthige, czytałem już parę Numerów, wolno pisze a co więcej prawdę. Wczoraj dostałem w ręce pismo jakich teraz dużo nawet i w niedzielę przedają, któreso sobie zawiera że Car Rosyjskich 30 deputowanych polskich za namową Paszkiewicza do Petersburga posłanych

z prozbą, żeby całą Polskę połączywszy, wziął pod swoję opiekę, wysłuchawszy spokojnie do końca gorące ich życzenia z Sali Audiencyi na plac stracenia wyprowadzić i wszystkich bez miłosierdzia powieśsić kazał. Nie zdaje mi się to do prawdy podobne, [illegible] towarzych jednakże, że może to jest niestety prawdą. W wczorajszej Wiedeńskiej Gazecie stało że się obawiają, żeby zbierający się rozproszeni powstańcy i Emigranci w Poznańskim i Krakowskim, gromadząc na swoję stronę chłopów, na Kraków nie uderzyli. Kończę list ściskając Cię czerece raz serdecznie

Kochający Cię Brat i Przyjaciel

Mieczysław [illegible]

Do Rąk
JWW Pana Mieczysława
Pawlikowskiego

we
Lwowie
w domu Pentera.

WIEN

LEMBERG

5 MAI
5 E. Exp. 4 A.

82

Widen 10. Maia 1848.

(21) 83

Kochany Miciu!

Mając teraz trochę czasu wolnego piszę do Ciebie, chociasz nie dawno pisałem, bo mu-
szę w Akademi z każdej chwili korzystać wolnej, których mam dość mało, a z których
część nawet często dla Matematyki poświęcać muszę chcąc wydalać tejże.
Tu we Wiedniu młodzież i Mieszczanie z nadanych przepisów Konstytucyi nie kon-
tenta, bo ją tylko ministrowie ułożyli, bez zgromadzenia Narodowego, bywają czę-
ste posiedzenia na Wszechnicy, podali już Petycią do Cesarza o odmienienie Konstytucyi.
Przeszły tydzień był kacenmuzykalny we Wiedniu, wyprawiono bowiem kacenmuzykę
Arcybiskupowi (który dla tego wyjechał i już więcej powrócić nie ma), Księciu Lichtensteinowi
(ale przypadkiem nie temu co chcieli), Fickelmonowi (Ministrowi spraw zewnętrznych,
który po tym swój urząd złożył), Dyrekcyi Policyi (za Szpiegów, których teraz powszechnie
nie „Spionen", tylko „Spizeln" zowią) gdzie najsamprzód kacenmuzykę zrobili, potem Schyld
zdarli i natomiast zawiesili „Spizeln" czy coś tam, a na końcu gdy się Dyrektor przez okno
pokazał pytając czego żądają, krzyczeli: „keine Spitzeln mehr". Słychać że ma być
policya skasowana a na to miast tak zwana „Sicherheitsgarde wache" zaprowadzona.
Przy tych kacenmuzykach złapali 2 Szpiclów z których jednego Michał zatrzymał,
jednego z tych Szpiclów wystawili na balkon Uniwersytetu ze strony placu koło stacni a
przypiąwszy mu na piersiach kartkę na piersiach z napisem Szpicel przytem robili mu
kacenmuzykę, potem go wsadzili do worka, jak to psy ciągną, i przypiąwszy na bucie
kartkę: „Schpitzel" prowadzili z kacenmuzyką po mieście. Nawet Cesarza Mat-
ce i Księciu Ludwikowi chcieli zrobić Kacenmuzykę, ale ich od tego Gwardja
Narodowa grzecznie odwiodła. Takie rzeczy dzieją się w Stolicy Państwa Austry-
jackiego, a po prowincyjach tejże jak kacenmuzyki przyjmują! na przykład w
Stanisławowie! 12 wiesz zapewnie. 7 Tu w Wideńskiej gazecie napisali nawet że
tylko jednego zabili a trzech (unbedeutend) skaleczyli, i to tego jednego piszą, oświad-
czył doktor że ani kulą ani pchnięciem bagnetu nie zabili, tylko uderzeniem, zapewnie
przypadkiem.

O kręłacze! pogdaiby was tak wszystkich przypadkiem zabili, ale się i tego nie uważaj.
W gazetach była tu w Niedzielę wiadomość że Mierosławski zbił Prusaków podczas gdy
wczoraj stało że był na powrót znowu pobity. Dziś stało, nawet w Wiedeńskich
Gazetach, że „kosinieren" pod dowództwem Mierosławskiego w liczbie 3 tysięcy zbili
wojsko pruskie wilości 10 tysięcy i zabrali 12 armat. Bardzo jestem ciekawy
jak się ta pruska kampania skończy. Słyszałem że Francyia oświadczyła Prusom
że podany projekt podzielenia W. H. Poznańskiego skoro przyjdzie do skutku
uważa za oświadczenie dla niej do wojny. Stało także w gazetach że Wojsko
Rzeczy-Pospolitej zbiera się nad Renem nad granicą Włoską gdzie zapewnie
na pomoc Powstańcom przyjdzie. Mnie się zdaje że zaczęwszy się raz z Austryą
ją przyjdzie oswobodzić Polskę. Tu w gazetach nowiny we włoszech na przemiany
dobre i złe bywają, przy końcu przeszłego tygodnia była wiadomość
o przegranej Radeckiego. A propos Kacenmuzyki, nie wiem czy prawda
ale słyszałem że gdy szli do Szandara zięcia Meternicha robić Kacenmuzykę,
Szandar ich zdybawszy miał powiedzić: „Gehen sie meiner Frau
Kacenmuzick machen? – ich gehe auch mit! – co w samej rzeczy wykonał.
Podobno ona nie bardzo ją kocha, bo słyszałem że gdy dawniej Meternich na
jakiś czas po ożenieniu powiedział: Na ich hoffe daß Sie jezt ihre dummen
Streiche aufgeben werden," miał odpowiedzić: jezt hab ich grad
den dummsten Streich gemacht, daß ich ihre Tochter geheirathet habe.
Słyszałeś może że Galicyjscy chłopi mają iść na Kraków wyrznąć
wszystkich co z Polakami trzymają. Panna Józefa uciekła tu do
Wiednia z Podgórza. W Niedzielę było na Uniwersytecie Posiedzenie
w sprawie Galicyjskiej na którym Studenci, Gwardziści, Mieszczanie,
deputacyja Lwowska przy tem mnóstwo jeszcze Polaków tutejszych
i Niemców. Gdy jeden Niemiec się odezwał że Polskę nie można
wolną uczynić, gdyżby wiecej Niemców potem za tę wzięła, powstał

przeciw temu jeden tutejszy Mieszczan mówiąc: że ten Pan co to mówił
zapewnie zapomniał o odsieczy Polaków pod Sobieskim i inne przykłady
z Historyi przytoczył na dowód jak szlachetni zawsze Polacy.
Przy obradach jak mają się wziąć do urzędników, były dwie partyje
jedna na podstawie konstytucyi trzymając się tylko tego żeby
na prawie Konstytucyi pozwolić Polakom podług ich zgromadzenia
Narodowego obrać i oddalić Urzędników. Druga zaś partyja
była za Komisyją, która ma sprawy Urzędników dotychczasowe
przytem rozstrzygać. Mnie się pierwsza droga lepszą po Konst.
się wydaje. Przez przemagającą znacznie większością głosów, ostatnia
Partia przemogła. Oświadczyła nawet dwa niemców że koszta
tej komisyi jako sprawę rządu ma wziąć Rząd na siebie. —
Ja zdrów jestem, o wyjeździe moich Rodziców po potrzebie godnicznego
nic Ci pewnego napisać nie mogę, bo oni sami jeszcze nic pewnego nie
wiedzą, przy okolicznościach chłopskich teraźniejszych.
Kończę ściskając Cię serdecznie z Twoich Rodziców rączki całując

Twój
Brat i Przyjaciel
Mieczysław D.

Moi Rodzice zasyłają twoim Ukłony
równie jak i p. Józefa a Siostry ściskają
Ciebie i twoich Rodziców serdecznie
P. Strzeleckiemu oświadcz odemnie Ukłony.
P. Studzieniecki, p. Dybowski, i p. Jaworniski
zasyłają twoim Rodzicom równie jak
i tobie Ukłony.

MD

Do Rąk
JW. Pana Mieczysława
Pawlikowskiego.
p. Leżajnik
Wadowice
Podgórze
we Lwowie
w kamienicy Pentera.

WIEN
11. MAY

14 MAI

10 Maja 1848

86

8.1.1849

87

(22)

8/1 849

Najukochańszy Wujciu!

Bardzo żałowałem że nie mógłem był ostatnią razą wyjść do Wujcia kiedy był łaskaw po mnie przysłać, tem bardziej że to był ostatni raz kiedy Wujcio przed swoim wyjazdem mię wyprosił; a więc nawet nie mógłem się z Wujciem pożegnać. — W duchu nawet życzyłem sobie żeby iuż Wujcio był wyjechał. — Osobliwie przykro mi było odebrawszy w tydzień potém list, dowiedzieć się że Wujcio do tego iescze był słaby, — i potém, że się Wujcio lęka, żem jeszcze nie przyszedł do poznania, iż tylko nauki męża stanowią? — Co się zaś tyczy tego to niech Wujcio będzie spokojny, gdyż ja mam już to poznanie, i o ile sił mam, staram się przykładać do nauk. Dzieje się to poczęsci z miłosci do Rodziców i Krewnych, których bym niechciał martwić; po części, że i sam chciałbym o ile możności jak najprędzej bieg moich nauk skończyć, aby tem prędzej być w stanie obcowania z moimi Rodzicami, Rodzeństwem i kochanymi Krewnymi —

Co się tyczy tą ostatnią razą, to więcej z przypadku jak z lekkomyślności miałem tę karę gdyż dla nieuwagi podczas godziny powtarzania zameldował mię podoficer porucznikowi od Inspekcyi, który bardzo iest ostry i na wszystko uważa. Było to <u>pierwszy raz</u> co od Inspekcyi Klasowej zameldowany byłem. — Przepraszam tedy Wujcia tą razą za moję nieuwagę przez którę Go zmartwiłem, i obiecuję że nawet w niebytności Wujcia swoję uwagę teraz podwoję, i starać

się

się będę niemiał żadnej kary. —

Ja zdrów iestem, — nie wiem jak dalej będzie, gdyż tu cholera co dzień postępy robi. — Uczę ile mogę, i spodziewam się że będę w stanie na końcu tego kursu zadowolniające, albo przynajmniej pomyślny zdać rachunek z mojéj pilności. — Tu co dzień prawie po skazaniu na śmierć jakiego z aresztowanych, zastrzelają jakiego żołnierza, i nawet w dzień we fiakrach na grabenie połową nie na policyję robią. K. Welden chciał uzbroić na powrót mieszczanów, ale tylko tak żeby broń którą dostaną tem kompaniom które służbę zaciągają oddawali, czego oni nie przyjęli. Z Węgier stało w Gazecie że Dembiński I. Polski, przybyły z Paryża tam komendę na miejscu Perczla objął. Z przyczyny niespokojących wiadomości od Radetzkiego z Włoch kursa tu akcyi pospadali. — Nawet i we Wiedniu zdaje się że coś się gotuje. —

Kończę ściskając Wujcia jak najserdeczniej równie jak i Rączki Cioci, i Miecia kochanego ściskając serdecznie

przywiązany

Siostrzeniec

Mieczysław Dz...

Wiedeń dnia 8go Stycznia 1849.

P.S. Wszyscy Zajomi zasyłają Wujciowi i Cioci najpiękniejsze Ukłony a K. Mier swoje uszanowanie.
Do Miecia pisałem przeszłego tygodnia po odebraniu jego listu po N. Roku z przypisem „we Lwowie poste restante."
Że adresy nie wiem, musiał go odebrać, i spodziewam się że na odpowiedź długo czekać mi nie da.

Mdz

Najukochańszy Mieczku!

List Twój oznaczony z dnia 18 t. M., a odesłany 20go odebrałem w Piątek 26go. Bardzo mię ucieszył, gdyż już tak dawno upragnionego od Ciebie nie miałem listu. Piszesz mi żeś mi dawno nie pisał, i przyczynę tego niby to przez to tłumaczysz że się tam u Was nic dawniej stanowczego nie wydarzyło. Mój kochany Mieciu, żebym Cię tak nie kochał jak Cię kocham, tobym się powinien obrazić tą nawiasową przyczyną!; — Czyż to tylko dla nowin do siebie pisujemy? — nasze listy niemająż być jak tylko miesięczną gazetą? — a nie zobopólnym tłumaczem serc naszych, naszych myśli i wrażeń —?

Piszesz mi dalej że mi nie życzyłeś Nowego Roku ani Imienin, bo Ci się śmiesznie zdawało po tak długim milczeniu zacząć korespondencyję powinszowaniem. To bym mógł za przymówkę wziąść do siebie. Lecz co do mnie, to ja chociaż jak sam się domyślasz przyjacielską nauką nie pisałem tak długo do Ciebie, — w dzień Twoich Imienin nie mógłem się wstrzymać aby Ci nie przesłać moje życzenia; i tak samo bardzo by mi było przyjemnie było gdybym od Ciebie w nagrodę tak tak długiego milczenia choć w ten dzień był list odebrał. Nie gniewałem

się

90

się na Ciebie wprawdzie ale mi to iednak przykro było.
Chociaż listy nasze nie są w rzeczy samej wymuszone
wszytły na które tylomna trzeba odpowiedzić ile się ode-
brało, nie zdziwisz się jednak że ja na każdy mój
list, od przyjaciela odpowiedź wymagam; w tym
względzie iestem etykietalny, i nie gniewło by mię
gdybyś mi nawet w odpowiedź i dwa listy przesłał. –
Lecz spodziewam się, że się w tym roku poprawisz,
i starać się będziesz wynadgrodzić mi Twoje długie
milczenie tem bardziej że w pierwszym miesiącu rok
dobrze zaczynasz. –
Nieuwierzysz jaką mi radość sprawił przyjazd twego
Tatka a mego kochanego Wuja. Ja zdrów iestem,
ale nie wiem jak dalej będzie, bo i tu we Wiedniu
Cholera grasuje. W wojskowych Szpitalach umarło
przeszło 30 kilka osób, a z cywilnych 5 – 10. –
Uczę się co mogę i staram się choć tego roku wy-
nadgrodzić memu kochanému Tatkowi i sobie czas
(: chociasz nie umyślnie) stracony; zdawszy examina
z 1° kursu, o których się spodziewam że dobrze pójdą
nawet i w Matematyce, doniosę Ci o nich i
spodziewam się że się będę mógł poszczycić i różyczką.
Chociasz naprzód nic nie obiecuje, jednakże nadzieję
jaką się sam teraz cieszę nie mogę przed Tobą utaić,
wiedząc że moją radość podzielać będziesz.

Radził bym Ci między innemi żebyś się uczył jeżeli możesz zgrabnie robić bronia, co Cię kiedyś, może już nie zadługo przydać może. – Piszesz mi że Was wieść o wkroczeniu J. Bema do Bukowiny ~~przestraszyła~~ (?!) – Przyznam Ci się że na mnie ona całkiem przeciwne wrażenie wywołała; – jednakże Ci te wyrażenie się za złe nie biorę, nieznając tak dokładnie teraz niejszych stosunków w Galicyi. — Teraz dochodzą codziennie wiadomości o dalszych postępach wojska cesarskiego we Węgrzech, wczoraj iednakże ~~stała~~ rozeszła się ~~wieść~~ pogłoska o ciężkim ranieniu Windyszgrätza. Przed parą dniami stało że znowu dwa nowe miasta: Szemnic i jeszcze iedno zajęli, wczoraj, że Weiskirchen i toż samo Werszesch po całodziennéj uparczywej walce, jeszcze iedno, najnowsza wiadomość iest o zajęciu Leopoldsztadu. O Kossucie zdaje się że nieprawda boby tu już o tem urzędowna była wiadomość wprzódy, iednakże iest do prawdy podobne że z Węgier niezadługo umknie może do Ameryki gdzie już iego żona uciekać miała (?) Co do Wenecyi, to jeszcze nie wzięta, – ale ją mają bombardować za pomocą Balonów (!?) (Wyjątek z Gazety „Die Presse" którą trzymam) a to na następujący sposób: Z Trewiso mają wzlecieć J Balonów przymocowanych na linwach nad Wenecyją; na spodzie każdego mają się w kotełku 5 bomb znajdować, które za pomocą elektryko-magnetyzmu przez znajdujące się na dole Baterye przez drut galwaniczny w związku zostającemi, zapalone i oderwane zostają, i nie pękają aż zleciawszy na dół. Tem sposobem można co dzień do miasta (przy pomyślnym wietrze) 25 Bomb wrzucić. Próbę już mieli odbyć przy Trewizo, która się dobrze udała. —

Co do Króla Sardyńskiego to i tutaj słychać że się gotuje do Wojny z Austryją.
Ma się tam także formować Legja Polska z Emigrantów. Król Sardyński
myśli oddać dowództwo swojéj Armii francuzkiemu Jenerałowi. W Palermie
poruczono dowództwo Armii znanemu Mierosławskiemu. Węgrzy podług
wczorajszych wiadomości mieli mieć zamiar zbliżyć się pod Peszt ku Pesztowi.
Tamtejszy Komenderujący z korpusami cofnął się o 8 mil za Peszt. Ale
teraz Cisa (Theis) opadła, więc niewiedzieć jak to pójdzie; udało się
Węgrom po kilka razy zdobyć korzystne stanowisko, wołając że
przestępują, i krzycząc: „Nicht schiessen, wir kommen zu Euch!" —
O Bemie's pewnie słyszał jeszcze z 30 r. — Otóż we Wiedniu p. r.
w Paźd. Rewolucyi, nie małą grał rolę i niemało Austr. Rządowi
dokuczył. Będziesz zapewnie wiedział że się z tąd po zajęciu miasta
z trupami dał wywieźć, a daléj ponoś jako pastuch z wołami do
Węgier się wyniósł. Otóż teraz w Węgrzech znowu nie małe figle
wraz z swoją Legją Polską płata a że to długo zapewnie trwać nie będzie
to mnie przyszło na myśl że jeszcze z tamtąd do Włoch przy
zaczęciu Kampanii pójdzie. Nie szczędzi on ofiar i pracy myśląc
że im mniéj Szwabów na świecie tém lepiéj dla Polski kiedyś
będzie, i przytém zbiera wiadomości wojskowe i doświadczenie
chcąc kiedyś jeszcze Polsce się przydać. We Francyi, stało
przed parą tygodniami że n. Prezydent Lud. Napoleon, przyjął
deputacyję polskich Emigrantów na których czele znajdowali
się jakiś Jenerał i Półkownik Zalewski. — Mickiewicz
miał mowę, na którą Prezydent w krótkich wyrazach dając
poznać swoje sympatie dla Polaków odpowiedział.
Najnowsze dzienniki donoszą z Francyi o bitwach chłopskich
przeciw Rządowi i o nowym powstaniu w Algirze pod
nowym dowódzcą à la Abdelkader. „Łepsko"! — Stryjcio
Tytus zdaje mi się już odjechał do Kromieryża. Najnowsza
z tamtąd nowina: „Zniesienie Kary Śmierci" rozstrzygnięte. O
Berlińskim Spisku i odkryciu będziesz wiedział. — Twoich
Rodziców Rączki serdecznie ściskam, i Ciebie toż samo. Twój
najszczerszy Przyjaciel i Brat
Mieczysław

Wider dnia 19ᵍᵒ Marca 1849.

24 95

Najukochańszy Miciu!

Ponieważ to dzisiaj 19ᵍᵒ Marca więc pisze do Ciebie chociażem ieszcze na mój list ostatni nie dostał odpowiedzi. Dostałem nie dawno list od Siostr, w którym mi piszą że w Mogilanach poczcie Staciówej 2 Mile od Krakowa a ćwierć mili od Radziszowa widziane było szczególne ziawisko natury: —
„Podczas zachodu słońca pokazała się na niebie czarna „trumna z białemi antabami, koło niej trzy słupy „dwa po bokach a ieden we środku, a nad trumną zielony „wieniec. To ziawisko zdawało by się do prawdy nie podobnem „lecz nam to opowiadał wikary tamtejszy, który to wi„dział wraz z proboszczem i z ludźmi wychodząc z Kościoła „po nieszporach. Proboszcz Mogilański mówił że w „trzydziestym pierwszym roku widział takie samo „ziawisko ~~natury~~ tylko wieńca niebyło."
Domyślisz się Jak ja sobie to ziawisko tłumaczę: Trumna, 3 słupy, i szczególnie wieniec zielony — a w 31 r. bez wieńca. (!?) —
Także mnóstwo szczurów i myszy jest tam tego roku co ludzie na wielką ~~bidę~~ nędzę tłumaczą. Zatemu nie przeczę bo jakby wojna była, to się bez biedy nie obejdzie. W Krakowie karnawał bardzo cicho przeminął nikt się nie bawił i wielki rozum mieli podług mnie bo też czas nie potemu; schadzą się tylko po domach, starsi grają wiska a młodzierz w różne gry; bywają tam także Loteryje fantowe na dobroczynne cele. We Lwowie podobno się bawią!?! — i tak miał być bal u Księcia Jabłonowskiego i tańczyli do białego dnia!? a nawet im okna nie powytłukali!?. Warto by tym Damom Lwowskim przypomnić pieśń przypisana Damom Warszawskim tańcującym w karnawał 31 r.: Tańcuje Polki, teraz czas tańcować

Z Bohaterami — —
… Czemuż się nie cieszyć, albo nie tańcować
Dziękujmy Bogu że mamy zabawy. — …
.. Tylko ostrożnie, by się rączki … [illegible]
[illegible]

W Krakowie boi się bardzo młodzież rekrutacyi. Chłopi
okropnie mają się bać Węgrów i jakiś strach ich opanował.
Z pod Krakowa prawie wszystko wojsko wyszło tylko
bardzo mała liczba się została. Kuzynek Alexander
koło 20go przeszłego miesiąca miał tędy przejeżdżać koło
Lipnika jadąc do Kromierzyc. —
Nie wiem czy wiesz że Poseł Angielski w Carogrodzie (Kon-
stantynopolu) podał Protest przeciwko wojskam Rossyjskim
które w Mołdawi i Wołoszczyznie gospodarują i nawet
Sułtanowi oświadczył że iest gotów poprzeć zbrojną siłą tegoż
i w przypadku wzbrania się Rosyi gwałtem Moskalów
z tamtąd wypędzić. Francia Angli potakuje. (z Gazety) —
Zapewnie wiesz że już Moskale do Węgier weszli i Bitwę godzin-
ną stoczyli gdzie się J. Bem z 9ma tysiącami z Moskalem i
Austryjakiem się zmierzył i tylko 2 działa stracił, iednakże
pomimo tego obawiają się napadu iego na czele 25-30
tysięcy Węgrów na Hermanstadt (z Gazety). Zdaje się że
Francyja już dla własnej Polityki temu wmieszaniu się
Rosyi z założonymi rękoma przypatrywać nie może,
a tém bardziej Anglia. Obydwa Państwa, równie
jak i Sardynia są ze sobą w najlepszym porozumie-
niu. — NB. W Afryce w Koloniach Francuzkich
odkryto nowo Złoto. (z Gazety) Moskale mają się
posuwać do Neapolu nieść pomoc Królowi. Tam
jakieś niespokoje przeciw Rządowi wybuchły.
Tożsamo i w Sardyni. (Z Gazety.) — Dembiński
miał być porażony w iednej potyczce. (z Gazety.) —
Dąbrowski Henryk, który w 46 r. do Rewolucyi w
Poznańskim należał miał przybyć do Węgier.
Tożsamo i J. Dwernicki z Paryża. (Pogłoska)
Dembiński iest o 7 mil od Pesztu. (z Gazety.) Dem-
biński zajął już Peszt. (Pogłoska). Austryjacy stracili
bitwę przeciw Węgrom - Teraz znowu po 2 dziennej
bitwie wygrali (z Gazety). We Francyi ma się formować Legi[on]

(Pogłoska.) We Francyi przybyły nowe Pułki do Armi Nad Alpejskiej. Turcia zajęła nad granicą ze swoją Armią groźnę postawę. (Z Gazety). —
Chociasz w Krakowie dość wielka panuje cholera na Podgórzu iej iednak niema i moi Rodzice cieszą się że może tak jak w 31 r. Podgórze ominie. —
Moi wszyscy zdrowi; Toż samo i Ja, ucze się na łeb-na-szyję bo 22go. iuż mamy egzamina a chciałbym się choć tego roku pochwalić z dobremi Klasami przed Tatą który mię tu 1szych dni Kwietnia ma odwidzić. Odpisz mi kochany Mieczku jak tylko możesz najprędzej i donieś mi o czem tylko wiesz. Ja tu w tem liscie naklecitem co wiedziatem i nabazgratem co mogłem gdyż się spieszyłem bo niemam czasu. Jestem Ciekawy jak tu 13 Marzec przejdzie. Jeśliby co było to ci doniosę choć w parę słowach jak będę mógł. Napisz mi też kochany Miciu dokładnę wasza adresę we Lwowie, aby listy tem bezpieczniej żeby były. Uściskaj odemnie Ka,cki Kochanych Rodziców Twoich. A teraz kończę ściskając Cię jak najserdeczniej

Twój najszczerszy Przyjaciel
i Brat

Wiedeń dnia 3go Marca 1849
w Akademi Inżynierów.

Mie[...]

96

p. Leipnik
Padgórze
Przemysl
in Lemberg: poste réstante

à Leopol.
(en Galicie.)

Monsieur
WIEN
3. MAR.

Mieczislas
Pawlikowski

Wiedeń, w Piątek 1[go] Czerwca 1849.

25 97

Kochany Mieciu!

Niech Cię to nie dziwi że odbierasz w moim liście do Ciebie pisanym i list do Wandzi adresowany do Korniowa ale moja cała Rodzina wybrała się do Lwowa i na Łokucie i Wandzia pisała mi żebym przez czas ich pobytu na Łokuciu do Ciebie listy adresował. —

Prosiłeś mię kochany Mieciu żebym Ci co miesiąca pisywał; ja to w Lutym i Marcu uczyniłem, nie z mojej przyczyny przez te dwa ostatnie miesiące nie pisywałem ale w 1[szym] dla egzaminów czasu nie miałem a w 2[gim] także nieraz się zabierałem ale jakoś także na czasie mi zbywało. Nie mogę sobie jednak wytłumaczyć dla czego Ty do mnie nie piszesz; o ile mi wiadomo do niedawna nie uczyłeś się nawet trybem szkolnym, ale więc: — Miałżebyś być słabym? nie wiem dlaczego odmawiałbyś inaczej przyjacielowi tej przyjemności udzielania się listownie!? —

O sobie tyle ci donoszę, żem zdrów i że dość znacznie urosłem, a w naukach idzie mi w tém kursie bardzo dobrze, nawet i w Matematyce! byłem 4 razy w tém kursie wyrwany i za każdy raz dostałem eminencyję.

U nas tu w Akademii różne małe zaszły odmiany tak n.p. teraz dostaniemy inne mundury to jest na lato na codzień płócienkowe surducziki, spodnie i kamizelki w paski, na zimę na codzień zaś z siwego sukna, przy obydwóch mundurach pół-wyłogi na kołnierzach jak dragoni i klapki na ramionach. Na dnie uroczyste zaś w zimie i lecie białe surduty, spodnie jak dawniej, a zamiast szpady pałasze w pochwach skórzanych do przewieszenia z białemi rzemieniami, i z porte-épée jedwabnym żółtym jak kadeci. Ci co mają krzyżyki, będą mieć galonki srebrne z kutasikami. —

O Mieszkaniu mojej Rodziny w Krakowie nic Ci nie donoszę gdyż Ci sami najlepiej opiszą. Ja teraz oczekuję z niecierpliwością wakacyj do których mam jeszcze godni; i uczę się abym mógł na nie pojechać. Cieszę się nadzieją obaczenia Galicyi w której od 4^{ech} lat nie byłem, szkoda tylko że Ciebie nie obaczę. Więcej Ci nic nie mam do doniesienia jak tylko Cię zapewnić że Cię zawsze kocham dawniej

Twój szczery

Brat i Przyjaciel

Mieczysław Dz.

P.S. Muszę Ci donieść że stało w Gazecie: „Die Presse" że Anglia i Francia podały Protest przeciw wkroczeniu Rosyi do Węgier przez który Rosyja nazad się z Węgier wraca.

M.

100

Pilno

WIEN
1. JUN.

Wielmożny

Obywatel

Mieczysław Pawlikowski

6

we Lwowie

p. S. Kraków
Lwów : w kamienicy Pentnera

LEMBERG
3. JUN.

2
JUN.
EXP.

Wiedeń 14go Czerwca 1849

(26) 101

Najukochańszy Miciu!

Piszesz mi w Twoim liście ostatnim datowanym dniem 9/6 (gdy przecie raz po półrocznym milczeniu do mnie piszesz) że moje listy dopiero w przeszłym miesiącu odebrałeś, i to niby podajesz za przyczynę Twego milczenia. Że listy moje tak późno odebrałeś dziwi mię bardzo; lecz nie uważam dla czego byś Ty mi nie miał pisywać! — tém bardziéj że sam w Twoim liście na Imieniny moje pisanym objawiłeś mi Twoje żądanie byśmy do siebie pisywali przynajmniej zawsze raz na miesiąc nie uważając na odpowiedzi lub nie, (gdyż nasze listy nie powinny być etykietalne wizyty, na które równą liczbą odpowiadać trzeba:) (podług Twoich słów własnych); więc tedy tą razą sam warunki niedotrzymałeś. ot byłeś przez Twego Tatka a mego kochanego Wujcia zapewne zawiadomiony o tém że do Ciebie dość regularnie piszę gdyż mi będąc tu w Styczniu mówił że się dziwisz że do Ciebie nie piszę!!! —

*) Dziękuję ci za opisanie pułków rosyjskich które widziałeś; Komenda krzyku: „Hurra!" oryginalna! lecz donieś mi także parę z tych Anegdot o pourucznikach Rosyjsk. o ile listom powierzyć można bym się i we Wiedniu miał z czego teraz śmiać. — Macie teraz w zamian [illegible]szych, rosyjskie wielo-harmoniczne muzyki. — Co się tyczy o zdobyciu Wiednia przez Węgrów, pogłosce u was puszczonej, to ona może źle będzie miała swe źródło!

Nie urazisz się zapewnie kochany Mieciu jako mój przyjaciel i brat za małe krytyki Twego listu niektórych wyrażeń, które właśnie dla tego czynię żem Twój przyjaciel. Piszesz mi tak, że mi donosisz ciekawe wiadomości, gdyż ci się bowiem zdaje że wiadomość o moich Rodzicach najprzyjemniejszą będzie dla mnie nowiną. Niewiem dla czego by Ci się to (tylko) zdawać miało gdy znając mnie przecie mógł byś tego być pewny. – Wierzę Ci bardzo mój kochany Mieciu że przy rozrywkach moję nieobecność czujesz, gdy możesz sobie tém bardziej teraz wyobrazić jak przykro mi iest być od rodziny i Rodziców w obcym mieście oddalony; więc cieszę się przynajmniej szczęściem drogich mi osób, że choć wy we Lwowie, acz krótko, lecz przyjemnie się bawiliście. – Ja zdrów jestem, dość znacznie urosłem, ~~xxx~~ gdyż mój Tatko odwiedzając mnie przy zaczęciu roku, znalazł

i że tu we Wiedniu było przed tygodniem zjawisko natury w południowej stronie widziane, co z początku Wiedeńczycy za odbywającą się bitwę z Węgrami na granicy ~~trzymali~~ uważali także; gdyśmy próbę w naszym ogrodzie przed Bożym Ciałem w dawaniu salw robili; był ruch w mieście gdyż myślano że Węgrzy Wiedeń szturmują!

ciałem tego wzrostu prawie co Wandzia — lecz po-
nieważ mi piszesz że Wandzia urosła, więc już teraz
niewiem w jakim stosunku wzrostu teraz stoimy (mó-
wię się teraz o Proporcjach Geometrycznych)
między sobą i nie przekonam się chyba aż na
Wakacyjach. — Przeszłego kursu niedostałem
nagrody wprawdzie lecz spodziewam się teraz
że mię w tem kursie nie omi[illegible]bańskiej
że w tem kursie z Matematyki nawet mam
do tychczas same Eminencyje. Cieszy mię że pod-
ług Twojej uwagi, moja cała rodzina zdrowa
i Genci na awantaż była słabość, co do Wandzi
to musi być z niej wielki Wielkosz teraz kiedy
jeszcze urosła; całuję Ją we Swoim między panami
przynajmniej wzrostem. Bardzo dobrze że się uczysz
teraz fechtunku i że masz się uczyć jeżdżenia na koniu,

* Uważają to teraz sztuczką między oficerami na cześć dla N. P. Królewskiego
to jest taką zawiadomienie z tą [illegible] ciągnieni kamieniami wyjeżdżając do [illegible] z
początkiem z kuszczów żelaznych tych, które [illegible] oficerowie całej [illegible] [illegible]
Rysunek w naturalnej wielkości to jest 1 ½ stopy na około tej [illegible] były obwinięty na listkach [illegible]
znajduje się wspaniały [illegible] dwa listki, zapewnie dla Wiewiory; i jeszcze więcej [illegible] częste [illegible]

104

+/.

a pływania (i gimnastyki) nie zaniedbujesz, gdyż te ćwiczenia fizyczne obok wiadomości innych które nabywasz bardzo ci się niezadługo zdadzą zapewne. Ja przynajmniej, przyznam ci się, wszystko co się teraz wojskowego w tej Akademii uczę, uczę z chęcią, aby mi nietylko mnie korzyść przyniosło. Żałuję że się jeszcze fechtunku, j[...]ia na koniu i pływania w tym roku nie uczę, [...] uczyć na przyszły rok; lecz za to choć w Gymnastyce więcej się jak dawniej przykładam. —

Panu Strzeleckiemu uniżenie [illegible] ukłony. —

Wytłumacz mi Kochany Ojcze co to ma znaczyć w Twoim liście: ..., także Pani Rzymińska ....?

Co się tyczy zjawiska natury w Mogiłanach, kształtowi to nie wierzysz — zapewne! :- zapomniałem żeś Ty teraz zapewne niewiernym Tomaszem — wszakżeś filozof! — zaprzedałbyś teraz już twego przyjaciela w greckim i łacińskim języku. !!! — A propos: „Karnawały" kłaniaj się nieborna, z małemi wyjątkami wszystkim damom Lwowskim. —

— nie środku laski ma się jakiś instrument znajdować! Nasza Akademia także jest przyozdobiona
[...] honorem robienia Mszałki. Tą razą, [illegible] kiedy tak żądasz, winszuję jak dawniej!
Twoim Siostrzyczkom ucałowanie Rączek a znajomym ukłony także. Twój szczerze Cię kochający Brat i [illegible]

Wiedeń, 13go Lipca 1849

(27) 105

Kochany Micia!

Tą razą krótko do Ciebie piszę, po pierwsze że mam mało czasu, egzamina za miesiąc; a potém że Cię chcę ukarać za Twoje: — dany przyjacielowi, iż tak się wyrażę: — lenistwo w pisywaniu listów, gdyż inaczej to sobie wytłumaczyć nie mogę po tylu zwłokach z Twojej strony — tą razą list mój ostatni to odebrałeś, bo do Korniowa list odesłałeś, — mógłeś więc był mi wkrótce odpisać — teraz trudniej by Ci to przyszło gdyż moja Rodzina bawi we Lwowie; ale chcącemu nic trudnego — Wandzia mi z Korniowa list obszerny napisała pośród hałasu i gości. — Gdybym Cię nieznał tak dokładnie jak to iest w istocie, mógłbym milczenie to za obojętność z Twojej strony poczytać — więc nie przymuszaj mię proszę Cię — nieprzymuszaj przyjaciela do domysłów takich na koniec. —

Donoszę Ci tylko że zdrowy iestem i że mi dobrze idzie w naukach. Czekuję z niecierpliwością nadejścia Wakacyi w których mam uściskać Rodzinę i oglądać kraj Ojczysty po 4 letniej nieobecności. — Szkoda tylko że

106

Twoich Rodziców *) i Ciebie tam nie będzie, pierwszych że nie będę mógł uściskać, a Ciebie — ostro serdecznie wyłajać. — Nie obrażaj się czynionemi Ci wymówkami, boś — na nie zasłużył; bo kiedy ja mam czas pisywania do Ciebie choć raz każdego prawie miesiąca, toby i Ty mógł chwilkę przyjacielowi poświęcić; zreszta że mnie Twoje milczenie tak obchodzi daję Ci nowy dowód mojej jednakowej (!-) przyjaźni: Ty!!! Ty..!! *) —

*) Także to mi wynagradzasz Twoje tak długie uporczywe milczenie!!! ..... ———

Popraw się tedy, ale popraw słowo, niedobry a jednak kochany Przyjacielu, bo doprawdy się pogniewam i ten list będzie ostatnim!

Twój
zawsze szczerze Cię kochający Brat i Przyjaciel

Mieczysław D...

Twoich Rodziców
Rączki całuję
M...

pierw
ktore
mi
niej
każdego
twoje
mojej
długie
się

108

13

Monsieur

le Chevalier Mieczislas Pawlikowski

a Leopol

(en Galicie)

p. S Krakian

Lemberg w kamienicy Pentera.

LEMBERG

16. JUL.

Wiedeń 22. Stycznia 1849

Najukochańszy Mieciu!

Niedziw się że dopiero w miesiąc po odebraniu twego listu ~~prawie~~, teraz nań odpisuję. Ależ w tem to właśnie miesiącu przypadły egzamina, i dziś ledwie dość czasu mam aby pisać do Ciebie byś był spokojny względem mego milczenia.

Ja dobrze dotychczas zdałem egzamina i z resztą mam nadzieję że tak pójdzie; nawet o Matematykę jestem spokojny. U nas w Akademi rzadkie bywają przypadki Diarhy, chociasz w mieście Cholera po kilkakroć się wznawia; więc też i ja dotychczas zupełnie zdrów jestem. Nie tak jednakże działo się w moim rodzicielskim domu, z kąd list przez Ignację pisany, bardzo przerażający — odebrałem. Tatko nasz bowiem drogi, wróciwszy z podróży z Pokucia, dostał Diarhyę 3 dni trwającą, która zaniedbana w najstraszniejszą zamieniła się Cholerę! Wyobraź sobie

bowiem mój kochany Miecin przestrach mych
Sióstr (Mama była wtedy w Radziszowie) gdy
„Tatko dostał okropnych wymiotów, kurczów
i boleści, a zawołani na pomoc lekarze (5ciu,
pomiędzy temi trzech najlepszych w Krakowie)
oświadczyli: że zapóźno ich wezwano, gdyż
Diarhea trwająca 3 dni najokropniejsze może mieć
skutki. Wzięli się tedy do wszystkich środków:
robili Tatkowi ogrzewania, puścili krew, kąpiele
ciepłe, parowe, ze słonej wody, dawali pić Miętę,
Szampana, wodę z lodem różne krople, i tyle
dokazali, że po okropnie odbytym dniu i nocy
przecież się Tatkowi w Niedzielę polepszyło i
teraz codzień ma się lepiej, ma apetyt i wstaje
już nawet z łóżka." — Po tem wypadku
Mama, (której znać dano do Radziszowa gdy
Tatko tak zasłabł na co co przyjechała co konie
mogły wyskoczyć), dostała także w skutek

umęczenia, niewyspania, przelęknienia i zmart,
wienia w Poniedziałek okropnej Choroby, która
trwała przez 4 dni bez najmniejszego polepszenia,
tak, iż czując się tak słabą sama zażądała księdza
a wyspowiadawszy się i przyjąwszy Przenajświęt,
szy Sakrament, skąpała się jeszcze raz, po,
czém usnąwszy obudziła się zdrowszą, i teraz
wyszła z niebezpieczeństwa i ma się codzień
lepiej; ale po tak wielkich cierpieniach
iest jeszcze bardzo osłabioną i w łóżku leży. —
Później poczciwy Jaś Pielski Kucharz dostał
także choroby i odesłany do Szpitala do 2 dni
umarł. Oprócz tego kochana Wandeczka dostała
Choroby która trwała 24 godzin, ale już
dzięki Bogu z niebezpieczeństwa wyszła, iest daleko
~~zdrowszą (wyszła z niebezpieczeństwa)~~ tylko
ieszcze osłabiona i w łóżku leży. Jest tedy
zupełnie szpitál w domu. Także ieszcze dwoie

112

ze sług zachorowało na Cholerę. Bogu dzięki że się na gorszym nie skończyło. Gencia i Halcia się trzymają. —

Z panem Jawornickim widziałem się przed tygodniem — „pocóż by miał jechać do Lwowa kiedy tam Cholera taka wielka!" — Zasyła Wam wszystkim najpiękniejsze ukłony. — Nie wiem czy wiesz że p. Studzieniecki mieszka z żoną w Krakowie u moich Rodziców w oficynie. — My Akademicy złożywszy się zrobiliśmy Cesarzowi F. Józefowi Paradę w Wilję Urodzin (10 t.m.) w ogrodzie: (Transparenta ~~Fajerwerki~~, Ognie Bengalskie i sztuczne, paląc się: „Viribus unitis," Büst, Muzyka ect. ect. oświecane) wszystko to było przy tem szkoda tylko że wiatr wciąż gasił piramidy lampkami oświecone. Publiczności z miasta także było dozwolono to oglądać. Jeden z nas Akademików miał mowę która z oklaskami przyjęta została.

Rodziców Twoich Rączki całuję. Kończę się. Mając się serdecznie znajomym ukłony, a panu Strzel. przyjęt- za pamięć dziękuję. T. B. i [illegible]

113

(29)

Kraków 6. Września 1849.

Najukochańszy Mieciu!

Chociaż do mnie dawno dość nie pisałeś, i w ogóle rzadko pisujesz (niedotrzymując przyrzeczenia) ja nie mogę żadnej opuście sposobności ażeby parę słów Ci przesłać wraz z szczerem uściśnieniem. Jak z daty miejsca możesz poznać jestem teraz na Wakacyjach we Krakowie obok drogiej Rodziny, zdawszy pomyślnie Egzamina, tak, iż się do wyższej Klasy posunąłem. Z Wiednia wyjechałem dopiero w Niedzielę a to dla tego że mandaterjusza który po mnie przyjeżdżał w przejeździe do Wiednia przez Prusy od granicy nazad zawrócono, i musiał jechać przez Galicyję nazad jednak żadnej przeszkody nie mieliśmy i stanęliśmy szczęśliwie o 6. godzi w wieczór w Poniedziałek. Bardzo mi się przyjechawszy do ~~Wiednia~~ Krakowa podobał Dworzec tutejszy. Jak ja czuję się być szczęśliwy oglądając kochaną Rodzinę i miejsca oczyste o 4. lat nie widziane, łatwo znając mię możesz sobie kochany Mieciu

wyobrazić. Ogród tutejszy bardzo mi się podoba śliczny, już to staw tu się znajdujący swoje dodaje. Trzeba Ci wiedzieć że każdy kąt ogrodu do którego z nas trzech należy i każden (podług swego) ma sobie coś właściwego; i tak kąt Jerzego zajmuje w sobie pasiekę i brzoskwinie, kąt Hali zawiera porzeczki, agrest i śliwki. Wandziny dwie śliczne topole 5 ławek i widok śliczny na łąkę i około ogrodu od południa mój zaś bardzo dużą topolę na której się projektuję zrobić altanę na środku drzewa pod gałęziami z którejby śliczny był widok (do tego schodki prowadzące ślimakiem) od tego drzewa na dole jest widok przez mur do botanicznego ogrodu gdzie bardzo dużo osób co niedzieli bywa, i z kąd się można patrzeć nie będąc widzianym. Na stawie pływam codzień bardzo długo, łowię ryby nawet — a teraz jestem zatrudniony wraz z panem Studzienieckim którego się kłaniam wyszukiwaniem ziela które go pokrywa. Bardzo się tu dobrze bawię szkoda tylko że to Ciebie i Twoich Rodziców niema. Kończę całuję Cię z serca

Twój brat i przyjaciel
Mieczysław

Panu Dziedzickiemu rączki całuję, znajomym którym teraz tak jak i Wam wszyscy znajomi się kłaniają i do 1go Października tu zostaję.

Wiedeń 6/1. 1850

(30) 115

Najukochańszy Mieciu!

Na Twój list do Krakowa pisany nie odpisywałem Ci z tamtąd w samej rzeczy dla przyczyny jaką sam sobie moje milczenie tłumaczyłeś; wróciwszy zaś z Wakacyi miałem tyle do czynienia z naukami, z których w tym roku Matematyka dużo mi bardzo zadaje trudności, że zbierając się na początku każdego miesiąca z odpisaniem nie mogłem to uskutecznić i odłożyłem Odpis na końcu na list który na Nowy Rok jako na dzień Twoich Imienin pisać miałem; że zaś i tego nie uskuteczniłem niechaj Ci to wytłumaczy że w liście który niedawno odebrałem od Taty radził mi Tatko ażebym wszelkich korespondencyi prócz domu rodzicielskiego zaniechał: bo mi to głowę zaprząta i wiele czasu zabiera — dlatego też list Ten (chociasz mi to przykrość sprawia) będzie ostatnim do Ciebie (: przynajmniej na czas długi :). I te parę słów napisałem tylko dla Ciebie, aby Cię nie męczyć dłużej czekaniem w niepewności; przyjm zarazem moje życzenia dla Ciebie, chociasz spóźnione — zawsze też same — — pisuj mi czasem — i bądź przekonanym że chociasz milczący, zawsze jednak tym samym to jest

szczerze Cię kochającym

Bratem i Przyjacielem zostaję

Mieczysław Dz

Ucałuj odemnie Rączki Twoich Rodziców którym i z tym Rokiem życzenia wszelkich pomyślności przesyłam ściskając Cię serdecznie na długo li stawiać

MDz

116

117

118

Vienne

Monsieur Miecislas Chevalier de

Pawlikowski

à Leopol

(en Galicie)

na Piekarskiej ulicy, N° 452 4/4.

18.9.1850

31 119

Najukochańszy Mieciu!

Z radością korzystam z wolniejszej chwili, ażeby przerwać długie a nieznośne mi milczenie i udzielić znowu raz najdroższemu Bratu i Przyjacielowi moich myśli i wylać przed nim me serce.

Dotychczas mając dużo zatrudnienia z powodu Matematyki a zatem mało czasu, nie pisywałem do Ciebie; tem bardziej że nie tyle o czas chodziło, jak o konieczne rozerwanie myśli, pisując do osób które nam nie są obojętne. —

Niemożesz sobie bowiem wyobrazić jakim iest uczucie po 4 letnim niewidzeniu rodzinnych siedlisk a Maginy, Rodziców Siostr Znajomych—kiedy być tamże naraz jak cudem przeniesiony, ażeby być znowu oderwany nim się z krótką tą chwilą szczęścia oswoić, ledwie go zaznawszy i z pierwszego odurzenia przyszedł-szy do siebie-ażeby tem mocniej czuć to oddalenie.

Powróciwszy z Wakacyi do Wiednia niewiedziałem doprawdy prawie co się zemną działo. — Chciałem się uczyć poznawszy tem bardziej prawdziwą wartość wolności— ażeby ją jak najprędzej osiągnąć — a nie mogłem... — Myśli moje plątały się, a bujna wyobraźnia moja tem niebezpieczniejszą mi wtedy była. — Trzeba było koniecznie oderwać się, iż tak powiem od reszty świata... — a pierwszym do tego krokiem było

V.

zerwanie choć powierzchowne wszelkich z nim związków: „Korespondencyi” — choć serce o tyle pragnęło zwierzenia się i wylania swych uczuć wezbranych w serce braterskie, na łonie przyjaźni — z zaufaniem jakie długa znajomość i doświadczenie nauczyło mię pokładać w Twojej osobie. —

Kosztowało mię dużo to przezwyciężenie się, lecz zwyciężyłem byłem znów obojętnym — i choć powierzchownie spokojnym. Póżniej ułatwiła mi się i polepszyła nauka Matematyki — — a jeszcze póżniej: wiadomość o skróceniu mojego pobytu — o którym Ci siostry me pewnie mówiły, gdyż pisałem przed wyjazdem ich do Lwowa, a sam Cię o tem zawiadomiły — uszczęśliwiła mię nareszcie; tak że teraz oddychając błogą nadzieją, spokojnie oddycham, i z tem większą pilnością przykładam się do nauk. Mam teraz trochę czas wolniejszy — i dla tego chętnie piszę do Ciebie, — odpisz mi — wszak wiesz jaką mi przyjemność Twe listy sprawują! Przyszlij mi w przyszłym liście, rozkład Twych godzin, — ja toż samo uczynię; a wtedy każden z nas, w każdej chwili będzie mógł sobie wyobrazić czym się drugi zatrudnia. — Ten rok uważam jako już (dobrze) ukończony, choć jeszcze nie było popisów; — nie lękam się ich — gdyż jestem do nich przygotowany. — Obchodziłem 26. t. m. moje 400^{ne} do wystąpienia właśnie w tem dniu w którym miało być Gorci wesele — a za rok jeden i jeden miesiąc, da Pan Bóg że się obaczemy. Tymczasem kończę całując Rączki twych Rodziców i ciebie serdecznie

zawsze Cię Kochający Brat i Przyjaciel
Mieczysław

P.S. Uczę się pływać; wziąłem 5 lekcyj do tych czas w Sapienbad; ostatni raz skakałem z Trampoliny choć jeszcze na drążku pływam; — na przyszły raz mam pływać tylko na linewce. — M.

P. Reminiewce, PP. Dzidzieniecki i P. Strzeleckiemu moje ukłony —

18 29/7 50
121

„ ! . ½ ˙ . — … “

12N

franco.

Monsieur le Chevalier Mieczslas

Pawlikowski.

à Léopol

(en Galicie)



Na Piekarskiej Ulicy No 452

No 37
30.
JUL.
5 A

Wiedeń 20/10. 1858.

(32) 123

Najukochańszy Mieciu!

Że na Twój list dotychczas nie odpisałem wiem że mi przebaczysz tem bardziej że wiesz iż wtedy miałem popisy roczne; – po tych nastąpiły wymiary a po ukończeniu tychże, – wiem że mi za złe nie weźmiesz, że – nie odejmowałem od chwil tak krótkich a drogich i niepowetowanych które z kochaną Rodziną miałem do spędzenia ażeby pisać do Przyjaciela którego także kocham, jednakże to chwilowe milczenie łatwo nagrodzić mogę. Że bardzo mile spędziłem ten czas pobytu mojej rodziny we Wiedniu nie potrzebuję Ci prawie namieniać. Wszakże odmiennym stanie oglądałem ją tą razą, jak gdy i Ty z nami tu byłeś. Geńci brakowało, Tatko, z małemi wyjątkami zawsze zdrów i wesół; Halcinnia, dziecko jeszcze naówczas prawie, tą razą już prawie dochodzącą dziewicą; – a jak znacznie urosła! – – jednak zawsze ta sama luba siostrzyczka która im starsza a tem ją więcej kochać potrzeba. – Żebyś miał wyobrażenie jak ja urosłem od chwili naszego rozstania, powiem Ci tyle, gdy ją widziałeś przed rokiem a teraz Geńcię przerosła, że mi jest po brodę, – czyli krócej żem od Tatka o 2 tylko cale może mniejszy. Nie wiem z kąd twierdzisz że się nie uczę fechtować i żałujesz mię z tej przyczyny; przeciwnie, uczę się teraz drugi rok (N.B. nie od Frydryka tylko niejakiego por. Hermana nauczyciela w tutejszej Ak.) ale dopiero na floretty (ledwo godzinę za tydzień) (: pchnięcia szpadowe:) gdyż tu dopiero w 6. kl. uczą na pałasze. Także uczyłem się przeszłego roku w lecie pływać (Sofienbad) i skakałem z trambuliny (pamiętasz nasze dawne zakłady w wojskowej Pływalni!!) rozumie się tylko co Niedzielę; – tego roku continuować będę równie jak i Gymnastykę. –

124

Co do mojego wystąpien – teraz za pół jedenasta miesiący; – a który jak się obawiasz ma być z moją własną szkodą: to Cię w tej mierze w ten sposób zaspokajam:
W 5. i 6. Klasie uczą tu mniej więcej wyłącznie tylko wyższych wojskowych wiadomości, bez których (gdy mię Tatko do stanu wojskowego nie przeznacza obejść się mogę. Nauczywszy się zaś gruntownie Matematyki a wojskowości tyle ile nam jest koniecznie potrzebne, odbiera mię Tatko z tego zakładu i daje na uczęszczanie do Politechniki (na wyższy kursa gdy te klasę ukończę dobrze) gdy pod ten czas u Rodziców, tu, dla edukacyi Halci także wtedy mieszkających, mieszkać będę. Będę się oprócz tego uczył języków, muzyki etc. – (Potem mam pojechać z Niemi w podróż), kończąc moje nauki uczęszczaniem także do agronomicznego Zakładu (w Berlinie?)
Takie są tedy powody dla których przyspieszam u kończenie moich w tej Ak. nauk; – a spodziewam się teraz że po tem opisaniu, nie będziesz się obawiał iż to z moją szkodą nastąpi. Ach! Kiedyż się obaczemy, ażeby nagromadzone do tych czas i przez ten przeciąg czasu uczucia i myśli przelać w pierś braterską ileż to będzie zwierzeń!! –
Kończę, całując Rączki Kochanych Twych Rodziców, a Ciebie szczerze bo po bratersku, jako zawsze Cię jednakowo kochający

Brat i Przyjaciel
Adolff

Pisuj mi proszę Cię przynajmniej raz na miesiąc a ja ci podług możności przy końcu każdego, na nie odpowiadać będę
P. S. Moim Znajomym we Lwowie ukłony ślę.

126



Franco

Mr. Mieczislas Pawlikowski

Na Piekarskiej Ulicy No. 452 $\frac{4}{4}$

à Léopol
(en Galicie)

2/11 50

Wiedeń w Sobotę 2. Listop. 850
w wieczór:

(33) 127

Najukochańszy Mieciu!

Właśnie co odebrałem list Twój kochany Mieciu a to w następujący sposób. Przed chwilą będąc jeszcze bardzo zajęty niezważałem że Sapler przyniósł do naszej klasy listy, co dotychczas w tém kursie na uszte mojéj uwadze, i, niespodziewanie zawołany po nazwisku dowiaduję się: że mam list! – list do mnie. – z radości (wierzaj mi) uwierzyć memu szczęściu nie chcę! ... otrzymuję go – ... z myślą że pewnie z domu, przynajmniej z Krakowa – gdyż i tenże listy równocześnie prawie z Twoim odesłałem także – a droga bliższa; – lecz nie! list to ze Lwowa, od Miecia, od mego kochanego poczciwego Miecia; – tu znowu poznałem że sercom bliskim oddalenie na drodze nie stoi i różnicy nie robi. – Aby więc Ci nagrodzić za tę miłą niespodziankę (listu od Ciebie spodziewałem się później:) drogi mój Mieciu, odpisuję Ci zaraz, to jest: zaczynam przynajmniej odpis, mając chwilkę wolnego czasu, – z uczuciem i wrażeniem jakie na mnie zrobił. –

Niedziela 3./11. 850.

Co do wpływu jaki dłuższość w niewidzeniu, i rzadkość w pisywaniu na Tobie wywierają: – dzieje się tożsamo i w mnie, a podług mego zdania i na wszystkich co się prawdziwie kochają; i dla tego ~~życzę sobie~~ chcę, żebyś się jednak na rzadszość listów nie uskarżał, więc Ci pisywać będę, dość często i gęsto „pod warunkami jakie sam mi kładniesz; – a Ciebie proszę o odpisywanie zawsze, i to w formie: „co w sercu i na piórze" gdyż do brata i przyjaciela, a nie Recensenta piszesz który by styl serca gdyszczere krytykował. –

Uśmiałem się serdecznie z przezwiska Twojéj rezydencyi; – a przy téj sposobności przyznam Ci się że tak jestem uprzedzony o Lwowie (po części i ze zdań Siostr o nim) że go już teraz nieznając nielubię, to jest rozumie się (wyjąwszy niektóre w nim osoby które o tyle lubię) więc też całkiem przekonany jestem że przekładasz tak zwane „nudy wiejskie" nad zabawy i rozrywki stołecznego miasta Galicyi (teraz już tylko włościwie 3. 4., czy 5tej?! ... czy jakiejś tam jéj części; –

3

128

co do mnie nietylko* podzielam to zdanie w ogóle: że nawet i w zimie
przyjemniej na wsi, — co więcej — lubię wieś! więc też i o każdej
porze, i nie podzielam nawet tą razą zdania Twego: co do miasta
wielkiego, choć wierzę że to bawić może, szczególnie co się tyczy
„galeryi obrazów" i t. p., także co zapomniałeś, „opery", ale zdaje mi
się że i najlepsze rozrywki tego rodzaju sprzykrzą się wkrótce,
przynajmniej mnie, lubię bowiem w ogóle rozrywki pożyteczne
to jest mające coś więcej na celu jak aby się tylko rozerwać
„pour tuer le temps (czas drogi!...)" — i myślę że i za rok nie
odmienię mego zdania w tej mierze. — Co do przypomnienia
Twego o wronach i jędyku uśmiałem się serdecznie z tychże, a razem
ucieszyłem widząc osobliwie z Twego listu że w dobrym żyjesz teraz
szczególnie humorze. —
*) ja doznaję tego samo co Ty, odebrawszy list odemnie, i tako-
weż nie tylko nie robią mi roztargnienia w naukach (nie-
spokojność z nieodbierania żadnych, lub z tegoż wynikająca tęsk-
nota gorszą jest od chwilowego roztargnienia) ani zniechęcają
(przypominając wakacyje, czasy lepsze i t. p.) lecz zachęcają mnie
widomie do nauk; — jeźli można powiedzieć że potrzebuję zachęcenia:
są mi raczej bodźcem którego i najżarliwszy koń, i właśnie taki potrze-
buje. — Co do Studzienieckiego, którego i ja bardzo polubiłem
szczególnie podczas ostatnich wakacyi, to czytając w Twoim
liście gdzie o nim wspominasz: jakbym go widział i słyszał
mówiącego. A propos! spytaj go się o ślizgawkę w Prophet'cie
próbowaną przez niego podczas moich Wakacyi na prumie
w „Kochance" — a on Ci opowie jak i ja jak szczupak wiliowy
na stole, już to po części i z jego łaski; leżałem ~~xx~~ w łódce!....
„Szachy Polskie" czyli „grę topograficzną" etc znam ale tylko z widzenia
(grywali w nię tu Polacy), a gdy ją lubisz, nauczyłbym ją się jeźli bym
miał na to czas kiedy w Niedzielę, gdyby nie to że gdy zapewne
nie tak prędko się obaczemy zapomniałbym ją do tego czasu lub
co więcej: będziemy mieli wtedy ważniejsze rzeczy do opowiadania sobie!...

Co do ~~mo~~ Twego zdania o dalszych moich naukach: odpowiadam
tylko tém czémeś sobie sam odpowiedział a co do propozycyi
wstąpienia do wojska aby etc.: przyznaję po częsci, aż do miej
sca gdzie jest mowa: dostąpienia wyższego stopnia woj-
skowego ……; w tym ostatnim punkcie robię Ci uwarnem;
że nieposiadam tego tak zwanego w wojsku, „Schwung” do
wysokich stopni wojskowych teraz, zresztą nieodpowiedział
bym podług moich zasad żądaniom jakie, aby osięgnąc tu wysoki
stopień wymagano by po mnie, w tych czasach; — zdaje
mi się że mnie rozumiesz!…… —
Politechniki będę miał do uczenia się wystąpiwszy z tąd
4 lata, ucząc sie przytem prywatnie Prawa; są i tacy
którzy 2 ostatnie lata w jednym roku zdają i ja jeżeli
wydołam tak uczynię, ucząc się oprócz tego języków i muzyki.
Donieś mi też czy się Ty nie uczysz dalej na fortepianie?! —
Co do Twego osądzenia naszego metoda od fechtunku to teraźniejszy
jest całkiem takim jak go malujesz —; ciekawy jestem
z kąd tak dokładną masz wiadomość? — jak gdybym
słyszał Twarę mówiącego! —
Co do nowin niewiele Ci donieść mogę; gazet bowiem
nie czytuję wcale, i nie wychodzę w Niedziele, lub przynaj-
mniej bardzo rzadko. — Słyszałem jednak że nie złe teraz
będą nowe instytucie czyli raczej organizacyja Galicyi (praca Gołuchow.)
szczególnie co do języka Polskiego, toż urzędników etc. —
Mówią tu bardzo o mającej wypadnąć wojny Austryi prze-
ciw Prusom, (którym pierwszym Rossyja dopomaga) dla
zaszłych grubych nieporozumień!! …— Tak nawet piszą
w Gazetach. I w samej rzeczy przechody wojsk przez Wiedeń
ku Granicom i uzbrajanie ze stron obydwóch trwają ciągle;
Radetzky dziś jutro tu spodziewany. Wojska znajdujące się
we Włoszech dostały rozkaz marszu ku granicom pruskim
a w połowie drogi rozkaz wrócenia się (Francyja przez Piemont!).

130

Niektórzy twierdzą iż to jest tylko pozorem i nauką do
obopólnego uzbrojenia się do Kampanii przeciw Rzeczy-Pospolitej
Francuzkiej — (Przychodzi mi tu na myśl bajka Trembeckiego
o starusze, dziewkach i kogucie) którą znasz zapewnie:) —
W Krakowie jak słyszałem oczekiwano (ale nadaremnie) przy-
bycie Cesarza Austr. i wielkie z tego powodu robiono przygotowania:
Ulica Floriańska miała być nader oświecona etc. a nawet
zakupiono niezmierną ilość **krawat** chcąc wystąpić we
frakach (:) etc. żarliwość twórcza sprzeczna z zwyczajnym
duchem Krakowianów, (lecz podług mnie 30 tysięcy dużo znaczy
a więcej jeszcze interes osobisty (!)) —
O obietnicach Paszkiewicza uczynionych wysłanemu od
obywateli także, Józefa Gołuchowskiego, brata naszego w
Galicyi słyszałeś pewnie (2.) —
bo do moich znajomych we Lwowie którym się i tą razą
kłaniam, są niemi jak wiesz, zdaje mi się: P. Strzelecki Studzieniecki
Borkowscy, P. Dybowski, jeśli się tam znajduje, zreszta znajomi
mi z famili którzy do Lwowa przybywają tą razą np.
Kurynek Edmund Dz — P. Strzelec — i Studzieniec — Którym
dziękuję oraz za pamięć. — Zapomniałem Ci donieść że podczas
pobytu tu krótkiego moich Rodziców widziałem i słyszałem ową
sławną Rachel — przeszła wszelkie wyobrażenia jakie sobie o doskonałych Dramatyczkach robiłem, jednym słowem grała prze-
najmniej tą razą w sztuce: Adrienne (dla niej stworzonym ar-
cydziele) cudownie, znalazła też tu zasłużone uznanie. Opowia-
dają o niej że odwiedza konających wielkich zbrodniarzy i t. p.
ażeby się dokładnie nauczyć gry twarzy, jakoż jest w tym
mistrzem (: podług mnie nieznający języka francuzkiego może
z jej twarzy grę zrozumieć :) i słusznie powiedziano o niej: że
każden jej palec jest aktorem. — Kończę z prośbą ażebyś zawsze
takie listy, na pozór tylko w małym formacie pisywał, a ja co miesiąc
na nie odpowiedniemi odpisywać będę. — Twoich Rodziców rączki a ciebie
serdecznie całuje Szczerze Cię Kochający Brat i Przyjaciel
4/11. 1850.
Mieczysław [illegible]

Wiedeń 27. Grudnia 830.

Najukochańszy Mieciu!

Napróżno oczekiwałem znowu tak długo odpowiedzi od Ciebie na mój list ostatni, a nie mogąc się jéj doczekać piszę znowu do Ciebie; tém bardziéj, gdy dzień Imienia Twego pamiętny mi zawsze nie mogę pominąć bez powtórzenia przyjacielowi życzeń braterskich listownie, gdy mu je dla oddalenia, ręki ściśnie nie nie jest w stanie wyrazić. – Że Ci życzę prawdziwego szczęścia nie potrzebuję prawie namieniać gdy Ciebie prawdziwie Kocham, – a Ty o tém jesteś przekonany jak po sobie sądzę, a raczéj także przekonany jestem. Że o zdrowiu Twém przy tém nie zapominam rozumie się bo jakim że jest szczęście bez zdrowia? – Specialnie życzę Ci, ponieważ to zarazem i Nowy Rok się zaczyna, aby Ci tenże przyniósł wszelkie przyjemności jakich używać możesz, a powtórzył te jakie Łaskawość Stwórcy dozwoliła Ci używać w tym Roku; – wszystkie zaś przykrości oby zostały Dla Ciebie z tym Starym Rokiem który się kończy zagrzebane. Będąc oraz także interesowany życzę sobie: aby Rok ten Nowy jak i wszystkie następujące w Jednym tylko dla Nas stanémi zostały – Co łatwo się domyślisz. . . . –

Słyszałem żeście się Lwowianie wcześnie zaczęli bawić téj zimy; (co może jest przyczyną że przyjaciel nie ma dość czasu do odpisania przyjacielowi (?!)) – więc też masz pewnie odmiany w nudach na które mi się skarżyłeś. Co do mnie pochlebiam sobie że gdybyśmy razem byli obadwaj jak niegdyś we Wiedniu nie uskarżalibyśmy się na nie; – lecz to inaczéj być nie może; cieszmy się tedy tylko nadzieją przy

1321

/.

-jemnej chwili w której się obaczémy, a która nie wiedzić kiedy nastąpi; — a téniczasem nim Cię osobiście uścisnę, ściskam Cię choć listownie serdecznie. — Napisz-mi tedy jak się masz Ty i Twoi Rodzice; którym w mômm imieniu Nowego roku powinszuj, oraz jak się bawisz.

Donieś mi jak się powodzi Studzienieckiemu, którego pozdrów odemnie winszując Nowego Roku. Jeźlibyś się widział z kuzynkiem Edmundem Dz., uczyń toż samo i spytaj go się odemnie czy odebrał mój list i książki Matematyczne dla swego Stasia — a gdyby we Lwowie nie był, zlec to Studzienieckiemu (i donieś mi po tem proszę Cię!) przeproś, szy go za moją śmiałość! — Donieś mi oraz co wiesz, żeby mię obchodzić mogło, — jak to i tak zwykłeś zawsze czynić; odpisując mi rychło — — bo wszakże wiesz, jaką mi przyjemność Twe listy sprawują, a Ty byłeś tak niedobry nienapisania mi tego roku szkolnego jak dopiero jeden, a to już trzy miesiące (prawie) minęły; — bądź przynajmniej etykietalny. NB. Życzę Tobie i Sobie żebyś się się z nowym rokiem poprawił: „co do pisywania listów." —

Jeszcze bym tak chętnie z Tobą listownie pogawędził, lecz czas krótki a mam jeszcze i tak inne listy choćby tylko z powodu Nowego Roku pisać. —

Bądź zdrów, jeszcze raz Cię serdecznie ściskam, szczérze Cię Kochający

Brat i Przyjaciel

Mieczysław Dz.

124

franco



Monsieur Miecislas

Chevalier de Pawlikowski

à

Léopol

(en Galicie)

Na Piekarskiéj Ulicy No 452 4/4.

LEMBER[G]
31. [DEC]

Wiedeń, 5. Lutego 851.

Najukochańszy Mieciu!

Piszesz mi że się listy nasze rozminęły, a ponieważ ja na
Nowy Rok ani w roku 1851. w ogóle dotychczas oprócz listu
z 19 stycznia <u>nie odebrał</u>, zginął teraz na poczcie, –
czego bardzo żałuję. Zarzucasz mi oraz żem źle Twój
list zrozumiał, – bo jeżli się nie mylisz, nie pisałeś mi
jako <u>byś się</u> we Lwowie nudził, tylko że <u>Cię</u> Lwów
nudzi. Możesz mieć po części słuszność, lecz łatwo prze-
ciwnie zrozumieć mogłem; jakoż dla usprawiedliwie-
nia się przytoczę Ci niektóre miejsca z Twego listu gdzie
mowa o nudach. N. P. „Gdybyś wiedział Kochany Mieciu
jak życie w tym naszym Lwowie (——) jest nudne – – –,
sambyś przyznał iż nie przesadzam mówiąc że <u>nawet</u>
w zimie na wsi siedzieć <u>bym wolał</u> – (!) – – .. Lecz dosyć
o tem. – Dziękuję Ci za załatwienie mego zlecenia tyczą-
cego się K. Edmunda i znowu cię upraszam o przyjaciel-
ską usługę to jest wręczenia listu Edmundowi własnoręcz-
nie (jeżli możesz) który w tym że załączam, niewiedząc
czy jeszcze stoi w Hotelu Rosyjskim dokąd wprzódy od-
resowałem a niechciałbym aby mój list zaginął. –
Szkot o którym mi donosisz jest to ten sam (jeżli
się nie mylę) którego moi Rodzice i siostry widzieli
w narodowym jego stroju na kolei żelaznej, jadąc
z nim w jednym wagonie w podróży do Wiednia we
Wrześniu p. r. – Prosisz mię abym był w moich
listach więcej egoistą. Donoszę Ci tedy krótko że jak ty
mam się ± dość dobrze; – z resztą znasz moie zatrud-
nienia mniej-więcej od czasu tu twego pobytu, a o ma-
łych w tej mierze odmianach doniosłem Ci już w po-
przedzających listach. W Niedziele piszę listy, – i
powtarzam Matematykę z osobnym do tego Korepetytorem
(z kąd widzieć możesz że Matematyka zawsze moją słabą stroną)

136

a resztę czasu (oprócz nabożeństwa) poświęcam konwersacyi z rodakami przyjaciełami; — a wtedy to często przypomi-namy sobie Ciebie i miłe z Tobą w Niedziele spędzone chwile.

Co się zaś tyczy moich Rodziców i Siostr, więcej Ci nieco mogę donieść, gdyż właśnie tegoż samego dnia co od Ciebie i od nich list odebrałem. — W nim to Wandzia mi na moje zapytania w ostatnim liście — jak się mają i jak się bawią — w ten sposób odpowiada:

…„Pytasz mnie się jak się mamy i jak się bawimy.
„Mielibyśmy się dobrze gdyby nie katar, kaszel i chrypka,
„które oprócz mnie, wszystkich nas męczą; — bawilibyśmy
„się dobrze gdyby się już raz zaczęli bawić, ale, oprócz
„jednego balu i parę wieczorków, nic się nie zebrało;
„Towarzystwo Resursowe ma dać kilka balów, pierwszy
„będzie we Wtorek; Akademicy dają także bal, dziesięciu
„z nich majętniejszych mają być gospodarzami; niewiedzieć
„jak im się to uda; dochód z tego balu ~~xxx~~ przeznaczony
„na ten sam cel, jak dochód z zeszłorocznych prelekcyi,
„to jest na biednych studentów. — — — — — — —
„— Ja już parę razy tańcowałam. — — — — — — —
„— Tego roku tutaj bardzo lekka zima, tylko prawie tydzień
„były mrozy dosyć mocne i trocha śniegu; a teraz odwilż
„i ciepło jak na wiosnę, — bardzo niezdrowe powietrze i
„dla tego to wszyscy pozakatarzani. —

Muszę Ci przytem namienić że tu we Wiedniu podob-nież tego roku powietrze. — Przy końcu listu te słowa:
„Tą razą nie mam Ci więcej co donieść, oprócz jednej jeszcze
„ciekawej nowiny, a ta jest że jestem zaręczoną z Kra-
„kowianinem, tak przynajmniej w Krakowie głoszą, ale
„się nie mogę dowiedzieć z kim. To jest mała próbka
„bajek Krakowskich." — — — — — —

Na drugiej zaś stronie Halcia się przypisuje, donosząc mi że jest zaproszoną do jednych Państwa na „Wieczór tańcujący

którzy ci na imieniny swej córki dają. —
Muszę Ci jeszcze donieść że Gencia jeździła w Grudniu
z mężem w Tarnowskie do tegoż famili, lecz już powrócili.
Oboje zdrowi. — Ale, ale! — co też to ma znaczyć Twoje
zapytanie o Studzienieckim... — donieś mi proszę Cię — —
ja myślałem że się już raz przecie we Lwowie osiedlił; —
wszakżeś mi nawet już raz pisał, że mu się tam
nieźle powodziło! ! —

Ja listy moje do Ciebie zawsze pieczątką M. D.
pieczętuję; — a gdy mię znasz dobrze, zdaje mi się, że
wiesz że się nie zmieniam ani zmienić nie mogę! —
A teraz kończę, całując Rączki Twoich Rodziców
i dziękując za pamięć, — a Ciebie zaś ściska serde[cznie]
jako Twój do zgonu niezmienny

Brat i przyjaciel
Mieczysław

138

Franco

Vienne.



Monsieur

Miecislas

Pawlikowski

à

Léopol

(en Galicie)

Ulica Piekarska, No 452 4/4.

LEMBERG
9/2

Wiedeń 8/4 851.

36 139

Najukochańszy Mieciu!

Twój list odebrałem właśnie przy rozpoczęciu naszych popisów, z tej to przyczyny że Ci na niego do 1. b. m. odpisać nie mogłem, — dłuższe zaś milczenie wytłumacz sobie spóźnieniem tego roku ogłoszenia naszych klasyfikacyi — bo Ci coś chciałem donieść o moich postępach w naukach, ażeby tak zaspokoić Twoje życzenie: „bym więcej o sobie samym donosił" — choć w części. Donoszę Ci tedy że je zdałem pomyślnie, gdyż otrzymałem: „odznakę" (Auszeichnung) którą teraz na kołnierzu nosimy. Cóż Ci zresztą d- doniosę o sobie samym? — Znasz mię; — do mówienia miałbym wprawdzie dużo, co listownie nie da się opisać — jak to sam już tę uwagę mi w jednym z Twoich listów zrobiłeś. Zdrów jestem — uczę się —: rozumie się nietyle dla klasy jak ażeby umieć, choćby już to, czego będę potrzebował na Polytechnice do dalszych postępów w naukach. Wolniejsze chwile gdy nie jesteśmy w ogrodzie — a tych mam mało (nie rachując osobne Korepetycje Matematyki) obracam na pisywanie listów już to do Rodziców, Sióstr; już do Geńci, która teraz jak wiesz nie znajduje się w domu rodzicielskim; lub to do Ciebie, innych znajomych. — Czasem, przyznam Ci się, i oprócz tego zkreślę co na papierze, a to wierszem, do których mam jakiś pociąg i zamiłowanie; — ażeby kiedyś przyjacielowi memu i bratu pokazać jak się dla braku jego towarzystwa w wolne godziny zajmowałem. —

Cóż Ci mam więcej o sobie do napisania, jak to co się pewnie domyślasz, to jest: że tak czas na nauce i małej rozrywce przepędzając, oczekuję z niecierpliwością chwili kiedy opuszczę te mury, ażeby uścisnąć Rodziców, siostry i w ich kole żyjąc zbierać dalsze dla siebie drugich i kraju wiadomości. Że tak czekając i dnie

140

rachuję tu mego pobytu, nie zadziwi się pewnie
bo wszakże i z dniem każdym zbliżony jest błogi!
dzień naszego zobaczenia się! – będzie to niezawodnie
jeden z najprzyjemniejszych dni mego życia.
Mam jeszcze do wystąpienia – to jest do 1. września:
175 dni; – jeżeli co się jeszcze nie zmieni.
Bo trzeba Ci wiedzieć że Akademję Inżynierów
przenoszą do „Kloster-Bruck" w Morawii dawniej klasztoru o ćwierć mili od starego a teraz lichego miasteczka: „Znaim". Robią to na zasadzie że miasto wielkie (Wiedeń!) szkodliwy ma wpływ na młodzież.
Tymczasem już od początku Marca r. b. tylko co 2. tygodnie pozwolono jest nam wychodzić! – (Officialne)
~~[illegible]~~ Od 1. Października r. b. trwa kurs Akademii Inżynierów lat 8 – (dla tych co do I Klasy wstępują) (a ostatni (dawniej) rok kursu wyższego (Kommandantencurs) jest mu wcielonym. Rodzice którzy swych synów tu na fundusz krajowym oddają muszą dać rewers że przed skończeniem tego 8letniego kursu nie ~~[illegible]~~ odbiorą swych synów – i ~~[illegible]~~ odebrać ich nie mogą.
Ostatnie już u nas publikowane. – Możesz udzielić te wiadomości Kuzynkowi Edmundowi Dz., który do Akademii Inżynierów swego syna Stasia oddaje. –
Bardzo żałuję iż tak, będę pozbawiony wprowadzenia go do tego zakładu i dania mu potrzebnych w tym względzie instrukcyj z nabytego tu doświadczenia; jakoż odwiedzania go, któremu przykre niezawodnie będą szczególnie pierwsze chwile pobytu. Dla tychże przenosin Akademii, opuszczają w tym roku w miesiącu wrześniu wymiany; – a odpowiednio temu zapewnie i Geometryję Praktyczną – przez co bym 2. tygodnie przynajmniej jeszcze sierpnia zyskał. – Tyle o sobie i Akademii

O Studzienieckim nic dotychczas nie wiem więcej jak tylko że przejeżdżał przez Kraków w podróży do Wiednia, niewidziawszy się z mémi Rodzicami. Szukają i Oni u mnie tedy także wyjaśnienia — co się tedy dowiem i Tobie później udzielę. — Rodzice i Siostry moi podług najnowszych wiadomości zdrowi, zresztą nic nie wiem nowego. — Pisał mi Tatko że mu doniósł Stryjcio Tytus D. że się spodziewa w czerwcu synka lub córeczki, i w tym celu mają oboje w tym miesiącu ze wsi zjechać do Lwowa. —
Jeszcze jedno: mój dawny nauczyciel P. Kowalski, którego poznałeś w Radziszowie, umarł niedawno w Krakowie.

A teraz kończę, ściskając Cię serdecznie

jako, zawsze szczerze Cię Kochający

Brat i Przyjaciel

Mieczysław D.

Swoich Rodziców rączki całuję.

Oczekuję od Ciebie odpowiedzi, w której będziesz tak dobry donieść mi, tak obszernie jak możesz o wszystkim co mię obchodzić może, to jest: przed wszystkim o ~~[illegible]~~ sobie i Twoich.

P. S. Pieczątka do K. Edmunda D. z Balonem i: Bon voyage! tyczyła się przypomnienia mu obiecanki, to jest: jego podróży do Krakowa.

M D.

142

Franco



Vienne

Monsieur

Mieczislas

Chevalier de Pawlikowski

à

Leopol.

(en Galicie)

Na Piekarskiej ulicy No 452 4/4.

WIEN
APR.

LEMBERG
12/4

Wiedeń 1. Czerwca 857.

Najukochańszy Mieciu!

Odebrawszy list Twój kochany Mieciu, po uciesze jaką mi sprawił – było pierwszą moją myślą odpisać Ci nań za pierwszą wolną chwilą; – ale po krótkiej chwili rozmysłu, gdy go czytałem i odczytywałem kilka krotnie, ażeby w odpisie o ile możności zadość uczynić Twoim życzeniom; znalazłem za bardziej odpowiednie, wstrzymać się z odpowiedzią aż do odebrania listu od Siostr którego oczekiwałem, ażeby Ci donieść (podług zapowiedzenia Wandzi w ostatnim liście: doniesienia mi w przyszłym coś pewniejszego o rezultacie kilku projectów,) gdzie i jak lato „Moi" przepędzą, z których to projectów żaden jeszcze wtedy nie był ustalony. Otóż odebrawszy od Wandzi ów list oczekiwany, mając nieco wolniejszą chwilę, nieociągam się już dłużej, lecz rozpoczynam mój list jej w tymże względzie wyjątkiem.

„Tatko w drugiej połowie Czerwca wyjeżdża do Lwowa
„na Kontrakty i my znowu się do niego przyczepiamy.
„Tą razą krótko we Lwowie zabawimy, gdyż pojedziemy z
„tamtąd na Pokucie. Możesz sobie łatwo wyobrazić jak
„ja się na tę podróż cieszę ... etc." (13/5) –

Z listu zaś poprzedzającego tyle jeszcze:

„U nas byli na Świętach Homerowie, Gencia doskonale
„wygląda, nawet wyładniała." –

Potem:

„Dowiedzieliśmy się w tych dniach że Alexander Dz.
„wybiera się z pewnością z familią do Krakowa na
„mieszkanie. Wkrótce będzie przejeżdżał przez Kraków
„gdyż ma być tego lata w morskich kąpielach w Ost,
„endzie jeżeli projektu nieodmieni bo mu się strasznie
„niechce kurować choć często na zdrowiu zapada. – Tu
„fabryki wszędzie porozpoczynane etc." (27/4) –

Tyle o Twoich; – więcej to się Ty sam dokładniej bo osobiście wkrótce od nich dowiesz, równie – „Kiedy zaś My

144

się będziemy widzieć ...! – łatwiej się może wypytasz i
jeszcze Mnie – jak się spodziewam wkrótce doniesiesz – (na Poli-
technice trwają tu Wakacyje 2 miesiące, to jest sierpień i wrzesień)
A teraz zacznę odpowiadać odwrotnym porządkiem na
Twoje pytania i uwagi, odwrotnym, bo kwestia względem
moich Rodziców na którą najsamprzód odpowiedziałem
znajdowała się przy końcu, – a ja chcę jakiś pewny porzą-
dek zachować ażeby czego nie opuścić. –
Azatem, najsamprzód – ściskam Cię serdecznie, całując
rączki Twoich Rodziców i proszę Cię i nadal dopisywanie
mi, bezwzględnie na moje dłuższe lub krótsze milczenie,
równie obszerne listy – radząc się w tej mierze tylko Twojego
serca które wiem że mi nigdy nie zechce uszczerbku uczynić. –
Znajomym którzy mi się kłaniają wypłacaj się w imieniu
moim odwetem. – O Studzienieckim jestem ~~li~~ (wreszcie) przez Jawor-
nickiego tyle w stanie powiedzieć: – 1º, że jest tu we
Wiedniu utrzymując się jak może wraz z swoją żoną przy
tejże familji; – 2º, że Lwów opuścił, bo – po prostu powiedziaw-
szy nie miał tam już dłużej o czem żyć (gdyby był mógł tam
tam jeszcze kilka miesięcy zabawić dla ustalenia sobie losu był
by to bardzo chętnie uczynił) 3º, że przejeżdzając przez Kraków
nie widział się tam z mémi Rodzicami: bo niechciał i nie
mógł się zatrzymywać wioząc z sobą słabą siostrę swéj żony
(która we Lwowie przy nich bawiła); – i na tem koniec. –
Dotychczas niema tu w Akademi żadnego Pawlikowskiego,
jakoż i nie ~~słyszałem~~ słyszałem ażeby miał jaki wstąpić. –
Co do Karola Miera – wstąpił on tu był z 1849. mniéj-
więcéj w Styczniu do 2. Klasy i bawił do ostatnich dni Sierpnia
tegoż samego roku. Między nami mówiąc: niewiele się (wogóle)
uczył, – więcéj czytał Romanse – a najbardziéj :„ bawił się dobrze,
wychodząc w Święta i Niedziele, ... – że w końcu z przyczyny
swego sposobu życia był zmuszony udać się do szpitalu – i z tamtąd
wprost wystąpił; –

145

-ączy wstąpić za Kadeta do Pułku Ułanów Szwarcenberga, gdzie w parę miesięcy został podporucznikiem, i gdzie się obecnie znajduje; — Będąc w Akad. mówił mi, że Cię zna i Twoich Rodziców; — był tu niedawno w Akademii będąc we Wiedniu. —

Jak słyszałem, nie będzie Cesarz teraz we Lwowie, pomimo wielkich tamże jak mówią przygotowań. —

Twój opis zabaw szermierczych zajął mię więcej jak sobie myślałeś; — żebyś wiedział jak ja takie ćwiczenia lubię, a tylko co 2. tygodnie mogę się teraz przez 1. godzinę temu oddawać! a uczę się dopiero rok drugi, — jakże z mojej strony żałuję że nie mogę podzielać z Tobą tę zabawę i walczyć u Twego boku lub z Tobą samym mierzyć me siły; — ale cóż, ja z resztą tak mało dopiero umiem, że raczej mogę powiedzić że nic nie umiem; — moja żywa wyobraźnia wystawia sobie Ciebie staczającego te turnieje: zadyszanego, zlanego potem — a zawzięcie nacierającego, lub broniącego się do ostatniego, jak to nim zawsze byłeś, gdyśmy się nie raz mocowali (... pamiętasz?...) podczas wspólnego pobytu we Wiedniu. Spostrzeżenia Twojego do temperamentu, ja po części zrobiłem, a choć o sobie najmniej można samemu sądzić (w takich rzeczach), powiem Ci jak myślę: Bijąc się z zimną krwią jako tako się zasłaniam, w równej mierze nacierając, (choć jeszcze nie umiem dosyć korzystać z odsłonięć przeciwnika;) — znajdując jednak dość długo większy opór wpadam w gorączkę a przez szybkie jedne po drugich natarcia osięgam cel najczęściej; narażam się ale sam często zbytnie się zapaliwszy. — (Mowa tu jest ale zawsze o szpadach.) Tyle o sobie. — [NB. Byłem tego roku zaproszony do Zamoyskich na Święcone]

Wyobrażam sobie jak się musi dobrze bić z Władysławem Dz. który (jak piszesz) oficera Wlatta zawne prawie zwyciężał, gdyż słyszałem od jednego z moich Kolegów o sławnym pojedynku tegoż Wlatta z jednym Dziarskim rębaczem z naszej emigracyi, w r. 1848. który trwał z przestankami 2. godziny, a skończył się z otrzymaniem kresy przez pięść dla pierwszego. —

Nas Akademików, z powodu przenosin do Kloster Bruck mają wcześniej rozpuścić na Wakacyje, to jest tak niby w połowie sierpnia; — może bym tedy pojechał jeszcze na parę tygodni do Krakowa, i do Radziszowa gdzie Genię wraz ze Szwagrem odwiedziłbym na nowym gospodarstwie którą już od 2. lat prawie nie widziałem (bardzo bym sobie tego życzył) — i ja tak myślę, tem bardziej że mam tu we Wiedniu chodzić na Politechnikę; — ale nic o tem nie wiem jeszcze — może Ty się co dowiesz — to ℞ mi napisz. —

Teraz, kończę raz jeszcze Cię serdecznie ściska
3/4 851. Do rychłego westchnąwszy z Tobą obaczyska

Twój Brat i Przyjaciel wiernie
Mieczy[sław]

P.S. Co się tyczy Konferencyi w Ołomuńcu ... — jestem ciekawy co tam mądrego wymyślą. — (...)

N.B. (Rozniosła się tu właśnie wieść (Telegraficzna depesza) że Ludwik Napoleon (Prezydent R.P.F.) otruty został! — Możesz sobie myśleć jakie to tu zrobiło wrażenie, gdy cel Konf. mniej więcej nie jest niewiadomy. —
M.

franco

Vienne N.D.

Monsieur

Chevalier Pawlikowski Mieczislas

à

Léopol.

(en Galicie)

Na Piekarskiéj ulicy, №. 452 4/4.

K.K. POST-STEMPEL 9 KREUZER.

WIE[N]

LEMBERG

L1. 17.10.1851 149

(38)



Nakładem. Paris. J. S. Minasowicza

Wewnętrzna Część Zamku Królewskiego w Krakowie

Kraków 17. października 851.

Najukochańszy Miecin!

I ja tę razą muszę list zacząć od słów: „dawno już nie pisałem do Ciebie"... i t. d., – ale i Ty mi dawnoś Kochany Miecin!... bo po odebraniu Twego ostatniego listu z dnia 1. Sierpnia r. b. nie mogłem Ci zaraz odpisać, bo mi czas i głowę wtedy zajmowały popisy. Spodziewałem się że po ukończeniu tychże, wystąpiwszy, uczynię zadość naszemu życzeniu; lecz słabość mojego Taty i jego dłuższy pobyt na Dąbkucin i te moje zniweczył chęci, bo się zostałem jeszcze i na Rozmiarach, a wtedy tak mało wiedziałem o sobie i swej najbliższej przyszłości, – że nie mogąc w dziesiętnej części nawet zaspokoić Twoje pytania, odłożyłem to na czas korzystniejszy. Bo jak mnie znasz, nie lubię pisać, aby tylko pisać –

List ten tedy najukochańszy bracie i przyjacielu, piszę z Krakowa, tak jest z Krakowa, — bo jestem wreszcie znowu wrócony ojczystej ziemi, da Bóg na długo; — bo się znajduję znowu w domu rodzicielskim, na łonie rodziny, otoczony mémi ziomkami, — a w tym grodzie, gdzie każda piędź ziemi uświęcona jest drogiemi pamiątkami przeszłości; tak jest znowu tu jestem, i oddycham na powrót powietrzem ojczystém, — po tylu latach oddalenia i tęsknoty. — Tylko ten co tak jak ja, wysiedział się w zamknięciu za granicą może pojąć i zrozumieć całkowicie moję ~~[illegible]~~ radość z powodu odzyskanej wolności; moje szczęście jakiego doznaję z powrotu do kraju. Tutaj przynajmniej znajdzie się łatwiej ktoś taki co boleść lub smutek zrozumieć i podzielić potrafi i zechce; tu i w samotności znajdzie się kącik, gdzie się na osobności, bez świadków w smutku wypłakać można; — a takie chwile w ciągłym towarzystwie, stają się prawdziwą ucieczką.

Nie myśl jednak kochany Mieciu, ażebym miał w gronie mej rodziny
zapominać na mego poczciwego brata i przyjaciela, który
nigdy, na mnie nie zapominał, w szczęśliwszym dotychczas
odemnie będąc położeniu, ale mię zawsze kochał; – a któ-
rego i ja kochałem, kocham, i kochać będę zawsze jedna-
kowo. – Jak wspomniałem, odłożyłem był mój odpis
ostatni na pierwszej chwile pomyślniejsze; – ale gdy Tatko
8. Września mię odebrał, zabawiliśmy jeszcze we Wiedniu
3. tygodnie, a to z powodu zwłoki jaką nam krawiec
tamtejszy robił i innych jeszcze przeszkód. Przyjecha-
liśmy tu 26. p. m. dopiero, a to z kuzynkiem Edmundem
Dz. który Tatkowi w podróży do Wiednia towarzyszył.
Zastaliśmy tu Komerów którzy z dzieckiem (córeczką
imieniem Marysia) oczekiwali nas od tygodnia. Genia
doskonale wygląda, utyła, wymłodniała, a nawet wy-
przystojniała. – Był tu niedawno temu mój brat cio-
teczny Emeryk Romanowski, który się w tych stronach
żeni, z panną Anielą Lipowską; ślub ma się odbyć
w Krakowie, w styczniu. Jego brat Miecio Romanowski, ma
tu przyjechać i uczęszczać na Prawo do Wszechnicy. – Kuzynek
Edmund Dz. już oddał swego syna do Akademii Inżynierów, i od
kilku dni powrócił, i bawi u nas. – Pisał kuzynek
Alexander Dz. że na 22. t. m. ma tu stanąć powróciwszy
z zagranicy. Włodzimierz Dz. ale, ma jeszcze wstąpić w
Poznańskie. – My wszyscy zdrowi, i Ojciec od powrotu z Wiednia
ma się lepiej. –

Nie opisuję Ci mego przyjazdu tutaj; bo znając mnie,
i Moich Tatowiej to sobie wyobrazić możesz, – jakbym ja
Ci to był w stanie listownie opisać. Pominąwszy to tedy, na-
pomknę tylko jeszcze, jakie na mnie zrobiło wrażenie samo miasto
ze swoją polską ludnością.

150

Tak jak we Wiedniu przyzwyczajony do słyszenia zawsze obcej mowy, bywałem elektryzowany dźwiękiem ojczystej mowy kiedy na ulicy; — i zdawało mi się że Polak którego obaczyłem musi być jakiś mój bliski krewny, i radbym go był uściskał; tak i tu zdawało mi się w pierwszych początkach że między swemi samemi znajomemi się znajduję. — A cóż dopiero, gdy mię zrana zbudziło pianie kogutów, a gołębie Halci gospodarstwa zagruchały mi „dzień dobry!" nad oknem, — zupełnie jak na wsi! — A ja wieś lubię, choć przez tyle lat byłem w mieście nie zmieszczaniałem się; a może być że to się jeszcze bardziej przyczyniło żem całą poznał jej wartość. — Jak mi Cię żal było kochany mój Miecin że musisz siedzieć w mieście, i pozbawiony byłeś nawet na wakacyjach krótkiego bodaj, na wsi, pobytu. Jak bym cię widział: — samego, samotnego w tym zgiełku ludzi, w tym wielkim świecie; — między temi zaledwie nawet znajomemi, lub przyjaciołami nawet, którzy Cię ani kochać, ani rozumieć nie umieją. Wierz mi że mi przykro było to że nie mogłem Ci był przesłać dotychczas, ani posełków pociechy, współczucia, ani dowodu mojej pamięci o Tobie. Bo i teraz od czasu mojego tu przybycia aż dotychczas miałem tyle zatrudnienia nim się uporządkowałem, że nie byłem w stanie prędzej jak dnia dzisiejszego Ci odpisać.

Pytasz się mię o moje zamiary. — Ja tu uczęszczam na kurs 3. Techniki jako uczeń nadzwyczajny; i za 3 lata ukończywszy Technikę życzy sobie Tatko oddać mię na rok, na praktykę Gospodarczą do Skorniowa, do dzierżawcy tamecznego P. Seweryna Ostaszewskiego; a potem udać się do jakiego z zakładów rolniczych i na podróż za granicę. — Przedmioty na jakie tu uczęszczam są teraz: 1.) Geometryja Wykreślna (darstellende) 2.) Algebra Wyższa (Höhere Analysis) /: w domu :/; 3.) Architektura, 4.) Fizyka, 5.) Chemia, 6.) Mineralogia, i 7.) Rysunki. — Oprócz tego chadzę jeszcze do Wszechnicy na Prawo, także jako uczeń nadzwyczajny, w tym roku na Encyklopedyję Prawa i Prawo Natury, wykładu Pana Prof. Kresińskiego. Wreszcie doskonalę się w języku Francuzkim i Muzyce (na fortepianie) i uczę się wraz z Halcią Angielskiego Języka, od Pani Kurowskiej, Angielki; [illegible] jeszcze nieco Łaciny; a wieczór pozostaje mi do rozrywki, do której liczę pisywanie listów do Ciebie. Twój przyjaciel i brat Miecz

Moi Rodzice zasyłają Twoim ukłony, a Ciebie kazali uściskać; a my troje ich dzieci całujemy. Znajomym ukłony zasyłam. —

Liczba 2. Kraków 29. listopada 85.

151

(39)

Najukochańszy Miecin!

Niewątpię bynajmniej kochany mój Miecin że Ci każden
mój list dużo sprawia przyjemności; – bo Twoje zawsze mi
milemi były nietylko we Wiedniu w Akademii, – ale pozostały
niemi i tu, gdzie jestem w domu między swemi, i rodzeń-
stwem, – a Ty go nie masz, – Ty tam sam prawie jes-
teś, – sam, w wielkim świecie – nudnego ~~[illegible]~~ dla Cię
widokręgu Lwowa.
Przyznam Ci się że sam byłem zadowolniony z siebie
gdym Ci się był wreszcie po tak długim dla Cię ocze-
kiwaniu, już raz uiścił z długu piśmiennego.
Rachowałem iż ten list będzie dla Cię do najprzyjem-
niejszych należał, – jakoż zważając na to, – ~~[illegible]~~
pierwszym listem który ~~[illegible]~~ z tąd z serca
pisałem, – był ten list, – do Ciebie. – Pomimo tego
jednak, i pomimo najlepszych chęci, częstsze jak raz
w miesiąc pisywanie do Ciebie, jest mi niemożebnym.
mam bowiem i pomiędzy memi dawniejszemi współ-
uczniami, w Akademii, – parę szczerych przyjaciół; –
współtowarzyszów niedoli..., którym się listownie udzie-
lam; – i na których nie zapominam; (darujesz mi to!)
; – tem bardziej że dobrze zaznałem sam, jaką ulgę
przynoszą w samotności listy, szczególniej od praw-
dziwych przyjaciół. – Ależ, jak się domyślisz
z tego co Ci o mych zatrudnieniach doniosłem i tak
mam czas bardzo wyrachowanie zajęty, a nie lubię
(powtarzam) pisać, aby tylko pisać; – tedy piszę
ćwiartkowe, arkuszowe i nawet półtora ar-
kuszowe listy; – czyli raczej Pogadanki; czyli roz-
mowy piśmienne; – zmuszony jestem, i te listy
zwyczajnie w nocy pisać (przy świetle najmniej); – co dla
mego słabego wzroku właściwie nie jest najkorzyst-
niejszym. – Przyzwyczajony, do tej, nader małej, liczby

152

przyjaciół, ale do otwartej i poufałej z niemi z użytości bardzo mi nawet taka korespondencyja niedostateczną się, — szczególnie teraz w początkach — wydaje; a oprócz tego pisuję teraz i do Stasia D., któremu oddalenie z ziemi ojczystej i od krewnych, przykrym być musi. —
Piszesz mi że w Twojej szafie leżą dotychczas (!) dwa listy zaczęte do mnie, a nawet jeden prawie ukończony; — czemu mi ich nie przesłałeś; czy może dlatego, że nie są wykończone, wygładzone? Wszak do przyjaciela, Brata je pisałeś; czy nie tak? — — Którem — (wiesz to) — milemi byłyby i takie pamiątki chwil Twego rozpamiętywania.
Piszesz mi mój Kochany Mieciu, że gdybym był w stanie, za pomocą czarnoksięzkiego zwierściadła widzieć pomimo oddalenia Twoją radość w chwili odebrania mego listu, częściej bym do Ciebie pisywał. Wierzaj mi, żebym to chętnie czynił, gdyby było tylko możebnym; — nie znajduję jednak, iż, aby sobie Twoją radość wyobrazić, potrzeba na to: „zwierściadła Twardowskiego“ — (w tym się z Tobą nie zgadzam —) — silniej nierównie zdaje mi się działa ognista, żywa, bujna wyobraźnia; więc na to dostatecznie jest znać Cię tylko dokładnie, gdyż: „Jest w nas samych zwierściadło
„Co wszystko zgadło.“ — Nieprawdaż?..
— Nie rozumię jednak dla czego byś miał wyjczy ukrywać radość! (?) — bo do mnie bowiem doświadczałem tylko że smutek nie lubi świadków; — przeciwnie: — gdym wesół, radbym żeby cały świat to widział, wiedział, — i dzielił mą radość; wtedy bym wszystkich chętnie przyciągnął do serca, świat cały chętnie bym objął; — bo nawet, radość, którą nie można podzielić z kimeś więcej, nie jest pełną. Chyba tym bym to, coś w tym względzie wy powiedział, wytłumaczył, że się za wcześnie przyzwyczajasz panować nad sobą samym, — jest to z jednej strony bardzo dobrze,

– bo w teraźniejszym świecie i czasie dobrze być
ze wszech-względ dyplomatem; – – Atoli my Polacy
z natury nie jesteśmy na Dyplomatów stworzeni; (!)
(Może będziesz kiedy **Ministrem** jak ja miałem być
Jenerałem (!). –

Cieszysz się nadzieją że się we Lwowie
w lecie obaczymy; – na to Ci nadmienić muszę że
jest projekt: że Rodzice moi (gdyby Wandzia
do tego czasu się wydała) – mają pojechać do Ma-
rienbadu (po największej części dla zdrowia
Taty), a ja w Karpaty, – albo może (?) na Pokucie
a zatem i do Lwowa (do ostatniego namawia
kuzynek Edmund Dz., podczas swego tu pobytu;
I ja jak się łatwo domyślisz ostatnie przekładam
chociaż i pierwsze – oddawna – należy do jednych z moich
najgorętszych życzeń. –

Co do Twego znaku zapytania – – ? – –, co się tyczy
takich ludzi o jakich pisałem, – zapomniałeś przynaj-
mniej że się znajduję między rodzeństwem teraz, – które
znasz; – choć może jeszcze (jak z tego (?) poznaję) za mało; –
– ale Ci to daruję, – bo tego nie doznawałeś nigdy. –

– Co się tyczy Studzienieckiego, – znajduje się obecnie
we Wiedniu, gdzie mu się – nie źle powodzi; miał bowiem
teraz praktykę w leczeniu kołtunu (Weichselzopf) która
mu się bardzo szczęśliwie powiodła; – bo, odstąpioną
od najlepszych lekarzy we Wiedniu majętną chorą, – już
podczas naszego (z Ojcem) ostatniego pobytu we Wiedniu
(851 r.) – do znacznego ulepszenia zdrowia doprowadził; –
trafiało mu się (wtedy) pojechać do Rossyi, z Rosyja-
ninem majętnym, i pod bardzo korzystnemi warunkami;
ale nie wiem czy to uskuteczni, – bo stan słabowity
zdrowia jego żony, będzie mu stał znowu zapewnie
na przeszkodzie. Widząc się ze mną we Wiedniu
zalecił ~~mi~~ przesłać Twoim Rodzicom swoje uszano-
wanie a Tobie ukłony, (dowiadując się o Tobie), – co
ja też acz nieco z opóźnieniem uskuteczniam. –
– Co do Twojéj wyobraźni i opisu: „Mnie”, to Ci słuszność pr-

Widziałem tu 2. Akrobatów (Gymnastyków) Nadwornych Perskich, popisujących się na tutejszym Teatrze, bardzo zręczni. — Borkowscy (M. i A.) przejeżdżali tędy przez Kraków z P. Julianem Dz. w podróży do Paryża, ale tylko 2 godzin. tu bawili, więc się my nie widzieli. — Chodzi tu ze mną na 3. kurs Technik. Mniszek, i Prek ze Lwowa, brat tego coś był w Akademii Jżż. podczas Twego pobytu we Wiedniu;

154

Niewiem jaki Ty widzisz: „wielki związek" Chemii i Filozofią (!) wytłumacz mi to? — (NB. My tu, „experymenta", w nauce Chemii i Fizyki, nazywamy: „doświadczeniami".)

Żałujesz kochany Mieciu że między naukami niemi nieznajdujesz żadnego z ćwiczeń ciała, — które są tak potrzebne! I ja w tym jestem tegoż samego co i Ty zdania, (:My Polacy z natury do bardzo różnego rodzaju stworzeni bo mamy gorącą krew i czucie honoru:), — ale, niestety! — tak mam czas wyrachowano zajęty że mi na to teraz zupełnie czasu zbywa, — bo ledwo mam tyle czasu, ażebym coś-nieco z wykładów w domu powtórzyć. Może w tym względzie lepiej będzie w lecie! — dzień dłuższy, — bo choć mam: „celujący" z fechtowania, z Akad. (na szpady tylko się uczyłem) czuję sam jednak niedostateczność jeszcze wielką, — a teraz nawet wprawy, czyli ćwiczenia żadnego nie mam; a zdałoby się jeszcze bardzo większej doskonałości w pływaniu, — a i jeździeniu konno, koniecznie. —

Niechodząc jeszcze do tutejszego fechmistrza P. Starzewskiego, nie mogę Ci o nim dużo powiedzieć ani nawet odpowiedzieć na czynione mi w tym względzie pytania; ale co wiem, o jego zręczności, to Ci jako próbkę udzielam: Syn P. Starzewskiego, młody i mały chłopak, któremu własny ojciec udzielił swego talentu został wezwany czy sam wezwał: do Assaut, przybyłego tu do Krakowa na Dyminstrą: oficera Austryjackiego. Obadwaj wystąpili bez masek obadwaj upominając się i przestrzegając wzajemnie do włożenia takowych. — Ale młody fechmistrz, quasi malec tak, zaczął wkrótce trzepać kandydata na fechmistrza że ten nieczekając końca razów, rzucił rapier i rękawicę z okrzykiem: „Verfluchter Kerl!" — i wyrzekłszy się wszystkiego — dezerterował, czyli po naszemu: drapnął! — Jest.

Donosisz mi że się biłeś w szermierzni, nie zbyt dawno z Rafałem Korytowskim; — że dziarski z niego rębacz, o tym dawno słyszałem; należy on (teraz) do najlepszych we Lwowie. Jego Ojciec, P. Karol Korytowski ma się bić dobrze.

(Dodatek do L. 2.)

155

Bardzo Ci wdzięczny jestem mój kochany Mieciu o poprzednicze zaspokojenie, nas wszystkich, o stanie zdrowia Twojego Ojca, a mego Wujaszka. My tu wszyscy bardzośmy byli w tym względzie strwożani. — Ale właśnie dowiadujemy się temi dniami ze Lwowa od obcych że ma być (znowu!!) niebespiecznie słaby. Miałożby to w istocie być prawdą niestety! Jego milczenie własne a i Twoje (pisał bowiem mój Ojciec do Twego temi dniami, dowiadując się o stanie Jego zdrowia i prosząc, byś Go w przypadku niemożności własnego odpisu w tym wyręczył (Ażeście list ten nieodebrali!!:) bardzo nas niespokoi, bo nam każe domyślać się kłopotu u Was w domu. Proszę Cię bardzo mój drogi Miecu! jak mię kochasz!! zaspokój nas jak najrychlej w tym względzie. — Chciałem już od tygodnia, o to — z własnego, i Moich zlecenia Cię prosić — ale mocno chorowałem na fluxię a ta, uczyniła mię była na czas jakiś do wszystkiego niezdolnym. Lecz teraz Bogu dzięki! znam się lepiej, kuruję się Morysonem. — (W. Dziwowano się nadernią (także) żem: „jeszcze" utył na twarzy.) Mój Ojciec ma się teraz dość dobrze Mama i Halcia zdrowe, ja rekonvalescent, — a Wandzia — także — podobnież na fluxię, tożsamą kuracyją. — Mój Ojciec, wcale nie zamyślał tak prędko jechać do Paryża — Bogu dzięki! tego nie potrzeba; — a teraz Paryż nawet sam w gorączce. — O wiadomościach teraźniejszych z tamtąd wiesz już zapewnie, — więc Ci nie donoszę — tembardziej że się lękam że w obecnych chwilach ważniejszymi mocniej zajęty. — Najnowsze telegraficzne depesze W. przechodzące przez cenzurę rządową Napoleona twierdzą że powstanie wywołane zamachem stanu Ludwika Napoleona Bonapartego, — przytłumione gwardia i lud jeszcze się niebiłtylko: faiseurs des barricades, którzy nimi chcą znowu wojsko nim do stanowczej walki przyjdzie. — Anglia na ten zamach

P. S. Krytykę na Geometryję Urbańskiego napisał P. Teofil Żebrawski Profesor (Archeolog) tutejszej Techniki w Krakowie. — Wykład P. Walewskiego, — jak słyszałem, — nie podobał się tutaj, a to dla zasad: Arystokratyczno-Monarchicznych; — pomimo tego teraz dosyć dużo nan uczęszcza, a to dla Teoryi własciwych, w któ-rych rozmaite stanowiska poznają, z których ludzie wychodzą.

156

Napoleona powiada: iż on grozi wojną powszechną zważywszy na to że drugie miasto Europy zostało ogłoszone w stanie oblężenia w czasie kiedy i inne pierwsze miasta Europy znajdują się w stanie oblężenia. To dziennik Angielski czyli opinia Angielska powiada ~~...~~ która znajduje się w stanie swojej wyprzeczności. — Wczoraj wyszedł „Czas" tutejszy dziennik spóźniono (jakby przedrukowany) zawierający dużo nie prawd bardzo próżnych.

Czy my gdzie na przyszły rok pojedziemy nie [illegible] lecie — niewiadomo; najprawdo-podobniej jednak wszyscy w najmu (n((—))....—

Jak będzie coś pewniejszego w tym względzie to Ci później doniosę.

(NB.) My tu w Krakowie: nym drugim „Ja", „alterego" nazywamy: „Jaźnią". Niewiem czy Ci ten wyraz znany; napisz mi, jak Ci się podoba. —

Kończę już raz pisać, i przesyłam Ci, jak to wiem, raz już z dawna upragniono-oczekiwany list ściskając Cię serdecznie i szczerze, jako zawsze Cię jednako Kochający!!

Twój niezmienny

Brat i Przyjaciel

Mieczysław

Moi Rodzice zasyłają Twoim ukłon a Ciebie serdecznie całują równie jak i me siostry ~~tak~~ jak my wszystkie Rączki ~~...~~ Wujostwu całujem.

(Skończyłem pisać z powodu niezakończonych Kód i przeszkadzania 11. Grudnia 1857. roku o godzinie 4. we Czwartek przez popołudniu)

A odpisz prędko! — a o zdrowiu Twego Ojca dokładnie donieś!! Wszyscy Twego kochanego listu z niecierpliwością oczekujemy. — Spodziewam się w tej mierze po Ciebie jak Cię znam: — Pamiętaj!!! ....—

P. S.

A propos Korzynek. Byłem od czasu mego tu pobytu pierwszy raz w Teatrze i zaraz ci dziś jakieś zdanie o nim dać ci powinien, że znajduje wcale dobrych Aktorów i Aktorki pomimo tego że prawie sami nowi bo co lepszych to do innych narodowych Teatrów porozbierano. Widać wreszcie dobre ich usiłowania a biedny Krakowiak wspiera jak może: i Sztuki swe, i język swój. — Na przybycie Cesarza dawano tu Okrężne i sztukę narodową ze śpiewkami i Tańcami (Krakowiakami). Teatr był strojny i scena była zgromadzeni. (Oświetlenie było także przez 2 dni oświecone). Bo do przybycia Cesarza to go powitali Krakowianie z należytemi hołdy ale z godnością. Nie tak będzie zapewne we Lwowie gdzie będą słabe zapewne, i przesadzą się niezawodnie samie. — Była także w Wieliczce gdzie na przybycie w kopalni odbyło się w sali pięknie oświeconej Krakowskie Wesele. ~~[illegible] Młodzi byli [illegible] Lelit P. Boczkowskiego wyjeżdża od Tatki~~ Przetańczono Krakowiaka i Mazura; ~~bo [illegible]~~ Cesarz zdawał się wszędzie być zadowolonym. — Ale wszelki przypadek musiało mu się to przyjęcie lepiej podobać jak we Lwowie, gdzie cała szlachta zmówiła się, na jego przybycie z miasta powyjeżdżała. —

Kiedy my się będziemy widzieć? Trudno odgadnąć bo moje Wakacyje dopiero ostatnich dni Lipca się zaczynają i trwają do 1. Października; a Tatko ~~zapewne~~ w Czerwcu pojedzie, bo na Kontrakty. A jest znowu—

158

~~projekt~~ zamiar jechania w Karpaty (?!) więc by
na przyszły rok znowu Halci we Lwowie
nie było i jeszcze by ktoś więcej ubył. –
Ot przepaść Halci. Na wiadomość że piszę
do Ciebie zachciało mi się żebym nie zapomniał
Cię od niej uściskać. Jest to jej dosłowne to-
wyrażenie się. – Wanda [illegible] kazała Ci powiedzieć: że
jest bardzo uszczęśliwiona być tak szczęśliwą
mieć szczęście etc etc i t. p. bo już nie pamiętam
i nie mam czasu pisać. Bądź zdrów, kochaj
mnie zawsze, odpisz mi prędko, i nie zapomnij
o twoim zapomnianym bracie Wojciech

[illegible]

Moi Rodzice zasyłają Twoim
ukłony, a Ciebie kazali uściskać;
a [illegible] twoje siostrzyczki całujemy.

[illegible]

Znajomym ukłony rozsyłam.–

L. 4.

159

Kraków 29. Grudnia 1857.

(40)

Najukochańszy Miciu!

Siadam na parę chwil do stolika dla napisania Ci listu – i przerywam moje zwykłe w tym czasie zatrudnienie, to jest przygotowanie do domowych popisów których życzeniem mego Ojca mam odbyć, i to w krótkim czasie. Ma na nich być Dr. W. Pol, Dr. Prawa P. Rzesiński etc.

Chociaż jestem przekonany że znasz dokładnie moje życzenia, – tak jak mnie znasz samego, czyli: moję „Jaźń" i Przyjaźń (jak bardzo ładnie i ślicznie wywodzisz); – przecież nie mogę omieszkać nie przesłania Ci w tym dniu szczerych serdecznych bratersko-przyjacielskich uściśnień; i powtórzenia Ci, – com już wyrzekł tysiąc razy a niezliczenie razy pomyślał: – że moje życzenia dla Ciebie, jak ja sam, przynajmniej dla Ciebie, – nigdy się niezmieniają i nie zmienią. Zresztą, niechaj list ten, zastąpi Ci mnie choć w setnej części, – i w Dniu tym, – niech Twoje własne serce, przemówi w Tym imieniu i niech Ci to wyrazi, – co żaden list, – żadne

od Twego. — Ujrzę no to czasem Niedzielę, — lub Święto. —

A napisz mi prędko !!!!!—!!!!! Pamiętaj! – bo bym się gniewał na Ciebie – i nieprzysyłał sam do Ciebie – byś przynajmniej odpisaniem nie miał powodu do nawyrzucania sobie i tak słabego wzroku; – ja nie dawno odebrałem [illegible] od mego kolegi i przyjaciela, a mam wzrok lepszy

160

nawet słowa wyrazić nie jest w stanie
tylko spojrzenie, – lub braterskie i przyjacielskie
nawet – jedno – uściśnienie ręki. –

Przyjm tu i załączone Ci życzenia wszyst-
kich z Moich, – szczere i serdeczne, – choć może
nie w tym stopniu jak moje. Bawiący
tu P. S. Ostaszewski także Ci swe życzenia
i pozdrowienie przesyła – a my Wszys-
cy, – Wszyscy Twoim Rodzicom ucałowanie (uściśnienie)
Rączek, – i Ukłony wraz z życzeniami
Nowego Roku szczęśliwego, załączamy
co raz oświadczyć. –

Przedewszystkiem z tym Nowym Rokiem
Zdrowia zawsze wszystkim a Twemu Ojcu teraz
osobliwie zdrowia – nie lepszego – jak w
starym Roku, – ale: zupełnego życzemy.

A teraz kończę odpowiadając tylko na kilka
Twych zapytań resztę zostawiając na czas później-
szy – wolniejszy. – :

Mój Ojciec odebrał tylko Twój list z 15.6. m.,
i ostatni po liście do mnie pisany. Pan Ostaszew-
ski na Wilję B. N. dopiero przyjechał, gdyśmy

Halcia kazała Ci podziękować za Twoją pamięć i troskliwość o nią, – ale się przy-
znaje, że niepamięta wszystkiego coś jej nagadał.
O śmierci córeczki Kamerów, – prawdę zdaje mi się że Ci sam o tem pisałem.
Sami: – zdrowi. –

Julian Dz. nie wstąpił do nas, – zdaje mi się że ci o tem pisałem. Bankowskich
M. i A. umieścił, – to jest przynajmniej zostawił w Londynie, – jak utrzymują. –

161

siedział już przy stole. Wszyscy się tu jego przybyciem bardzo cieszymy, a szczególnie dla tego że się przyczyni jego tu pobyt do lepszego humoru, więc i zdrowia Ojca. — Ojciec mój ma się nie źle, to jest czasem dobrze a czasem trochę gorzej. Wandzia nie powiedziała mi – jeszcze – wszystkiego co jej poleciłeś; – choć zaczęła 1.go Października — dotychczas — jeszcze nie sp[illegible]czyła bo mi powtarza zawsze że to jeszcze wszystko, nie wszystko. — Dziękuję Ci za życzenia ale Karola mi – zaśpiewała – i kazała Ci listownie zaśpiewać Krakowiaka; – co ja – z wielką trudnością staram się uskutecznić a ten jest:

„Niepójdę ja za mąż, tego roku jeszcze
„bo mi za niewola? Kiedy mię nikt nie chce?!" —

Kiedy nikogo nie chcę!

Całuję Cię i ściskam jak Cię kocham
Twój Mieczysław

Julian Dz. nie wstąpił do nas (!) – zdaje mi się że ci o tem pisałem. Pan Kamiński M. i K. umieścił, – to jest pomyłka; zostawił w [illegible]; – jak utrzymywał. —

162

LEMBERG 31/12



Monsieur Mieczislas
Kavalier Pawlikowski.

à

Leopol.

na Piekarskiej Ulicy, pod N. 452 4/4.

Kraków, 5. stycznia 852.

Najukochańszy Bracie i Przyjacielu!

Jeżeli kiedy darzyłeś mię Twoją miłością braterską,
i zaszczycałeś Twoją przyjaźnią, – a ja cieszyłem
i chlubiłem się obojgiem; – niechaj mi będzie doz-
woloną ta przyjemność nieść Ci, w odwołaniu
się na te dwa wielkie i święte słowa: „Brat i Przy-
jaciel", – w tej chwili, w słowach współczucia i po-
ciechy, gojący balsam jaki przyjaźń braterska dać
jest w stanie, na bolesną zbyt ranę jaką Twe
serce w tych dniach dotkniętem zostało. – Straciłeś
Ojca! – Jednego z najlepszych ojców – i ja straciłem
najlepszego wuja. Kraj w nim opłakuje jednego
z najlepszych swych obywateli, – ojczyzna pod-
porę i prawdziwego syna, sztuki opiekuna, –
ludzkość nakoniec – prawdziwego człowieka. –
Rana ta jątrzy się w tysiącach serc, – zewsząd
dolatuję łzy i westchnienia i odbijają się jako echo
pośmiertnej mowy, którą sam w sercach po-
zostałych i osieroconych po nim, za życia jesz-
cze zapisał. Niechaj współczucie jakie znajduje, ta
klęska dla familji i człowieczeństwa uśmierzy bo-
leść jaką serce Twe jest ściśnione, – ręka przyja-
cielska brata którą Ci podaję wyciągając z oddali,
niech otrze łzy Twoje, – uciśnij ją i wtem uści-
sku przelej część tej goryczy którą jesteś przepeł-
niony. – Pomnij że i ja jestem na wpół sierotą, –

niechaj ta wspólność niedoli jeszcze bardziej nas
zbliży do siebie: bo są pokrewieństwa - krwi,
przyjaźni, - i nieszczęść; - my wszystkiemi jesteś,
my złączeni. - Ulżyj Twemu sercu wylaniem
Twej boleści i Twego smutku na łona brata i
przyjaciela; - i dla tego proszę Cię jeżeli to
być może o rychły odpis, i o ile to bardzo
nie będzie rozdzierać i jątrzyć ranę Twego serca
o dokładny, - szczegółowy opis śmierci Twego
s.p. ojca którą wszyscy opłakujemy. - A resztę smutku
Twego zdaj na Boga który Ci ojcem wiecznym pozostał, który swoich ciężkiemi nawiedza próbami,
a Ciebie teraz takim dotknął krzyżem; - serce
boli - ale: „Niech się dzieje Jego wola przenaj-
świętsza i niech Imię Jego będzie zawsze pochwalone"; to sobie powtarzaj często, - a wierz mi
to Ci ulgę przyniesie i pociechy. -

Wiadomość o śmierci s.p. Twego Ojca wyczytaliśmy w „Czasie" we Środę, - a nazajutrz i Ostaszewski nam o tem napisał. Byliśmy o tem uprzedzeni listem Stryjcia Tytusa, który mój ojciec odebrał
w niedzielę 11. t.m., i w którym doniósł o niebezpieczeństwie życia Kochanego Wuja i że już nie
ma nadziei. - Mój Ojciec byłby zaraz pojechał
tam do Was ale był tego dnia cierpiący, - a ode-

brana wiadomość tak dalece pogorszyła
stan jego zdrowia że musiał się położyć
do łóżka i zasięgnąć rady ~~dok~~ lekarskiej,
i dziś jeszcze leży w łóżku i ma się tylko
nieco lepiej. —

Z tą razą muszę odłożyć odpis i o-
pis różnych Twych pytań na czas później-
szy i zatem stosowniejszy; teraz Cię tylko
jeszcze ściskam po przyjacielsku i bra-
tersku, — choć listownie — raz jeszcze jeden
serdecznie. — Ja zdrów jestem, — egzamin 1y
kwartalny zdałem dobrze bo z zadowole-
niem Nauczyciela i mego Ojca przyszłe po-
feryi zaczną się przed Świętyma Wielkanoc-
nemi; a ja Ci do Twoich szczęścia i zebrania
Tatowego myśli, co Ci teraz będzie zapewnie
nieco trudno — z serca życzę. Ściskamy Cię
wszyscy jak najczulej a ja Cię jeszcze raz
osobno serdecznie, jako zawsze Cię szczerze
Kochający, Twój niezmienny i prawdziwy

Brat i Przyjaciel
Mieczysław

Moi Rodzice zasyłają
Twej Matce ukłony, —
a Siostry moje i ja ucało-
wanie Rączek; — tożsamo i Stryjostwu.

Jeszcze raz proszę Cię — jeżeli możesz odpisz
mi prędko, — choć słów parę.

Twój Brat i Przyjaciel M.

166

Cracovie.



franco

Monsieur

Miecislas

Chevalier Pawlikowski

à Leopol

Ulica Piekarska, No 452 $\frac{4}{4}$.

Kraków, 15 lutego 852.

42 167

Najukochańszy Bracie i Przyjacielu!

Tydzień temu, jak pisałem do Ciebie najukochańszy Mieciu, – tydzień – jak razu ostatnią rozmawialiśmy z sobą listownie – to jest raczej: jak przemawiałem do Ciebie z oddali – nie odebrawszy od Ciebie jeszcze żadnej odpowiedzi. Tydzień – to czas krótki – i długi mnie długim on się wydaje, – bo jakoś teraz silniej jak kiedykolwiek, czuję potrzebę, – konieczność przemawiania do Ciebie, nieść przyjacielskiemu sercu brata, słowa pociechy – współczucia. Więc nie dziw że parę te chwil wolnych, używam do nowej z Tobą, bodaj – listownej rozmowy. – Ja Cię tak prosiłem, ostatnią razą: o odpis, o rychły odpis, a ~~[illegible]~~ słówchoć parę, – że znając Ciebie – Twoje milczenie, – nie mogę sobie w dobry sposób tłumaczyć a moja niespokojność – niespokojność nas wszystkich o zdrowie Cioci i Twoim, nagłą mnie do pisania bi tego listu. – Spodziewam się że tego na złe nie użyjesz, – i dłużej nam na odpowiedzi nie dasz czekać – wszak wiesz i czujesz to sam zapewnie dobrze, jak niecierpliwie Twych listów wyglądamy. Twych listów i odpowiedzi, – bo i moja Matka do Ciebie niedawno pisała, dowiadując się troskliwie o Was. – A Ty milczysz Kochany Mieciu. Czy już nas nie kochacie. – Wujcio nas opuścił – czyż z nim i Wasza miłość nas opuszcza. – Ja temu nie wierzę i wierzyć nie chcę. –

Wierzaj mi Kochany Mieciu, – iż nam się zdaje że teraz silniej niż kiedy kolwiek (jeżeli to być może:) silniej Cię wszyscy Kochamy. Radzibyśmy o ile możności:

Ale już muszę kończyć, chcąc niechcąc moją bazgraninę. – Moi Rodzice załączają, Moi Matka... my wszystko troje ściskamy Jej Rączki, a Ciebie wszystko troje ściskamy serdecznie, od je jeszcze nda ... – tak jak Cię Kochamy Twój Brat i Przyjaciel Mieczysław

168

My wszyscy, wynagrodzić Ci stratę jaką poniosłeś, naszemi sercami, naszą miłością. — My Cię zupełnie uważamy jak całkiem swego: — w moich Rodzicach znajdziesz nowych Rodziców, w mych Siostrach — masz własne Siostry; — a we mnie: — miałeś, masz — i mieć będziesz zawsze tegoż samego: Brata, i niezmiennego Przyjaciela. — Mam przyjemną dla Ciebie nowinę, — a mógłbym ją zamilczeć na ukaranie za Twoje milczenie, — lub dla niespodzianki; — ale tą razą wolę Ci ją udzielić, — jako nowy dowód że radbym Ci wszelką uczynić przyjemność, jaką Ci tylko w teraźniejszym stanie sprawić może. — Więc do rzeczy: Mój Ojciec który ma jechać tego roku do Lwowa na Kontrakty (sam), nie przywiezie mię z sobą; — ale natomiast, poszle mię później do Lwowa to jest podczas mych Wakacyj. A te trwają przez miesiąc Sierpień i Wrzesień. Tak więc tedy mój Kochany Mieciu za 5 ½ miesiąca: obaczemy się i uściśniemy!!! — a serca braterskie prawdziwych przyjaciół, przelewają i udzielą wzajem długo stłumione uczucia: — smutki i radości; — wymieniają najgłębsze tajniki serc — a ta chwila będzie: prawdziwą rozkoszą. —

Jeszcze raz Cię upraszam o odpis, Kochany Mieciu! — a jeśli byś sam nie mógł, to proszę Pana Przełożonego, aby był łaskaw Cię wyręczyć, i napisać do mnie choć słów parę; i jak się macie. —

169

Ja robiłem ostatniego dnia przeszłego roku popis domowy tylko z prawa, i pomyślnie go odbyłem. Przyszłe nasze popisy z Akademi Technicznej i Prawa z Akademi Jagiellońskiej – przed Świętymi Wielkanocnemi; które daj Boże! dobrze zdać jak i Tobie przy Twoich tego z serca życzę. –

U nas tu Karnawał bardzo hucznie się zaczął i takoż trwa dalej, ale dla nas, (szczególnie Wandzi, z powodu śmierci Edwardka) bardzo smutno się skończył. My wszyscy zdrowi, – i Tatko ma się lepiej, tylko Wandzi od fluxi od wczoraj twarz nabrzmiała. To coś nam o Hilarym Grabowskim napisał, bardzo nas ubawiło i rozśmieszyło – – my go wcale nie znamy, – a on tu ani był, ani nikogo z nas nie widział, a tem mniej z nim mówił – nawet nicśmy o nim nie słyszeli, jak dopiero od Ciebie. – A propos: Wandzi i t. d. i. to co do pierwszego zupełnie bajką, drugie prawdą, ale z tego nic nie będzie; – a co do trzeciego: to sami nic nie wiemy aniśmy o tem nie słyszeli.

Co do Krakowiaka – nie jest to mój, – to jest: nie mojego jest utworu – (ani końcówki) więc Tatowego gdzie już słyszeć mogłeś; – jest to tylko (prowizorycznie) przez Wandzię obrane „Moto"; – co do Końcówek czyli rymów, przez Cię improwizowanych, – wcale nie złe.

170

Niewiem czy Ci już donosiłem o miło bardzo spędzonym przezemnie wieczorze u Pana P. Wincentego Pola, na którym on odczytywał czyli raczej mówił z głowy jeden z swoich najnowszych płodów poetyckich, a tém jest: Poemat Narodowy, pod nazwą: „Mohort", - jest to imie starego weterana którego życie czyny i śmierć opisuje, także pamiętna jeszcze wojny szwedzkie - rzecz dzieje się za panowania K. Stanisława Augusta na Ukrainie. Jest to coś: na kształt: P: Pana Tadeusza Mickiewicza (co do zalety), ale w innym zupełnie nowym guście, oryginalnym. - Znajduje się w rękopiśmie i nie prędko pójdzie do druku choć już zupełnie ukończony. - Czy mi się podobał? Osądź sam!

25. p. miesiąca był u nas: Wieczorek na którym było z 80 osób, (ze 24 par samych tańczujących) a pierwszy raz (od dawna) w tak licznym znajdowałem się gronie. - Nie będę Ci opisywał jakie na mnie zrobiło wrażenie to pierwsze - wstąpienie w świat, - - namienię tylko tyle że mi się wszystko to całe widzenie jak sen wydawało, - i że szczerze żałowałem żem Ciebie nie oglądał przy mym boku, ażeby Ci udzielić moich myśli, - - czułem się bowiem długo - w tym zgiełku wielkiego świata - samotnym; - choć miałem kilku - znajomych. -

Donieś mi dokładniej - ze szczegółami, o tém o czém mi w ostatnim liście o Pani Henrykowej Dz. namieniłeś. Oprócz tego winieneś mi jeszcze kilka obiecanych, - zapowiedzianych w Twoim ostatnim liście nowinek (?). -

Wspomniawszy nasze dawniejsze nadzieje, których było tak wiele, - wiele!!! a które spełzły na niczém, - wykrzykujesz: Jeśli w ciągu lat czterech na... będzie w tym samym otoczeniu potrzeba by nam mówić [illegible] i - Ja się tego nie obawiam, i bogdaj jak słusznie w części namieniłeś: „czas żywszą wyobraźnię ostudza powoli" - sądzę że po części złudzeniach co raz mniej nadziei mieć będziemy, - a więc w tym stosunku, koniecznie, coraz mniej złudzeń.

L. V. Kraków 7/3.852.

43 171

Kajutkoc[illegible]szy Miecin!

List Twój ostatni, - niestety! pierwszy list z czarną pieczątką od Ciebie, - 30.(!) przeszłego miesiąca odebrałem Dopiero 30 k°! - choć przyszedł do Krakowa 27; że tak późno nie wiem doprawdy dla czego.

Odebrałem go z rana, - i jak Ty niedawno temu miałeś taką miłę ranną niespodziankę, i mnie również miłym był ten „dobry dzień" od Ciebie.

Mimo najlepszych chęci jednak, nie było mi możebnym przesłania Ci rychlejszego odpisu. -

Zaiste, bolesnem mi było otwierać list, w którym gorycz Twego serca, serca brata i przyjaciela czytać miałem, ... a jednak, szybką ręką skruszyłem jego czarną pieczęć; - równie jak i niecierpliwie listu tego wyglądałem, - choć wiedziałem, że treść jego będzie żałobna; rozdzierająca serce, jak rozdzierającą jest boleść która w Twym sercu się zagnieździła, krwawe swe szpony zapuściła; - smutna, ponura i grobowa, - jako psalm pośmiertny kapłanów; - żałobniejsza nad te pienia, bo wylana z płaczącego serca osieroconego syna, - a z serca które tak czuje! ... - A jednak, - spieszyłem się z przeczytaniem go, i - nawet, jakieś zadowolnienie w tym znalazłem, - bo mi się zdawało: że wciągając w własne serce część goryczy jakim był napojony, sprawiłem w tej chwili ulgę Twojemu sercu, - sercu brata i przyjaciela, z którym zawsze równie chętnie dzielę wszelki smutek, jak wszystkie radości. -

I teraz, choć wiem, choć to czuję, że i przyszłe listy Twoje, nie mogą być - przynajmniej przez czasu przeciąg długi, dużo od tegoż weselszemi, - proszę Cię znowu - o ile możności, rychły odpis! ... -

4/ 8. S. Że się Wandzi na jednym z tutejszych wieczorów berta od szeki zapaliła - to prawda, ale płomień zatamowany ugaszony w momencie, przytomnością umysłu młodego Sapiehy (Adama), nic 1/9 się więcej nie stało. - M.

172

– że Ci już na wszystkie pytania, w listach poprzedzających mi czynione o ile możności, – odpowiedziałem!..! – Ale!...

Czy czujesz Ty tego przyczynę?...–

Ty może nie doznawałeś jeszcze tego, że czasem jest milej dzielić smutek jak radość z sercem przyjaciela; – bo to uczucie jest głębszym, świętszym, już przez to samo, że w sobie mniej mieści samolubstwa. Wierzaj mi, i smutek ma jakiś swój właściwy, że tak powiem urok, w przyjaźni. – Czy mię rozumiesz?...– Postoj-aj!

Ja Ci wytłumaczę tę zagadkę;

Dawniejsi już, znali ptaka, który krwią własną karmił swoje dzieci...; – prawda, że to należy do mitologji, a mitologia teraz nie w modzie, lecz to nas mało obchodzi; – ja, wierzę w istnienie takiego stworzenia obecnie nawet; – jestem w tej mierze zabobonnym i niechcę w niej być filozofem; bo i ja twierdzę ze Szekspirem, że: Są dziwy na ziemi i w niebie, o których się ani śniło naszym filozofom". Jak powiedziałem, ten ptak jeszcze istnieje, tylko że mu nazwisko zmieniono, – nosi on teraz nazwisko: „Przyjaźni prawdziwej;" – Czy mam słuszność?...– Kochany Miecin! Drogi przyjacielu!... Czy chcesz jeszcze, zawsze, i we wszystkim być Filozofem!..." – co pod tem słowem rozumiesz?

Lecz jeszcze jeden lepszy przykład z natury:

Marzyłem silnie, – czy też czytałem gdzieś kiedyś (drukowane przez ludzi) – bo to wszystko jedno, – i wierzę temu, co czytałem; o lwicy liżącej krew, wysysającej jad z rany swego dziecięcia, która zadaną została strzałą zatrutą Indianina. Zwierzęta mają swój instynkt silny, i biedna lwica dobrze wiedziała że śmierć z dziecięcia na siebie przenosi, a przecie to czyniła! –

Wiesz już teraz, Kochany Miecin, w jakim wielkim słowie spoczywa ta tajemnica?... czy mię teraz rozumiesz przyjacielu!?... –

– Ja Ci za Twój list ostatni dziękuję, – i proszę znowu o rychły odpis. –

Lepiej by już było nazwać tego: Obrazek z życia? – Czy mię literatura zajmuje jak dawniej! Domyśl się?...

– Czy znasz illustracje do: Paska, – przez Polaka, litografia paryzka? – zdaje mi się

7. Niezmordowany Autor p. Adam Gorczyński jest bowiem pisarzem powieści, Poetą, pisarzem dramatycznym, Malarzem, Gospodarzem, i dość [illegible] napisał był w najnowszym [illegible]

Niezmordowany Autor p. Adam Gorczyński, (jest bowiem pisarzem powieści, Poetą, pisarzem dramatycznym, – Malarzem, Gospodarzem, i przytem i dość towarzyskim) napisał był w najnowszym czasie Komedyję pod n: „Esterka“; – ostrą jej recenzyję w „Czasie“ (Kronika miejscowa) musiałeś czytać, – nie jest zbyt przesadną, choć może dla niego zbyteczną, gdzieby i wzgląd na jego usiłowania samojedne w wspieraniu autorskim teatru ~~tutejszego~~ mieć można było. – Łatwo krytykować, niech drugi lepszy napisze. – Byliśmy na niej. Jego poprzedni dramat „Łotoszka“ w całe lepszy. To, jest raczej szkicem.

Z przykrością widzę z Twych listów przyjacielu, że zakrawasz na Filozofa, – i to zupełnego, – a ja bym wolał, – dla Twego dobra –, żebyś raczej był poetą, choć teraz jeszcze, póki możesz i jak długo możesz poetą; i chcesz być tylko głową – a Stwórca obdarzył Cię także i sercem, a to zapewnie nie na próżno; chcesz być teraz już duchownie zupełnie starcem, a jesteś jeszcze młodzieńcem, młodzieńcem w kwiecie życia. – O! bądź starym, ale w rozumie wiadomościach i doświadczeniu tylko, – bądź głową, ale pozostań i sercem, bądź starcem głową, – ale nie chciej nim być zupełnie; serce pozostaw młodości, – jej wierze, marzeniom, i choćby i gorzkim złudzeniom; – pomnij, że słusznie mówi znany nasz tegoczesny poeta: „Tyle szczęścia, co człek prześni, i t. d.“. – Bądź i filozofem, – ale tylko wtedy, gdybyś się nadto czuł przywiązanym do ziemskości; – choć i wtedy poezyja, wraz z swoją bujną wyobraźnią, (na której Ci właśnie nie zbywa) zbawienny wpływ swój wywierać może, karmiąc nas nadzieją i pocieszając przyszłością; – a w reszcie, pozostań tym czym jesteś, t. j. młodzieńcem, jak długo możesz.

Bo wierzaj mi, wierzaj przyjacielowi który Ci szczerze dobrze życzy: – na drodze, jaką w brew swojej własnej lepszej istocie (bo filozofia zawsze jest samolubna) na drodze wyimaginowanej filozofii którą obierasz: – możesz zostać „mądrym“ – ale „szczęśliwym“ nigdy nie będziesz, – być nie możesz; a lepiej by Ci było, ażebyś był mniej nieco uczonym, a za to, pozostawszy z większą prostotą serca – szczęśliwym. – – Może być że Ja się mylę; – ale jestem przekonany, że się znajdzie więcej jak myślisz starszych, doświadczeńszych a rozsądnych ludzi, którzy to zdanie ze mną podzielają, o kilku nawet takich wiem to najdokładniej. –

Wiersz napisany przez W. Pola na dzień 34 rocznicy założenia tu w Krakowie towarzystwa Naukowego 1818 r., a umieszczony w „Czasie" musiałeś czytać. Byłem na tem posiedzeniu naukowym, na którym go Pol odczytał. – Szkoda prawdziwie że taki Poeta jak W. Pol, (tacy ludzie nie codziennie się rodzą) musi (dla chleba) za-

mować się profesorą w przedmiocie: „Geografi", który to przedmiot, przy objętości jak go Pol wykłada wymaga dużo bardzo pracy, i swoją istotą zabiją w części Poezyję. – Żeby choć był Profesorem Literatury Polskiej, tembardziej że ją nie zdatniejszy od niego wcale wykłada, – Ale Pol ją przyjąć nie chciał. A propos: w tobie mam uczęszczać na wykład Pola: „Geografi Handlowej".

Jeżeliś widział starców, a zatem ludzi, rozlużo-nych z swych dawniejszych marzeń, – kiwających głową na widok silnej i czérstwej młodości, młodości na duchu i sercu, stępającej śmiało w przyszłość z świetnemi nadziejami, na drodze ubarwionej bujną wyobraźnią, – jeżli widziałeś, powtarzam, takich starców kiwających głową z uśmiechem może politowania na zwiędłych licach i w martwym wzroku, – bo będących obarczonemi zapasem gorzkiego owocu doświadczenia, – pomnij: że oni swoją młodość już przeżyli; że te lica barwił rumieniec zapału, że to oko pałało ogniem, że ta głowa snuła nici bogatych i świetnych nadziei: które ich wiązało do życia, – pomnij że oni żyli – marzyli, i chwile, – może chwile marzeń – byli szczęśliwi. Pomnij: „I oni mieli krew rumianą" (Pol: Mohort)

Bo każda pora życia ludzkiego ma swoje smutki i radości, łzy i uśmiechy, szczęścia i niedole, – korzystajmy z pożyteczniej wiosny życia, korzystajmy i z chwil szczęścia, – bo chwile te krótkie, bo wiosna mija i nie powraca – korzystajmy w miarę ze wszystkich darów Stwórcy, który nie chciał, ażeby życie ludzkie było tylko ciągłym pasmem udręczeń. Bo dusza w smutku jak i w radości chwali Pana, i serce korzy się, lub unosi w hymn pochwalny, i dziękczynienia do dawcy wszech-rzeczy. –

Najsilniej wyziera z pod Twojej Filozofji drogi przyjacielu, że jesteś nadto uprzedzony ze złej strony w ogóle o świecie, a szczególnie o ludziach; świat: świat ja Ci bratem; – ale i między ludźmi, jest więcej dobrych, niżeli Ty to sądzisz, wierzaj mi przyjacielu

Prawdę ten wiedział
Który powiedział:

„Chociasz to życie, idzie po grudzie
„Jak mi Bóg miły nie źli są ludzie.
i. t. d.

[illegible] jest więcej złych niżeli sądzisz bo wszyscy dobry [illegible] [illegible] a źli [illegible] między [illegible] jak [illegible]

1.) Dodatek do Liczby V.):

Daruj mi kochany Miecin, – (ale gdym się rozgadał chcę wszystko zrzucić z serca, co mi ciąży do koniecznego Ci powiedzenia:) – daruj mi, drogi bracie i przyjacielu, – że Ci zarzucę: że w tej mierze będąc hardto uprzedzonym stajesz się – przesadnym, egzaltowanym; – a w niczem, nawet i w dobrym nigdy przesadzać, nie trzeba, bo przesada czyli egzaltacyja, zawsze, sama przez się jest szkodliwą. Może ja się mylę; – ale ja Ciebie pojąć ani zrozumieć zupełnie nie mogę kochany przyjacielu, – jest w Tobie jakaś mieszanina Filozofji z Poezyją; Aha! – jak to z zarliwej obrony konieczności życia w nadziejach wyziera, – gdzie wystawiasz konieczność dążenia do wytkniętego sobie celu; (co ja nie miałem bynajmniej w myśli zaprzeczać, nadmieniając tylko że wiek dojrzalszy coraz chłodniejszy w wyobraźni i nauczany doświadczeniami, będąc mniej sposobny do tworzenia błyszczących nadziei, co raz mniej ich miewa.) – Przy takim usposobieniu, – Poezyja z Filozofią zawsze się w Tobie ścierać będą; – serce z głową; – a choć takiej walce nikt mniej więcej ujść zupełnie nie może, walka ta w Tobie będzie bezustanną, a mój przyjaciel – nie będzie szczęśliwy. – Bo nie dość na tem uprzedzeniu; – ale, – jak każda rzecz ma swój postęp: tak i zwątpienie; zatem wątpiąc także będziesz musiał co raz bardziej wątpić w dobrą stronę ludzi, ... – naturalnie! – wreszcie zwątpisz i w przyjaźń prawdziwą w ludzi, i istnienie tejże, – zwątpisz o mnie, ... – a na końcu i w siebie samego. – Może wykrzykniesz, że to nie podobnym! – przesadzonym; ale ja Ci powiadam, że to jest wynikiem koniecznym. – A na dowód tego, przytaczam Ci Twój własny znak zapytania: czy to prawda, co Ci o „Moich" usposobieniu dla Ciebie doniosłem, tłumacząc to tylko chęcią moją pocieszenia Cię. A więc już i o „Moich" wątpisz! – o „Moich", których znasz tak dobrze prawie jak – mnie samego, – ergo: – siebie samego. !?! ... – Cóż mam Ci na ten zarzut, – ten znak pytania – odpowiedzić?? nie zrozumiałeś mnie i mego znaczku pytania

---

* Znane Ci już zapewnie „Przygody Benedykta Winnickiego" przez Wincentego Pola, (Wierszem); – otóż, napisał on w najnowszym czasie (podczas swojej słabości) niby znów dalszy ciąg tychże, bo jako opowiadanie zdarzeń za życia J. Krasickiego Biskupa Warmińskiego, którychem (Winnicki) był świadkiem – jest tylko obyczajowy i narodowy życia szlachty polskiej. Ale napisanie jak nikt lepsze nie napisał. – Czytał nam je ostatniej Niedzieli, z rękopismu.

176

Co odpowiedzić ażeby bronić (!) moje wyspowiedzenie....
Przyznam Ci się, – będąc otwartym jak mnie znasz, że się bynajmniej przed napisaniem tych słów w moim ostatnim liście, nie pytałem „Moich", czy to prawda.
Ale – widziałem współczucie, jakie okazywali, sami w domowym zakątku, – (nie w świecie) dla was, – dla Ciebie, dla straty niezmierzonej jakąś poniósł – ubolewaniem nad Tobą, dotkniętego tak bolesnym ciosem, – widziałem ich łzy płynące przy czytaniu Twych słów, przesłanych listownie, które tak żywo malowały Twą boleść: ja to widziałem – i nie pytałem się, i nie pytam ich czy to jest w istocie prawdą, co napisałem. – I ani myśl wątpliwości nie zamąciła me sumienie, pisząc Ci te wyrazy; bo znałem „Moich," bo znałem siebie samego w tej mierze. – O! bo jest, istnieje współczucie, są serca które silniej, prawdziwiej, szczerzej i rzetelniej przemawiają – oczyma, twarzą, istotą całą; z których dusza przemawia, – nieomylniej i goręcej – niż te wszystkie pochwalne mowy pośmiertne, – ubolewania, gdzie często tkliwe i gorące słowa, ścinają się w ustach przechodząc przez zimne lica mówiących – obcych ludzi; – szacowniejsze niż te wszystkie skrzące się, napuszone i sztywne artykuły w gazetach. – A Ty na takie moje zapewnienie o współczuciu „Moich" dla Ciebie, – o którym jestem przekonany, które czuję jak własne, – odpowiadasz wątpliwością, niedowierzającym – ironicznym (?). – O! mój przyjacielu!!!...
Czy jeszcze wątpisz?.....
Czy nie dość Ci na tem dowodzie, którym popieram moje poprzednicze twierdzenie, o postępie, który Ci grozi w zgubnej źle zrozumianej filozofji; – Źle mi się zdaje, że spostrzegam, że się nawet chlubisz nią, chwaląc się – (daruj mi, że to muszę wziąść za przesadę) że Ty się z ludźmi o koszta pogrzebu Twego s.p. Ojca targować musiałeś! Wybacz mi, – ale ja temu nie wierzę, znam Cię lepszym; – i wolę Cię posądzać o nieprawdę, jak przypuszczać tylko, żebyś mógł być takim, to jest bez serca, jakim tylko chcesz się wystawić. – *

Który jak wiesz sam „Ukrainiec" nie mógł się go dość nasłuchać, nadziwić i nachwalić jego malowniczości. Mówi, iż znając Ukrainę, wszystkie te skreślone w poemacie obrazy, słuchając widzi, tym powietrzem oddycha, że go owiewa wiatr stepowy ukraiński, że słyszy ludzi mówiących i takie wszystko to żywe, iż zdaje mu się że się wszystkiego dotykać może. – I ja doznawałem tego, że słuchając, wyobraźnia moja była przeniesiona [illegible] wszystkie obrazy przedmiotowo w myśli i w myśli je widzieć. –

Jeżeli kochasz Twego przyjaciela, tak jak on Ciebie, jeżeli słowa Twego Brata i Przyjaciela nie są Ci obojętnemi, — dla Twego własnego dobra, a jego zaś spokojenia, — przyjmij przestrogę i radę, którą On z głębi serca swego Ci podaje, a którą dużo dojrzałych i dobrze Ci życzących osób pochwali i już podziela a Bóg łaskawy dozwoli Ci kosztować szczęścia, które inaczej sam byś w zawiązku niweczył, — a będąc szczęśliwym, pomnisz kiedyś brata i przyjaciela który Ci zawsze dobrze życzy

dozgonnie

Twego niezmiennego
Mieczysława
13/3. 852.

NB. Jako dowód jak ogólne w nas współczucie nieszczęście jakiego doznałeś ~~[?]~~ zbudziło, przytoczę (prawdziwy) przykład: Hania, która jeszcze dzieckiem prawie, żądała sama czytać Twój list, choć ja jej to od radzałem, przestrzegając że ją w przykre wprawi usposobienie; — jednak naparła go się, — i czytała. W tydzień potem już prawie, widziałem ją wieczór smutną i zamyśloną. Pytałem o przyczynę; — „Ej, nic; mnie ten list Micia P. niemoże wyjść z głowy," ... odrzekła. —

+ teraz kończę mój list i przypiski ściskając Cię jeszcze raz serdecznie — Mai Rodzice Twój Mości uktony zasyłają, a Tolio uściśnienia rodzicielskie, my troje t. Ciocia rączki całujemy, a Ciebie najserdeczniej pozdrawiamy, który zwój [?] Twój zasyłam[?] — M. 16/3. 852.

NMd. — Pamiętaj Miecin Kochany że mię nazwałeś: Twoją „przyjaźń" — i że Jaźń jakeś sam znalazł, ściśle spokrewniona, złączona jest z Przyjaźnią. —

1. Przypisek: Dziękuję Ci kochany Przyjacielu i Bracie, za Twoją prawdziwie przyjacielską przestrogę co do balów; — ale i tu, jak słusznie sam nadmieniłeś, Twoja rozbujała wyobraźnia, pochodząca w tej mierze z uprzedzenia, maluje Ci w zbyt jaskrawych barwach niebezpieczeństwo które Twemu przyjacielowi; Mnie — ma grozić, — słuchaj co On Ci na to odpowie: „Nie zamierzając być nigdy odludkiem, nie „wyrzekam się zupełnie w młodym wieku zabaw, które mu przy„stoją; — bo każda pora życia ludzkiego, a zatem i młodość ma „swoje prawa, a wszystkich przyjemności w życiu które się „nastręczają w miarę używać można. (Tego roku jednak, był to jedyny wieczór tańcujący, — w domu rodzicielskim, — na którym trochę tańczyłem.)

X [illegible]

178

„Jednak, – nie mając bynajmniej żyłki do światowości, i chęci błyszczenia w świecie, – chociaż bym kiedy dążył w czymś do pierwszeństwa, nie pokładał bym nigdy Ambicyi i [illegible] w tym: ażeby być „pierwszym na balach" – i tamże nej[illegible]. Teraz zaś przedewszystkiem, zbieram potrzebne mi wiadomości, podzielając z mym Ojcem to zdanie – : że do tańcu i zabaw, zawsze jeszcze będzie dość czasu później. – Zresztą, zdaje mi się, iż mię znasz a przynajmniej znałeś dość dokładnie, a ja, trzeba Ci wiedzieć, w takich rzeczach się nie zmieniam, bobym musiał moją naturę zupełnie zmienić." – Jednak nie chcę się nawet dziwić Twej, w tej mierze przestrodze, przypisując to, – w najlepszym sposobie, – troskliwości przyjaciela.

2. P. – Za Twoje przestrogi w obozie przyjaciół również Ci dziękuję, – ale bądź spokojnym: – przeszedłem i ja, w A. G. małą szkołę życia – doświadczeń; i poznałem zdarzyć charaktery ludzi, przynajmniej młodzieży, prawda w samych rozwojach tylko, ale i to dosyć, – a doświadczenie zrobiło mię ostrożniejszym niż to byłem z natury, – i jestem teraz w ogóle więcej w sobie zamknięty. –

3. P. Powody jakie podałeś dla nieprzesyłania listów do mnie zaczynanych, uznaję zupełnie. –

4. P. Co do maskowania się (ale czasem tylko) masz słuszność, i ja potrzebę przykrą tego, doznawałem nieraz, będąc jeszcze między Obcemi! –

5. P. Moje zapytanie (żartem) w 3.im ostatnim liście: czy mi to darujesz że się i innym moim przyjaciołom listownie udzielam i o nich nie zapominam, odnosiło się właśnie do twego egoizmu, do którego się sam przyznałeś (że wolisz ażebyś sam listy odbierał niż etc.), – i pytanie było raczej zwrócone do tego czy mi darujesz, że: wolne chwile które bym mógł użyć do pisywania Ci listów, poświęcam w części i listom innych przyjaciół.

6. P. Co do pochwały mojej: „Mohorta" W. Pola, to zdaje mi się że nic nie powiedziałem, – jednak może się mylę bo sądziłem tylko z kilku ustępów, które słyszałem. Główną jego cechą jest narodowość, oryginalność w stylu i przedmiocie, chociaż zdaje się przypominać Kozaczyznę Czajkowskiego M. [illegible] rzecz; ta bowiem dzieje się na Ukrainie:) łącząc w sobie wdzięk Maryi Malczewskiego, jakieś coś „Pana Tadeusza" – a cały styl jest przytem naturalny, wiersz gładki, niewymuszony, chociaż jędrny, łącząc wrodzoną lekkość ze sztuczną (mistrzowską) prostotą, malowniczość w najwyższym stopniu. – X –

X przez co nie bardzo nam sprawił popołudnie. Nazwa ma być: „Zgoda Senatorska". – Więcej Ci o tem nie piszę bo ją będziesz mógł czytać zapewne wkrótce drukowaną

26.3.1852

179

44

„Gdy życie twoje jeszcze w kwiecie prawie
„Biegnij młodzieńcze, gdzie cię myśl porywa
„Marząc o szczęściu, przyszłości, i sławie;
„Wszędzie cię czeka, obecność szczęśliwa.
„Biegnij młodzieńcze, póki czas sprzyja
„Co szybko mija.—
„Zbieraj porywczo lubych marzeń kwiaty
„I któreś bogaty,—
„Nadal ubarwisz te smętne przestworzenia
„Gdzie już, nie kwitną, jak tylko wspomnienia.—

Mieczysławowi Pawlikowskiemu odpisał jego imiennik
Brat i przyjaciel Mieczysław Dzieduszycki
w Krakowie [illegible]/3.852

180

L. VI A. Kraków, 29/4 852.

(45) 181

Najukochańszy Miecin!

„Dawno już do Ciebie nie pisałem kochany Miecin!" — temi słowy ja dziś do Ciebie list mój rozpocząć muszę kochany i drogi Bracie mój i przyjacielu. Ale niech Ci ~~[illegible]~~ tą razą dość długie wyzna, z mej strony, milczenie, — przygotowanie się moje do Popisów półrocznych wytłumaczy; które miałem odbyć z Techniki i Prawa. Pierwsze już przebyłem, Bogu dzięki, dość pomyślnie; — mój Ojciec był na nich przytomnym, gdyż je zdawałem prywatnie. Z prawa jeszcze nie zdałem Egzaminu, bo nasz profesor dotychczas jeszcze na to nie miał czasu. — Na Technice jestem już teraz uczniem zwyczajnym, i będę na przyszłość zdawał publicznie. — A teraz przystępuję do odpowiedzi na Twoje listy:

Leżą przedemną trzy (3)! Twoje listy, — z 14/3, 20-25/3, i z 8/4 852. — Przejrzę je teraz raz jeszcze, i będę się starać w krótkości na wszystkie mi w nich przez Ciebie czynione zapytania, i Twoje uwagi, o ile możności odpowiedzieć. — Pozdrawiając Cię i ściskając najsamprzód po bratersku kochany Miecin, — zaczynam:

9/5. Nim zacząłem — skończyć musiałem. — W Niedzielę to jest 2. maja chciałem list mój do Ciebie ukończyć kochany Miecin, ale mój Ojciec mi nadmienił że sam do Ciebie pisze, że mnie, to jest moje rozciągłe milczenie wytłumaczył, a zatém Cię zaspokoił i poradził mi żebym się wstrzymał z moim aby Ci Twą przyjemność odebrania od Nas wiadomości na dwie chwile rozdzielić; ja usłuchałem, — i dziś w drugą Niedzielę to jest 9 maja, zjadłszy obiad i używszy nieco ruchu w łódce na naszej ~~sadzawce~~ zaczynam odpis. Już teraz nie 3 ale 4 listy w nagrodę mojej zwłoki, leżą przedemną. Właściwie jeden list tylko a 3. liściki. Ja chcę na wszystko 1. listem odpowiedzieć.

184

Nasze pierwsze listy rozminęły się to jest twój bilecik z 14/3 i mój list pod L. I. Masz już tedy po części odpowiedzi na Twój bilecik pierwszy. – Z resztą dziękuję Ci za udzielone mi w nim wiadomości. Żądasz w nim i drobiazgowych wiadomości o nas, jak się mamy, co porabiamy i t. d.: Chcę temu o ile możności zadosyć uczynić (tedy) My wszyscy jak za zwyczaj zdrowi Bogu dzięki – Tatko ma się dość dobrze nawet podług mnie nieco lepiej, przynajmniej nie tak często postękuje; teraz wiosna, choć nie szczególna ale zdarzy się przecie czasem i dzień pogodny – a na początku wiosny, dość wcześnie mieliśmy takich dni więcej: – więc i Ojciec mój częściej wychodzi, bywa w Resursie, czasami i w Teatrze Najczęściej w ogrodzie u siebie gdzie się zajmuje sadzeniem krzewów, czyszczeniem drzew, jak to zwyczajnie na wiosnę, – jednym słowem: rusza się i to mu służy. Najczęściej jednak siedzi w swoim pokoju; – bo i tam ma dużo do czynienia – prócz wszystkich interesów, starania się o zaprowadzenie tu Towarzystwa Sztuk (Kunstverein) jak już wiesz zapewnie, i nawet podźwignienie teatru Narodowego tutejszego, ciężą na jego głowie; – bo tu teraz Adama Potockiego niema więc niema komu się tym zająć, – a w Tatku jakoś wszyscy mają zaufanie. – Karnawał się skończył i zima się skończyła – więc Kraków się wyludnia, z gości zimowych. Cóż my tu robiemy: – O Tatku – już powiedziałem; – Mama: – jak zawsze trudni się zarządem domu, a teraz i ogrodem; – Wandzia: – lekturą, muzyką i – dumaniem. – Halcia książkami i swoim gospodarstwem, to jest: królikami kurami i kurczętami, i gołąbkami, – a! prawda! przepomniałem! – ma i swoją jałóweczkę; – ja na koniec: – Techniką, Prawem, językami, muzyką ba! teraz i – fechtowaniem czyli lepiej: szermierzstwem n. 6 od 1go Maja, co drugi dzień; – to jest we Wtorki Czwartki i Soboty od 5–6 godziny po południu, – bo teraz dzień dłuższy, ja wstaję zwyczajnie o 4tej z rana więc godzinę zyskałem. Uczę się na pałasze, bo Starzeski na nie tylko uczy. –

183

À propos: opowiem Ci zabawną sztuczkę: Biłem się na ostatniej lekcyi w szermierzni w ten sposób: ja ze szpadą (to jest z floretem), a mój przeciwnik z pałaszem w ręku; i cóż Ty na to? – ja od lipca szpady w ręku nie miałem, a przedtem nie biłem się na pałasze; – mój przeciwnik jeden z lepszych uczniów Starzeskiego, to jest szermierzy; i mimo tego, pominąwszy kilka pchnięć lekkich a więc z jego strony; dałem mu (jak Starzeski powiada t. j.: przyznał): doskonałe pchnięcie w brzuch w serce, i w gardło (coup de cochon); – a on mnie: w głowę, w łopatkę i kłąb; – tak się skończył nasz sławny pojedynek. – Co mnie teraz najbardziej gniewa, to jest: że mnie ręka słuchać nie chce ciężka jakby ołów płynął w jéj żyłach; – co to znaczy odwyknienie! – Mój mistrz, kontent że się już wprzód uczyłem bić na szpady, – chwali u mnie podstawę (nogi) a w tych, fend'owanie się; ostatnią razą (w wyżéj opisanym assaut) unosił się nad mojemi wypadami (Ausfall), – prawda że też przeciwnika po dwakroć w dwóch wypadach do muru przyparłem (sala dość obszerna). Zrobiłem przy tém doświadczenie że w takim spotykaniu się koniecznie florecista wciąż nacierać musi, ażeby nie dać przyjść przeciwnikowi do cięcia – bo przeciwnie a korzystnie jest dla niego przybliżyć się o ile może w wici do pałasza. – – Otóż to są moje zatrudnienia w dodatku dodam: nie nadto częste korespondencyje, i małe wieczorne pogadanki z rodzicami i siostrami i chwilka krótko czasem czytaniu poświęcona. Spać idę o 10¼ bo przy świecy pracować dla oczów nie mogę. –

W Twoim liście z 20–25 marca piszesz że wiesz, że im więcej listów pisać będziesz tym więcej ich i odbierać odemnie się spodziewasz. Przebacz mi kochany przyjacielu że w tym punkcie nie czynię, bo czynić nie mogę, zadość Twoim życzeniom. – Jestem tego przekonania

184

że nasza dysputa listowa: o „Filozofii i Poezyi"
przy braku czasu naszym do korespondowania
w wieczność by się przeciągnęła; — więc dajmy
teraz temu spokój, i odłóżmy ją na ustną na czas
naszego „obaczyska", który daj Boże! ażeby jak
najprędzéj nadpłynął. Czuję ja i tak coraz bar-
dziéj cieśń serca w którym tyle uczuć myśli i
wrażeń musi się tłumić, dopóki się w ustnéj roz-
mowie nie przeleją w serce najukochańszego Brata
i Przyjaciela jakim Ty dla mnie jesteś prawdziwie
bo czuję cieśń listu, któryżto je ani w tysiącznej
części objąć nie może i nie ma. — Jadąc do Lwo-
wa pobierę z sobą i Twe listy jako akta do naszego ucz-
nego procesu. —

Wierszyki które Ci przesłałem w liście z 7/3. nie były
wcale mego utworu, wszak o tém na końcu nadmieniłem
podobały Ci się!— żałuję że nie mojego utworu! — i mnie
są one podobały, — przynajmniej w gustach się zgadzamy.
Przesłałem Ci je tylko jako moim zdaniem stosowne.
Twoje zas wcale mi się podobały; — Jest w nich to
samo, co w wzmiankowanych moich znajdujesz i pochwalasz
Za Twoje rady co do poetyzowania, raczéj wierszopisó-
twa dziękuję Ci bardzo, jednak z nich: nie tak prędko
będę korzystał, n.b: jeżeli w ogóle zechcę być wierszopi-
sem kiedy; teraz nim byłem czasami bo wógle mam
nieco usposobienia poetycznego jak mi się zdaje; jak stary
nie powiadasz „pół-poetą" być nie warto, i ja nim
być niechcę; jeżeli będę, to chcę być całym; lecz to wybada-
nie się samego" zostawiam na późniéj; teraz ważniejszymi
się zatrudniając; jak słusznie mówisz „poeci się rodzą", więc
jeżeli nim jestem, to i będę. — Dla tego zarzut w téj mierze
mi czyniony: że pisałem: że wolałbym ażebyś raczéj był
poetą" nie odnosi się do tego że bym sobie życzył: żebyś się
zrobił że byś został poetą, bo to nie podobnym, lecz żebyś
nim był, żebyś się nim był urodził (jeśli nim nie jesteś) to jest żebyś
był z usposobieniem poetycznym; — bo wierz mi: Poezyja dażo cierpień słodź

Wogóle „Poezyja" była tu brana w znaczeniu: sprzeczności do Filozofii" – to jest: do suchego rozumowania. – Dotychczas byłem tylko poetą i wierszopisem „dla siebie", – a teraz na ostatnie nie mam i czasu. – Jak do każdego kunsztu, wiedziałem że i do Poezyi, lub raczej wierszopisistwa potrzeba dużo pobocznych wiadomości; a ja jestem nawet tego przekonania że Poezyja prócz własnego głównego źródła które się mieści w sercu głowie i duchu, – bardzo dużo innych i więcej jak inne piękne sztuki wymaga pobocznych wiadomości, z których to źródeł zasiłek ma ciągnąć jeżeli poezyja ma nabrać prawdziwej wartości literackiej i piękności. – Lecz dość już o tem. – Najprędzej że się obadwaj, kiedyś jak Bóg da! zejdziemy na polu literackim ojczystej niwy. – Tymczasem trzeba pracować i to dużo. – Jednak za Twoje wszystkie rady dziękuję Ci i wdzięczny jestem, tak w tej mierze jak i w ogóle, – zawsze. – A propos literatury: „Zgoda Senatorska" stanowiąca 2gą część: Przygód Benedykta Winnickiego = W. Pola zakupioną została do Warszawy gdzie drukiem wyjdzie. – Zdaje mi się spostrzegać w Twoich listach jakąś niechęć Twoją własną i „Lwowian" do naszego Poety ulubionego Wincentego Pola. – My go tu bardzo lubimy i szacujemy. – Nie tak jednak „Krakowianie". Rzecz dziwna że ten pisarz zasłużony tak mało znajduje sympatyi w swoich ziomkach. – Ale moim zdaniem jest to zawiść zwykła prześladująca wszystkich jeniuszów i ludzi. – Swoją drogą, wiersze jego ostatnie w „Czasie" umieszczone należą do gorszych, lecz i materyja przeznaczona była nie poetyczna. Chciałbym żebyś znał jego „Mohorta". – „Zgodę Senatorską" może wkrótce ~~od~~ czytać będziesz, a wtenczas może zdanie o nim poprawisz, – czego sobie bardzo życzę. –

186

Ciekawy jestem bardzo wychwalanych przez Ciebie, „Poezyi biblijnych Ujejskiego" mam zamiar je nabyć (od dawna je tu widzę na półkach księgarskich), do tychczas najnowsze z najnowszych Poezyj które posiadam są: Poezyje Edmunda Wasilewskiego. Wszak znasz je? Czy ci się podobają i co. —

Ale zapomniałem, à propos: Poezyi i Wiosny jeszcze coś! Mam małą prośbę do Ciebie, teraz już Wiosna i Ty po egzaminach więc miasto palenia Twoich chwilowych płodów poetycznych zachowaj je aż do przybycia Twego Brata i Przyjaciela który będzie miał przez nie chwilkę przyjemną, -chwilę, w której dogoni upłynioną przeszłość myślą, i z tej minionej przeszłości cząstkę przeżyje, czytając w Twym sercu, czytając słowa które nie tylko z imaginacyi ale i z serca Twego płynęły. Tej mi przyjemności mój Brat i Przyjaciel nie odmówi, Kochany Miecin! zrób to dla mnie.—

Do Illustracyi, Wallenroda i Grażyny, widziałem tylko dawniej programma zawierające między innemi „Pieśń z wieży". — Ma tu wyjść ~~[illegible]~~ niezadługo zbieranka literacka na korzyść dotkniętych głodem na Szląsku Górali pod jaką nazwą, niewiem jeszcze. Niewiem czy wiesz że w Szląsku (Austr.) od 847 roku obudził się znacznie duch narodowości polskiej, pracują tam zacni ludzie bardzo nad dźwignieniem literatury polskiej i języka, który tylko między niższemi klasami ludu się utrzymał. Założony został w tym celu Księgozbiór i Czytelnia ludowa w Cieszynie, wspierana datkami przyjaciół nar. pol. liczy już ~~[illegible]~~ zdaje mi się do parę tysięcy tomów. Wychodzi tam także pisemko ludowe pod nazwą: „Gwiazdka Cieszyńska" dla oświecenia tegoż, -(nie złe) i Gazeta „Miesięcznik". — Warto żeby to wsparcie które im z Krakowa ma być podane znalazło odgłos i u nas w Galicyi i warci są tego Szlązacy, bo okazali że nie tylko słowem ale i czynem są nam przychylni, podawszy bratewską dłoń Krakowianom po ich nieszczęściu ogniowym w 1850. — O tym dziełku później ci dokładniej napiszę.—

Wszak już dość nabazgrałem: w całym znaczeniu tego słowa daruj mi to Kochany Miecin!
Moi Rodzice zasyłają Twej Matce ukłony, my rodzeństwo jej rączki całujemy. — Ciebie wszyscy jak najczulej

Wszak już dość nabazgrałem, w całym znaczeniu tego słowa. Daruj mi to Kochany Mieciu!
Moi Rodzice zasyłają Twej Matce ukłony, my podróżnictwo jej rączki całujemy. — Ciebie wszyscy jak najczulej

ściskamy, a ja cię jeszcze raz osobno jak najserdeczniej
jako szczerze Cię Kochający | Twój niezmienny Brat i Przyjaciel
~~Skończyłem pisać 11/5 852 z rana.~~ — ~~Mieczysław~~

187

Profesorem w ~~Fizyce~~ Technice ~~Fizyki~~ był dotychczas Janicki, to jest tylko zastępcą ~~a Adjunkt~~ który jest Adjunktem przy Wszechnicy Jagiellońskiej. Tenże jednak został ponadparę tygodniami przez W. Ministeryjum O. oddalonym, z przyczyny: że był w 846. roku skompromitowanym (!) — a zatem za dość już dawne grzechy ~~młodości~~ polityczne liczy teraz bowiem lat 20 kilka. Był to bardzo zdatny i dobry Nauczyciel, żałujemy go powszechnie. — Teraz przyszedł na jego miejsce niejaki Tomaszewski prawnik. — Dawniej jeszcze był zastępcą p. Łuszczkiewicz sam dyrektor tegoż Zakładu. — O P. Zalewskim mało Ci donieść mogę, sam bowiem nie uczęszczam na niego, a znajomych mam tu bardzo mało mędrej młodzieży. O ile wiem zasady jego są absolutnie monarchiczne, — śmieją się tu z niego, jak z tyrana, ale młodzież uczęszcza dla oryginalności przez ciekawość. — O Adamie Sapieże i Rzewuskim Stanisławie ~~p~~ nieprawda, — przynajmniej oba zdrowi i przyznać się do tego niechcą; plotka ta jednak podczas ich tu niebytności krążyła dość długo i dość powszechnie pod różnemi kształtami. — Adam S. ożenił się jak to wiedzieć będziesz z ~~czasu~~ z księżniczką Jadwigą Sanguszkówną ślub brał w narodowym stroju to jest kontuszu, ~~cały~~ i przy karabeli, także i drużbowie t. j. młodzi Sanguszkowie bracia panny młodej i Jerzy Lubomirski. Byłem na jego ślubie. — W Krasiczy u niego był wielki pożar niedawno. Księstwo Sanguszkowie wyjechali do Petersburga z Córką i 2ma synami, jednego z nich na żądanie Cara, który im tam był (podobno w 1831 r.) skonfiskował majątek, — mają tam oddać do wojska.

Nie mogę Ci donieść co tu mówią literaci o zapisie zbiorów Tobie, śp. Twego Ojca, i mój Ojciec Ci o tem jednak i tak napisać już musiał. –

Ja chodzę do Wszechnicy na Wykład pana Fr. Rzesińskiego, który w tym półroczu wykłada „Prawo narodów Europejskie i Prawo Publiczne". –

To co nadmieniłem o przestrodze tyczyło się tego, ażebyś w Twej filozofji nie wygórowywał, ażebyś zapuściwszy w Twoim rozumowaniu o świecie i ludziach nie stracił zupełnie wiary w ich dobre strony, a tak zwątpiwszy o wszystkiem nie został nieszczęśliwym. Źle to jest zapewnie puszczać się ze zawiązanemi oczyma w świat i między ludzi, i niechcieć wierzyć w złe które w istocie istnieje, niechcieć nic o tem słyszeć, nie słuchać doświadczenia, – tylko widzieć świat chcieć koniecznie takim jakim nam go nasza młoda wyobraźnia przedstawiła, – ale w ironii nie trzeba przesadzać. Strzeż się tego! – Ja Cię tylko przestrzegam – zastanów się. – Zresztą pozostawiam to Twemu rozsądkowi który potrafi go jeszcze, spodziewam się rozpoznać, i co słusznym jest, poznać. Że powiedziałem że to zdanie wielu ludzi podziela a że o kilku wiem to najdokładniej – nie wynika z tego że Twoje listy cały Kraków czyta, wszak można poznać zdania przez dyskusyje w jakiej materyi. – Dla Twego zaś zaspokojenia, zapewniam Cię że Twoje listy tylko „Moi" czytają i to na własne żądanie, któremu oprzeć się nie znajduję przyczyny, wszak to co Ty mi piszesz Oni czytać mogą ?!? – (O Studzienieckim nic niewiem nowego). Mój Ojciec jak sam doniósł zapewnie odebrał Twoje listy, ja także jak to już nadmieniłem. – Za Twoje życzenia przedświątowe szczerze Ci dziękuję, – ja Ci z dwojakich przyczyn nie mógł wesołych Świąt życzyć, lecz Tymczasem znasz, – i wiesz że My wam zawsze dobrze życzemy. – My tu nic o tem nie wiemy ażeby Pol nasz ulubiony Poeta pisał jakąś „Powieść bez końca" – o wszystkiem co pisze zawsze najpierwsi wiemy. – Jest to tedy zapewnie

nowa, Ploteczka (literacka) fabrykowana na korzyść cię Twórczyni. – „Oberona" Wieland'a zdaje mi się że kiedyś czytałem i o ile pamiętam nic szczególnego. – Wkrótce ma się zakończyć: „Saison" naszego tu Teatru. – Piszesz że poznałeś na sali młodego Koziebródzkiego (nie Koziebrockiego), – zdaje mi się że go już przedtem przed laty „nas na wsi w Radziszowie widziałeś ?!? – Jak się to bije na pałasze! – Bo on się nie dawno chwalił [illegible] Słowacki [illegible] że go znał [illegible]

Kraków, 17. czerwca 1852,

189

46

Najukochańszy Miecin!

Niechcę zaczynać listu tego tłumaczeniami że wcześniej nie zacząłem, - miałem w części i słuszne po temu powody, przyczyny i przeszkody - ale przysłowie powiada: że „Chcącemu nic trudnego". - Wolę więc zacząć właściwym odpisem:

Pytasz mi się najsamprzód drogi przyjacielu ile lat mam się jeszcze uczyć Techniki i Prawa w Krakowie; - zdaje mi się że Ci już o tem donosiłem przy samym rozpoczęciu tu nauk, - lecz mniejsza oto, - chętnie to powtórzę. Nierachując roku bieżącego szkolnego który się tu kończy z ostatkiem lipca (1852), - mam tu jeszcze dwa lata nauk; - to jest: kurs 4ty i 5ty Techniki do ukończenia; chodząc przez te dwa lata (jednocześnie) na Prawo. - Potem, na ukończenie, - będę rok jeden na Praktyce Gospodarczej u P. J. Ortaszewskiego w Korniowe, - a wreszcie, jeżeli Pan Bóg pozwoli, odbędę i małą podróż. -

Na teraz nasze zamiary o tyle się odmieniły. Memu Kochanemu Ojcu doniesiono, że jego obecność nie jest teraz koniecznie potrzebną we Lwowie do załatwienia interesów; nie jedzie więc teraz w czerwcu na „Kontrakty do Lwowa ale wprost do „Marienbadu" dla poratowania zdrowia. Już prawie spakowany wyjeżdża w tych dniach. - Mama zaś z nami, po odbytych moich popisach, jedzie z nami trojga ± na dwa tygodnie w „Karpaty!" - Niewierzysz mój Kochany

Co do assaut mêle i mej taktyki w tym względzie - o tem jeszcze obszerniej rozprawimy się we Lwowie. Ja dopiero po wziętych 12 lekcyjach próbowałem assaut z Kozłobrodzkim i muszę się pochwalić że się przyznał sam że mi niemoże dać rady. On tylko „coup de temps" niecałe bije.

Miecia ile ja się tą podrożą cieszę. … Mam zamiar prowadzenia podczas tej pierwszej przejażdżki po kraju mojej, Pamiętnik albo Dziennik, t.j. przynajmniej rożne moje uwagi w pugilaresie zakreślone; — które Ci pokażę potem we Lwowie jak się obaczemy — jeżeli będą warte tego. — Żałuję żem się nie uczył zdejmowania widoków bo tym takich kilka w mym Pamiętniku umieścił. — W. Po powrocie z tąd jadę do Lwowa, t.j. mój Ojciec mię tam odwiezie albo przynajmniej przyszle. Do widzenia się tedy w połowie Sierpnia!!! Miecia! Kochany i drogi przyjacielu i Bracie!!! za dwa miesiące już się tedy obaczemy!! obaczemy i uściśniemy! a w tym spojrzeniu i uściśnieniu ileż to się zleje uczuć i myśli! — ileż to prze brzmi ~~ileż to~~ dawnych, minionych smutków i radości, boleści i rozkoszy; — ileż to szczęścia zawrze się w tych dwóch słowach: „widzimy się! — znów jesteśmy razem; Kochany Miecia! ileż to będzie pytań!? — jak wiele będziemy mieli sobie do powiedzenia!!” — Mój Miecia jak ja się tą myślą cieszę!!! —

Ale wprzód dołożę starań abym moje popisy jak najpomyślniej odbył, — będę miał dużo do czynienia! — jak to czas leci! — niedawno donosiłem Ci o moich ostatnich popisach — za 6 prawie tygodni, bo w połowie przyszłego miesiąca, znowu się tu w Technice zaczynają popisy. Około 20. przyszłego miesiąca się skończą. Oby Bóg dał jak najlepiej. —

U nas Wiosna bardzo wcześnie była [illegible] się zaczęła — potem zimna [illegible] — Potem zimnak upały i posucha (mieliśmy w maju 25° R. a w Czerwcu 31° (stopni R.) [illegible]

Jaka szkoda że ty już, albo dopiero we Wrześniu zdajesz twoje Egzamina! — podczas mego pobytu we Lwowie nie będziesz miał głowy wolnej — wprawdzie będę miał tą może przyjemność, być przy twoim egzaminie dojrzałości („Maturitatis") przytomnym. — Ja mam jeszcze zamiar zrobić ze Lwowa wycieczkę we Wrześniu do Skomorowa — twego miejsca rodzinnego. —

Piszesz mi żem w obrazowości stylu naśladował Apokalipsę symboliczną, albo przynajmniej: Dziady Mickiewicza, — pisząc o Halinem gospodarstwie. — Dla czego Dziady? ja tam nic podobnego nie upatruję, — może chciałeś powiedzieć o „Panu Tadeuszu", bo tam o gołębniku i kurach etc. jest mowa. Powiedz mi, jaką ty znasz największą sprzeczność (symboliczną) o Królikach i Gołąbkach. — Co do barwy, to nasze Haline Króliki i Gołąbki są białe. —

Dotychczas Komornik nam nie fantuje ani nie zagrabia żadnego gospodarstwa (ani ruchomości) z przyczyny pewnego przegranego procesu, o ile wiem tylko Ojciec mój musiał z powodu tego postać pieniędzy; — zresztą On Ci sam o tém już dokładniej musiał donieść albo doniesie. —

Co do fechtowania czyli szermierstwa i pytań czynionych mi o panu Starzeskim, tyle ci donoszę:

Widziałem tu świetny (były) obchód Oktawy Bożego Ciała, i Konika Zwierzynieckiego. Wszak znasz to wszystko z opisu. — Mój Ojciec dziś 24/6. o 10 rano, wyjechał z panem Ostoszewskim do Marienbadu. Twojej Matki rączki całujemy, moi Rodzice etc, Ciebie wszyscy ściskamy!!!
Mieczysław

1-o) J. P. Starzewski jest dawny żołnierz 1/2

2-o) Uczył się także dawniej bić u mistrza L. P. Marie

3-o) Ćwiczył się głównie w szkole niemieckiej w ~~Berlinie~~ Berlinie

4-o) Szkoła jego, czyli metoda jego jest to szkoła mieszana głównie z niemieckiej i dawnej polskiej (tak zwanej szkoły Warszawskiej) (czysto polskiej) oprócz tego niektóre z najlepszych cięć i ze szkoły francuzkiej. —

5-o) O ile wiem nie uczy żadnych przedskoków ani przebiegów — przeciwnie nawet z miejsca się nie rusza zazwyczaj przy ponadach, — gdy tym czasem wg: „Starzeski" bardzo często używanie owego: „w nogi" (: chasse) z kozacka, co my (pasadą) nazywamy. — jak nazywacie?

6-o) W naszej szkole nie biją po nogach: coup de caisses: — w naszej szkole nikt sobie nie pozwoliłby używać cięć, a gdyby kto to

7-o) Nie mam ci pisać o cięciach i pchnięciach trzech głównych które dostateczne a nie potężnych, tylko Pani Achillo (kyn) ... wolna Pardemu ... używa ... jak ... używają się pchnięć cięć pojedynczych pchnięcie w gardło (tylko) używają: coup de cochon" (Schweinstich), domyśl się dla czego.

8-o) Używamy pałaszów (prostych) berlińskich również takie maski, rękawice, etc.

9-o) J. P. Starzeski teraz sam się już nie najlepiej bije, ale dobrze uczy, co znać po uczniach. Syn jego doskonale się bije. Jeden z jego uczniów (Kadet) zbił przezystanego przystanego z wrednia na fechmistrza wojskowego indywiduum i sam został fechmistrzem.

10.) Pan Starzeski, jak wspomniałem, zna szkołę Marie'go i przyznaje że ma niektóre korzyści lecz nawet sama niemiecka (na pałasze) przewagę nad nią. — ... z Starzeskim ... i ... o niej ... rok.

Rakowiec, 5 Września 852

Najukochańszy Mieciu!

Już tydzień cały tu bawię! – a dopiero zebrałem się do napisania Ci listu. Sam sobie to spóźnienie po stokroć wyrzucałem i wyrzucam, a jednak nie mogło być inaczej, jakoś. – A teraz właśnie, gdy się zabierałem do pisania – odebrałem list od Ciebie, nasłuszne zawstydzenie i ukaranie, czyli raczej nagrodę za moje – lenistwo, lub jak to nazwać raczysz. – Drogi! kochany!! bracie i przyjacielu!!!... – Daruj mi że Ci tak długo dozwoliłem być niespokojnym o moje zdrowie, – a teraz słuchaj porzyczyny. – Z ostatnim sił natężeniem zdążyłem być w twoim towarzystwie do Szybkowozu, gdyż w istocie bardzo w tej chwili osłabionym i cierpiącym byłem. Było to w Piątek: jechało mi się, jak zwykle, pojmiesz, przy takowych okolicznościach nie najlepiej; – ale poczta była jeszcze pół biedy. Przed południem nazajutrz stanęliśmy w Mazas terryskach, gdzie parę godzin wypocząłem wyspałem się, i posiliłem dobrym rosołem z kurczęcia. Lecz podróż moja z tąd była jak najgorszą dla mnie. –

P. Stasiewski dziękuje Ci za pamięć i swoje przyjazne ukłony Ci zasyła. Reszta później i szczegółowo listownie lub jak się zobaczymy – [illegible]

194

Bywaj zdrów mój Kochany Miecin, mój drogi bracie i przyjacielu, pamiętaj o mnie i Kochaj mnie zawsze tak jak Ciebie kocha szczerze i serdecznie

Twój ~~[illegible]~~

Kamienistą, złą drogą, wozem chłopskim, i różnemi końmi (gdyż nam obu na tem zależało ażeby jaknajprędzej oparzeć się w domu i zakończyć tę biedę) tłukliśmy się z tamtąd (że się tak wyrażę), aż do Rakowca, gdzieśmy już przy zmroku zajechali. — Z bolącym karkiem, od ciągłego spania w szybkowozie z powodu osłabienia, i boleściami w żołądku odbywałem tę podróż. Jakie męki wycierpiałem, złat wościę sobie wyobrazić możesz. Bogu, [illegible] rysonowi dzięki, byłem w stanie i tak (pasji się w drodze) a mojej silnej konstytucyi ciała zawdzięczam że wytrzymałem tę podróż. Wyobrażam sobie że gdybym pokiereszowany na głowie a skłuty i postrzelany w brzuchu podczas bitwy był ~~tak~~ daleko gdzie z placu bitwy transportowany, więcej bym nie był wycierpiał. Gdybym miał potemu usposobienie, mógłbym mieć po tej podróży dosyć natchnienia do napisania drugiego i Piekła Dantego; — w którym by figurował sławny zbójca Madej, o którym tyle strasznych baśni nasłuchałem się od piastunki w dziecinnych leciech; — i powtórzyłbym o moim wozie: Oto Madejowe łoże!!...

„W nim same brzytwy i noże!!!"

Dziś Niedziela: rano; odebrałem Twój list Kochany Miecin, — i piszę do Ciebie — oto krótki a szczery dziennik mojej podróży; Dziś po południu wybieramy się w drogę na Podole (Tarnopolskie w Galicyjskie) do znajomych i dla zwiedzenia tych okolic.

[illegible] sobie z mego korzystać, przesyłając sobie, że ni to drugiej, — i miasto listu do Ciebie [illegible] zaszem wiersz do Ciebie, jino dawno zaczęte, a które wzdłuż [illegible]

się podobał. Z powierzchowności znalazłem w nim podobieństwo do kurytarza Alex. Dzieduszyckiego. Po drodze wstępywaliśmy do wielu dworów znajomych i w jednych z nich byliśmy na obiedzie (u PP. Korytków). Podczas mego tu pobytu w Rakowcu odnowiłem kilka dawnych znajomości. — Nie mogę się tu nawet pochwalić wytrzymałością, gdyż: wiele ten czyni, kto musi; — a ja mało znam warunków pod któremi dobrowolnie bym tę podróż w rów[nym] tym położeniu powtórzył. Jednym z takich warunków mógłby być sam Warunek = dla którego bym to mógł uczynić. —

Jak powiedziałem w Sobotę 28. Sierpnia stanąłem szczęśliwie, bo bez żadnego wypadku na miejscu. Spałem tę noc doskonale. Nazajutrz zdrowszym się obudziłem. Czując jednak dużo jeszcze niedogodności w mym żołądku, zażyłem jeszcze z rana w Niedzielę 6. pigułek I N. Morysona. Wie[czór] d[ru]go II N. Ten mi na nogi postawił. Przyszedłem powoli do sił i apetytu; a teraz jestem zdrów i wesół. — Do Wtorku nie byłem jeszcze usposobiony do pisania listu a w takim stanie odkładałem to na później; chociem może nie powinien Cię był kochany, drogi Bracie i Przyjacielu zostawiać tak długo w niepewności która gorszą jest nawet od smutnej rzeczywistości, i w niespokojności. — Gdy Wtorek ~~[illegible]~~ ~~na noc~~ przyjechaliśmy na obiad z panem Ostaszewskim

Dostawszy [illegible] nieco natchnienia poetycznego [u]myśliłem sobie z niego korzystać, perswadując sobie że mi to darujesz; — i zamiast listu do Ciebie, skończyłem wiersz do Ciebie, już dawno zaczęty, a który widziałeś we Lwowie; i to Ci załączam. — W Sobotę: rano wybraliśmy się z P. Ostaszewskim do naszego miasta powiatowego Kołomyi i dla przedstawienia się panu staroście a kuryerowi memu Mr. Borkowskiemu, — i wyrobienia sobie nowego paszportu, który mi był wyszedł. Przyjął nas bardzo grzecznie; bardzo mi

młocarnię która właśnie była w ruchu. – Po obiedzie wróciłem konno do Krakowca przyczem mało nie spadłem. – W Piątek byłem mocno zajęty czytaniem Życiorysów sławnych ludzi po polsku ~~Pety~~ Warszawskie, i przemyśliwałem z rzędami wydanie ~~o napisaniem o~~ listu do Korniowa, dokąd już oddawna tęskniłem. Jestto on z tąd o ćwierć mili oddalony. – A jeszcze przepomniałem!: dzień przed tem próbowałem przejażdżki koniem aż do Dniestru i Korniowskiego lasu i na powrót. Nie będę Ci opisywał uczuć jakich doznawałem powróciwszy po 9 leciech niebytności do miejsca mego urodzenia i do wsi którą kocham i do której tęsknię *(–) Po obiedzie (we Wtorek) ograniczyłem się na zwiedzenie ogrodu i budynków gospodarczych ~~i cały pola~~ ~~objechałem~~ pojazdem ~~byłem~~ w pole. We Środę z rana odbyłem pielgrzymkę do grobu S. p. mojej Matki, do kaplicy znajdującej się od dworu o kilkaset kroków, pod lasem, na wzgórku, zewsząd widziana i z bardzo malowniczem miejscem z kąd dostrzedz można Dniestr i jego brzegi. O 10. godzinie z rana byłem także na mszy S.tej. Potem był u nas ksiądz i na obiedzie. Jest to nasz proboszcz którego dopiero poznałem. Młody i wcale dorzeczny. – Po obiedzie tegoż dnia pisałem list do domu, do Krakowa, do Lwowa gdzie i o Tobie nie zapomniałem. Przez ten przeciąg czasu witali mię dawni domownicy i kilku gospodarzy starych. – I p. Adamowa nas odwiedziła. – We Czwartek z rana poszedłem z dwórką na małe polowanie na wróble, które jedzą kukurydzę a których tu bardzo dużo, raz strzeliłem do jednego przejeżdżającego, ale nie miałem szczęścia i przy tej sposobności odwiedziłem dawnych domowników. Potem oglądałem

* Na to by mi czasu i miejsca i wyrazów zabrakło! (...)

(48)

197

Kraków 17/10 852.

Najukochańszy Mieciu!

Pierwsza to dziś dla mnie Niedziela w tym roku szkolnym, - a ja z niej robię użytek dla zadosyć-uczynienia Twoim i moim życzeniom i mojej po-części obietnicy. -

Zdaje mi się iż po naszym teraz ostatnim widzeniu się, będę zmuszony częściej pisywać do Ciebie powiadam zmuszony, chociasz mnie nigdy na chęciach do tego nie zbywało. - Doprawdy że im dłużej Ciebie znam i coraz lepiej Ciebie poznaję (jeżeli to być może) tym bardziej czuję nasze rozdzielenie, - tym silniej doznaję potrzebę częstszego udzielania Ci się w rozmowie listownej. - Ale przystąpmy do treści:

Nie będzie Ci może obojętnym - co, od naszego ostatniego widzenia się do tychczas porabiałem. - Otóż zaczynam opowiadanie: Było to południe - a raczej przepołudnie (bo chybiłem 12 godzinę) dżdżystego dnia jakie mi jesień kraje północne często kroć obdarza ..... --- kiedy pożegnawszy Cię, - dla wyżej wspomnianej przyczyny, - musiałem nająć fiakra, czyli doroszkę, dla puszczenia się w pogoń za właśnie wyruszonym w drogę szybkowozem, tą razą Spiekltem jak go nazywają. Na szczęście dogoniłem go, zdaje mi się jeszcze przed rogatką; bo zreszta niewiem, [gdzie i pewności] pogonią tylko będąc zajęty. -

O to cię przyjaciel prosi ściskając cię najserdeczniej, twój najszczerszy [illegible]

Dowiedziałem się z listu Twego, do Ojca pisanego, żeś już zdał, i tak pomyślnie Egzamin [illegible] Ci, - ale szczerze się tym cieszę! - My mamy [illegible] na przyszły rok w [illegible] i mój projekt [illegible] jest [illegible]

[illegible] chć nie. Dla tego że o mnie w nim mowa! - potem Samotność nasza - i Przyjaciel! - a potem reszta [illegible] Jeżeli na moje niepraktyczności jak je nazywamy nie szkoda czasu - [illegible] to i to Twoje [illegible] prosisz Cię!! i nie pal, do póki żyję!!! - Tylko pisz mnie w weselszym humorze [illegible] tak zawsze [illegible] być może!

198

to mi się w ogóle podobały, chociaż się nie we wszystkim zgadzam co do treści myśli, wyznania. „Noc zimowa" cudna! i ja powiem i stroźniej: po mistrzowsku.

Dostałem się w towarzystwo Konduktora obok którego miałem miejsce zamówione i jechałem z nim aż do Mościsk, gdzie wysiadłem dla jedzenia wieczerzy, – umilając sobie dość długie i nudne przeprzęganie koni na stacyjach czyli przestankach czytaniem poezyi B. Zaleskiego od Ciebie, a które na szczęście znajdywały się w kieszeni mojego surduta. – Na wieczerzy wspomnianej zapoznałem się z towarzyszami mej podróży: 2. techników polaków jadących do Wiednia, jeden z nich jakiś Wołoch brunet z smagławą ściągłą twarzą którego nie wiem nazwiska, drugi młody Sinochowski, syn artysty Lwowskiego, jadący z oddanym pod ~~twoję~~ jego opiekę synem naszego byłego sąsiada Mochnackiego do Akademii Inżynierów gdzie go ojciec jego oddawał, – czwarta osoba Kowalski, autor powinszowań wierszem – które znasz może. Ponieważ zrobiło się wolne miejsce samej w karycie z powodu wysiedzenia jakiejś matrony, na grzeczne zaproszeny trzech ostatnich, przesiadłem się do nich. – W ich to towarzystwie odbywałem podróż dość przyjemnie. Musiałem Kandydatowi [illegible] dużo opowiadać o Akademii Inżynierów, – a jako stary doświadczony weteran, dawałem

…ale ziarnko do ziarnka, … – więc nie rozpaczaj. –

(left margin:) …i to muszę dodać na obronę mojego [illegible] że źródła do niego były z niemieckiego tylko lektury [illegible] Pietka (Porosiewicza Apt.) czerpane, i to tylko z tego jednego, więc i do tego co w nim jest dobrego dużo trzeba było wyobraźni. – Co do twoich utworów, które ty przez skromność zapewnie autorską sam tak potępiasz zarzucając im brak poezyi (czego wcale nie widzę) to

(right margin:) …łaskawie tylko przez Ciebie ozwane i za bardzo pochwalone: że coś znaczą (coś warte) a nawet że …

miejsca bowiem tylko przez Ciebie oznaczone i za bardzo pochwalone: za coś znaczące (coś warte) uważałem, a resztę za nic.
Zważywszy to wszystko łatwo pojmiesz że pod wpływem wrażeń i uczuć otrzymanych w mojej podróży tegorocznej tamże, przy poprawce, wiele by tam musiało być wymazanem i dużo dodanem; i dopiero tak, wyglądając zupełnie inaczej mogłoby to wszystko dopiero być podobnem do czegoś, a najmniej podobne do tego czem jest obecnie; — ale do tego wszystkiego tak dużo czasu potrzeba, — a ja go mam tak mało a zatrudniej tak wiele ważniejszych! — a prócz tego tak ~~wiele~~ wiele materyi poetycznej z tego rodzaju wakacyj [?]

młodemu rodakowi i poleconemu jeszcze w zwyż (jak wiesz...) potrzebne nauki przestrogi i instrukcie. Do całej podróży służyła nam piękna słota jesienna, przy której szczerze tęskniłem do rodzicielskiego poddasza, familijnego kotka, i polskiego kominka. — Wyjechałem jak wiesz 9. b. m. w Sobotę, — i przyjechałem wreszcie 11. w Poniedziałek, około godziny 8 zrana do Krakowa, i na poczcie na Stradomiu, — z kąd się wkrótce do domu na Wesołej No. 217 dostałem. We drzwiach uściskała ~~[illegible]~~ mnie Mama, potem Wandzia i Halcia, — Tatko spał jeszcze. — Zastałem Bogu dzięki wszystkich zdrowych. Znalazłem tylko że Wandzia po chorobie nieco mizerna a Halcia znowu pobladła jak przed podróżą w ~~[illegible]~~ Góry. Już to i Jej sedentaryja nie służy. — Długie było powitanie uściski po dość długiej bo przeszłorocznej podróży i niewidzeniu się, — i więcej pytań niż odpowiedzi. Tatko nie bardzo się tym turbował żem się spóźnił, spodziewano mnie się nawet w wescie dopiero nazajutrz (ale to być nie mogło jak wiesz) żałowano tylko powszechnie że zamiast albo albo jeździć tak długo po Podólach, więcej czasu nie poświęciłem familji. — Ale i w tem jak wiesz nie moja wina.

X. Z drugiej zaś strony nie widzę tych zalet które w nim Twoja stronność (lub tego pewność że ja go pisałem) znalazłem;

Dzień następny wypocząłem, a od Środy zacząłem regularnie uczęszczać do Kolegjów. Chodzę teraz w Technice: na Matematykę Wyż., Mechanikę, Fizykę, Chemję, Budownictwo i Rolnictwo, oraz Rysunek Machin; w Wszechnicy: na Ekonomię Polityczną i Naukę Skarbową (Dunajewski). Zresztą w mieście jeszcze: do Szermierzni, a w domu Języki: Łaciński, Francuzki i Angielski i Fortepiano. — Trafiały mi się godziny wolne do uczęszczania na wykład: Historyi Literatury Polskiej (Mecherzyński) ~~czem~~ czem się bardzo ucieszyłem, — ale Ojciec mój nie życzył sobie tego, dodając że i tak mam tym nadto głowę zajętą. — Co do mnie, gdybym nie Twoja zachęta, zaniedbałbym Muzę zapewnie, choć się silnie nieraz głos jakiś w mej piersi odzywa; — ażeby wszystkiemu dogodzić postanowiłem sobie: Bogu, Muzom i — przyjaciołom (w listach) Niedzielę tylko poświęcać. — A propos poezyi: Dziękuję Ci bardzo za Twoje uwagi i Krytykę mojego Poematu, będę się starał z nich jak najlepiej korzystać; — na swoją obronę mógłbym tylko to powiedzieć 1o że był napisany przed 1½ rokiem, zatem przed zwiedzeniem osobistym tych miejsc; 2o że ma opisywać Szczawnicę i jej okolice, a nie Tatry i Karpaty (z tej wysokości); 3o że to jest Poemat ani poprawiony, ani wypracowany jeszcze, jest zatem jeszcze raczej tylko notacyja o tem przedmiocie (dla wprawy!) wierszem utkane, czyli rymowana raczej, a nie Poemat a w ogólności Poezyja; 4o że umyślnie: jako pensum obrałem trudny do poezyi opisowej wiersz 8mio zgłoskowy (w prawdzie od W. Pola w „Pieśni o Ziemi Naszej" użyty) i bezpośrednio w całym ciągu rymowałem. X)

Liczba II.

Kraków 28-1 852.
11-12.
(149)
201

Najukochańszy Mieciu!

W ostatnich chwilach naszego widzenia się we Lwowie, obiecałeś wkrótce pisać do mnie, upraszając mię wzajem o rychły chociażby krótki odpis, – którego nie obiecywałem przewidując brak czasu, – przy rozpoczęciu się roku szkolnego, – który przez opóźnienie przyjazdu tylko powiększyć się musiał. – Jednakowoż – we 2. prawie tygodnie po przybyciu tu moim, starając się przyjść w jak najkrótszym czasie do porządku zabierałem się do przesłania Ci według życzenia wiadomości o sobie i „Moich", – nieczekając na Twój list, – ażeby zarazem odnowić sobie przyjemność rozmowy z Tobą najukochańszy bracie i przyjacielu, – rozmowy, choćby listownej.

Tém czasem nadszedł Twój list, do mego Ojca pisany, w którym doniosłeś nam o pomyślnie odbytym popisie dojrzałości, – z czego się Wszyscy bardzo cieszymy, – a gdzie ja zarazem otrzymałem ponowienie obietnicy rychłego listu od Ciebie. – Mimo tego do tychczas jeszcze żadnego listu od Ciebie nie odebrałem !!! ... –

202

Wkrótce po tym, nie ociągając
się, – napisałem pierwszy do Ciebie;
nie otrzymawszy do tychczas żadnej odpo-
wiedzi!!!! – Długo ją oczekiwałem!
tak długo o Tobie żadnej wieści! (wyjąwszy
listu wspomnionego do mego Ojca) żadnej
wieści o Tobie: – bratu i przyjacielowi!!
Mieciu!!! – a ja jéj tak wyglądałem! –
wyglądam ją tak, z każdym dniem,
z każdą godziną, z każdą chwilką;
czuję potrzebę choć krótkiej, choć listow-
nej z Tobą rozmowy – – od naszego
ostatniego widzenia się – tak żywo
to czuję – a Ty milczysz Mieciu!? –

Sam tak mało mając czasu do
téj przyjemności rozmawiania z Tobą
listownie – [w tygodniu cały dzień od 5tej z rana
do wieczerzy zajęty, – a w Niedziele chodząc
do Szermierni, i będąc odwiedzany
przez Kolegów – przyjaciół... których
mam kilku, z którimi bliżéj obcując
niby żyję] – nie dziw się że już nie
więcéj jak 1. list (prócz tego) do tychczas
otrzymałeś; – jednak choć raz napisałem
do Ciebie, – a Ty ... – – ! –
Cieszyłem się, że po odbytych Twych
egzaminach: – długi list odbiorę –
a częste listy, a przynajmniej częściej
odbierać będę mógł, odbierać będę od
Ciebie – a tu – miasto dłuższego listu,

203

miasto kilku listów, – żadnej nawet dotychczas na mój list odpowiedzi!.. –

Dwa miesiące! prawie, – jakeśmy się niewidzieli, – a mnie się wiekiem ten przeciąg czasu wydaje; – wierzaj mi Kochany Miecin, drogi bracie i przyjacielu!, ja czuję – ja to często czuję żeśmy się zbyt krótko widzieli!..

Oczekując od Ciebie odpowiedzi na mój list tak długo, zaczynałem być niespokojnym z powodu Twego milczenia, – zabierałem się kilka-krotnie wymódz na Tobie powtórnym listem – choć słów parę – odpowiedzi, – ale bywałem w tym przeszkadzany. –

Zbliżał się dzień Imienin mojego Ojca, – a ja tą razą podwójnie się nim cieszyłem, – bo się spodziewałem przy tej sposobności porestano Twych życzeń i do mnie krótki choć listek, – choć słów parę – – nadszedł ten dzień – – – od Ciebie nie ma listu.

Pytam się codziennie, i w parę dni powiadają mi żeś pisał, ale do mnie nie ma listu – ale o mnie nie ma (prawie!) wzmianki (:). –

Czy mię próbujesz tem milczeniem; to się nie godzi! – a zresztą wszak mnie znasz!... –

List niniejszy byłbyś dniem wprzódy odebrał, – ale: „Kondoe" który dutem przeczytał, go podarła, – i mu siałem go przepisać z pewną odmianą. – Jej to podziękuj. –

204

Gdy mój pierwszy list mógł przepaść więc donoszę Ci powtórnie że chodzę teraz w Technice do Kursu IV: (których tu 5. wszystkiego) – na przedmioty następujące: Fizyka, Chemia, Matematyka Wyższa, Mechanika, Budownictwo z rysunkami, Gospodarka, i Rysunki Machin; – na Wszechnicy na Ekonomię Polityczną i Naukę Skarbowości (Pr. Dunajewski) prócz tego uczę się języków: Francuzki, Angielski i Łacina i zresztą Szermierstwa.

Czy już pisałeś do mnie, od czasu naszego ostatniego widzenia się – a Twój list, gdy mnie nie doszedł, i przepadł gdzieś na poczcie, jak i mój może który być może nie doszedł?! a więc nasze listy się rozminęły – i zaginęły!! – To szczególne! ale tak być musi, inaczej być nie może – Szkoda!!!

Moi obecnie, wszyscy dosyć zdrowi, prócz Wandzi która nam parę razy mocno zapadała na zdrowiu, – a teraz ma się lepiej. Ojciec także na mocny ból gardła chorował, i stawiano mu pijawki – obecnie ma się dość dobrze; zajęty ogrodem przy służącej pogodzie, gdzie pod jesień zaprowadza niektóre reformy – zasadza klomby; w czym mu pomaga Edmund [illegible], który po powrocie z Wiednia, od 1go Listopada tu bawi, i jeszcze na powszechne żądanie długo zabawić będzie musiał. Poznałem niedawno K. Maurycego [illegible], który w przejeździe swoim do Wiednia, i Lwowa był parę razy u nas. –

Kończę, ściskając Cię serdecznie

zawsze

ten sam

Twój Mieczysław

Moi Rodzice zasyłają Twej Mamie ukłony – my ucałowania rączek. –

a ciebie Wszyscy serdecznie ściskamy. –

M.

205

Oczekuję od ciebie listu
rychłego!... i odpowiedzi!!! —

Obiecana Ci książka: „Pokłosie" (zbieranka literacka)
wydana (zdaje mi się w Poznaniu u Żupańskiego) zniknęła tu w Krakowie z
półek księgarskich — a jak się niedawno dowiedziałem z pewnością
że została tu przez Cenzurę zakazana. —
O widokach Płonisk będę przy
sposobności pamiętał. —

206

Cracovie



Monsieur Mieczislas

C[illegible] Pawlik[illegible]ski

(A.)

Kraków, 15. Grudnia 852.

50 207

Najukochańszy Miecin!

Nareszcie odebrałem 11. t. m. list od tak dawna z upragnieniem oczekiwany, i mimo dobrych chęci nie mogłem się wcześniej jak dziś, zebrać do odpisania, a tym samym zaspokojenia Cię odpowiedzią na kilka Twoich pytań i zarzutów mi uczynionych.

I ja z mojej strony ~~daję~~ przesyłam Ci: hułobuwy(?) dekret "żeś przecie raz się zebrał do odpisu, a powtórnie daję Ci ostry "Verweis" o przykry (a niesłuszny) zarzut nieszczerości uczyniony mi; a do tego w sposób nieco nieostrożny, który gdyby list twój dostał się przypadkiem w inne jak w moje wprost ręce, - mógłby dać niepotrzebnie Kowce(?) dużo do myślenia... a nawet poniekąd ściągnąć mi nieprzyjemności: Lecz potém o tém, - chcę Ci odpowiedzieć choć krótko na wszystkie punkta Twego listu porządkiem: - Zaczynam:

Co do pisania listów - w usposobieniu tylko wesołym, - to niebyło wcale między nami mowy o tém: ażebyś ty nie miał pisywać listy (A) znajdując się w smutnym usposobieniu, - bynajmniej!, - chodziło tylko o to ażeby Twe listy do mnie bywały ~~wierne~~ naturalnemi, wiernym każdem obnażem twego usposobienia; - niech one będą nawet smutnemi gdy w tym usposobieniu czujesz potrzebę udzielenia mi się; pisuj i wtedy gdy do humoru czujesz

Czy się jeszcze bliżej nie poznałeś z Mieciem Romanowskim? (uczniem obrazków w Krakowie)

...ciwi i Tobie - co się należy od "Moich" (ze mnie i): - Ciebie ściska serdecznie Twój jedyny prawdziwy przyjaciel Mieczysław Bo...

znalazł się już. - Byłu Hali. - Halcia której włosy mocno padały, z ostrzyżoną głową, w czypeczku z białemi szlaczkami zabawnie teraz jak babka wygląda. -

tego potrzebę, gdy ją może właśnie wtedy silniej jak kiedy indziej czujesz; - pisuj do mnie w każdym czasie, ale pisząc nie zadawaj sobie przymusu. -

Co do krytyki mego listu z powodu krótkości w skreśleniu ważnych dla Ciebie scen to go nie myślę bronić i tą razą wolę się uderzyć w piersi i powiedzieć, mea culpa; przytoczywszy to tylko na tłumaczenie że aby być dokładnym (jak bym chciał) w podobnych opisach miejsca i czasu (którego mam mało) by mi zabrakło. -

Co do figury pana Kowalskiego to ją odgadłeś zupełnie. -

Ale przepraszam! przeskoczyłem!:- nie przesłałem Ci zdania mego o Bohdana Zaleskiego Poezyjach, bo go jeszcze nie przeczytałem (!) wyjąwszy parę poezyi w drodze, a te za lekko aby dać o nich zdanie. -

Że ja nie przeczytałem jeszcze tych Poezyi niech Ci będzie małym dowodem jak mało mam czasu, przy ważniejszych zatrudnieniach. -

Żądasz odemnie sprawy dając Ci długą ile mogę i dokładną Relacyję o „Mórdu" Cóż Ci napiszę? - Nie mam Ci nic nowego o nich do doniesienia - a życie ich codzienne jako miejskie jednostajne, wszakże i tak znasz

[Left margin:]
pochwałą i swoją przyjaźnią. - Za udzielone mi wiadomości dziękuję Ci. -
Mam nadzieję że może Ci się o Paktosie wyjaśni; uczynię to jeżeli będę mógł. -
Mój ojciec ma się jako tako. - Zresztą moich niepraktyczności który mi się byłbym zamieniony [illegible]

[Bottom margin:]
Sukcesorki. Który mi [illegible] do tego zaszczyt.

jeden obraz od niego. – Mamy tu w Krakowie młody świeży talent malarski: chłopiec 14. letni nazwiskiem Grotkier Polak z Galicji chodzi do Techniki do szkoły malarskiej. ‡

dokładnie dosyć z moich opisów. –

Co do „memoriumˮ o niespoczętaczeniu(?) listów ani przemazywaniu pisma – to dobrze! – szkoda tylko żeś to pisząc sam o tym nie pamiętał, i sam jedno słowo przemazał w tym periodzie. – (

Co do Matury: U nas tu w Krakowie lepszy stosunek kandydatów do tych co zdali. Liczbowie może Ci go później prześlę, bo w tej chwili nie pamiętam dokładnie.

X Co do wykładu naszych tu Profesorów sam mało Ci mogę donieść bo w tem półroczu chodzę tylko na Ekonomię Polityczną i Naukę skarbową (Prof. Dunajewski) który niedawno zdawał egzamina, nie wiem nawet czy jeszcze nie jest zastępcą; wykład monotonny, – lepszy niż w latach poprzedzających ale jeszcze zostawia do życzenia. Mój profesor poprzedzoroczny p. Rzesinski który wykładał Prawo Natury (pr. publiczne i prywatne) Encyklopedyję Prawa i Prawo Narodów przy ścisłości w części samego przedmiotu miał wykład również monotonny a przytem zawiły bardzo a szybki nadzwyczajnie. – Resztę osobiście nie znam, ale Ci innych zawców zdania powtórzę. P. Helcel który wykłada „Historyję Prawa Polskiegoˮ ma najlepszy wykład co do treści i wykładu; – po nim następują z lepszych: Zielonacki (Prawo Rzymskie) Hoczyński (pr. Karne) i Stotwinski (pr. Kościelne) itd

Na krytykę Poeta i świat zgadzam się z Tobą zupełnie. – Literatura niby trochę to drzymie. „Mohortˮ Pola już całkiem odpisany na czysto. – Napisał on znowu nieco nowego i obiecał nam temi dniami przeczytać. Doniosę Ci o tem później; – Poznałem niedawno temu naszego artystę malarza Suchodolskiego. – Mój Ojciec nabył

Co do awantur które się miały stać w naszej Wszechnicy, — to Bajka; jak w „Czasie" czytać musiałeś, dały nie które niemieckie gazety powód do obaw zniesienia lub przeniemczenia tutejszej Wszechnicy; — z przyczyny krążenie takich pogłosek w naszym mieście udała się była deputacyja (profesorów) do Wiednia dla zaspokojenia się, pomiędzy nią znajdował się znany Mączkowski. Otrzymała zaspokajającą odpowiedź. — Oto cała awantura które tu w miejscu dały dosyć a gdzie indziej jeszcze więcej materyi do bajek! —

Za udzielenie mi obrazku z naszego życia szermierczego dziękuję Ci, ja mało Ci mogę o naszym donieść; sam rzadko bo tylko 2 razy w tydzień się biję, bo też mało mam czasu (dotąd) przy krótkich dniach zimowych; ~~tłukę się więcej~~ a i godziny wolne nie zgadzają się z godzinami moich współszermierzów; biję się więcej (teraz) dla tego ~~żeby~~ nie wyjść z wprawy* używa jak dla czynienia w tej sztuce postępu. miałem już jednak parę interesujących i pięknych asaut, przy których dwóch starych rębaczy ~~uczniów~~ bo kilkoletnich szermierzy (uczniów) obciosałem, albo raczej na głowę (i ręki) ich pobiłem; bo dałem im parę coups de tête i manszetek; a przytem jeden z zwyciężonych miał ten rozum że się nie gniewał, ale śmiał się, cieszę się niby, że dostał przytem

* Mój mistrz szermierstwa chwali mnie bardzo, i powiada że się będę kiedyś bardzo dobrze bił i do najlepszych jego uczniów należał; ale ja im starej się uczę i częściej przychodzę do szermierzenia z innemi tem bardziej poznaję (nie mówię to przez skromność) — jak mało — a raczej: jeszcze nic nie umiem ale cóż robić: nie odrazu Kraków zbudowany! —

Gołuchowską siostrę namiestnika G.; — czy nie znasz przypadkiem Samuela (?) Ujejskiego; — czy dawno ~~jak~~ się widziałeś z ~~Mieciem~~ Borkowskim który się zna z Jasiem Horiebrodzkim (29/12 852) — czy Franciszek miewa często listy od M. Kęszyckiego??!! — — ! —
czy to nie już małe źródełko wiadomości ... itd. itd. 20/12 852. —

Wracam się teraz na pierwszy punkt Twego listu: — Zaczepiasz mię w żartobliwy niby sposób w tych słowach:

„Wiesz tedy że się uczę rąbać ... spodziewam się że się domyślisz w jakim celu — — oto: abym Cię „wyzwać." „Za co?" — „Za to żeś nieszczery, i dużoś mi „rzeczy niepowiedział i nie opisał któreś innym „obcym osobom — opowiadał;

„Najsamprzód: nieradziłbym Tobie w ogólności używać zbyt często tak niekorzystnie słowa: nieszczerość — do Twego Przyjaciela — którym ja się być szczycę — — jest ono zbyt drażliwem dla mnie bo ja umiem być szczerym — dla Ciebie ... sądziłem — że mnie znasz lepiej! —"

Powtóre: Za krótko widzieliśmy się we Lwowie, po tak długiem niewidzeniu, — bardzo i zanadto krótko dla nas — ażebym Ci mógł dużo rzeczy opowiedzieć ~~[illegible]~~ — — jednakże: niepamiętam nic takiego, nic ważnego, cobym innym — obcym osobom — opowiadał: — a o czym byś Ty niewiedział, a ja przed Tobą zamilczał; — a Ja mam pamięć dobrą! —

Piszesz dalej:
„teraz zaś wiem każde Twe słowo które tylko „jeżdżąc po Podolach — (jak sam się wyrażasz:) wymó„wiłeś ... — Tu występujesz wyraźniej; —
— Winszuję — ale nie zazdroszczę ... — a mógłbym śmiało dodać: że wiesz pewnie nawet więcej słów jak wymówiłem, a nawet pomyślałem sobie. — / Kłaniaj się odemnie pannie F. K.! —

[illegible]

Biedny wasz Lwów! żałuję go!.. — Snać wielki

odepsi niedostatek sił żywotnych to miejskie życie kiedy się zasila fragmentami z wakacji Studenta!! — Kiedy mnie wieś znuży, idę w pomoc. — — Czy znasz pannę Zofię

Ja mam zwyczaj tak długo jak mogę sądzić
ludzi dobrémi. Czegoż mi odbierasz Miecin tę zasłonę
(z oczu) którą świat i ludzi sobie pokrywam!? — Jeżeli to co
mi napisałeś ma mi służyć za przestrogę, to ci za nią
dziękuję i wdzięczny jestem. —

Teraz następuje:

„Niechcę Ci tu opisywać wiele, wiele, wiele
„innych (?) Twych słów i czynności, o któ-
„rych się z rozmaitych boków i stron do-
„wiedziałem, —

— Nieznam, nie wiem — i nie poczuwam
się do żadnych (jakich) Moich słów ani czynności,
których bym się przed Tobą wstydzić — i
z któremi bym się przed Tobą kryć miał
potrzebę! — Z drugiej zaś strony przy-
znać muszę, jak tobie to i mówiłem
żem przez Wakacyje nie próżnował, że
się doskonale bawiłem, żem używał Wa-
kacyi, — i nie widzę nic w tym złego,
bo mam zasadę, że:

„Zawsze te wszystkie nam dobre dary,
Które łaskawe zsyłają nieba;
W dobry nam sposób, dzierżąc się miary,
Można używać — i trzeba.
W śród dni pogodnych —
Kwiaty trza życia rwać śmiało;
Bo chwil wesołych, bo chwil swobodnych
W życiu człowieka tak mało!...
Zbyt rzadko one nam się zdarzają
I krótko trwają.
A więc gdy takie szczęsne Ci chwile
Nadpłyną mile:
Wtedy na poły
Niebądź wesoły,
Lecz z duszy serca śmiać Ci się godzi:
O! — bo śmiech szczery, rzadko przychodzi.

„śmiech szczery to nie „wesołość"
Jednakże nie mam sobie nic tu do wyrzucenia. =

Wiadomą jest rzeczą że z każdego stanowiska zmienia perspektywy malarskiej; przedmiot się odmienia, a często w oddaleniu lepiej jaśniej jest widzianym; że fenomena w odległości inaczej się tłumaczą bliżej; ależ ja się równie zapytuje czy już nie masz bezinteresowności, bezinteresownych ludzi na świecie czy już nic się nie dzieje bez wyrachowania? =

* A ja na takie słowa nieumiałem dać dostatecznej odpowiedzi. — Niestety zapomniałem o tem, że mi tego wielki świat nie daruje że kilkanaście dni przepędziłem w obcym domu, gdzie jeszcze do tego znajdowała się panna 14. letnia!!! Że to da powód do komerażów czy plotek miejskich! — Miły Boże! zapomniałem o wielkim świecie!! Ależ ja znajdowałem się aż na Podolu gdzieś na końcu świata. — To pewna że gdyby ten dom był w mieście w którym bawiłem tem dni kilkanaście, nie bawiłbym w nim dłużej nad kilkanaście minut bez obawy plotek o których się teraz przez Ciebie dowiadywać, a raczej których się domyślać muszę. Spodziewam się że na materyi niebralnie...

Kończysz wreszcie słowami:
— wszak gdyś porzystem wszystkim zawsze był, przedmiotem samowiednim" (Vollbewußtes Subject) to bezwątpliwie wiesz sam najlepiej o tem, wierzę już że i pamiętać musisz... oho! jeżeli tylko kiedy wiedział, to wierzaj że musisz, musisz pamiętać...

"No! dalej śmiało! naprzód! otwarcie: ognia!: raz, dwa, trzy!!! —

... więc zamilczę o tem, —

Tu urywasz w miejscu dla mnie tak ciekawym, bo jestem pewny żebym się tu mnóstwo rzeczy nowych dla mnie dowiedział... Mój Miecio, to się nie godzi!...

Z tych ostatnich słów mimowolnie muszę domyślać się: do czego dążysz, na co zakrawasz...; musi się to tyczeć mojego pobytu na Podolu w domu Rzyszczewskich! No! to dobrze, — ale czemuż wszystko w zagadkach? — Przyznam Ci się, że jak nie cenię pół-główków, tak również nie lubię i pół-słówek półżartów, pół-zarzutów, półtoskarżeń słowem: żadnych połówek; — gdy nie mam o czem jakiej pewności, to wolę milczeć, — a gdy mówię: to już jasno wyraźnie i bez ogródki; bo znajduję że gdzie brak chęci, wolności lub odwagi do powiedzenia czegoś, tam najlepszym jest zupełne milczenie.

pan zawinili, w czymeśmy chybili że się tu jeszcze uwa-żasz za obcego, - że nas już chcesz opuścić; - albo: Ojciec pana posłał na wakacyje ażebyś się zabawił, - a wszak się tu nie nudzisz?? - a krewni jeżeli pana kochają to panu przebaczą mały uszczerbek, jeżeli się dowiedzą żeś się tu dobrze bawił. -

Kto jednak zaczął - kto tyle jak Ty już powiedział, - ten moim zdaniem powinien - obowiązany jest (był): - skończyć. -

Bo wyznać muszę że ja nie lubię żadnych dwóznaczności: to jest: ani ludzi dwóznacznych, ani czynności dwóznacznych ani słów nawet dwóznacznych, i dla tego działając sam o ile możności jak najotwarciej, wystrzegam się wszelkich dwóznaczności: w czynie i słowie. - Jak każda jednak rzecz ma swoje dwie strony, tak i każdą czynność i słowo dwojako tłumaczyć można; są ludzie którzy wszystko na swoją korzyść lub według swej woli tłumaczyć lubią i umieją, - a ja nie doszedłem jeszcze tej doskonałości: ażebym ważąc każde słowo puszczał je tylko w świat z wyrachowaniem ścisłym i dokładnym. - Kto szuka ten znajdzie mówi i pismo Święte. - Strzeż się mój Miecin takowych szperaczy; - ale i na to pamiętaj: że świat wielki, sam przez się będąc fałszem i samolubem, nieznając szczerości i miłości, godzi z zazdrością na rzeczy święte, jaką jest n.p.: przyjaźń prawdziwa; - Tyś mnie powinien znać dostatecznie mój Miecin! - ale strzeż się zawsze na przyszłość. -

Ja, choć mieszkam w mieście, tak mało mam styczności z tymże życiem, że nie miałem powodu dotychczas uskarżać się na to życie, tem mniej spodziewałem się i czułem potrzebę żywa sobie podczas wakacyi na wsi takiego jakiego przyjemności: -

Staropolska gościnność i uprzejme przyjęcie jakie znalazłem w domu PP. Zgrzyckich na Podolu, które tam spotyka każdego dały mi wkrótce zapomnieć że się znajduję między obcemi. - Czy znasz Ty Miecin prawdziwą staropolską gościnność żyjącą, - czy widziałeś ją kiedy z bliska? - Bawiłem się doskonale - czas mi szybko i nieznacznie upływał; - a gdym się ocknął kiedy i wspomniałem co o odjeździe - o tem że winienem więcej czasu poświęcić krewnym, których długi czas nie widziałem, - to mi z wyrzutem odpowiadano: „Cóżeśmy

Kraków, 30 Grudnia 852.

215

(51)

Najukochańszy Miecin!

Zbliża się dzień Nowego Roku a zarazem i Twych Imienin – dzień podwójnie uroczysty i pamiętny dla Twego przyjaciela, który go nie może pominąć bez przesłania Ci choć słów kilku.

Kocham Cię i znam – a więc nie wątpię że jesteś przekonanym że kochając Cię zawsze jednakowo, i w tym dniu nie mniej Ci dobrze życzę, – a myśląc często o Tobie muszę i o nim pamiętać, więc nie dla tego piszę; – ale niech mój list ten zastąpi Ci ręki ścisnienie – uścisk przyjacielski, które co tym dam wymienić, jesteśmy pozbawieni przyjemności – jakeśmy to uczynili lat temu kilka – we Wiedniu!... –

One by Ci jak i wtedy wytłumaczyły moje życzenia, które Ci powtarzać i wynurzać nie potrzebuję, bo się znamy, a które wyrazić się nie silę listownie bobym to i ustnie nawet może nie potrafił. – A gdybyś się mimo tego dokładniej chciał dowiedzieć co Ci życzę – to połóż Twą rękę na sercu Twym – a ono, które mnie zna – powie Ci to. –

Resztę listu odkładam na przyszły raz, bo bym chciał żebyś te słów kilko przynajmniej odebrał odemnie w dzień Twych imienin a poczta wkrótce odejdzie. Daruj mi że tą razą tak krótko piszę. –

Twój

Mieczysław

Moi wszyscy zasyłają Ci jak najszczersze życzenia w dzień Imienin zostawiam to Tobie czyli jak który Tego Nowego Roku winszować od nas Wszystkich. –

Jeżli możesz - odpisz mi Miciu wkrótce
słów w krótkości; - sądzę że Ci to ulgę sprawi

218

Mój Ojcze do Ciebie wkrótce sam
pisać będę. — Kaziulom str. Tytusa D.
i Edmunda D. — że już teraz mój Ojcze tego roku
na Kontraktach tego roku nie będzie ~~ani ... ani~~

219

53

220

…ion

Monsieur

pismo Eufemiowej? (54) 221

Wkrótce twój mąż

będzie pisał do twojej Mat

ki i do Ciebie, a da Bóg

w jesieni będzie sam

we Lwowie. Tymczasem

staraj się pielęgnować

twe zdrowie o co Cię twój

Ojciec prosi.

Mimi Kochanuteńciej
dobro nadzieję, Bóg
łaskawy pozwolił
Twemu Ojcu czuwać
nad tobą, jak cię to prze=
konują Jego własne słowa
które ręką Halci napisał,
a które Ci nasz Micio
posyła. —

pismo Eugeniusza?

Kraków 31/1. 853.

55 223

Najukochańszy Mieciu!

— Napisawszy datę, i to co list mój każdy do Ciebie zaczyna, o myślałem blizko ½ godziny od czego list mój do Ciebie zacząć, i co Ci napisać. Nie dla tego jednak, aby mi miało ~~brakować~~ zbywać na materyi lub chęci, piszącego do Ciebie mój kochany, mój drogi Mieciu! — ale rzecz szczególna, mam takie jakieś dziwne usposobienia do milczenia, — które by Twój, ale tylko Twój tu pobyt albo raczej obecność mogła znieść zupełnie, — że mi z wielką zaiste przychodzi trudnością odezwać się listownie, i w tym celu zebrać me myśli do powiedzenia Ci w krótkości części wielkiej całości. —

2/1 853. Przeszkodzony w pisaniu mego listu — gdy znowu mam chwilę wolną zabieram się do dalszego ciągu. — Nie mogę dłużej odwlekać — przestania Ci wiadomości o nas mój kochany Mieciu Ty mnie tak usilnie prosisz o choć parę słowek mój Mieciu, — dla dowiedzenia się czyśmy zdrowi i co się u nas dzieje — że choć mało mam czasu — niemogę Cię dłużej zostawiać w niespokojności. — My wszyscy zdrowi, — i wszyscy zasyłamy Twojej Mamie i Tobie odpowiednio ukłony i ucałowanie Rączek — i szczere serdeczne uściśnienia. —

Ja sam około Świąt Bożego Narodzenia

224

byłem chodząco-słaby, – cierpiałem jakiś ból głowy, bicie humorów do głowy, ból oczów a nawet i fluxią; – korzystając jednak z kilkodniowych ~~dni~~ wakacyi Swiątecznych udałem się do mego Morysona i jakoś się wykręciłem, – a i teraz trzeba się trzymać bo tu egzamina za progiem. –
W takim usposobieniu odebrałem i Twój list w Gradau mój drogi przyjacielu, i w drażliwym stanie nie mogąc odwlec odpowiedzi, cierpko Ci jakoś odpisałem. Ty i teraz żądasz odemnie listu kochany Mieciu, Ty listu pragniesz, chcę zaspokoić Twoje pragnienie, – wszak tego po mnie po mnie mój brat mój przyjaciel Miecio żąda, chcę pisać, chociaż, – czego może nie pojmiesz; – tę parę słów mię drogo kosztuje. –"
Szczególna rzecz, spostrzegam, że nieznacznie zamienialiśmy w części naszą rolę – (nawet nie zrównoważyli), – wierzaj mi kochany Mieciu że (i) żyję sam w tym wielkim swiecie, – samotny pośród ludzi, – że im dłużej żyję i bardziej ludzi poznaję, tem mniej i życie i świat i ludzi (z małym wyjątkiem) kocham i cenię. – I coraz bardziej zamykam się w sobie i moje serce stworzone do czucia i utwardniśc(?) musi milczeć. – żyć samotnym, – mając w swiecie, daleko gdzieś, takiego jak Ty przyjaciela! milczeć – po wyznaniu się, jak podczas naszego widzenia we Lwowie, – zaiste to męki Tantalowe! Ja je czuję, ja czuję mą samotność, –

bo ja miałem przyjaciół obok mnie; i Ty to czujesz Miecin, - ale nie tyle. -

Pytasz mnie się co się u nas dzieje: Bogu dzięki do tychczas nic złego się nie stało; - Karnawał, Kraków się bawi, i my do tego w części należemy. Rodzice bywają z Wandzią na balach i wieczorach do świetnych takich balów liczę tu: Bal dany dla Hstwa Sułkowskich u Pstwa Wodzickich, u Badeniów, Skorupskich, u nas i u Bzowskich (z Królestwa). Dziś wielki bal u Hstwa Sułkowskich (o mówie tegoż Hcia Sułkowskiego w Prusach musiałeś czytać w Gazecie) na który i ja proszony, ale że to rocznica śmierci S.p. Mamy, nikt z nas na nim nie będzie. W poniedziałek ostatkowy ma bydź bal (składkowy) tak zwany Kawalerski. - Z Balów publicznych ±), najświetniejszy był 1szy Resursowy (Polski). - Ja dwa razy trochę tańczyłem to jest u siebie i na jednym wieczorze recepcyjnym i mam dość na tem (j'en ai suffisament assez). -

Bywamy zresztą i w teatrze gdzie mamy lożę przedpłaconą. -

226

Z resztą i mnie Kanarwat obchodzi; - choć
w nim nie mam udziału prawie, to jest:
radbym żeby się jak najprędzej już
skończył - gdyż tylko doznaję jego nie
korzystnej strony to jest małego niepo-
rządku w domowym zatrudnieniu. —

U nas zima dopiero od 1. Lutego zaczy-
na się ~~(...)~~ namyślać do rozpoczęcia swoich
działalności; śnieg trochę przyprószył
i mamy mróz, - dotychczas mieliśmy
prawie ciągłe deszcze a błoto, że w moich
kursach z Wesołej do Kolegiów ryzykowa-
łem niera z się w nim utopić. —

Na (sam) Nowy Rok cały Kraków smutną
odebrał kolendę w dymissyi profesorów -
dużo o tem bardzo mówiono; - dla czego?..
i w Twoim zapytaniu - spoczywa jak zdaje
się odpowiedź..; - szczególnie był godzien po-
żałowania Pol i żałowany od młodzieży, - gdyż
tamci mają w własnych funduszach zabezpieczo-
ne jako tako utrzymanie ale Pol obarczony licz-
ną familią! - został prawie bez chleba. -

Co do Jülgu prof. nie słyszałem o nim wcale
nic tak podchlebnego; - zaś o Małeckim wiem
że miał wykład bardzo piękny i że go lubiono.
Nie wątpię jednak żeby na pierwszych prelekcyjach
[illegible]

Za udzielone mi wiadomości dziękuję Ci, sam kończę - ściskając Cię tak serdecznie jak Cię kocham

Kraków 21 Marca
1853.

56 227

Najukochańszy Miecin! —

Miłe mi wczoraj sprawiło „dzieńdobry" otrzymanie Twojego listu, — a chociaż bym był stokroć razy wołał żeby nieprzyjazny stan powietrza raczéj, niż zdrowia Twego, stał się był przyczyną przyśpieszającą mi tę przyjemność, tę razą i tą którą poda też musiałem się cieszyć. Odebrałem go w chwili gdy właśnie myślałem o Tobie — o tém co Ci mam napisać, gdyż i ja zbieram się już od dawna do napisania Ci listu, — i przypomniałem sobie że Ty mi o podobnym wypadku donosiłeś już także. Zdarzyło mi się to już nie raz, że w chwili gdy myślę o Tobie, odbieram list od Ciebie; rzecz szczególna! — szczególna?... nie, wszak to naturalnym, że myśląc często o mym przyjacielu — list jego zastaje mię w tym stanie. Wierzaj mi kochany mój Miecin! ja często myślę o Tobie, — o Tobie samym..., a kiedy w myśli wyjeżdżam do Lwowa, Ty jesteś téj podróży pobudką i celem. — Dawno już do Ciebie nie pisałem mój kochany Miecin, a nie udzielając Ci żadnéj o nas wiadomości pozbawiałem Cię tém samym przyjemności które Ci moje listy sprawiają, które Ty z tęsknotą pewną zawsze wyglądasz jako osłodę w Twéj samotności wśród zgiełku świata. Znam ja to uczucie i umiem go pojąć tak dokładnie jak Ty go sam tylko doznajesz więc chciéj wierzyć że nigdy błahy powód nie jest mi przyczyną do odwlekania sprawiania Ci téj przyjemności, téj ulgi, którą sobie poczytuję za przyjacielską powinność; — ale — nie zawsze w ten czas możemy pisać, gdy tego pragniemy, — a gdy możemy pisać, nie zawsze jesteśmy do tego usposobieni; —

Znam to już dawno owe utwory p. Gorczyńskiego p. Zakrzewskiego nieszczęśliwa. — Czyś się wybrał już o Pokłosie?

Twojéj Matce od nas Wszystkich i Tobie co się należy, — Ciebie ściska serdecznie Twój Mieczysław

Gości mieliśmy nie złych dawno wiadomości: zdrowia, jéj córeczka Emilka także. —

I my tu mieli festyn i iluminacyji „Improvisato"; miasto było dość ładnie oświecone, — tylko Podgórze które się trochę za późno o tem dowiedziało, wyprawiło Extra-festyn 19 b. m. na Ś. Józefa: iluminacyje, przeźroczystne ognie na Wiśle etc. — W Twym ostatnim liście znajduję 2. opuszczenia; pierwsze: jest to data we środku listu, — i to przypisuję roztargnieniu; Drugie: jest to słowo „przyjaciel" które w innych listach zwykłem był często dość napotykać; — a w tem ani razu nie znalazłem; powiesz może że gdy się znamy tak dobrze, uważasz że ono jest zbytecznym; — dobrze! — lecz ja, gdybym chciał być złośliwym mógłbym Cię się spytać czy roztargnienie nie jest przyczyną tego opuszczenia. —

a ja wiedząc czem moje listy są dla Ciebie, — chciałbym, ażeby były zawsze takiemi jakiemi je sobie widzieć życzę, to jest, żeby mogły Ci zawsze po przeczytaniu zostawić przyjemne wrażenie — a przeto chciałbym żeby moje listy jak i odpowiedzi mogły zawsze wypaść zadowalniającemi.

Cóż ja Ci mam z tąd donieść? Dobrego i tu mało; jesteśmy dosyć zdrowi... to jest: Mama — zdrowa, ja teraz także; Tatko — miewa się rozmaicie, — Wandzia — która czasami na bok narzeka (wątroba) ma z wiosną używać domowej kuracyi wodą Karlsbadzką, teraz używa pigułki; a Halcia — która powtórnie cierpi na „bledniczę" musi także pić gorzkie ziółka i zażywać pigułki. Kiedyś wypadłszy w mdłości nie małej nas nabawiła niespokojności. Przy tej „bledniczy" szczególnie ból głowy jej dokuczał; — lecz teraz ma się już znowu lepiej. Jej szybki wzrost, połączony z sedenteryją, a brakiem teraz w zimie stosownego ruchu i świeżego powietrza jest główną tego gatunku słabości przyczyną. Nie posiadając w domu rówieśnicy, — gdy Mama musi odbywać z Wandzią „pańszczyznę wielkiego świata" — największą znajduje przyjemność gdy sama w kącie, w wolnej godzinie siedzi nad książką którą jej udzielą, i czyta sobie, lub jednej staruszce w głos, która Mamę w gospodarstwie domowym zastępuje. — Pani Kurowskiej która w roku zeszłym dochodziła do Halci już tu nie ma, jej miejsce zastępuje Anglik który jej daje lekcyje swego języka osobno i metr do Francuzkiego języka od którego się razem uczymy z resztą dochodzą do niej metr

z nią trochę pobałamucę, gdy ma ochotę do gawędki, a ja czas i usposobienie po temu; — czasem —; Wandzia z nią pofigluje. —

fortepianu i rysunków, — resztę wiadomości udziela jej mój towarzysz, — jako to: kaligrafi rachunków, niemieckiego języka, literatury Polskiej, historyi jeografji etc. — Na lekcyje tańcu jeździ do znajomego domu gdzie ma dwie nieco starsze towarzyszki, [Jadwigę i Helenę Rupniewskie] z któremi czasem się rozerwie, uśmieje i pofigluje. — Czasami — lecz to się zbyt rzadko trafia [dla odległości (7 mil)] bo tylko kilka razy do roku, przyjeżdża do niej, jej dawna znajoma i najlepsza przyjaciółka: Julija B. starsza od niej siostra Adasia — o którym Ci we Lwowie mówiłem. Wtenczas Halcia jest uszczęśliwioną, ale te dni kilka, czasem i tydzień przedłużony — jak chwil kilka: nigdy im niewystarczają.

(Prócz tego nie zapomina jeszcze Halcia o altance i o swoim gospodarstwie, — i kilka doniczek z kwiatami pielęgnuje; — czasem — i ja

Cóż Ci więcej doniosę: Mój Ojciec kłopocze się interesami, — moja Matka szukaniem guwernantki dla Hali [ażeby miała głównie do towarzystwa kogoś dla Halci gdy ją często samą zostawia w domu) a o którą trudno bardzo; — Wandzia — ...; Halcia — zapewnie mało czém; — a ja — może wszystkim. —

Żądasz szkicę naszego życia w Krakowie: — jest ono jako ~~jako~~ życie miejskie dosyć wszędzie podobne do siebie, — rozumie się dla każdego z pewnym zastosowaniem; — i jako życie miejskie dość jednostajne: Mój Ojciec bywa co poniedziałki w tutejszym polskim resursie gdzie jest jednym z 7mu gospodarzy obranym, — jako w dniu na niego z kolej wypadającym; — moja Matka z Wandzią (teraz w post) na wieczorach recepsyjnych w Niedziele i Wtorki, czasem Czwartki a nawet i Soboty gdzie ich (czasem) spotykają siostrzyczki, o których wszystkich wiadomości czytać zapewnie

w Czasie. — Ja: bywam w Kolegiach, o Hali już wiesz. —

230

piszesz słyszałem i widziałem we Wiedniu. — I my tu jak wiesz mamy operę Niemiecką — a przy miernej ~~opera~~ komedyi polskiej — lichej.
We Wtorki i Czwartki bywamy w Teatrze gdzie mamy lożę ~~przedpłaconą~~ abonowaną, czasami i Halcia. — Co do mnie — nie zdawałem egzaminów w Technice z tego półrocza, — a w 2gim półroczu mam uczęszczać jako uczeń nadzwyczajny tak w Technice jak w Uniwersytecie zmieniwszy kilka przedmiotów. Z powodu zaszłych w niektórych godzinach zmian, musiałem przerwać znowu lekcyje szermierstwa; ale mam je znowu kontynuować w letnim półroczu; — mam oraz także wziąść kilkanaście godzin jazdy konno.
Co do moich stosunków między-towarzyskich są one zawsze jak wiesz — tężsame; — nie robię postępów — może w tem grzeszę, lecz wierzaj mi: mam za sobą — moje słuszne powody. — Z nadejściem wiosny może się troszka poprawić, — ale teraz: (Z resztą trzeba Ci wiedzieć że i tak odosobnienie jest oddawna chorobą Krak. Uniw. etc.) mieszkając na końcu Wesołej, to jest gdzieś koło biegunów Krakowskiego świata, nie śmiałbym trudzić poczciwych moich współkolegów tak daleką podróżą. — Jeden wieczorek: niby-literacki bo na czytaniu jednego z nich i pogadance miłe przepędziłem z kilkoma z moich kolegów na początku jesieni. —
Co do naszych projektów w tym roku: Mój Ojciec ma jechać do Marienbadu, Matka z Wandzią mają mu towarzyszyć, jeżeli tymczasem znajdzie się do Hali guwernantka z którą by mogła w domu pozostać. (Mój Ojciec chciałby być także i we Lwowie.) Ja mam przepędzić wakacyje u Aleksandra Dz. i być we Lwowie u familii, — a więc widzieć się i z Tobą, to ostatnie jest jedyną nadzieją którą się obecnie cieszę; mam być także i na Pokuciu. — Ale to wszystko dopiero tylko projekta! — Mam teraz kilka dni feryj Świątecznych — i zdaje mi się że używszy chwilę swobodniejszej nieco głowy do tej bazgraniny, dobry z nich pożytek zrobiłem. — Za udzielone mi wiadomości dziękuję Ci. — „Proroka" o którym mi

Kraków 25. Kwietnia 853. ~~w dzień~~ w Poniedziałek.

231

(57)

Najukochańszy mój Mieciu!

Jeżeli ociągam się, pisząc niemiłe wiadomości, to nie o-
mieszkiwam pospieszać się w udzielaniu takowych, któ-
rych już samo doniesienie, mnie samemu sprawia tyle
przyjemności. – Dziś z rana… – dowiedziałem się, przeko-
nałem – lub raczej powziąłem nowy dowód, ile Cię kocham,
gdy nabrawszy pewności w przedmiocie wielce dla Ciebie
radośnym – sam się tym tak niezmiernie ucieszyłem,
jak gdyby to się samego mnie tyczyło… – lub – jak
gdyby mi powiedziano: – że się z Tobą ot tak! za
tydzień już obaczę! – Pojmuję zupełnie radość jaka
Cię spotka, i uczucia jakich doznawać będziesz; –
bo nie tylko mam ognistą wyobraźnię, ale i gorące
serce; – więc nie tylko sobie dużo wyobrazić mogę, ale
i czuć dużo umiem, czuć gorąco, tak jak Cię serdecz-
nie kocham. – „Ołóż to!" – wykrzykniesz zniecierpliwiony,
gdy Cię Twoja zimna krew może na chwilę opuści: czy-
tając to długie, niezmierzone, nieskończone dla Ciebie: –
przedsłowie, przedwstęp i wstęp, tę introdukcyję i to
preludyum – „otóż to! – ma mi powiedzić coś wesołego
„oznajmić coś tak ważnego dla mnie, jak się zdaje; – a
„wpada w mistycyzm, pisze zagadkowo; – i nie może,
„nie umie, czy ~~przyjść~~ nie chce – przyjść do rzeczy,
„od razu przystąpić do przedmiotu, – jaki tu brak wszę-
„cie loiki, retoryki, estetyki etc, etc., zawiłość stylu –
„nieład myśli etc. etc. – dodasz głosem krytyka. – Słusz-
nie odpowiem, zapewne, gdy serce przepełnione nadzieją
a myśli cisną się tłumem, tożto trudno je zebrać
i ułożyć w porządku. – „No! kończże już raz przecież! –
wykrzykniesz znowu, – „no! dalej (~~naprzód~~) do treści!
do treści, – naprzód: trzy!... cel! pal!! – ognia: raz, 2, trzy...
a ja – mszcząc za Twoje milczenie – właśnie teraz – urywam...

232

Czytałem, to jest odczytywałem niedawno kilka Twoich listów z różnych epok – nawet najdawniejszych, wszędzie mówi do mnie ten sam poczciwy Micio. Wieleż w nich znalazłem myśli własnych Twoimi wyrażonych usty! —

– i, nieuważając na Twoje wykrzykniki niecierpliwości, uśmiechającą się twarz spodziewanej i oczekiwanej radości, i świecący się wzrok ciekawości, a doniosłszy Ci najprzód: że mój Ojciec miewa się rozmaicie, że moja Matka była niedawno temu cierpiąca, – a my zresztą zdrowi, – przystępuję do wiadomości dość obojętnych: bo chcę Ci pisać o Teatrze odegranym przez naszych amatorów; o Loteryi Fantowej – przy której mieliśmy także stolik; i nawet o stolikach tańcujących – które i u nas odbyć musiały swą próbę – a w końcu i o pogodzie, – która ledwo dzisiaj raczyła się u nas nieco ustalić. – Przedewszystkim, proszę Cię, ażebyś mi nie przerywał przy tak ważnym przedmiocie Twojemi zwykłemi wykrzyknikami i pytajnikami, – i nie psując porządku chciał czytać cierpliwie. To sobie wymawiam. Najsamprzód o Teatrze lubowników: gdy sprawozdanie o nim dość obszerne musiałeś czytać w „Czasie” a osób należących do tego, nie znasz, to tylko powtórzę że udał się nadspodziewanie dobrze, bo wcale dobrze; że sala była widzami napełniona; że żywe obrazy były bardzo ładne co do osób i ubiorów, choć za krótko nieco trwały; – a dodam to: że do komedyi i obrazów – szturmowano i o moje obydwie siostry dla braku osób – ale nadaremnie. — Co do „Loteryi Fantowej”: Moja Matka, która zbierała fanty, miała także osobny stolik przy którym obydwie moje siostry i jeszcze jedna panna także siedziały, a z mężczyzn mój Ojciec, ja i jeden z moich kolegów. Ja pierwszy raz byłem takiej loteryi przytomnym. Paradowaliśmy także ~~trochę~~ trochę oboje z Halcią, próbując szczęścia. Ja jeden los wygrałem, drugi chybiłem – a jeden z Halcią na wspólnę wygraliśmy. Nastąpił podział zgodny: Halcia 1. wygrała, dwa chybiła, a jeden, jak wyżej: wygrała na współ ze mną.

Co się zaś tyczę „Stolików tańcujących": to odbyły one u nas próbę z naden zadowalniającym skutkiem bo wprawiwszy raz w ruch jeden stół w 6. osób, poruszaliśmy z zwiększonym potem łańcuchem wszystkie sprzęty – a nawet fortepian. Prawda żeśmy musieli siedzieć do tego 2 3/4 godziny; – ale ja jestem przekonany, że jeżeli w tym rolę gra główną magnetyzm to złożywszy łańcuch z 3. tylko osób.. do którego byśmy obydwaj wchodzili; w daleko krótszym czasie ruch byśmy sprawili. – (Na trzecią osobę którąbym podał, Ty, zgodziłbyś się niezawodnie..) – A teraz wreszcie o pogodzie: Po nieznośnym czasie bo zimnie, ciągłych prawie deszczach, a nawet i śniegach aż do dnia dzisiejszego, – mamy pogodę. Dziś przedwieczorem zbieraliśmy w naszym ogrodzie z Halcią fiatki (z których Ci jeden przesyłam) mówiąc o Tobie – i o podróży... jéj własnéj – do Lwowa.. wkrótce! – Bo chcę już raz wreszcie wypowiedzieć tę, radosną dla Ciebie nowinę. – Bo trzeba Ci wiedzieć że gdy stanęło że Tatko ma być w Maju we Lwowie, tworzył się według jego życzenia obok i drugi projekt a tem było: że Mama i obydwie siostry mają mu towarzyszyć. Ale ten zaś wniosek – z wielkim moim żalem dla Ciebie – (a z zadowoleniem z pewnego względu dla Wandzi) upadł wkrótce zupełnie, – przypadając w epokę gdy Ci w mym ostatnim liście odpowiadać miałem na Twoje w tym względzie pytania. Gdy tak rzeczy stale stanęły, acz z przykrością zniweczenia jednym słowem: „nie" tyle Twoich nadziei, wyrzekłem go krótko, – trzymając się zasady, że drżąca niepewność gorszą jest często kroć od smutnej nawet rzeczywistości. – Tymczasem utworzył się projekt że (przedtem) moja Matka ma pojechać sama do Potoczysk, dla odwiedzenia swej Matki która podeszła w wieku, już często zapada na zdrowiu. – A tem

234.

(A nie zapomnij przygotować sobie lodu, do zamrażania krwi, może nie dość zimnej!?!...)

(Skończyłem pisać o 12 3/4 w nocy.)

czasem dziś po debatach stanęło że i Halcia ma Mamie towarzyszyć w tej podróży jadąc do Babki. Od jutra – za tydzień, to jest we Wtorek dnia 3^go moja (dnia którego list ten odbierzesz) wyjeżdżają z Krakowa, a we Czwartek to jest w tydzień po odebraniu tego listu, staną jeżli Bóg dozwoli we Lwowie, gdzie w przejeździe mają dni kilka zabawić. – O z jakąż przyjemnością mój drogi Mieciu udzielam Ci, ile pierwszy, tę radośną wiadomość. – Ale Ty się może gniewasz że Cię tym sposobem pozbawiam – niespodzianki!?... – Lecz czyż ona może iść – w porównanie z błogiemi chwilami (radośnego) oczekiwania? Zaiste, to najpiękniejsze chwile. Sama chwila szczęścia jest najczęściej krótką; tak krótką, znikomą! przemijającą, jak sen przyjemny – po którym tylko miłe zostawają wspomnienia. – Ileż ten tydzień radośnego oczekiwania, będzie w sobie mieścił rozkoszy! słodkich marzeń, błogich nadziei dla Ciebie. Szczęśliwy!... Staraj się w nim dobrze przygotować na dzień szczęścia: ażebyś z niego dostatecznie korzystać umiał ażebyś potem sobie nie miał do wyrzucenia, ażebyś ten sam na siebie nie narzekał; żeś chwili szczęścia użyć nie umiał. (żebyś z niej dość pokarmu zaczerpnął w przyszłość) Ażebyś w chwili szczęścia nie podał się złudzenia że to tak zawsze będzie... tak długo, tak wiecznie trwać musi; – chwila szczęścia: to sen! – A w tym śnie błogim, pomnij czasem na przyjaciela, który się cieszy i cieszyć będzie Twym szczęściem, który w dniach i chwilach Twego szczęścia, będzie ci sercem i myślami swemi towarzyszył, – którego może kiedyś jedynym szczęściem – pozostanie: – szczęście Brata. –

Bądź zdrów! kochaj mnie zawsze
jak Ciebie kocha
Twój
Mieczysław

Twej Matce i Tobie – od nas Wszystkich – co się komu należy. –

P. S. Ale, ale! mój Ty kochany filozofie nie zapomnij że teraz ukryć radość, okazać obojętność, etc. słowem gdy Ci się najlepsza sposobność zdarza w matce Twej tworzy odbyć próbę do sztuki trudnej do odgrywania w świecie. Spodziewam się że przy naszym przyszłym widzeniu się we Lwowie będziesz miał mi dosyć do powiedzenia.

Kraków 6. Czerwca 1853.

Najukochańszy mój, Miecin!

Leżą przedemną trzy listy od Ciebie – czyli raczej jeden list i dwa liściki, – na które mam Ci odpowiadać. – Wstrzymany byłem, lub wstrzymałem się w odpisie na nie z kilku przyczyn. – Wczoraj (w niedzielę) około w ½ do 9. z rana przyjechała tu mama z Hałcią z powrotem obiedwie zdrowe, tylko nieco zmęczone podróżą, osobliwie ostatnia. Ja najpierwszy ich przywitałem na poczcie gdzie ich oczekiwałem, – pierwszy ich tu w Krakowie uściskałem i przywiozłem do domu. Już w drodze, na samym wstępie – byłem zapytany: czy i kiedy do Ciebie pisałem, i powiedziano mi żeś kazał mi powiedzieć że się na mnie gniewasz (?) że Ci nie odpisuję, – że naprożno przytaczano Ci, tłumacząc mnie powody słuszne i w rzeczy samej prawdziwe. – Na pierwszy Twój liścik nie odpisywałem Ci, gdyż właściwie na Ciebie jeszcze było odpowiedzieć mi na mój list; – ~~[illegible]~~ na drugi Twój list chciałem Ci odpisać ale się wstrzymałem – bo czyż ~~[illegible]~~ to była nawet korzystna pora dla mego listu? – mójże list: to przerwa na chwilę Twej samotności, to rozmowa przerywająca Twe milczenie – a Ty w tym czasie nie byłeś ani (całkiem) samotnym – ani nie potrzebowałeś milszej rozmowy nad tę którą prowadzić mogłeś, miałeś. Moich we Lwowie i ich mogłeś ~~[illegible]~~ o wszystko się pytać o co w każdym Twym liście zadajesz pytania – cóż ja miałem donosić, o czém Ci pisać, o czém Cię zawiadomić o czémbyś jeszcze w tej chwili niewiedział. Mój list choćby pisany dwie godzin czyżby Ci był zastąpił rozmowę z Mojemi przez kwadrans, nie, zapewnie nie, koniecznie nie! nie dziwiłbym się nawet i nie miałbym Ci tego za złe że gdybyś go odebrał w jakiej chwili której nie miałeś do stracenia, którejś powinien był całkiem używać, gdybyś go porzucał, w takiej w chwili schował do kieszeni, odkładając ~~[illegible]~~ przeczytanie go na późniéj – i słusznie – a jemu by pocześć to może przeyhro troche

236

Zapał: to oznaka zdrowia rześkiego, – ale szał-gorączka: to symptoma chorobliwego stanu – duszy i ciała. Namiętność gorączka – niszczą przy tem ciało osłabiając ducha – a miłość prawdziwa… nieśmiały najczęściej oczyma ciała, – jak również przez oczy wchodzi do serca.

było, – bo przyzwyczajony prędko w Twej ręce się otwierać i otworzyć do Twego serca przemawiać. – A może nawet obudziłby Ci mój list jakie smutne uczucie rozbudzając Cię z szczęśnego marzenia przypominając Ci chwile przeszłe i przyszłe – do jakiej znów wkrótce powrócić – z ustnej rozmowy, w zamian, do listownej. –

A potem wstrzymałem się nieco chcąc Ci zarazem donieść o powrocie tu już Moich i zaspokojenie Cię o ich zdrowiu. – Teraz zaś odebrawszy i list ostatni od Ciebie w godzinę prawie po Ich przyjeździe tu, piszę Ci i chcę Ci odpowiedzieć na wszystkie Twoje listy; – teraz piszę, bo znowu sam jesteś – bo ja czuję potrzebę Twojego listu odemnie, – potrzebę listu od jedynego przyjaciela.

Twoje 3 listy – są to listy pisane w 3. epokach Twego życia, epok krótkich, szybko po sobie następujących i szybko ubiegłych; bo w nich się mieszczą i chwile szczęścia – które zawsze nam się za krótkie być wydają. Są one pisane w trzech epokach odmiennych a jednak – we wszystkich, trzy tylko słowa: wykrzyknik: „o jakżem szczęśliwy”, „chmura zwątpienia: czy te chwile szczęściem, co tak szybko mijają powrócą?” i westchnienie że mnie nie masz obok siebie, – że nie masz obok siebie przyjaciela któryby te wszystkie uczucia które przez Twą duszę przechodziły współczuł i podzielił – tłum myśli które nawałem toczą się i krążą w Twej głowie ~~pojął~~ schwycił, pojął i wyrozumiał, – całą burzę która wre w Twej piersi i serce Twe ściska ukoił i załagodził jednym spojrzeniem przyjaźni, – tę niezmierną radość zmieszaną z żałośną nieme, nie pojętą, nie wypowiedzianą, – załagodził. Ta myśl: o! jakżem samotny” przebija się głównie w najsilniejszej barwie w całej tej Twojej listownej rozmowie. – Miecia, drogi kochany mój przyjacielu! Miecin! – Bracie mój! – – czyż i teraz list Twój niemógł zrzucić z siebie szatę żałobną?! –

…których dotknie. Prawdziwa miłość jest uczuciem łagodnym, błogim, spokojnym: jak słońce wiosenne w Maju ożywiające przyr[odę]… jak rosa krzepiąca rośliny; podczas gdy namiętność: to słońce palące Afryki, to nawałnica niszcząca, lub śmiertelny Huragan pustyni.

*) [illegible]

gorącą zbyt krwią, sobie nie zaszkodzić. — Piszę Ci to dla tego, że z Twego listu wnosząc, obawiam się, domyślam, i przeczuwam, że nie umiałeś trzymać się teraz średniej drogi, — że ~~[illegible]~~ niebyłeś i niejesteś może jeszcze panem siebie że Ciebie owładnęła namiętność; — posłuchaj tedy: *)

Robisz mi zarzut jakoby ja bym Cię mój drogi mo[im ostatnim liście] jemi w uważaniu naprowadzał na smutne takie myśli. O! mój Mieciu — jeżeli tak się stało to nie z mojej winy, wierzaj mnie, nie miałem tego zamiaru, tą razą nie zrozumiałeś mię całkiem. Chciałem mówić do Ciebie: Mieciu! chwila szczęścia to sen! — pamiętaj na to!.. — i to dodałem: — na to — ażebyś się dobrze przygotował na tę chwilę szczęścia — żebyś umiał ją użyć (pamiętając że każda z tych chwil drogą jest do stracenia); — a nie ażebyś w tej chwili zatruwał ją tylko sobie myślą że nie trwa wiecznie ... — Mój Mieciu dla czegoż zawsze i wszędzie skarga! — narzekanie na przeszłość, — nienasycenie teraźniejszością, — zwątpienie w przyszłość... Mój bracie! dla czegoż to: nie poddanie się losowi i milczenie na przeszłość, — dzięki za teraźniejszość, — i wiara w przyszłość! — Mój przyjacielu tylko wiara i ufność w Bogu! — czyż życie ludzkie jest tylko igraszką losu?! a nie cząstką olbrzymiej myśli opiekuńczej Stwórcy. — czy przeszłość nie powinna być modlitwą dziękczynienia, — teraźniejszość — przedwstępem hymnu pochwalnego a przyszłość — prozbą do Boga! — a całe życie aktem potrójnym: wiary — miłości i nadziei.. — Czyż chwila szczęścia nie jest dostateczną do zatarcia [pamięci] wieku całego cierpienia? — ~~nie~~ jest że ona dość słodkim wynagrodzeniem ~~[illegible]~~ a przecież to tylko nagroda doczesna — i to życie całe to tylko wędrówka — w której gdy narzekamy na przeciwności — to tracimy tylko owoc zasługi, jakąbyśmy sobie [zyskiwali] ~~zasługiwali~~, gdybyśmy je jako karę czy próbę to jest doświadczenie cierpliwie znosili, — jako dobrodziejstwo nawet zesłane od Boga, mój Mieciu! wszak ogień czyści złoto... — Nie lepiejże jest znosić cierpliwie przeciwności które i tak odwrócić nie można, te przeciwności które ręka opiekuńcza Stwórcy

[zmierzy] i należy jednak zawsze z pewnym oszczędzeniem ich traktować, nie nadto natarczywie, bo przymusu nie lubią — szczególnie w młodym jeszcze wieku; — cenią swoją wolność; — potem ogólnym zdaniem jest że my mocniej czuć umiemy, — czego one nie zawsze pojmować dokładnie mogą; — chociaż twierdzą że się później dopiero silniej do nas mężczyzn przywiązują. Trzeba więc być ostrożnym i mieć to w pamięci, ażeby zjawiska różne umieć sobie tłumaczyć, — i własną winą

*) Kobiety zwykle [illegible]

w swych niedocieczonych celach nam zsyła. – Możesz że zawsze się skarżyć – gdyś doświadczył koniecznie już częstokroć tej opieki, gdyś ją uczuć musiał silnie choć by tylko w nieprzewidzianym zrządzeniu losu szczęśnego. – Wierzaj mi kochany bracie, we wszystkich razach szukaj pociechy u Wszechźródła – a pewnie ją znajdziesz. „Módl się i pracuj!“ oto zadanie każdego człowieka: – ale ta modlitwa ma być i w czynach – ale ta praca, jej trud ma być i w cierpieniach. ~~Przeciwnie~~, Religia czyli Wiara w rzeczywistym swym znaczeniu – oto skarb cały, najwyższy, jedyny człowieka – i całej ludzkości. – Przeciwnie filozofia sama tylko, podniesie dumę, napełni głowę, schlebi naszej zarozumiałości, miłości własnej; nawet zajmie, uniesie i oduszy głowę na chwilę – ale nie zagrzeje serca lecz wypaliwszy tono namiętności, zostawi w nim czarną próżnię, oświeconą tylko ponurym blaskiem zwątpienia. – Ona nie zaspokoi, nie wystarczy sercu, gdy nie czerpie swego źródła u Wszechmiłości, – ale jest tylko wyrzikiem głowy, ludzkiego rozumu. — Drogi Mieciu! nie upadaj na duchu, – bądź dobrej myśli; tylko wytrwałość – a przedewszystkiem cierpliwość! Nie dawaj rozbujać twym myślom, – ani uczuciom. Umiem ja wyrozumieć siłę całą takiego promienia jaki po ciężkiej 4 letniej nocy strzelił w twej duszy. – Ale cierpliwość i ufność w Bogu! – rezygnacyja – Niech Cię ta myśl pociesza że masz przyjaciela, który Cię kocha – i który ~~jest w stanie~~ przeszedł przez to wszystko prawie co Ty – a nawet i więcej..., który zatem chce i jest zdolny zupełnie pojąć i wyrozumieć Twoje uczucia i podzielić je z Tobą. – Zadajesz mi pytania i żądasz objaśnień co do H. – Dla Twego zaspokojenia powiem Ci tylko tyle: Wspominała ona Cię zawsze mile, i odbierała wiadomości o Tobie z współczuciem, – na wiadomość o swojej podróży teraźniejszej rozpłakała się z radości... nie uważałem za stosowne badać ją – czy ma więcej dla Ciebie przychylności jak dla brata – wszak dosyć na teraz, jeżeli pamięć o Tobie zachowała, do czego się chętnie przyczyniałem; – jakie zaś teraz po 4. letnim niewidzeniu przywiozła z sobą wrażenie o Tobie – jeszcze nie wiem, jednak o ile zdołam a niekoniecznie wypadam – zawiadomię Cię o tem listownie lub osobiście za naszym widzeniem się; – jak kolwiek bądź, pamiętaj o tem zawsze że cel jeszcze dość daleki; – że ona jeszcze zawsze prawie dziecko, – że chociaż i Ty jeszcze młody wprawdzie, – to w naszym wyższym zwyczajnie zawsze obudza się stosunkowo wcześniej tknięcie serca. – Starszym będąc od Ciebie mam może i więcej doświadczenia, posłuchaj tedy rady czyli raczej uwag kilka jakie Ci Twój przyjaciel udzieli :/.

Kraków 18/6 853.

Tego jeszcze nie wyjechał do Lwowa i nie będzie może tam aż w jesieni
podróż (przed Magyjeabadem) nie zaszkodziła. Mój [illegible] bojąc się ażeby mu ta
Ojciec będzie się starał ażebyś koniecznie wyjechał ma się obecnie lepiej. — Mój
z Lwowa (ze mną?) — w góry(!?) gdzie tego roku na Wakacje bo to jest życzeniem Twego Ojca które
Tobie, Ciocia objawił; — masz także pojechać na przyszły rok za granicę, i [illegible] Cię [illegible]

Najukochańszy mój Mieciu.

(Wkrótce znowu napiszę do Ciebie)

Według obietnicy w mym ostatnim liście piszę znowu do
Ciebie — po krótkim milczeniu; i byłbym to jeszcze wcześniej
uczynił, gdyby nie niektóre przeszkody. A tak główne z
nich wymienię. Dziś temu tydzień przyjechali tu Rome-
rowie z córeczką Emilką, którąśmy jeszcze nie znali, —
a ja niewidząc Geni od roku prawie, wolne chwile ży-
czyłem sobie przepędzić w jéj towarzystwie i korzystać z prze-
ciągu jéj tu pobytu. To już niechlubi wytłumaczy i tę małą
zwłokę, któréj nie byłbym dopuścił, kochając Cię, rozumie-
jąc, i pojmując obecne Twoje położenie, — które tak
wielce pragnie i potrzebuje, teraz osobliwie, powiernika
myśli, tłumacza uczuć i pocieszyciela serca, — które
tak bardzo, tak bardzo potrzebuje — przyjaciela. —
Romerowie zdrowi oboje, córeczka także; dobrze i ru-
miano wygląda; tylko zmęczona podróżą, trochę sła-
ba przez parę dni była. Emilka ładne dziecko, —
z ust i brody — do Tatka, to jest swego dziadka podobna.
Znajdujemy nawet więcej jakieś podobieństwo w niéj do
Tyńci do Stryjostwa — tylko że ta naturalnie dużo młod-
sza. — Genia kazała Cię uściskać przezemnie listo-
wnie, — Romer Cię pozdrawia. —

Mieliśmy tu także w tymże czasie i Wystawę R.G.
i sztuczne ognie Sztuwera. — O Wystawie powiem tylko
tyle ażeby dać o niéj me zdanie że dał się czuć brak
wyboru koni, osobliwie rasowych — żadnych prawie,
natomiast było to rogate wiele niesłe(?) tak co do rasy
krajowéj polskiej jako też i zagranicznych i poprawnych.
Był także dość znaczny zbiór narzędzi rol-
niczych Zieleniewskiego z Kr. i Kowalskiego(?) fabr. z
Magilon(?). — A choć zegarów(?) dużo jeszcze zbywało,
to pocieszmy się naszym staropolskim przysłowiem
że nie od razu Kraków zbudowany, — mając lepsze nadzie-
je o przyszłości — a ja, co do mnie, bardzo się i z tego

Twój Ś.p. Ojciec rozmawiał już w ten sposób z nami wczoraj; mówił dużo o Tobie; Mój Ojciec (który do tychczas wzbraniał się) już uwierzył, przekonał się i wierzy; — będzie z tego powodu pisał do Ciebie — i do Twej Matki przygotowując ją zwolna do listu który ma ś.p. twój Ojciec przed wyjazdem mego Ojca do Lwowa do niej napisać. — Mój Ojciec był rozsłabł i dla tego jeszcze nie wyjechał

240

który oznacza ilość czasu przez jaki go trzymać trzeba aby sam pisał. U nas Halcia najprędzej bo zabiłka minut pisze Mnie podyktował dnia ołówkiem na pierwszy raz 5 godzin (już próbę odbyłem) Tobie 6 godzin; Wandzi 2. Mamie naszej 3. Tatkowi 4 (i t. d. — potem już za kwadrans i prędzej pisać można

oznaka życia, naszego kraju częstki cieszę. —

Nasze ostatnie listy rozminęły się jednocześnie — bo i ja mój 10. b. m. na pocztę oddałem. Na skargi na me milczenie jest on zdaje mi się dostatecz na odpowiedzią. Jednakże gdy okazuje się to milczenie na 4. twoje listy — list ten Twój był dopiero czwartym po moim liście donoszącym Ci o przyjeździe Moich do Lwowa. — W moim ostatnim liście zapomniałem Ci wspomnieć o Miecu Romanowskim — że mię to bardzo cieszy że go już przecie raz poznałeś, że Ci się podobał — że go takim znalazłeś jakim Ci go zalecałem — pamiętasz we Lwowie!... — Teraz jeszcze więcej pomyślną o nim wyczytuję wzmiankę.

Nie zazdroszczę — cieszę się serdecznie nadzieją że mo że w nim znajdziesz ~~stałego~~ przyjaciela — choć w części zastępcę Twego brata — przyjaciela; — a Tobie, teraz szczególnie, potrzeba przyjaciela powiernika; takiej duszy, takiego serca — jakie w nim sądzę. Znaliśmy się jeszcze od lat dziecinnych, a jako krewni i prawie rówieśnicy drużyliśmy się kochali i lubili. — Przeszłego roku — po długim niewidzeniu się, ujrzałem go znowu; i na pierwszy rzut oka, i na krótkie chwile widzenia znalazłem go takim, jakim mi się podobał, — jakim Ty go znalazłeś — i ciesząc się, tą, że się tak wyrażę; zdobyczą dla Ciebie zalecałem Ci go, — a jemu Ciebie, — pamiętasz. —

Uściskaj go odemnie, odemnie: za mnie i za Ciebie, i kochajcie się — i mnie — tak jak ja Was kocham. —

Żądasz odemnie listu... — życzyż sobie aby stała nań odpowiedź: „o Tobie nie zapominamy!...." — Chcesz bym Ci to napisał jasno i wyraźnie i otwarcie, Co się tyczy tego — tyle Ci tylko teraz mogę napisać i zapewnić Cię: — że my teraz o Tobie wszyscy częściej mówiemy, „że Cię często wspominamy”;

Donoszę Ci że już teraz otwórek namagnetyzowany przez trzymanie go w ręku przez pojedyńczą osobę (przez sam i daje odpowiedzi; Liczne próby to u nas stwierdziły. — Zawisło to jednak od ilości posiadanego magnetyzmu

Bądź nieco ostrożny w wyrocznictwie stolikowych, gdyż wiele z nich nie są verdiques! jak same mówią — tłumaczą się one ludźmi niewidzialnemi jak same mówią i mają ich rady ku doskonałości

A) z woli Boga, za pomocą silnej woli człowieka wydzielającej się z jego ciała i napełniającej inne ciało (stół, półetko, ołówek i.t.p.); przez co to ciało (stół) stało się zdolnym wejść w związek z duchem (czystym, i.t.d.) a człowiek z tymże ~~ciałem~~ duchem przez ciało (namagnetyzowane) za pomocą wspólnej potęgi magnetycznej. — Po tym przypuszczeniu reszta daje się wytłumaczyć; a nie przez.[1]

częściej może jak kiedykolwiek. Co do mnie to Cię nie potrzebuję zapewniać że ja o Tobie pamiętam – ani powtarzać; że Cię kocham i zawsze kochać będę. Pod tym względem: chcę zostać, i zostanę zapewnie: „Toujours le même!“ — Chcesz więcej jeszcze wiedzieć — nie pytaj mnie mój przyjacielu, – ja Ci mało powiedzieć mogę… ja sam wiem mało – i zwracam Cię do maxymy, nie wiem czy mej własnej – czy przyswojonej którąś już raz czytałeś… –: że: „Największą zagadką, – jest serce kobiety!“ o to prawda… — wierzaj mi, wierzaj mi – to prawda!… —

Jak Ci pisałem Halcia z przyjemnością powzięła wiadomość swojej podróży do Lwowa; chociaż ona jeszcze prawie dziecko, – rachowałem na to wiele, jakie ona z tej podróży przywiezie wrażenie o Tobie, i o to, sowicie starałem się ją przygotować. Donosząc mi o pobycie ~~Twoich~~ Moich we Lwowie po kilkakroć wspominałeś z ubolewaniem że i mnie wtedy we Lwowie nie było. Wierzę to, i sam to czułem, że byłbym Ci był może wielorako potrzebny. — Jakoż domyślam się że moja obawa co do Twojej niezimnej krwi z drugiej strony etc. nie było zupełnie płonną. — Halcia jak dostrzegłem wróciła jakoś rozmarzona, (rozczarowana) i nawet czegoś żałowała na Ciebie. – Nie badałem jeszcze wszystkiego, bo uważam że nie bardzo chętnie o tem mówi; ale się domyślam że przez przez brak zimnej krwi z twej strony, albo raczej powiedziawszy przez natarczywość chętną z Twej strony, popsułeś nieco Twej sprawy, a przez brak uwagi, nie oszczędzając jej mowy w twym uczuciu wzbraniania; – wystawiłeś ją gdzieś na pół uśmiech szyderski, i żarcik miejski. Zapomniałeś zapewnie na chwilę że Tu nie u domu całkiem – nie nawet we Wiedniu jesteś jako niegdyś – ale we Lwowie.

[1] Duch zaś czysty, to istota eteryczna pozbawiona ciała – a żeby się komunikować (eterycznie) z człowiekiem to jest istotą eteryczną zamkniętą w ciele – potrzebuje ciała (potrzebny bowiem, wyłącznie eterycznie). Pośrednikiem między ciałem a duchem (istotą eteryczną) jest (jak wiesz) potęga magnetyczna zawarta w człowieku

Dalej zaś: Hypoteza: Duch jest istotą eteryczną uwolnioną z skorupy ciała; człowiek zaś żyjący istotą eteryczną zawartą jeszcze w tej powłoce z ciała. Przypuściwszy to, można twierdzić z pewnością że duch (czysty) własciwy z drugim takimże samym duchem bezpośrednio komunikować się może; — jak ludzie to jest duchy zawarte w ciałach pośrednio. —

Nie mogę Ci tego wziąć całkiem za złe bo umiem ocenić i pojąć ten stan duszy samotny przez 4. lata po w chwili obrażenia!; — o wierz mi że ją dobrze pojmuję, — ale nie tak: Każden; — a Tyś okazałeś — jak mi się zdaje że masz mało doświadczenia — pod tym względem; nie umiałeś podobno dość panować nad sobą i w takiej okoliczności, a to jeszcze teraz potrzebniem. — Ja starałem się starać i starać będę o ile możności naprawić co trzeba i można; — Ty staraj się powierzchownie odmienić nieco na awantaż, — bo ciało — powierzchowność; to skorupa duszy — a niekażden zna tak dobrze jak ja Twe serce. To com Ci pod tym względem powiedział niech Ci posłuży za ~~przykład~~ nauke, i kierownicę postępowania na przyszłość; — zresztą rachuj na urnie czasu — a oddaj resztę Bogu poddając mu się z ufnością; — i w jego nieograniczonej dobroci złóż Twą nadzieję.

Chcesz kochany Miecu ażebym Ci napisał moje zdanie o wypukiwaniu słów. Trudno tu co o tem chcieć powiedzieć. Jest to zjawisko nadzwyczajne, — a moim zdaniem przez rozum ludzki niedościgalne. Ja wierzyłem zawsze w związek duchów między sobą, ale ~~nie~~ sądziłem go zawsze (więcej) pośrednim; jakoż i przypuszczałem zjawiska nadnaturalne. Fakty obecne nie dadzą się wytłumaczyć ani na drodze filozoficznej ani filologicznej ani czysto — fizycznej. Bez przypuszczenia współdziałania sił nadnaturalnych z siłami przyrodzonemi, za łaską nawiedzenia Bożego nie podobna sobie tego zjawiska wytłumaczyć. Ze strony zaś rozumowania materyjalno-(duchowego) można by moim zdaniem tyle powiedzieć. — Zgłębić tę rzecz zupełnie nie podobno w przypuszczeniu nawet o koniecznym duchów, czyli związku świata nadziemskiego z ziemskim. Lecz nie dziw — bo człowiek — w człowieku (zmysłowym) zmysłowym jeszcze ducha dociec i zdefiniować dokładnie zmysłowo jako rzecz duchową a już dlatego samego niepodobno i niedołęstwo. Stąd powstanie Atheistów między doktorami, — którzy pokrą[illegible]

[illegible]

Jako ostateczny i najwyższy ~~stopień~~ pośrednika ~~ciał~~ i łącznika ciała z duchem oznaczyli do tych czas nerwy. (całe ciało ciała) i niezmaleźli. Zdaje się zaś teraz że jeszcze dalszym wyższym i może ostatecznym pośrednikiem między nerwami (ciałem) i duchem jest jakiś płyn eteryczny, rozlany po całym ciele, i ożywiający: — magnetyzm (?). —

Potoczyska, 18 Września 855.

(60) 243

Kochany mój Mieczku!

Najsamprzód poczciwe dzieńdobry od nas wszystkich i serdeczne pozdrowienie! —

A teraz do rzeczy: Prosiłem Cię o łaskawe przejrzenie skrzyni zgubionej i o wybranie z niego książek w księgozbiorze zaznaczonych — jak wspominałem karawany zrobić pakę stosowną i opakowawszy moje rzeczy opiece PP. Ostaszewskich który je kazali do Lwowa wyprawić — o Krasickiego dzieła w 1. tomie zebranych i Szyllera dzieł prosiłem Cię abyś je z sobą zabrał i to przypominam. Zapomniałem jeszcze w pośpiechu niektóre zlecenia. — I tak przysyłam ci klucz od szafy No 2 odpięcia to jest od jej dolnej szuflady — z którejto raczysz wyjąć szpadę w lasce i pas czerwony skórzany. Potem: z drugiej szuflady szafy No 1. odpięcia w prawie błękitnej zawartości mniejszej paczki. — Dalej: listy prosz,

244

Ustawiającym biletów Janowi III pod Wiedniem. — Na Szafkowcu w szafy No 2 od pieca: Wszystek czysto do fajki i chustki czyli [illegible] w papierze — świece woskowe wszystkie (ale nie Milego). Potem z szafy No 2 jeszcze dwie krótkie cybuszki które się tam gdzieś się znajdują i drut do czyszczenia fajek i dwie fajki jedna z nich kryta. — Te wszystkie rzeczy jeżeli możesz zabierz z sobą. Prócz tego odbierz od Jana 4 moje szczotki (do butów i sukni) i szwarc czyli czernidło od butów razem z puszką przywieź. Gdyby się co jeszcze znalazło z moich rzeczy w Krakowie jak moje [illegible] blaszane lub worek gruby płócienny z mej torby Romanowskiego to go także zabierz. Ściskam cię serdecznie Mieczysław

Pozdrowienia etc. — [illegible] z wzajem [illegible]

Wielce miłościwy i z afektem ku nam pa-
tający

JW Najukochańszy Pan Brat
Mieczysław Pawlikowski
odbierze
w Rakowcu

Pilno

(I.)

Kraków, 19/ Października 853.

61

247

Podarowałem [illegible] Cisiowi najpierw ze zeszytu w którym Wróblewskiego [illegible]

Kochany Mieczku!

Dziś już 19ty! i dziś dopiero zasiadam, ażeby Ci przesłać wraz z serdecznym uściśnieniem trochę wiadomości o sobie, o moich – i o tem – coby Cię również cokolwiek.. obchodzić mogło!... – Dwa tygodnie już przeminęły, jakeśmy się rozstali – Kochany bracie i przyjacielu! – jedyny powierniku serca mego, wierny i drogi towarzyszu podróży i wspólniku podróży. Otóż znowu minął jeden rok, od czasu mego wystąpienia z Akademii –, od mego pobytu w Krakowie; – znowu jedne Wakacyje, kilka chwil z Tobą, tak miłe, tak szybko ubiegłych choć nie tak miło, jak przeszłoroczne – o! o wiele nie tak. Przeminęły 2 lata i Wakacyje jak 2 dni, dwa sny, i te ostatnie niedawno minione – jak sen, także – błogi, krótki! – A z tych dwóch snów – zostało przecie coś więcej jak wspomnień tylko – przypomnienie; – o zaiste dużo więcej; – z pierwszych: – skarb głęboko ukryty w piersi; – a z drugich – bliższy jeszcze przyjaciel – powiernik! – O teraz zaiste całkiem się znamy – obadwaj! zupełnie!!... – Teraz już nie jestem sam – w świecie! – choć Tyś daleko!!... – ale tu – sam jeden w Krakowie prócz moich myśli... – Ależ – poddałem się na chwilę uczuciu – i odszedłem od rzeczy daleko. – Nie jestem tu sam w Krakowie – staram się przynajmniej o to: ażebym sam tu nie był ~~moralnie~~ „materyjalnie” – i rozumnie politycznie. – Zaraz po moim tu powrocie odnowiłem moje dawne – dalsze i bliższe znajomości z ludźmi, z którymi żyć mogę... – bo poznałem między ludźmi, i t. p. że człowiek stworzony wśród i dla społeczności, koniecznie wśród i dla niej żyć

Część I, Roman. ~~także~~ ostatniej odezwie 'Wo[illegible] przygód' a który

Cioci kupi, kilka gatunków i wkrótce prześle, — równie jak i ja Kalendarzyk domyśli... ach jak obiecałem — pamiętam — reszta tej [illegible] na suknie mamie nie mogę jeszcze dostać, nie mogłem [illegible]

powinien, — żyć musi — jeżeli inaczej nie chce chybić swojego wysokiego przeznaczenia — i wegetować.

Zrobiłem sam pierwsze kroki, i zaiste nie źle mi idzie, nad spodziewanie nawet... — do prawdy że i tu... choćiaż to życie idzie po grudzie...

„Jak mi Bóg miły! — nie źli — są ludzie!!!...

Spodziewam się że potrafię żyć kiedyś!... w zgodzie z ludźmi... — i potrafię być równie dobrym sąsiadem... jak i gospodarzem... na którego się kształcę — wszystkiemi siłami!!!

— Jak wiesz już, mam tu jeszcze rok jeden pozostać w Krakowie dla ukończenia nauk, — a potem idę na praktykę gospodarską. Za rok tedy ± obadwaj, zdaje mi się, będziemy praktykować gospodarstwo — a więc trzeba się przez ten czas który nam jest przeznaczony przygotowywać się teorytycznie. — Gospodarstwo tedy jako przyszły zawód w najbliższej przynajmniej przyszłości jest głównym moim przynajmniej celem. Reszta nauk potrzebnych mi jako pomocnicze lub potrzebne do wykształcenia stanowią drugą część moich zatrudnień, ażeby być z czasem użytecznym społeczności i sobie. — Potem dopiero ja sam następuję, to jest moja własna osobistość — poprzedzony jeszcze Moiemi między któremi: Ty nie ostatnie zajmujesz miejsce. —

Na Technikę już nie chodzę — bo mi się godziny nie składają z moimi prawnemi

Mojo Mama do ciebie nie pisze — bo nie pisząc do twej Matki miała by to sobie za [illegible] — reszta więcej jej od niej co ci potrzeba — [illegible] Mama dla

Cóż Ci więcej doniosę — wszyscy Cię ściskamy — jam zdrów [illegible]

249

[Across the top:] …ale o wszem, Cioci! —
Bądź zdrów — odpisz mi wkrótce
27/10. Twój [signature]

przedmiotami w Uniwersytecie, za to więcej
poza odpowiednich przedmiotów na wy-
dziale filozoficznym w Uniwersytecie, —
jako to: Nauka o Magnetyzmie — który
p. Kuczyński bardzo dobrze obszernie i
dokładnie wykłada; — i ćwiczenia fi-
zyczne praktyczne; przedmiot dla przy-
gotujących się do stanu nauczycielskiego
głównie przeznaczony. Gospodarstwo wiej-
skie Oczapowskiego M. składające się
z 10. tom. mam w domu i odczytuję
je według możności. — W Technice na
5tym kursie na który miałem uczęszczać
wykładają teraz: Mechanikę, Miernictwo,
Budownictwo Wodne, Buchhalteryę,
Technologię i Gospodarstwa Teoryję —
W Uniwersytecie słuchałem w poprzednich
latach: Encyklopedyę Prawa, Prawo Natury
prywatne i publiczne, i Prawo Narodów
prof. Kresiński; — Ekonomię polityczną
Statystykę M. Austr.; i Administracyję
prof. Dunajewski. — Teraz słucham reszty
z pozostałych potrzebnych mi przedmiotów
prawnych, jako to, na te półrocze mianowicie:
Obyw. Prawo cywilne austr.; prof. Hammer (po niemiecku)

[Left margin, vertical:] Cóż Ci więcej doniosę — wszystko Ci się zostanie — sam zobaczysz i wszystko…

by dawno żadnej od Was nie mieli odpowiedzi." — „Cymoc" alienata zaręczywszy się ... że jak to powodu co Sylwia k. powiedziała o № 3 — to mi „ytbaői dkusěhoxli pe xuôpi" — i dałam mi na to rękę. — Wiwat!

Kodex Austr. karny i kryminalny ict. Prof. Skoczyński (także po niemiecku); prócz tego na wydziale filozoficznym jeszcze: Historyję literatury Polskiej, od zaprowadzenia Chrześcijaństwa aż do 16. wieku Dr Karol Mecherzyński. — Na prelekcyi Mecherzyńskiego byłem ja sam jeden początkowo przytomny, mimo tego że wykład jego wcale dobry — styl nawet bardzo kwiecisty i piękny, sam wykład bardzo umiejętny i ogólny nawet, i tylko chyba jedno zarzucić by wypadało: że po największej części czyta. — Za to jednocześnie na p. Walewskim — który z wtórnego natchnienia Historyję Dom. A. po niemiecku od 2. (dopiero) tygodni wykłada, uczęszcza 30 słuchaczy. Smutna to i przykra jest rzecz, widzieć jak Polacy sami broń składają najgłówniejszą — depcząc samą swą narodowość — i opuszczając: bądź przez niedbalstwo, bądź przez lekkomyślność sposobności jakie im do kształcenia się w języku narodowym podają. — Zląkłem się nawet żeby Katedra z powodu braku słuchaczy nie

P. S. Wróblewski, Wolański, Hofman, Piwowarski, Janicki, Malatkiewicz, Skwarczyński i Abgarowicz, Lisowiecki — przyjaciele Hugona pozdrawiają — i pytają się czy im co dobrego lub złego nie ma doniesć!

(II.)

nie została zniesiona; – dalejże więc po
Kolegach i znajomych bliższych i dalszych
pukać i szturmować przemawiając już choćby
tylko do ambicyi; – bo w rzeczy samej, wstyd i ten
się na prelekcyi być w Krakowie i całej mło-
dzieży polskiej sam jeden tylko przytomnym.
Z początku namówiłem jednego – ten obiecał
jeszcze jednego kandydata sam przystawić,
potem sam zwerbowałem Władzia Ed.,–
a on obiecał jeszcze ze dwóch przyprowa-
dzić; – jeden prócz tego przybył z włas-
nego natchnienia; – jest nas więc obecnie
przeszło 5ciu (!) i katedra nie upadnie; – tem
bardziej że się jeszcze spodziewamy przybyt-
ku. –

Jak widzisz mam dosyć zatrudnienia,
a koniecznie mi – że nie próżnuję, chociaż
znowu nie potrzebujesz się obawiać –
sądząc mnie może o excentryczność; żebym
się miał zbytnie natężać – i narażać na
zapalenia mózgu lub gardła!...

Myślę często o Tobie – a mimowolnie
się mówię – przypominać mnie – do których
się myśl jakaś – czystości (jak do niej
szczerości) przywiązuje – pamiętam tedy
twą prośbę... – i nie przypominam.

Niech Ci początkowo usprawiedliwi się i ty
wytłumaczy długą pauzę, która Ci jest
może przykrą – ale która Cię niespokoić
nie powinna. – Że myślę o Tobie –
dotychczas to jest dowód mały.

Jaś Kochanowski powrócił do Lwowa
zdrów i dobrze spożył – przesyła Ci naj-
serdeczniejsze pozdrowienia. – Leonatow-
ski tu także przybył ze Lwowa do Uniwersytetu
kazał Ci pozdrowić –

rem: Gwiazdę przeczuwam wdzięcznie się przypominać – a nawet we wszystkim jakoś
Bóg ze mną: to co piszą – i jak twój, którego powiedział za każdym krok. rozpacza
samego siebie; – bywam wynagrodzony

252 posuwa – czy to czyni Onufrow...!...

Właśnie w tej chwili był u mnie Sewastowski i powtórzył swe pozdrowienie. – Od 1go Listopada P. Starzewski otwiera swoją Szermiernię; – dla rozmaitości i ruchu – będę znowu pilnie kontynuował moje ćwiczenia bronią. Szpady – czyli raczej flowety – mam w domu czworo, właśnie dziś próbowaliśmy się z Leonem z równym prawie z obydwóch stron szczęściem. – Pogoda sprzyja tamtu ciągle chociaż polityczny horyzont grozi burzą – bo się na Wschodzie bardzo zachmurzyło. – ~~Moi~~

Moi zdrowi dosyć od powrotu z Marienbadu: Ojcu dosyć woda posłużyła – szczególnie nabrał ogonu, jego apetytu i jest zdrowszy, mianowicie chociaż zawsze ma swoje dnie w których jest cierpiący. Wandzia doskonale wygląda i tyle nawet nieco na twarzy i nabrała lepszych kolorów. Stalcię zastałem po powrocie z Marienbadu doskonale wyglądającą – zmienioną i pełniejszą znacznie na twarzy ale pod tygodniem znowu pobladła i zażywa pigułki i pije żółtka przeciw bledności której się obawiamy. – Najgorzej wygląda Mama z Naszych się, bo będąc zdrową teraz czuje się jakoś słaba – od kilku dni cierpi nawet na flukcie – mówi po raz pierwszy.

Tyś cały nadzieją i jesteśmy niemi swojej Ciocy! Gromy!... i dziś mi wszystko przeważają – a przewaga którą mi się w całej nas pomaturze

Siostka dziś tem bilet w pokoju pewny zachowanie dla Ciebie tylk pamiątek... dziś ... mówi ...

wspomnień — wracając od Krewnych. —

253

za moim tu do Krakowa powrocie
wypytywano mi się o wiele rzeczy
to jest najsamprzód o całe Zdrabacyzie
bo już wiem że tylko listy przez ich
całe towarzystwo do domu napisałem
a z tylko dosity Moich ! — Potem pytano
o Ciebie itd —
a mogę ci tę przyjemną donieść wia-
domość że Halcia sama aparte
wypytywała się mnie o Ciebie, niech-
żej nie zbytnio — a coście tam robili
na Wakacyjach i t. p.
a ja opowiadając prawdę kreśliłem
jak mogłem najkorzystniej dla
Ciebie. Niemniej Cioci spodobało się go
za to że Cię wraz zemną muntowo-
wał ! i mówiła: a jaki to doborały
Cicio! ; — ciekawam bardzo go poznać
i t. p. ; gdym jej opowiadał jak bawił
ci wtorz sprawiać tak jak wszyscy
ludzie nowi i t. p. — Halcia
skarżyła mi się że ją strasznie szpiegował
Lonio K. ; ale musiała mu przy-
znać że jest dobrym twym przyjacielem.

Wielka dziś tema tylko w pokoju prowyszukowaniu dla Ciebie tych pamiątek —
Zawd poszedł dziś [illegible] nie jestem; — dziś mowa BB. to twoja może

254

Ładne. – Wkrótce Ci pozdrowienia od R.S. do kolegów przy[...]

Pomimo tego że i nawet [illegible] dobrych dość jej się podobał. —

Po sztormach Wilhelma Kom[...] musiał ci już Franio opowiadać. Żal mi że mnie o tem długo i szczerze rozmawiał jak więcej bezskutecznie sztormował w Marienbadzie; mimo tego lubi go i dosyć bo ze szczerej porządny chłopiec; ot bawił już, i ona też trwoży się z tego wszystkiego. —

Mama jeździła niedawno z Władzią do Szczepczyna; – a w Sobotę: to j: 22. t. m. przyjechali tu Browscy. J[...] jeszcze ładniejsza – jeśli to być może – po Szczawnicy wygląda, i dużo prawdę powiedziawszy. —
Niewidzianna Rodzice nie pozwolili żenić się jej, a ówczas [illegible] niechce – Byli u nas w Niedzielę; – był także Szyszko, Maurycy [illegible] i ja i tańczyliśmy ~~trochę~~, i do[...] ja [illegible] z nią! Mazura Kontr. i Polki bo Siostry nie gościom rozstawiały po większej. Duch R.S. także tu cudów dokazuje; Musiałem dla wszystkich pisać; o Adasiu dużo pisałem. Julii żeby im nie spieszyli z jej wydaniem – że dobrze pójdzie za mąż nad spodziewania i t.p.; z trudnością oparłem się pokusie niepomagania duchowi; – ale i tak dobrze. —

[Sylwia Sarnecka [illegible] dostaję miejsca słowa – mam jej i [illegible] strasznie]

W Krakowie 9/11 853.

(62) 255

Kochany mój Mieczku!

Krótko tą razą piszę do Ciebie, - bo wyprawiam ten list przez Józia Grelingiera, który wyjeżdża do Lwowa i z którym będziesz tym sposobem sposobność poznać się bliżej. Dotychczas znałeś go tylko z mego opisu; - a poznawszy go, sądzę że go jednako scharakteryzujesz. Dobry to chłopiec, - i zdatny do wiela.., sądzę więc że kontent będziesz z jego znajomości. — Jak powiedziałem przez niego list ten Ci zasyłam - a czas nagli: —

Gdybym nie wiedział że masz tyle zatrudnienia; byłbym niespokojny z powodu twego milczenia; - tém bardziej że spodziewam się że list mój ostatni już zasługiwał na odpowiedź - i to dobrą! —

Cóż Ci stąd doniosę: — my wszyscy zdrowi ja z Haliną długie nieraz prowadzimy incognito rozmowy; - treści ich nie potrzebuję Ci wypisywać i nie wypisuję zo l[illegible] że się możesz sam tego domyślić; - snują się one koło dwóch głównie przedmiotów - z których jeden Ciebie a drugi mnie - głównie obchodzi; - po 2ie i dla tego Ci o tém nic nie doniosę; - ażeby Cię ukarać za twoje - już powiem lenistwo; - bo dla pewnej chwilki małej do napisania listu w 6ciu tygodniach znaleźć można - chcąc[illegible]. A więc dobrze - że Twoje listy - jeśli kiedy to teraz są mi wcale interesującemi; - raz że się znamy teraz prawdziwie zupełnie; - a potém - że mamy o czem mówić a tylko nawiasem sobie donosić. —

Ja nie próżnuję z żadnej strony - wierzaj mi; pracuję; - i Bóg mi widocznie błogosławi-

256

I w teorji Gospodarstwa dobre robię postępy
choć Uronę pomału. Przy końcu tego miesiąca
spodziewam się nawet – że doprowadzę do skutku
małe wypracowanie: temo.—

W Niedzielę miewam jak tutaj rok moje Godziny
audencyjonalne po południu: w których
wytchnąwszy nieco po pracy zabawiam się
z Kolegami którzy łaskawi są mnie odwiedzać.
Bywają u mnie: Wróblewski, Udolański Gerwatowski, Siemieński, Lewiński i Morzycki; (obadwaj ostatni z Krakowa); gadamy
bałakujemy, rozpowiadamy dysputujemy
i bijemy się na floretu i t. p.—

Dobrzyckas i Gvelingera miałem wczoraj
oboje gościem. Ale gdyśmy doszli do tego
i blisko byli punktu spotkania się w
bliższej znajomości; – jemu interes kazał
wyjeżdżać do Krakowa.—

Wkrótce oczekuję tu Adasia B.; którego
Ojciec obiecał mi go tu przysłać. Sylwia
Łozowska powiedziała obiecała pisać do niego.
Oni sami też wracając od Ciotki byli
tu znowu po pogrzebie i zabawili
dni kilka z czego ja się nie gniewał.—

Wszystko dobrze mi idzie. Zdaje mi się
jakoby nowa gwiazda jasno świeci nad
moją głową...... O Mieciu! gdybyś tę wiedział

Donieś mi czy odbierasz regularnie Gwiazdkę
Cieszyńską; – Książki obiecane odebrać do
Biblioteki Cieszyńskiej oczekujemy. – Ciebie
i Ciocię ściskam serdecznie z duszy

Mię

Moi drodzy Cię ściskający – Ciocię w imieniu Felizabci dziękuję i wszystkim i Doktorowi ...

258

Memu:
Kochanemu Wujciowi P.!

we Lwowie

W Krakowie 31. Grudnia 1853

Najukochańszy Mieciu!

Zbliża się dzień Twoich i moich imienin – który był czas!.. że obchodziliśmy razem. – Już dużo czasu od tych chwil ubiegło – i wiele życzeń mniejszych i większych – wiele młodych nadziei niespełnionych – zawiedzionych zostało. Jak wiele mi przychodzi w tej chwili na myśl z naszych marzeń dziecinnych – których szorstka ręka czasu zatarła, wicher losów rozwiał – dużo z nich i zostało – niektóre czas nam znowu wraca w swej kolei.. ach bo nasze głowy młodociane marzyły wiele – wiele! – Czy pamiętasz jak nieraz ś.p. Ojciec Twój powtarzał że trzeba nam się uczyć pracować – a że jeden z nas musi zostać ministrem – drugi jenerałem. I nam się nawet nie zdawało to bardzo niepodobnym. Dziś taż sama pora – ten że sam dzień – tylko lat parę od tych chwil ubiegło – i dziś kochamy się jak dawniej – i dziś żywimy jeszcze jakieś nadzieje.

Ale dziś tylko myślą witamy się z oddali – sercem blisko ale przestrzeniami oddaleni od siebie, myślimy o sobie tęsknimy za sobą – ale tylko listownie możemy przesłać sobie braterskie – przyjacielskie życzenia – bo uścisku szczerej dłoni – dziś – los nam zabrania. –

Długo byliśmy razem – i można by sądzić że przez dni tyle, przez godzin tyle nagadaliśmy się do syta, nasyciliśmy – jeśli [?] się tak wyrazić dostatecznie sobą wzajemnie. Ale niedziwnem jest serce człowieka – nie nasyconym – pod tym względem – zawsze ono pragnie – tego nieba.

W. J. Wróblewski – Władzio K., i Lewartowski M. pozdrawiają Cię przyjaźnie i przesyłają życzenia
A moje Dziwoj [?] i nich powtarzają także do Ciebie rzekomi [?]; na list ten już nie odpisałeś.
Jak znalazłeś Englingiera – jak ci się podobał: – bo on kontent bardzo z Twego poznania. –

– Wytłumacz mi się z tego Twego milczenia

Bo „Twoi" widzą i uważając cię za artystę w korespondencyi – powiadają: – „że już trzeci raz: wygadaliśmy się" – przeciw czemu ja – protestuję najuroczyściej. (Samotność nie robi mi [illegible] jeśli tak nie jest. [illegible]) A nawet zdaje się że ta żądza wzmaga się z użyciem, – tak jak przeciwnie od samotności łatwo odwykamy przy sercu szczerem, serdecznym, – otwartym – jedynym istotnie prawdziwie przyjacielskim.

Ale wpadłem na obrazy przeszłości które przy powrotnej obecności – [illegible] mi Twe myśli. Przejdź dwie [illegible] treści. –

My wszyscy zdrowi – ojciec tylko mój ma się zawsze jeszcze prawie jednakowo to trochę zdrowszy, to znów cierpiący – Marienbad i tego roku nie wiele pomógł.

Ja sam zostałem raz przypadkiem w rękę przy [illegible] [illegible] na naszej sali szermierczej – i to niech ci wytłumaczy po części moje milczenie – bo nie mogłem z wielką dla mnie przykrością – pisać – i dziś jeszcze ręka nie całkiem zagojona.

Odpowiesz mi na to że mogłem się który z siostr wyręczyć – to prawda – ale nie całkiem zasłużyłeś na regularne pisywanie z mej strony – gdyż nawet na moje obszerne dwa listy żadnej od Ciebie nie odebrałem odpowiedzi – i w ogólności żadnej od Ciebie nie miałem wiadomości prócz bileciku wręczonego mi na rzecz Władzia Udróbl – i liścika w którym doniosłeś mi o śmierci Edmunda. Dziękuję Ci za ten liścik ostatni jest mi przypomnieniem nowym dowodem że pamiętasz o nas, i troskliwości Twojej najlepszej cechuje. – Ale po tej wiadomości – wolałbym był mieć tem bardziej od Ciebie jeszcze coś weselszego.

PS. Wiem że masz dosyć zatrudnienia – i wierzę, że tak jak ja – i ty nie próżnujesz... ale przypominam – że na parę słów do przyjaciela – przy chęci – znalazłbyś dość czasu jeszcze.

Ciebowych jak się wytłumaczysz z Twego milczenia — wątpię żebyś brakiem czasu — bo wiem że z Ciebie korespondenta rzetel — czy większe między odległością i ... m

Ja z mojej strony nie potrafię może już nadmienić Ci o wiadomości które cię takie więcej obchodzić mogą:
P. Karolina Horzebradzka — siostra Władisła którego znasz — poprzedziła dzień jednym śmierć Edmunda —

Z Krakowa — czy więcej ciekawszego w Czasie wyczytujesz wiadomości politycznej — których nam dosyć skąpią — wszystko tylko zapewnie w Czasie i od nowego R. wychodzić tu ma staraniem T. R. Gospodarskiego: ~~Dziennik~~ Tygodnik którego redakcyją zatrudnia się bawiący przy nas Marceli Jaworski — nasz kuzyn znał on Ciebie i kazał mi nawet przypomnieć się i pozdrowić Cię przyjaźnie —

Adwent się skończył i Nowo rok się gotuje — nie tak huczny zapewne jak powszechnie — bo długi — a to już także fatum.

Wyszło tu w Krakowie dziełko p. Hałatkiewicza — o Od-Magnetyzmie — w którym ~~starano~~ się i zjawiska Stolików wytłumaczyć —

Imieniny mego Ojca przepędziliśmy dość wesoło — między zwyczajnemi w dzień takim gośćmi byli u nas i Brzozowscy z Szwecyi — o których wiesz dosyć zapewne od Hali. — Na Świętach Bożego Narodzenia byli tu Komarowie i zabawili dni kilka.

Wszyscy zasyłamy ci pozdrowienia i najszczersze życzenia — a ja Ci jeszcze osobno życzę szczęśliwego Nowego Roku a w dzień Twych imienin wszystkiego dobrego co sobie sam dobrego życzysz — a tak szczerze i serdecznie — jak cię kocha
Twój [illegible]

Twojej Matce życzenia Nowego Roku od wszystkich — i zostawienie Twemu ...
Ode mnie życzenia i ze strony [illegible]
Mój ojciec ściska Cię serdecznie i [illegible] wszystkiego dobrego

262

Nie potrzebuję Ci tego powtarzać Kochany Miciu w dzień twoich Imienin że Ci życzę abyś był tak szczęśliwym jak tylko człowiek bydź nim może, bo spodziewam się że tego pewnym jesteś że i inaczey bym Ci życzyć nie potrafiła. — Jednak Imieniny Twoje nastręczyły mi sposobność pisania do Ciebie czego by serce moje częściey potrzebywało, ~~[skreślone]~~ zdaleka często myślę o twojey samotności. Dziękuję Ci Kochany móy Miciu żeś odwiedził moją biedne Matkę w jey skromnym zaciszu, zato dużo dużo błogosławieństw na Twą głowę spłynęło z Jey strony. Móy Miciu staray się abyś był często z błogosławieństwy wspominany. Czy też Ci wycieczka w Wakacyje posłużyła? które Ci się na naszym Pokuciu podobało? Na przyszły Rok zdałoby się zwiedzić nasze Tatry albo daley troche, bo to dla Ciebie potrzebne. Bywaj zdrów móy kochany Miciu, Siostry załączają Ci życzenia. A kochay nas trochę

Dzieduszycka

1853?

263

(64)

Kochany mój Mieczku!

Lepiéj późniéj - niż nigdy; - więc i ja choć trochę zapóźno piszę do Ciebie aby Ci donieść że u Was dziś na obiedzie być nie mogę bo dziś Poniedziałek - a ja obiecałem co tygodnia każdéj Niedzieli lub Poniedziałku pisać do moich Rodziców. - Wczoraj pisać nie mogłem a dziś z rana zabałamuciłem się - gdybym poszedł do Was na obiad to bym już dziś nie napisał - bo objadkować się po 6^{tej} a potem znowu/

264

byl w teatrze. ~~Teraz~~ piszę
list do Marienbadu — a pote
mściłbym się pewnie przed teatrem.
byłem u PP. Maurycjów z wi
zytą. Cioci każdy całuję
będę służył na herbacie do wieczora
po teatrze — et co! a propos
my niebyło narzekań na mnie
i na Cielin zeszłego wieczoru nie
byli u Cioci na herbacie ale tyl
kolo połowy dopiero wrócili.
List do Mańki dziś piszę, ale jutro
dopiero będę mógł go wysłać, wy
dziwić. Powiedzcie to mnie Mańki!
od Cielin — co się komu należy
jeśli zechcesz, co się dziś nawet
w czasie [illegible] widzenia

[illegible] korespondencyj [illegible]

265

Jedną mógł przypisać. —

Przyjechał tu dziś Mniszek

Zygmunt mój kolega i zając

z Krakowa — ale mi mówił

u mego Ojca widział we Czwar-

tek czy w Piątek nawet prze-

szłego tygodnia, u mnie

a mieli we Środę wyjechać

do Marienbadu. — Otóż

list dziś od Ostrowskiego co

interesie retourowany z

Krakowa, — oczekuję mego

przyjęcia na Pobicie do Krasz-

niowa z niecierpliwością. —

P. Józefa Krzyżskiego i Jana Ko-

strowskiego jeszcze tu nie ma. —

Do widzenia aż — oczekujem

Cię wszyscy. O. G. dz.

przyjeżdżaj kiedy ten nowemu do naszej radości!

266

Pilno!

W. P. Mieczysław
Pawlikowski

u siebie
Ulica Piekarska No 452.

Twojej Matce odwzajemniać się Tobie
Zawsze Twój [illegible]

W Krakowie 30. Stycznia 854.

65 267

Najukochańszy Miecio! (2)

Najsamprzód: ściskam cię serdecznie i dziękuję Ci żeś porwał się raz mi odpisać – przytem dziękuję Ci bardzo za upominek który należał dawno do moich małych życzeń.–

Powtóre: łaję cię niemiłosiernie i przesyłam Ci listowną boxadę i bastonadę (bastuncy teraz w modzie) za to żeś tak długo mi nie pisał; i dozwolił czekać osobliwie tak długo na odpowiedź na moje listy które wcale były szybkiej odpowiedzi.

Potrzecie: Donoszę Ci że się mylisz żem myślał żeś mógł zapomnieć o mnie – bo pomimo wszystko to że Cię znam pod tym względem zanadto dobrze ale nie mogę nigdy myśleć żebyś o mnie zapomniał dopóki przypominam że sam o sobie pamiętasz.

Poczwarte: Oświadczam: Że nieprzyjmuję mnie winnym a raczej wymówek powodujących cię do tak długiej pauzy listownej – bo jestem tego zdania że list etykietalny nie można w każdym usposobieniu pisać bez narażenia się uchybienia w opuszczeniu jakiejś formalności – że Poezyję nie można improwizować zawsze na zawołanie zwł. jeśli to ma być prawdziwą poezja – że do wielu innych korespondencyj nie można zaczem czasu zawsze – ale do listu napisanego do przyjaciela do listu

P.S. A propos Wład. B: dobry z ciebie dyplomata; ale zważaj byś nie skompromitował się znowu zbytecznie. Przeczytaj list mój do [illegible] – [illegible] powinien [illegible] listownym widzeniem się. Do widzenia!

Ale zapomniałem Ci donieść: że Halcia ma już gwiazdkę polkę; córkę Dyrektora tutejszej Techniki; i panią ni bardzo miłą, i nie bardzo piękną – ale miłą i dobrą osobę i towarzyszkę którą rozpatrzyć(?). Ukłony od Halci między innemi ściskając Cię [illegible]

268

a z resztą — spojó się na mnie. — My wszyscy jako tako zdrowi; Mama oddaje wizyty; Edwardzia tańczy — czasem i ja jej pomagam. Halcia się uczy i — a ojciec trochę więcej pracuje bo ktoś może tylko [illegible] to słowo bilka!

drogi mój Miecio! o jakże cię kocham
O jakżem szczęśliwy — o ileś sprawiłeś mi
przyjemności szczęścia radości i t.p.
Ile Ci wdzięczny jestem za tę Mowę i t.p.
albo tylko: Miecio!!!!!!!!!......
(Co często używasz sam), albo (!-n) i t.p.
— do takiego listu, do tych zmian używania
wykrzykników nawet wśrodku pojedynczego
który między przyjaciół ani mnie nastąpić
mi arkuszowy artykuł; do tego powtarzania
mowa zawsze zwolna [illegible] — przy ocenie dobrej chęci
oboje. — To jest moje zdanie.
Jakoż potwierdza się ono — bo — podług mnie
namyśle i tak nie więcej — przy starownym
usposobieniu i po przygotowaniu — nie
więcej nich napisałeś. —
Ale weźmy tę rzecz z innej strony: —
Po odebraniu moich listów — po małym zaspokojeniu
zadowolnieniu wykrzykników i zapytników
któremi każdy list do mnie zapełniasz —
nie czułeś potrzeby na czas jakiś — czynienia
mi nowych (!!?) — i jakiś czas karmiłeś się mymi
listami jak wielbłąd co porą przyjętym pokarmem
lub jak rolnik który spoczywa po zebranym plonie.

A propos wiemy — czyś nie mógł coś co wybrać i przysłać ze swoich — wraz z powieścią Miecia R.
Nie jest adresu Maciejka — Z tych co widziałem przesłałbym i z których przy Halcia przesłała tą
podobały się jej zaś — kiedyś wspomniałeś o nich czy byś nie mógł wysłać jej te mały przyjemności — odczytać

Kochanemu [illegible] — [illegible] do [illegible] się [illegible] wstęp [illegible]
Napisałem już piękny podobny tem [illegible] że już dosyć i podobały mu bardzo gdyż się dyktował [illegible]
Marysi [illegible] jeszcze jeden Nowalek przysłał [illegible] z przyjęty [illegible] i — wszystkie [illegible]

czekaję 1ej tu pozbycia — od jutra znów za tydzień według ostatniej telegraficznej depeszy — Był tu niedawno Adaś — ale krótko i mi się widział bo tylko parę godzin.

Czyż to objaśnienie nie trafniejsze — nie prawdopodobniejsze nie prawdziwsze ?! —

Takie powody nawet przedtem mógłbym wyprowadzić i wspaniałomyślnie przebaczyć Ci — ale że niechęć względem Twojego lenistwa — bo tylko praca jest twórcza a nam dziś dobrych rzeczy jeszcze brak na świecie brakuje; — tudzież że niechęć Cię wyprawiać w usposobienie które (mimo porewolucyjnego) sprawia materjalnych chęć w powstaniu Twoim między Urobem konstytucyjnym a „Senatem" a gdy zaczął jest „pozyczne upadku na odwód jak to widzimy w historji [illegible] [illegible] [illegible] „Ciebie" niechaj przywieść do zguby zatem — zatem i zatem — — — niektórych oderwanie zapewnie tak długo podobnej [illegible] że się nie poprawisz — i nie dowiedziesz mi że jesteś — konserwatystą — przynajmniej w pisywaniu listów — ja będę tyranem — a choćbym nie miał okazyjnej i Robespierem nie zostanę nie! ale powołuję zasadę: że są wypadki gdzie i tacy ludzie społeczeństwu są potrzebni etc i t. p.

Za nowiny udzielone dziękuję Ci; — ja sam napiszę Ci może więcej po pierwszym liście który odbiorę od Ciebie. — Przesyłam Ci: „Wstęp" i „Dedykację" do Pamiętnika mego życia pisanego Wierszem które tu załączam a których Ci wspominałem na wakacjach. — Przyślij mi o tem Twoją krytykę pod zwyczajnym adresem Macieja [illegible]. Trzeba Ci wiedzieć że J..... współtowarzysze te wiersze u Halci czyta je i podobają jej się; prosiła mnie ażebym dla niej jakie wiersze napisał czy i jak ja będę korzystał z tego pozwolenia — domyśl się !!!.... —

Napisałem już kilka pieśni podobnych tem które ci się dały i podobały mi [illegible] [illegible] jeszcze jeden Wstęp [illegible] sub secreto [illegible] Ci [illegible] „Wstęp" i Dedykację [illegible] i — wszystkie

270

franco

Monsieur

Miecislas

Chevalier Pawlikowski

à

Léopol.

(Ulica Piekarska, N= 452 4/4.) –

LEMBERG 5/2

kontent jestem że zniżony [illegible]
prenumeracyi, [illegible] raz [illegible] Z.

Jak Ci się to podoba?!!...

W Krakowie, 8 Marca 1854.

L. 1.

(66) 271

Najukochańszy Mieciu!

Jeżeli chcę przyznać tę wielką i niezaprzeczoną prawdę, że nie zawsze jesteśmy w usposobieniu do napisania szczerego i obszernego listu, to jest właśnie listu jaki się pisze do przyjaciela prawdziwego; a gdy jesteśmy w takim usposobieniu, nie zawsze możemy pisać; i że przez to, przy mnogich zatrudnieniach, dużo czasu w milczeniu przeminąć może; – i jeżeli przytoczone przez Cię samego powody i usprawiedliwienia wielostronnie i do mnie zastosowane się dadzą; to jednakże zbyt długie milczenie, nie da się usprawiedliwić między nami; a gdy nie możesz pisać często listy, jakie byś chciał pisać – – to jednak od czasu do czasu, – to jest przynajmniej co miesiąc, małą oznakę życia winieneś mi listownie choć krótko udzielić, która między nami – może być zrozumiała i wytłumaczy i zastąpi zdoła często nawet to, co list najobszerniejszy wypowiedzieć nie może.

Tego od Ciebie wymagam – i od tego nie odstąpię; jest to: jeśli chcę się wyrazić językiem dzisiejszej dyplomacyi – moje Ultimatissimum; – a przekroczenie tych granic – uważać będę od dnia dzisiejszego za casus belli; zostawując sobie prawo odwetu. – Pamiętaj!!!!!!....

Nie mogąc zaprzeczyć długości Twojego listu ostatniego; będę się starał wynagrodzić Ci to według możności; – bo: do nie podobnych rzeczy nikt nie jest obowiązany, według łacińskiego przysłowia (widzisz tedy że umiem trochę i po łacinie) a resztę zostawiam twojej dyskrecyi; bo zdaje mi się że mnie powinieneś znać dostatecznie i być przekonanym (odebrawszy nawet tego dowody) że nie lubię się ociągać z doniesieniem Ci żadnem, które interesuje Cię; i jakie by Ci radość przynieść mogło; ale nie

Idalcia zwana twoją bladziutką. – Donosiłem Ci że już ma [illegible] wodeczkę [?], przyjemną osobę, z której kontenta. – Idalcia tańczyła tylko raz tylko u siebie na wieczorze; i który wielce się udał! – W ogólności dosyć się tego roku, i to w Krakowie bawiono; mówią według twoich porównań, jak słońce przed burzą; albo może to już jutrzenka pogody... – Z tych dwóch opisów wiesz już jak nas przestraszyłeś [?], [illegible], i przepędzać myśleniu [?]. Projektów prawie żadnego; i czy ty towarzysz przy twoim zwiedzeniu gór naszych? Ten jeden projekt jest mi w pół w mowie. Domyślam się, że zamiar [?] pojedziesz [?] zanadto dobrze bawił tego roku na Podolu; i wypytasz mnie z Tolą [?] w dłuższym czasie Tatry i Karpaty!

dobrą pamięć. – A pisząc na papier po prostu a szczerze i serdecznie, bez wyszukanych wyrazów, których moi nie lubią w ogólności a Broń Boże nie mieszaj nic Filozofji Twojej, to Ci szczerze radzi Twój przyjaciel. – Wandzia zdrowa, tylko troche zmizerniała zmęczył ją Karnawał. Narachowała że tańczyła w nim 30 razy! – Z resztą nic nowego. Teraz post; wizyty, na których czasu nie mam jak święta.

jestem często – a przynajmniej nie zawsze w stanie to uczynić. – Ale popodkreślawszy (według Twojej rady) wszystkie pytania w Twoim liście czerwonym ołówkiem i podzieliwszy wiadomości Twoim wzorem numeryczne na wszystkie rodzaje, sprobuję – a może się co znajdzie i ucieszy;

1.) wiadomości osobiste. Znasz moje życie i zatrudnienia już dość dokładnie częścią z opowiadania ustnego częścią z listowego. Teraz chcę Ci jeszcze raz 1. dzień powszedni i dzień świąteczny zeszkicować krótkie; a to Ci posłuży za wzór do zatrudnienia mego w każdej godzinie roku całego, bo jak wiesz: żyję dość regularnie:

Teraz w zimie, tego roku wstaję ze świtem, a raczej ze wschodem słońca (kalendarzowym!) stosuję się w tym do natury; i do 3/4 na 9 (zwyczajnie) piszę i czytam dając pierwszeństwo temu czemu większą ważność i pilność (porządek) nadaje pierwszeństwo. O 1/2 8 w dzień powszedni jem śniadanie (gotowane). Czas od 9–1. godziny przedpołudniem przepędzam na prelekcyjach w Uniwersytecie, a wróciwszy do domu do 2giej godziny przygotowuję się do lekcyi prywatnej języka francuskiego który pobieram w domu od godziny 3 – do blisko czwartej godziny cztery razy na tydzień. Pozostałe 2 godziny od 3-4 należą do szermierstwa. Między 2gą a 3cią godziną jadamy zwyczajnie obiad. Od 4–5 czasem od 5–6 godziny po obiedzie miewam prelekcyje. Czas pozostały do godziny 8mej wieczór poświęcam zatrudnieniom tęższym i w większej części czytaniu; bo wieczór dużo pisać nie lubię i nie mogę. – O 8mej jadamy kolacyję. Czas po kolacyi do 10tej godziny przepędzamy jeśli jesteśmy wszyscy w domu u Ojca w jego małym pokoiku, na gawędzie czasem ja z Hilarym na osobności gdy ojciec [illegible] a czasem ktoś i z poważnych gości – zajdzie do profesora

1. 2.) Wiadomości familijne. Tych bardzo mało. – Mój Ojciec ma się jednakowo,

to jest rozmaicie. Marienbad i tego roku nie wiele pomógł. Niektórzy nawet doktorowie twierdzą że używał wody ze źródła właśnie przeciwnego jego słabości. Mama zdrowa, tylko skarży się na katar który już tej zimy szczególnie dokazał. – Czemu ty nie piszesz nic do mojej Mamy. Wszakże winieneś jej już dawno odpowiedź. To nie dobre. Mój Mieciu popraw się radzę ci szczerze, wierzaj mi! Przypominam sobie że już nawet o tem parę razy wspominała... – Kobiety mają w wielu rzeczach

[illegible] na kasie i katar; ~~[illegible]~~ a koło nowego R. sama B. dla tego też ciernie nie byli. Pisała do H., i powtórzył mi to [illegible]. – Przeczytałem mu noc letnią i Słowackiego; które w tym wtórnie czasie przeglądał się; otrzymałem małe wdzięczne podziękowanie wspólno

pvar niego w jego liście! — Zresztą raporty poprzednio tam dość wczoraj. — Ja tańczyłem wszystkiego ~~tych~~ zapust 10. razy; a byłem ponoszy między ~~tini~~ na 8. formalnych wieczorów. Jak na mnie wcale dosyć! — Widzisz więc że na wszystkie strony się poruszają; — ~~A~~ Wielki Napoleon mawiał tylko: „Agir agir! —
A co! wszak dosyć Ci już o mnie nagadałem? (Tyo J.) i wieczorowemi wspominaj
tło życia mojego powszedniego. Z godzin wieczornych niektóre
razem przeznaczam na odwiedziny moich znajomych
i kolegów; których mam dosyć. Mnie w Niedzielę
tylko — kto zechce, odwiedza po popołudniu — jest
to iż się tak wyrażę języbiem wielkiego świata
przyjęty mój dzień Recepcyjny. Czas ten przepędzam
dla ~~tego~~ zwyczajnie w domu. — W Niedzielę —
później nieco wstaję i zrobiwszy toilety, idę na
salę szermierczą; ~~Potem~~ gdzie biję się jeśli mam
z kim i parę godzin. Potem wracam do domu
przebieram się; i jestem z matką i siostrą na mszy
12 godzinie. — Między 3 – 4 obiad; potem zostaję
na górze dopóki mnie ~~kto~~ nie odwołają jakie odwie-
dziny. Rzadko się trafia niedziela żeby mnie kto
nie odwiedził. Najczęstszemi gośćmi mojemi są Maciuś G.
W. Wróblewski i W. Koziebrodzki. Z tych, a znajomych Tobie
Maniusia najwięcej cenię. Wróblewski ma także jedną stronę
którą znasz, i którą cenię wielce. Z niemi najwięcej
żyję; Po nich następuje młody W. Haler, mój kolega;
pod każdym względem — dobry!; ale nieco trudny do
poznania się. — Niedawno temu poznałem dwóch
Michałowskich, synów byłego Prezesa R. A.; z tych starszy
Stanisław, — choć go mało znam jeszcze bardzo mi się
pod wszelkim względem podobał i polubiliśmy
się wzajemnie. Jest bo w ogólności bardzo chwalony
choiaż za mało udziela; i rodzicom się bardzo podobał.
Niedawno ~~temu~~ poznałem młodego Koroniarza w moim
wieku prawie; zuch co się zowie, nawet quasi poeta:

no koncert i kator; ~~[illegible]~~ a koło nowego R. ~~[illegible]~~ sama B. dla tego także nie byli. Pisała do Kl., i powtórzyła mi to wszystko. —
Pożyczyłem mu Noc letnią i Słowackiego; których książki w tamie wtórnie czasie pozbydź się; otrzymałem małe wdzięczne podziękowanie wspólne

znaty, i ostrożnie chyba w osobnych kopertach (Wiki Polo) 9. Przekazuję do naszym drugiej połowy [illegible]

[illegible]

Oto masz małą szkicę mojego życia; nad czym ja w zawodach uniwersyteckich pracować będę? Zajmują mnie po przedmiotach szkolnych głównie nauki przyrodzone; dawniej ~~[illegible]~~ mineralogia i chemia; obecnie w dalszym objęciu i zastosowaniach praktycznych Fizyka, i to nauki pomocnicze do gospodarstwa wiejskiego krajowego, które na przyszłość ma stanowić główną część mojego zatrudnienia. Zajmowałem się jak wiesz literaturą polską, o ile mi to czas pozwala; a do której czuję żywy zawsze pociąg. — Co się tyczy mego życia wewnętrznego, znasz mię dokładnie: moje uczucia, zdania, zamysły, Cele, dążenia etc; więc i o tem i ja pisać nie znajduję potrzeby. — Zachęcony przez ciebie pracuję nad wykształceniem własnego języka i piszę ćwiczę się; a niedawno temu otrzymałem jak wiesz nowy bodziec do tego. — Za krytykę Ci dziękuję, przyznaję się do błędów. Ważne uwagi formy i wyrażenia się będę się starał według możności uwzględnić. — Od Władzia R. zyskałem wywała; to padnięcie współzabieganie się i zaostrzył gorliwość. Ja go kładę dużo wyżej od mnie; a on mnie również. — Maciuś zaś obydwóch nas przewyższa, — że [illegible] w czem [illegible] Maciuś

żywy, namiętny; (w duchu J. Słowackiego) pełen najlepszych usposobień i talentów i chociaż trochę może jeszcze młody i niedoświadczony. Od pierwszego poznania przylgnęliśmy do siebie i polubiliśmy niezmiernie. Maciuś S. należy do tej ~~tej~~ naszej trójki. — Zdaje mi się żeby przylgnęli do siebie i zgodziliśmy się na to z Maciusiem S. wykrzykując kilka brutów á!! żeby tu był Miecio nam to jeszcze potrzeba; jakoż w ogólności często z Maciusiem o Tobie gawędzimy. —

Zresztą znam że dwa tuziny prawie młodzieży a z tej prawie wszyscy u mnie bywają. Zdarza się czasem że nas się zejdzie u 12 tu! Cud prawdziwy w Krakowie, gdzie dotychczas niebyło prawie żadnego życia koleżeńskiego. Mogę się pochwalić, że nowa w tym mała zasługa; u mnie samego wiele się z młodzieży poznało; a gdy ich rozpraszałem — za moim przykładem i gdzie indziej się schodzą i jeszcze sobie się dziwują spotkawszy się w większej liczbie. — Co robiemy? — jak u mnie: bijemy się na palcaty i szpady, gadamy, dysputujemy, gawędzimy, gramy w szachy i fortecę, i w warcaby; czytujemy; są tacy którzy tylko przyglądają się paląc fajkę lub cygara które u mnie się znajdują etc. Niedawno z Maciusiem S. i quasi poetą Władziem Radziejowskim urządziliśmy incognito u mnie wieczorek literacki. — Według ~~[illegible]~~ stoliko-duchów twojego Hugona, fałszywego czy prawdziwego Miecia powinienem się wystrzegać najnowszej znajomości bo się na R zaczyna i kończy: nieszczęsna litera!

ale darmo, bo się kochamy: a tu na wytłumaczenie Nowa sytuowanie. —

Świde J.

L. 2. Twojego do Gwiardki [illegible] to ja obiecuję posłać. W Krakowie we Czwartek 9/4. 1854.

Dalszy ciąg wiadomości familijnych i od N. 2.)

Włodzimierzowie jak wiesz zapewnie, bawią tu od kilku tygodni [illegible] co bez...
Włodzimierzowa bardzo się wszystkim podobała, i porównywano ją do Heleny Sanguszkówny, której gusta nacechowane podzielona; – ale można odróżnić Sanguszkównę wiele piękniejsza. Obydwom rozrucają [illegible] i życia; i olśniewa.
Mieliśmy tedy i my Krakowianie dwie pierwsze tegoż zapust tu w Krakowie bardzo szkodnie. Na wieczorach Włodzimierzowa [illegible] przetańcowała się i ładnie im było obojgu.
Komerowie jak [illegible] już doniosłem byli tu oboje z córeczką na Świątkach B. N. [illegible] bawili blisko dwa tygodnie.
Gencia jest przy nadziei. Ale o swoich. Ale!
Jeszcze jeden obrazek z życia domowego. – Zawsta mała odmiana; Halcia do tych czas spała [illegible] z Matką na górze koło 12 godziny, wstając dość rano. I samo śniadanie i godzina [illegible] nie bardzo odpowiedziała jej zdrowiu. Od dzisiaj tedy jako że mam śniadaniego, tworzone o ½ do 9mej. Poprzedziło tę zmianę mostu przyjęcia introdukcyja – tylko zdawało się do niej nie dawno co te słowa. – Zwracając [illegible] Henryjcie u Mie[...] firyczne [illegible] (... pod[...]go) i dla tego wygląda jak „zelefirz". Dla ciebie (Halci) to [illegible] nie może być także najzdrowsze, i dla tego także wyglądasz jak „zelefirek". Gotowiście się jeszcze z Mieciem P. spokorbać!... i [illegible] to pora! –
Trzeba ażebyś razem z Mieciem [illegible] jadała gotowane śniadanie". Niepamiętam – jaka była na to odpowiedź. –
Ale! [illegible] jedna Halcia życzy sobie żebyś tych wakacyi zwiedził nasze Tatry i Karpaty! – Kazała ci to powiedzieć ... – Ja dla tego nie umiem wytłumaczyć; – [illegible] Ty sam lepiej rozwiążesz tę zagadkę... Jakkolwiek bądź piszę to z rozkazu nalegania. – Mój Mieciu! gdybyśmy tę podróż odprawili razem!!!...
Ale cóż ja będę gwałtem rwał się na Podole (!!) rozumiesz!
Popraję ci szyki!... a gdy będę musiał jechać w górę i desperacyi będę ci brzdąkał...

A w końcu jeśli chcesz być zbiliwym to powiem: że do Naroi[...] Które umieścił w twych kolumnach co jak [illegible] sobotowe (które by był [illegible] ...) ja wszystko tu coś mego utworu przysłał i [illegible] jej nawet do Gwiardki Cierzyński...

Do Tychras jeszcze egoistą pod tym względem; a nim co silniejszego napiszę
3. spobię się wiele na sobie samym robić doświadczenia i t. p.

3. Wiadomości miejskie. – Co do demokratycznych żeńskich zaraźnie też same co we Lwowie. Prócz tego niedawno był bal ubogich; nasze panie i panowie, czyli górne wyższego towarzystwa wcześnie [illegible] na prośbę p. prezesowej T. [illegible] krótko bardzo na nim bawiły i dali przykład i drugim do prędkiego rozjeżdżania się; co dało mały powód do niezadowolenia drugiej partyi. Na początku karnawału mówiono bardzo o domu państwa S. gdzie miała się pokazywać widma zmarłej przed parą laty córki domu i rozmawiać głosem, ~~kto~~ ale nie wszyscy mogli to widzieć istotnie, bo tylko rodzice i jedna służąca; małe to dziecko igrając porozstawiało nawet różne sprzęty i t. p. przysyłało małe dary i pamiątki w nieobecności rodziców w domu jak n. p. włosy i wianek z trumny, które to rzeczy rzeczywiście w szkatułkach zamknięte pod kilkoma zamkami i t. p. Bardzo o tem w całym mieście mówiono więcej jednak tę nowinę do kategoryi religijnych należy by porównać [illegible] przytaczać. – W ostatni wtorek napadano kuligiem PP. Browskich (z Królestwa) przy czym było kilka kostiumowanych a dwóch w dominach. Moja siostra dziadzych przebierań tego rodzaju nie należała i dobrze, tą razą, bo mówią że się było umówiło między dwoma jakoś obie razem która wkrótce [illegible]. – Młodzież [illegible] zaś bardzo się podobało powszechnie było kostiumowanie za jakiś [illegible] i t. p. a jak [illegible] jak mówią [illegible]. Tenże kulig dał jak mówią powód do jakiejś przestrogi któregoś do [illegible] nie [illegible]: [illegible]; – nie [illegible] drugi taki [illegible] na [illegible]; głupio złośliwy [illegible] miałem w rękach. Dotknęły tam [illegible] pan S. i pan S. – Niewarty rozmowy. – Czytywali ciekawie opisy wszystkich balów Lwowskich i toilet; i śmieją się z Lwów tak [illegible] z X. Y. – Etc etc etc

[Left margin, written vertically:] Innych utworów prozie jako to powieści z których [illegible] nie mógłbym powtórzyć [illegible] ... [illegible]

[Right margin, written vertically:] [illegible] to jest przyjemniej nie napisałem nic takiego czego mógłbym [illegible] ... Pomieści nie prosto [illegible]

do obiedu... i których wartość się podnosi, – jeśli są drukowane na miękkim

Wiadomości szkolne. – Doprawdy nic nowego. Przedmioty prawie wszystkie wykładane do tychczas po polsku zmieniono. Wielu profesorów [illegible] podało się do dymisyi; przyjęto na ich miejsce Niemców; drudzy siłą się nad wykładem niemieckim [illegible] tak że ani uczniowie, ani oni sami swojej mowy nie rozumieją. Liczba słuchaczy na naszym uniwersytecie z przyczyny że już wszystko także wykładać będą po niemiecku, dotychczas nie liczna, jeszcze się zmniejszy. Doczekamy się może i zamknięcia Jagiellońskiego Uniwersytetu dla braku słuchaczy – bo i teraz już dużo młodzieży co się tu dawniej uczyło wysłano do Wiednia lub za granicę – do Paryża. Dobrze przynajmniej że jeszcze na to pozwolić nie [illegible], bo jak więcej chodzi na rok ostatni powie co to będzie?! Łzy się [illegible] – myśląc o tem. Wolą przy obecnych stosunkach nie widzę ochoty do nauki ani ze strony uczniów, ani nauczycieli. – I ja tu robię studia psychologiczne.. Nie wiem który z nas będzie miał przywidzenia szczęśliwej emigracyi. Żądam odemnie opisu stosunków w naszym Uniwersytecie, Technice i wyższych szkołach. Jakiegoż czyli jakich do o wszystkich pisać mi można.. Stosunek naukowy wyższych szkół to jest Gymnasium czyli Liceum jest ten sam lub przynajmniej wygrywa [illegible] Lwowskiem i innym; – na Technice wykładają zaraz [illegible] robota także po Niemiecku. O Uniwersytecie już ci pisałem. Zresztą zakłady naukowe są wszystkie u nas do tych podobne. – Czy chcesz programu dawniej wyd. Techniki, Liceum, lub indeksu Uniwersyteckiego, to napisz mi. – Czy to ci wystarczy? – Co do życia towarzyskiego: Liceum dość jest izolowane, Technika z Akademią zaś komunikuje się.

…pisarza ale Olszewski; który myśli czuje i mówi tylko a samej dawnej przeszłości; nie tylko żyje [illegible] tylko widzi – a ślepy na świat otaczający go; największa jest

~~Nowiny literacko-naukowe. – Tyle tu sprawozdania~~

…ci Czasu z dziennikiem wychodzi tu Tygodnik Gospodarski redaktorem jego jest Marceli Jaworski, nasz kury… [illegible] on razem ze swoją; mało ma wspó[ł]pra[cownik]ów korespondentów, ale powoli i tych przybywa z wzrastającą liczbą prenumeratorów. Niedawno odbyła się sesja Tow. Sztuk Pięk.; którego prezesem jest X. Longchamps Wł., podobno nic [ciek]awszego nie uradzono. ~~Dziennik~~ Tygodnik Gosp. został podobno wolny wstępu do Królewskiego [Pa]ństwa dniami. – Pan Dzwon [?] Chroma Poezyi pod jakimiś dziełem gospodarskiem. X. J. Kebłow. Jak. napadł szaradowania i napisał ich ze 200. – Jeden Wincenty Pol i Sieniński L. z naszych literatów coś piora. W. Pol. napisał ostatniemi czasami nowy poemat [szlach]ecki, pod nazwą: Wit z Krakowa (Wit Stwosz) i który jest się najmniej z jego płodów poetycznych podobał, który jednak niektórzy bardzo cenią, mało w tem znamion[…] [natch]nieniem poezyi, bo i przedmiot sam dość suchy.

Parę broszurek wyszło bez czasami jak np.: o ruchu [fi]nansowym itd. pod godłem: „Słowo wiary" p. Wł. Jezyckiego, drugie w tym temacie przeciwna przeciw katolikom; Odezwa pasterska B. D. Viviers, przekł. X. A. Skórkowskiego. Obiedwie nie wielkiej wartości; – będąc objawami tylko zdań i zapatrywania się z różnych stanowiska. Tyle co do nowin lit. i nauk.

Za Nowiny dziękuję Ci, dochodzą mnie prócz jednego № 12. którego nie mogłem się dopytać a nie jestem w domu gdy ów listonosz przychodzi. – Jak mi się podobają „Ot tak" nie ma lepszego pisemka. Pierwszy № Niechże; prócz powieści Dzierzkowskiego która liche; charakter w niej żaden, nienaturalne, nieodpowiednio rozwiązane naciągnięte; w ogóle nic mi się w tej powieści nie podobało. – Poemat bohaterski: Obrona Jakolowa; rad mi swojej płaskości. aby pisać dobre poemata humorystyczne mi dosyć być w dobrym humorze trzeba, dowcipu i to delikatnego

Margin, right side:
…ej otuchy ale nie jednego może cnoty tu gardzą który nie doczekał do końca a który [illegible] sprawia wrażenie [illegible] pamiątka [illegible]

Margin, left side:
szczytnego aby nie wraził w Poezyi; jeśli pozornie ma być Poezyją; – więc co w ziemi się jak [illegible]
Nowiny i Kosz [illegible] mogłyby przyjść między inne kolumny. – Trzecie Pismo to okazuje dość nudne życie literackiego [illegible] których przedstawia dziennikiem literackim; jest tu i z bywa przy [illegible]

7.4.1854

7/4 1854 (67) 279

Najukochańszy Mieciu!

Nagląca godzina nie pozwala mi dłużej pisać do Ciebie – ale korzystam i z tych kilku minut aby Ci na ręce Władzia Ed. – przesłać serdeczne uściśnienia odemnie i od Moich. – Oczekuję od Ciebie listu dłuższego według zapowiedzenia; a sam Ci naś i na uwagi Twoje w ostatnim liście odpiszę. –

Miecia R. jeżeli jest jeszcze we Lwowie uściskaj odemnie serdecznie. A czemuż mój M. R. nie odpisał na mój ostatni list jak miło przez Ciebie zapowiedział. Przez Władzia Ed. wracającego ze Świąt mógłby mi przesłać wygodnie coś zamyślał gdybyś się z nim gdzie skomunikował. W tym co masz takiego coby pewnie nie powinnyś i chcesz mi przesłać.

280

Wolskiemu kłaniaj się odemnie
Twoi rozejomi wszystkie Ci ukłony
i podziękowanie przesyłam.
Przesyłam Ci mały wiersz i
nie mogę Ci jeszcze z mego
pamiętnika tylko całego napisz
mi jednak na osobnej karteczce
twoje zdanie ; sądzę że mi
nic nie ponowaś więcej.
Twojego pisze. —

Twojej Matce ~~[illegible]~~

Przesyłam Ci jeszcze parę
kwiatków przesuszonych tej wiosny
z zagranicznej ręki . .
~~[illegible]~~
Mówię iż także owe
pozdrowienia Ciebie [illegible]

7/[illegible] 1854. — [illegible]

282

Kochanemu Mieciowi

Pawlikowskiemu

(we Lwowie)

W Krakowie, 6. Czerwca 1854.

Najukochańszy mój Miecin!

Leżą przedemną twoje dwa ostatnie liściki, gdyż listami nazwać je nie mogę w porównaniu do tych jakie dawniej odbierałem od Ciebie!..– Przez ciekawość zaglądnąłem do ostatniego przed niemi listu: list ten datowany z dnia 6. Lutego! – Dziś mamy 6go Czerwca, a więc 4. już temu miesiące jak go do mnie pisałeś. 4 miesiące jak od Ciebie List odebrałem! List! – gdyż te dwa ostatnie pisania Ty dawniej byłbyś się wstydził nazwać listami; i nazywałeś podobne dwa liściki – jakie mi po rozłączeniu się po wakacyjach przesyłałeś: sam – "bilecikami"! Czasy zmieniły się trochę!!... Dziś takie listy w modzie, której i Ty – jak widzę, ulegasz z czasem, żelaznemu berłu. Ostatni list Twój z d. 6go Lutego dwućwiartkowy zapisany od deski – do deski; z zapisanemi marginesami! – W nim – rozmawiasz ze mną, w nim słyszę Cię, widzę Cię mówiącego; jakaś cząstka Ciebie mistyrnie ukryta; miałem co czytać w pierwszej chwili, i znalazłem co do odczytywania i dziś jeszcze, gdybym go chciał przejść oczyma, znalazłbym jeszcze coś, jeszcze może coś czego wprzódy nie widziałem, nie uważałem – choć go z uwagą czytałem, i zastanowiłem się nad każdą kropką, pytajnikiem i wykrzyknikiem, bo w każdym znaku takim była jeszcze myśl jakaś ukryta, myśl Twoja, co to się niedała wyrazić słowem zwyczajnym, myśl niewidoma dla oka zwykłego, zrozumiała tylko sercu brata, sercu przyjaciela. – Prócz tego listu – jeszcze jeden tylko list taki mieści moja kolekta listów z tego roku szkolnego, to jest od końca Wakacyj.

Wiem dobrze że na ustną pogadankę ze mną, znalazłbyś zawsze czasu dosyć a nawet tego którego byś nie miał. Co innego o liście. W najgorszym przypadku zmiany obecnej skorzystasz choć to że, poznasz lepiej ludzi – i oni Ciebie, – ali to jest już wielkim zyskiem. Co się zaś tyczy ustnej pogadanki ze mną ta tylko od Ciebie samego zależeć będzie, mój Miecin wszak na nią znajdziesz czas koniecznie! Mielibyśmy dosyć z sobą do ustnej, osobistej pogadanki!.. chociaż mój Ojciec twierdzi, żeśmy się już wygadali podczas ostatnich Wakacyj; i że dlatego Ty tak ostygłeś w pisywaniu listów a moja Matka wpada na inne domysły..; ja bronię Cię jak umiem i mogę; ale czasami zamilknąć muszę gdy i siostry moje łączą się do partyi opozycyjnej. – A propos mój Miecin: zmiłuj się i nieociągaj się już dłużej z odpowiedzią na list mego Ojca i Matki. Niema wyjątku tutaj. Uważałem iż są oboje czują urażeni. Nawet Ojciec który jak wiesz ma zwyczaj mało mówienia odezwał się już w tej mierze. Pisz pisz niezwłocznie mój kochany Miecin jak Cię kocham! i jak siebie sam kochasz. – My zdrowi. Więcej Ci nie donoszę aż się poprawisz! Lizia według ostatniego listu oczekuje codziennie. Wróblewski jeszcze nie wrócił i nie odpisał mi na mój list. Twoi znajomi [illegible] Tobie etc.; etc. Tobie [illegible] obydwoma od nas: etc.

284

— Dzisiaj, te promienie zwierciadlanego światła ducha, serca — wystrzeliły się niego przez nie — rozniosą z przyjacielem, jakiego znalazłeś w osobie naszego kochanego Miecia R., którego masz u swego boku zastępuje Ci nieraz dość dokładnie a nawet przewyższa pieniążki minutach zawarte — długo i chciałby najlepszą korespondencję do mnie — rozmowa listowna — która Cię kilka godzin kosztowała; — przyznaj mi to, ja ci to przyznam nie żądam wiele, a nawet więcej mi przyznam to wyznanie szczerości. Mój

Mieciu, czy ja Cię nie znam dostatecznie, dokładnie — zupełnie, jak nikt Cię nie pojmuje, nie rozumie, i nie zna! — Więc się nie dziwowałem wcale Twoim długim milczeniem i krótkiemi liścikami; bo Cię znam, i choć mi długo nie pisałeś: wiem co się dzieje nietylko koło Ciebie — ale i w Tobie. Przy Twoich przytem jeszcze zatrudnieniach wszystko znajduję dość naturalném. — Tę zmianę uważałem zaraz po Twoim bliższym zapoznaniu się z Mieckiem R. i cieszyłem się nią serdecznie; choć zatem poniekąd straciłem i ucierpiałem; — bo kocham Cię, i nie jestem egoistą! a wiem że ta zmiana połączona jest z korzyścią dla Ciebie — i ogółu.

Z kąd-że ta zmiana?!.. Czyli czasy tak się zmienily.. czy ludzie — — wszak Twój sposób życia od 4. miesięcy, nie podległ tak wielkiej zmianie?; wszak 4 miesiące — to tylko 16 tygodni prawie?! W Twym liściku z dnia 3 Kwietnia dziękujesz mi za moje obszerne listy — (listy godne zaiste szybkiej i obszernej odpowiedzi) i obiecujesz niebawem dokładną, i szczegółową odpowiedź; — oczekiwaną do tych czas niestety.. nadaremnie. Od tego czasu nie zważając na Twe milczenie pisałem kilka razy; ile razy nie wiem, — gdyż nie zwykłem rachować się w listach z przyjaciołmi; a choć jestem systematyk, nie notuję nawet w Kalendarzu listów które piszę — będąc przyzwyczajony niewiązać kontrolę ich — w liczbie odpowiedzi które odbieram! — Pisałem tedy o ile pamiętam kilka razy; był raz nawet gdym dość natrętnie obrzucił Cię niemi. Może dla tego milczałeś tak długo chciałeś odetchnąć sobie. — Zostawiam Ci teraz czas do wypoczynku! W ostatnim Twoim liściku wyrażonym mi p. Ostaszewskiego już odstąpiłeś od obietnicy (która wbrew Twojemu zwyczajowi skończyła się tylko na obietnicy ;)). Znajduję w nich tylko wymówkę — dość niedokładną, jak na tłumaczenie, a dość niezgrabną jak na wymówkę..! — Ostatnie Twoje korespondencje to już doprawdy nie listy przyjaciela i brata do brata i przyjaciela; nie! to jakaś korespondencja dziennikarska; wpół-polityczna, wpół literacka!! Czy to wpływ ducha redaktorstwa Nowin i których jak słyszałem żyjesz w dość bliskich stosunkach

[illegible]

[illegible]

nawet, że choćbyś nawet czasem i znalazł chwilę do napisania i dłuższego listu, nie korzystałbyś z niej zawsze może:, będąc zmęczonym nadto tym jednostronnym kierunkiem umysłu, aby być zdolnym i w czasie wolnym wieczorem, wylać swe uczucia na papier aby je przesłać — mnie etc. jak sam się wyrażasz a nawet według mego domysłu i, dla tego —: iż nie czujesz potrzeby tyle jak dawniej, „pogadanki listownej” ze mną; — jak dawniej, kiedy czując się i będąc osamotnionym — we Lwowie; żyłeś więcej życiem na wewnątrz, i taka pogadanka listowna była koniecznym Twym resursem — bo była jedynym objawem życia..

Strzeż się mój Mieciu! bo to ludzie może bardzo — uczeni — ale trochę mniej — jak uczciwi!.. — Twój ś.p. Ojciec miał sposobność poznać ich dość dokładnie; a jak wiesz miał nieco większą od Ciebie znajomość ludzi; — powinienbyś o tem pamiętać: — Mieczysław Pawlikowski — syn ś.p. Gwalberta. Mój Mieciu, mój Mieciu — znam Cię — i Twoje zasady — ale strzeż się!.. jesteś jeszcze zawsze młody i niedoświadczony trochę.., ja Tobie teraz to samo powiem co Ty mnie przy pożegnaniu.. „Pamiętaj o mnie, gdy sobie o mnie przypomnisz”.. Pozory często łudzą, — nie wszystko złoto co się świeci, — nie każdy pa.... a co (........ Mówią — iż dalej od ogniska, częstokroć lepiej się widzi.. my tu z Krakowa patrząc z zimna kowie widzimy dość jasno.. może lepiej od Ciebie a zresztą.. z drugiej strony.. — przy wszelkie razie się strzeż — niż kaję.. bo to daremna praca — a niebezpieczna... Resztę odkładam do naszego przyszłego widzenia się — które od Ciebie zależeć będzie bo ja tych Wakacyj nie będę we Lwowie! —

A teraz wracam się jeszcze do listów!: Czy mnie odbiorę w przyszłej kopercie od Ciebie może przypadkiem w odpowiedzi: modny bilet wizytowy Twój, na cienkim i bardzo gładkim papierze angielskim lub francuskim, lub wierzonym z Twoim nazwiskiem — nakładem Kaltenbacha, a czcionkami drukarni Winiarza z dopiskiem:

285

286

które niżej umieszczę, – pozwalając Ci: einen freien Abzug mit Waffen (jeżeli chcesz kapitulować) a za przyjęte miejsce pobytu oznaczając Krakόw i jego okolice – na wolnej stopie pod okiem jednak mojej Policyi –

– Vive la clemence! – Chcę być sprawiedliwym:/.

„Mój drogi – mój jedyny!..: – Maciu! – Ja żyję!.. a moja matka zdrowa – jak się tam macie?.. jak się masz! i – bądź zdrów!..: – i z końcem zagiętym, na którym stoi z affaire: a B. jeszcze z półturkiem kropek, wykrzykników, i pytajników! — 2.. —

Albo wiesz co: mój Ty przyjacielu! Tobie którego filozofia taka pewnie uczy oszczędności czasu – ażebyś nie tracił go w pisywaniu nieco dłuższych listów – do przyjaciela Twego; Tobie to, podam – jeszcze łatwiejszy i krótszy sposób korespondencyi między nami; który kosztuje tylko trochę pieniędzy (a wiadomo że „agio" czasu zawsze wyżej stoi – od pieniędzy..) —

a Ciebie by może „par amitié" i nic nie kosztował: każ umieszczać w inseratach Nowin następujące wpół telegraficzne depesze co miesiąc lub półroku albo według potrzeby – zwarta..: –

„M. T. do M. D.! żyję – zdrowiśmy! Jak się macie? !..!..!..?..!..!..!..!..?.. – ?..!..!..!..?..!..! –

a to, Ci: jeszcze, raz na zawsze trochę czasu oszczędzi przy Twoich tak licznych zatrudnieniach! –

Mój Kochany Mieciu! Jak widzisz że może byłbym kiedy dobry żołnierz – ale na dyplomatę – byłbym ladaco – nie znam się dość na polityce; wypisałem Ci też co mógłem tu umieścić, z tego co miałem do Ciebie na sercu. Czyś na to zasłużył.. odpowiedz sam sobie, położywszy szczerze rękę na sercu. – Nie gniewaj się na mnie chyba w takim razie gdybyś inaczej – w zgodzie: mógł o mnie zapomnieć(!) – Popraw się – jeżeli chcesz umiesz – i możesz! – Ciebie zawsze kochać będzie – Twój: M. T.

P.S. W tej chwili przyszła mi myśl do głowy – myśl przyjemna, co mnie udobruchała, wypogodziła moje na Ciebie zachmurzone czoło, – i że swojego lwa zrobiła łagodnego baranka – w skutek tej myśli przebaczam Ci, i ogłaszam „Amnestyję" ogólną pod warunkami jednakże..:

W Krakowie, 23/7 854.

Kochany mój Mieciu!

Znowu piszę do Ciebie!..—tą razą z polecenia mego Ojca — który Ci przypomina zlecenie przesłane w ~~jego~~ swoim ostatnim liście. Mój Ojciec prosił Cię ażebyś pamiętał o tem i doniósł niezwłocznie kiedy Ciocia Rzymińska wyjedzie ze Lwowa! Jest to bowiem — jej nieobecność we Lwowie conditia sine qua non przyjazdu mego Ojca do Lwowa! — Tymczasem ty nie tylko nie piszesz czy już wyjechała R. ale nawet nic nie donosisz kiedy i czy w ogólności zamyśla tak prędko Lwów opuścić!... A tymczasem mój Ojciec czeka — i czekana, daremnie .. w zupełnej niepewności ustalenia lub odrzucenia projektu swojego zupełnie — co do jazdy do Lwowa. Mój Ojciec chciałby koło 1go Sierpnia wyjechać do Lwowa, jeśli w ogólności ma jechać. Pisz zatem kochany Mieciu, pisz niezwłocznie i donieś wszystko co wiesz, wiedzieć, w tej mierze ~~jak~~ najdokładniej i w jak najkrótszym czasie. — Dalsze projekta mojego Ojca są: wyjechawszy 1go Sierpnia do Lwowa (:) zabawić tam zamyśla do 15go to jest tak żeby na 18. Sierpnia a dzień Imienin Mamy mógł być z powrotem w Krakowie. Potem po małym wypoczynku wyjeżdża mój Ojciec do morskich kąpiel, zapewne do Tryjestu, i to tak: żeby 1go Września mógł rozpocząć tamże kuracyję. Kuracyja ta będzie zapewnie trwać około 6. tygodni. W drugiej tedy połowie Października powraca dopiero Ojciec do Krakowa. Do morskich kąpiel sam pojedzie. My wszyscy zdrowi.

Ja sam zdrów także jestem, — i — dość dobrze mi się powodzi w ogólności z tem wszystkiem — mogłoby być lepiej! Zresztą ani ja, ani Twoi niemamy żadnych projektów co do spędzenia tego lata. Ja jużci wczoraj — skończyłem szkołę. Po Wakacyjach, jak więc mam jechać za granicę, — jeśli okoliczności nie przeszkodzą. Czy i ja na jak długo oddalę się z Kraju — wszystko to w Bożym ręku. — Jestem spokojny. —

Zacząłem pisać w interesie, a rozpisałem się tak długo.. ale już to w mojej naturze że w rozmowie z mymi serdecznymi przyjaciołmi — nie umiem być krótkim — ani też skąpić wyrazów. —

A po prawdzie ni rozstrzygłeś i na te słowa pozwalaj, — bo poczuj mówić przeciwko Tobie żeś albo bieduk, albo zapomniałeś o Twoim przyjacielu; a jedno i drugie wielce naganne i zasługujące na karę: — milczenia. Ja też umyśliłem wypróbować czas jakiś przyzwania mnie od Ciebie, dać Ci czas do wytchnienia .. po listach któremi Ci tak niemiłosiernie i zatem nie obrzucam; — i przypomnieć Ci zarazem mnie milczeniem! jak jest przykro od przyjaciela którego się kocha prawdziwie i tak serdecznie jak ja Ciebie, nie mieć przez tak długi czas żadnej wiadomości, — ni słowa przyjacielskiego rozparcia, współczucia, pomocy — w chwilach... różnych!

W tej chwili do Mecia przyszedłem, i korzystając z jego listu, mówię Ci nic do zobaczenia się kochany Mecerka.

Maciej

i Jakto czas prędko leci o to tak temu kochany
miesiąc jakbyśmy razem i dobrze nam
obadwom z tem było.

Kończę i ściskam cię serdecznie

Słyszałem że byłeś i to nawet mocno niedobry a bo zawsze mocno
słaby. Pojmuję iż w takim razie nie
mogłeś sam ani odpisywać na moje
listy ani nawet donieść mi o tem że
słaby jesteś. Ale czemu mi Mieciek
o tem ani słowa nie doniósł. Wybacz
go zato odemnie porządnie jeśli jest
jeszcze we Lwowie. Pomimo względu
tedy na to że jesteś jeszcze może re-
konwalescent — te słowa prawie. —
Dla czego tak mało, tak rzadko, tak
długi czas już do mnie nie piszesz. Niechże
cię o to pytać .. i wiem że nie jesteś tak
lekkim ażebyś to miał czynić przez
lekceważenie, a z drugiej strony — znając
cię porządnego jednak tak długo towarzy-
szy mi że sobie całkiem wytłumaczyć
nie umiem. Musi być jednak jakaś ku
temu przyczyna — i ja szanuję też
to twoje milczenie ... —
Jeżeli zaś to tylko jako że zwykłych
przyczyn milczenia to wyrzecz się
Mieciu R. lub idolskim nawet
a pisz do mnie: pisz choć słowo pan
mój drogi, kochany, jedyny Mieciu!
niech porozumiem [illegible] jak tam twój
z twoim zdrowiem, pisz tedy, jeśli jak
i ile możesz mój kochany Mieciu.
Chociaż pozornie mówię przeciwko Tobie
mój kochany Mieciu, ja jednak znam
Ciebie i kocham i gotów jestem bronić cię
przeciwko całemu światu, choćby mówił
przeciwko Tobie; a tem samem nie wątpię temu
że mnie kochasz — jak ciebie kocha szczerze
Twój niezmienny [illegible]

Cioci [illegible] Mieczy R. zesłała serdeczne pozdrowienia [illegible] Wolskich i pozdrowienia
Mania J. który jest w tej chwili u mnie obecnie sam [illegible]
jest 25 b.m. wyjeżdża do Lwowie, we Czwartek [illegible] obecnie

Monsieur Miecislas

Chevalier Pawlikowski

à Lopol.

U. Piekarska No 452 3/4

LEMBERG 26/7

KRAKAU 24/7

KKPOST STEMPEL

9 KREUZER

(Moja Matka [illegible] zamyśla interpelować do Ojca aby mnie choć na te dni kilkanaście (– jeśli przyjdzie) wrócił z sobą do Lwowa; choć on tego (także dla pewnych przyczyn) postanowił nie uczynić) – Chce Ci tego sprawić jako tako ulgi; – ale ja wątpię żeby co z tego było. –

W Krakowie 28/7 854 r.

70

291

Drogi i Kochany mój Mieciu!

Przed godziną odebrałem list od Ciebie – list tak długo oczekiwany, upragniony, obiecujący mi tem samym – tyle radości! – – Ależ mój Boże! jak często zawodzą nas oczekiwania... I tak list ten był mi tą razą tylko dla tego miłym – i o tyle – że od Ciebie znowu raz wiadomości! – – Ty kochany Mieciu co mię znasz tak dobrze – a tem samym moją wrażliwość tak na dobre – jak i przykre wiadomości, Ty jeden tylko pojąć możesz całkiem i zgruntować wrażenie jakie on na mnie uczynił – bo Ty wiesz jak ja Cię kocham.

Już więcej niż godzina upłynęła jak go złożyłem i włożyłem nazad do koperty a jeszcze przyjść nie mogę zupełnie do siebie – jeszcze nie mogę się całkiem uspokoić... o bo to co pierwszy coś [illegible] biem zawierała – jakaś struna drgnęła [illegible] i dotąd jeszcze boleśnie ~~drga~~ wibruje i drżąca w mej duszy. –

Piszę więc pod świeżym wpływem wrażenia – choć wolałbym odłożyć tę odpowiedź na później, żeby i twojej duszy nie zranić rozjątrzeniem dysharmonicznego dźwięku – piszę natychmiast bo radbym list ten, ile stoi tylko do Ciebie, wyprawić dziś jeszcze koniecznie.

Nie odpowiadam na Twoje także w tym liście obfite uwagi przestrogi, i reprymendy i uciułki imbirowe – jak garść piasku rzucone w oczy – choć tylko – „nawiasem"

[illegible]

2921

tylko mogę Ci robić tę propozycję a na mój Ojciec ni mój Ojciec który z swego stanowiska jako Ojciec H.
nie może Ci o tém wspominać; a nawet Twojej Matce przed
~~do podwórz~~ odradzić by raczej mógł!... Niezałatwione rowniesz i nie odrzuciłeś co powie-
działem w moim liście w sposobie wyraźnie
bo na nie czasu nie zważyłeś — (jak sam mi
nawet przyznajesz) choć może nie w tym
stopniu a to jedynie dla tego względu
że okoliczność słabości Twojej, która
jedynie — jak teraz poznaję mogła być
powodem tak długiego milczenia ten z
Twojej strony, — nie było mi wiado-
mo; a domyślać się jéj nie mógłem
prawie — rachując w tém razie na Mojego
R. ~~A.~~ o którym sądziłem, że Ci w takim
razie zastąpi; i rachowałem na to że mi
takim by razie koniecznie o Tobie doniósł
nie zostawiał mnie tak w niewiadomości
dorzeczej niespokojności i niepewności.
Na niego więc spoczął i stopień aberra-
cyi mego — jako wina spada; tem dość
już o tém. Zresztą znam Cię aż nadto
dobrze ażebym mógł choć na chwilę
wątpić w Twoją przyjaźń dla mnie
przed sobą zaręczam nie wiem nic tobie
w tej mierze do wyrzucenia; ale nie
miałem sobie wytłumaczyć dość jasno
tego Twego postępowania w żaden sposób
było mi ono, wierzaj mi! nader przykre.
Więc tylko o tyle mam skrupułu o ile mi przy-
kro jest że ten list zrobił Ci przykrości
niż zamierzyłem o ile trafił na innej większej
I za moim przekonaniem co do tłumaczenia
tak że to naprawdę nie ujmuje się, i nie

[illegible]

powodów, to ja już tą razą, wierzaj mi, zupełnie bezinteresownie – wołam znowu do Ciebie listownie: Jedź w góry!

Ni wcale nawracać na swoje zdanie. Każdy ma swoje zdanie i każdy swój pewny sposób widzenia rzeczy i swoje przekonanie, które go robi i szczęśliwym!

I ja go mam. I ja mam pewne własne wyobrażenia i przekonania i od nich nie odstąpię, i zresztą dobrze mi z tym jak Tobie z Twemi – więc o co więcej chodzi, i zatem – basta! – Dysputowaliśmy już zresztą o ważniejszych rzeczach i kwestyjach niż stoły a tu [?] świeższa i dalsza już objawy w późniejszym rozwoju bo dotykaliśmy rzeczy Najważniejszych ale spieraliśmy się nadaremno – obadwoje już jesteśmy może pod tym względem za starzy. Trzeba by ktokolwiek z nas miał przerobić, więc nie ruszajmy tej dyskusji wzajemnie [?] – przemienić i każdy z nas dostatecznie zdanie swoje bo tej mocy zdaje mi się [illegible] odpowiedzialniejszy [?] już obadwoje. Więc i temu: Dajmy pokój! – nasze zdania pod tym względem nas nie poróżnią – ani nawet rozdwoją: bo co do wyższości [?] na wszystkich i życia tu – w głównym zgodzimy się zawsze.

Powiem Ci więc Kotko tylko że list Twój ten ostatni do mnie pisany był mi z ~~dawnych~~ wielu miar bardzo przykry! –

Ale nie myśl, żeby sarkazmy jakiemi jest przeładowany i lubo [?] ... zrobił [?] mi jego [?] najprzykrzejszym [?] jego dla mnie zapewne! –

Nie, wierzaj mi, najprzykrzejszą częścią jego jest dla mnie wiadomość podana mi przez Ciebie o teraźniejszym stanie zdrowia Twojego

[illegible]

franco

Wielmożny

Mieczysław Pawlikowski

we Lwowie

(Ulica Piekarska No 452)

KRAKAU

9 KREUZER

LEMBERG 30

(1.)

W Krakowie, dnia 6go Sierp. 854.

Najukochańszy Miecin!

Zdaje mi się, żem ci dość obszernie na wszystkie twe pytania odpowiedział, a teraz zi[illegible] list i książki.

Tą razą przede mną leżą dwa listy na które ci mam odpowiadać, to jest list z 26. Lip. i 1go Sierp. r.b. —

Na pierwszy odpowiedziałem ci już wprawdzie — ale nie dokładnie — drogi jako spieszna odpowiedź z Twojej strony zasługuje na rychły odpis z mej strony. Znowu więc do Ciebie piszę drogi, kochany mój Mieczku, — a pozbawiony przyjemności ustnej z Tobą rozmowy — chcę sobie to wynagrodzić, o ile możności, rozmową choć kilku listowną mającą: — która pomimo tego ma na celu uprzyjemnić Ci chwilę samotną a tak przykrą w stanie rekonwalescenta. — Dziwna to też ta dusza ludzka w swoich nienasyconych zachceniach co do trybutów przyjaźni!.., po tak długim milczeniu z Twojej strony zdawałoby się iż pokarm duchowny udzielony mi przez Ciebie w dwóch dość obszernych listach w krótkim dość przeciągu czasu powinien mi zaspokoić ~~zostać~~ na czas jakiś pragnienie, bobutakowania jak go nazywam z moim przyjacielem, ale gdzie tam jeszcze zaostrzyło się to pragnienie, — jak to mój; — co się po najdłuższym przeciągu widzenia nie możemy jednak dość wygadać — jakże mamy się nasycić dostatecznie — listownie!?.. — chle choć ziarnek parę tej manny niebieskiej dorzucić sobie wzajemnie potrzeba, aby pokrzepić duszę więdniejącą której bardzo nieludzka (duszna) atmosfera miejska Lwowa czy to Krakowa o tej porze.

Mój drogi, kochany Mieczku, a gdzie i kiedy my się znowu obaczymy!?.. — ... odpowiedź mi na to pytanie choć w szerokim ogólniku i daj nadzieję listownie — choćby tak zawiłą, niepewną i warunkową — jak rozstrzygnienie kwestyi Wschodniej!..

Znawcy w tych czasach — nikt bezinteresowny nie powinien poruszać materyi wiodącej między bracią do zawiści i t.p.: bo ta służy tylko wrogom kraju!

Zresztą i co do Mowin żaliłem się tylko o tyle na Redaktora o ile sposoba wpływa — to jasno — (w powieściach a la zepsucie konkursu: „Salon i ulica" i „O mistyfikacje" etc. etc.: wpływ na świata i poświata) mieć mogła na tendencye pisma — i jak uważać można było

że po tak długiem milczeniu o tem tak wiele a Tobie stosunkowo tak mało mi doniosłeś; i dla tego żal, by że list od mnie nie jest takim jakim Twój list do mnie być powinien

Mój Miciaku, mój drogi przyjacielu, Ty jeden tylko wiesz, czujesz, i pojąć i zrozumieć dokładnie możesz, ile mi na odpowiedzi na to pytanie, — a jeszcze więcej na rozwiązaniu ostatecznym tej kwestyi zależy może i zależy! I ja mam nie wiele nadziei, i dlatego mam nadzieję że mnie nadzieje nie zawiodą, — a przed memi osobistemi nadziejami stoją — wierzaj mi — jeszcze wyższe nadzieje i cele. — też dla nich moich osobistych się nie wyrzekam, bom człowiek szczerze; a one nawet są mi niejako bodźcem na ścieżce mego życia i moich czynności. ——

W pierwszym z Twoich listów zarzucasz mi mój Miciaku brak uważnego rozbioru i filozoficznej analizy Twego usprawiedliwienia się, przez co przeszedłem dosyć wyrzutów słusznych, które Ci zrobiły wrażenia wszystkiego korzennego pieprzu do pożegnania listu w postaci niedokończonego imbiru. —

Dziwisz się iż mógłem Cię posądzić o brak serca, brak pamięci, lub też o zmienność —, i że ja mógłem sąd o tobie wydać że mnie mniej kochasz niż dawniej, mnie Twego brata i przyjaciela. — Nie drogi kochany mój Miciaku ja nigdy nie jestem zdolny posądzania Cię o brak serca, brak pamięci lub też zmienności bo Ciebie znam za nadto dobrze, — a tem mniej wydać sądu o tobie że mnie mniej kochasz niż dawniej — i jeżeli to ci się wydało wszystko w mym liście — stało się to może z niedokładnego wyrażenia się jakiego — Cóż ja wiem wszystko da się dość dokładnie wyrazić a cóż dopiero listownie —, i że tego myśleć nie mogę nawet na chwilę, choćby świat cały nawet temu świadczył; — bo pod tem względem do pewnej ograniczonej liczby osób — nie przestanę być nigdy — idealistą. —

Twe ostatnie do mnie były korrespondencyje [illegible] polit. wyjść. lit.; i dla tego w tem porozumieniu [illegible] pisywać (!!!) — [illegible] — i a się [illegible]

[illegible] że obecne okoliczności — natury całej nie tak zostawić jeszcze w zawieszeniu [illegible] do czasu — a potem, obecnemu, [illegible] — nie pozostawać — i nie [illegible]

[illegible] ... ; – sądzę że obecne okoliczności – natarczywość całą rzecz tę zostawić jedynie w zawieszeniu...; do czasu – a potem; obaczymy; tymczasem jednak – nie przerywać – i nie opuszczać niczego coby się widzi – później przyjdzie wszystko... —

Za obiecany exemplarz litografii – dziękuję ci mój drogi Miecz[illegible]
P. Ogłaszewski się mi o tem nie opowiadał; – a szkoda bo byłby
tu byli w Krakowie z tego wszystkiego może takie korzystać! —

i te pewne moje przekonania stały mi się tak
warunkowo potrzebne do życia mego – dziękowo;
iż je nie zmienię nigdy ale – je zaniosę do grobu
I choćby świat nawet cały przewrócił się
do góry — ja zawsze w istotę na tej ziemi
Wiary – i Cnoty – wierzyć będę !...—

Ale Twoje milczenie tak długie – uporczy-
we – stało mi się tak przykrym i bole-
snym – iż – daruj mi mój przyjacielu
zrobiłem się na chwilę egoistą ; i nie mogąc
~~[illegible] wydobyć listu~~ wydobyć z ust
twoich ani jednego słowa jak to mówią
ani prośbą ani groźbą przysłałem list mój
grubiżem – ażeby wstrząsł z dobrej chęci
twoje kichnienie — i przecie skutkowało.
Przebacz mi więc kochany Miecia środek
jakiego użyłem; a pamiętając że są zwolennicy
zdania, że niemasz złych środków do prowadzenia do celu dobrego; kochaj mnie i na-
dal tak jak zawsze – tak jak Ciebie kochać
nie przestanie nigdy – Twój Brat i przyjaciel

A propos Celu doniosłem dziś już obu-
wój do jednego celu obadwaj innemi drogami
innemi środkami..; Ty przez twoje filo-
zofię, – ja przez spotęgowanie w sobie Wiary
i ściste zjednoczenie z nią mego ducha.—

298

— tak iż ustęp z Twego listu: od — ....
„witam mi tu nadzieja że mogę być pożytecznym
„ludziom których kocham — — Nie myśl d. M.
„abym to mówił przez jakiś rodzaj zarozumia-
„łości o sobie, i abym sądził że ja więcej ludź-
„kości mogę być pożytecznym niż inni — nie,
„bynajmniej! ale . . . . — — — — — —
aż do;
„...jam pewien że się potrafię zastosować
„do wszystkiego cokolwiek by się stało —
„zawsze niezmienny w zasadach i zawsze nie-
„zmiennie szczęśliwy; — tak jest, szczęśliwy —
„tak szczęśliwy — żebym się z nikim na szczę-
„ście nie mieniał, z nikim na świecie; — szczę-
„śliwy, bardzo szczęśliwy — bo szczęście moje
„spoczywa we mnie a nie w zewnętrznych
„okolicznościach, bo szczęście moje ~~[illegible]~~ niezawisłe
„od zewnętrznego świata polega w spokoju
„umysłu gdzie go burze światowe nie dosięgną
„ni zawichrzą ..—
— mógłbym co dosłownie przytoczyć do
obecnego stanu normalnego mojej duszy. —
Skończywszy ten ustęp urywam naraz twoją gawę-
dę — która mi jest najmilszym ustępem z
Twego listu — „~~Ktoś~~: ażeby nie pleść jak się wy-
raża niby o czémś a niby o niczém, i tém rozbiło,
[illegible] się, gdzie pozwolono górować rozumowi
nad wyobraźnią! (zgroza! — (???) nie sprawić
[illegible] ~~[illegible]~~ [illegible]" mnie

— (?.?.?.!!!) [illegible]...

2. 299

potrzebować będzie jej wsparcia, rady i pomocy. —

A teraz dość już o tej materyi — na ten raz. — (Obacz 3.)

Na tych słowach, uważaj z wielkim żalem moim, te — powtarzam — najmilsze dla mnie gawędy — ażeby — ażeby pleść dopiero ni w 5. ni w 9. jak to mówią: o jakiejś „Mitologii trapedromańskiej — i „Jutrkach!" Kiermach i Zkatatawkach" = (???!). — Mój Mieciu mój Ty kochany Filozofie, na co te zaczepki za „Trapedromanię", zjawisko którego żaden z Filozofów ani uczonych jeszcze nie wytłumaczył ani objaśnił dokładnie i a którego jednak nikt posiadający kompletnie 5 zdrowych zmysłów zaprzeczyć zupełnie także nie może?! Na co te niedorzeczne przytyki na mej Silve i jakieś ~~[illegible]~~ niekonsekwentne porównania atrybucyj wyobrażeń średniowiecznych diabła — do supponowanego przeze mnie Ducha Anioła — etc. etc. etc.

Mój Mieciu — po tem jak mnie znasz że nie jestem ani bigotem ani fanatykiem fantastykiem — naco te wyrzuty, zaczepki i przytyki? ... —

Po tem jak się znamy obopólnie wszak nie namawiam Cię Święta nawet w myślach Filozofię twoją, święta mi dlatego jest Twoją skarbnicą jedyną duchową; Za co Ty atakujesz mi — już, moje zdanie Traperomanii — ale nawet moją wiarę: to co wiesz że jest moją skarbnicą jedyną duchową!? — Mój Mieciu wierzaj mi, ona mię dziś uszczęśliwia zupełnie, ona jedynie uszczęśliwiać mię odtąd będzie zupełnie — do grobowej deski — i jeszcze dalej — dalej — tak na wiek! ...

Niezbyt dawno oznajmiła mi wierutnie na jakiś czas (z tej rzeczy rozkazu) bo dziewuszka przez rozmowy swoje szczere — i odzyskać ją od [illegible] — (oglądając się tylko [illegible] jak dawniej i [illegible] — w chwili [illegible] szczególnie

300

ale ja ci powiadam i powtarzam — że dobrze mi z tym — i jestem pewien i szczęśliwy z obcowania z Nim. moim Aniołem Opiekuńczym. — i to dodać muszę, że mi pomaga i … w „Gospodarstwie bożych"

Mój Mieciu! ja szanuję wiarę każdego wyznania w każdym, i dla tego że ona za szczyt i podstawę swą — ma: Boga istotę Najwyższą, jaką uznaję czczę, wyznaję i kocham; — ja nawet Filozofię szanuję choć ją niższą uważam od Nauki Objawienia Chrystusowej; (~~zostaw mi tery~~ ~~moim~~) i chcę ażeby każdy wiarę moją dla mnie samego — szanował. —

Zostaw mi zatem pozy-[?] „moim", kochany mój przyjacielu! — dajmy temu pokój! w rzeczach „Wiary" nie dysputujmy. —

Co się zaś tyczy „Trapedromanii" jak to nazywasz — jest to przedmiot zbyt obszerny do dyskusyi listownej — jednak na twoją prośbę nie przestanę Ci o tem pisywać o tyle ile to ma związek z sposobem myślenia i działania mojej własnej osoby i o ile to w ogólności ma wpływ na działalność zatem otaczające mnie pośrednio lub bezpośrednio. —

Dla tego i teraz — zaprzeczę ażeby moja wiara w tłumaczeniu sobie zjawiska o którym mowa miało być wiarą; nie! sposób mój — zapatrywania się na to zjawisko, nie jest dla mnie artykułem wiary (zapatrując się z mego stanowiska katolika [illegible]) bo mój spo-

Wystrzegam się o ile możności wszelkiego nadużycia w tym względzie i najczęściej sam nie daję żadnych pytań; — i zbieram tylko odezwy. — Mów sobie co chcesz i myśl o mnie co ci się podoba,

Wierzaj mi że filozofia nie działa tak silnie jak wiara — i nie tak szybko ludzi przeobraża; pod tym względem zjawisko to — jako środek okazuje się bardzo praktycznym; schodzi tylko że

*/ Wierzaj mi że filozofia nie działa tak silnie jak wiara — i nie tak szybko ładności przeobraża; pod tem względem zjawisko to — jako środek okazuje się bardzo praktycznym; schodzi tylko że to wielu ludzi za lekko traktuje — a i inni wielokrotnie nadużywają.

Ja wzmianowania z R. S. nie nazbyt często — i tylko wtedy gdy mi wolny czas od zatrudnień mego stanu, od obowiązków moich — na to pozwala. —

sób ~~[illegible]~~ które wielu dość osób ze swego podzielu nie został potwierdzony przez Słowo Kościoła jeszcze; więc nie może być jeszcze uważany jako niemylny za artykuł wiary. Lecz że Słowo naszego Kościoła Papież S. nie potępił to zdanie także jeszcze oficjalnie — nie odstępuje od niego. — Księża a więc i Biskupi mają o tem podzielone różne zdania. ale mnie to nie obchodzi (— ani Rec. Siloe[5]) bo oni nie mają prawa stanowić i wyrokować o tem ostatecznie — i mają także tylko swoje zdania osobiste, według zapatrywania się na to własnego, i owszem też z tego wewnętrznego przekonania. — Co do mnie, spoglądam tylko na fakta, i wyprowadzam wyniki i konsekwencje z tego sposobu tłumaczenia obecnego zjawiska — i upatrując wielkie korzyści z tego moralne (dla tych co go traktują z godnością) i uważam to zjawisko za ważne. „A, po owocach poznaje się Drzewo." — naucza nas religia chrześcijańska. —

Ja upatruje w tem zjawisku, w tem objawieniu się duchów nowy Obraz Łaski i Miłosierdzia Boskiego dla zaślepionej — zatwardziałej w swej obojętności i materializmie Ludzkości. —

302

porzucili i zupełnie zmienili sposób życia swojego. — Gdyby tylko te pojedyncze wypadki to już i tak wiele — wiele Łaski B. ale każdy postęp moralny musi mnogie pokonać trudności.

Może być, że moje zdanie jest mylne i że późniejszość objaśni to zjawisko i wytłumaczy go w inny sposób na drodze psychologii. Ale i wtenczas tego jak ty nazywasz „światła" wstydzić się za nie będę i nie będę żałował Ludzkości 19 wieku bo Miłość ocenuje zawsze z drugiej strony wiele, i spodziewa się niejeden więcej niż ma do tego prawo, niż otrzymuje. Ale czyż tego „Miłość" to ma się wstydzić. Wierny to nawet tylko ludzku. Jeżeli jako człowiek bo oświecony nienauczony przykładami licznemi w świecie, kocham i wierzę przyjacielowi kocham i ufam Kobiecie mego wyboru; a przyjaciel mnie zdradzi — — a kobieta mnie opuści — — czyż przez to będę się wstydził mam przyczynę wstydzić się, żem uwierzył w Przyjaźń — Miłość, Cnotę!?! Więc i mego obecnego zdania nigdy się wstydzić nie będę, bo w mojej Miłości i zaufaniu w Bogu i Jego Miłosierdziu nieograniczonym przypuszczam Możebność tej Łaski której my w prawdzie niegodni ale która w Niego mocą jest możebna

[illegible] słowem [illegible] ... ale ...

Margin: ... o ludziach, które to zjawisko i propagandę (iż się tak wyrażę) apostołowanie to — dziecko nawróciło i skierowało na inną drogę — z korzyścią moralną; którzy swoją zgubę w swym i głowie — w słowie i czynie

3.

bardzo się tu spodziewam – chyba: w koniecznym razie nadzwyczajnym!
a jednak życzyłbym sobie mieć co tu – Reszta innym razem. Etc.

A teraz przechodzę do odpowiedzi na zarzut Twój
że choćbym list najdłuższy napisał zapominam
Ci odpowiadać na pytania, [Jak się macie? czy
mnie kochacie?] które przecie stanowią esencyę, extrakt
każdego twego listu – – tak jak by mię te pyta-
nia zupełnie nie obchodziły; nie tyczyły się mnie
i moich i jakby rzecz ta była mi zupełnie obo-
jętna ...

Wierzaj mi kochany mój Mieczku że
żadna rzecz co Ciebie obchodzi nie jest mi obo-
jętna choćby tylko już dla tego że Ciebie obcho-
dzi – a to dla tego samego, bo Ty sam nie
jesteś dla mnie osobą obojętną – lecz przeciw-
nie w najwyższym stopniu. —

1mo Jeźli więc mam Ci co do donieśenia
co pomyślnego, co nowego – o czem byś jesz-
cze nie wiedział –. Zdaje mi się iż mimowol-
nie powtarzam jakiś ustęp z jakiegoś Twojego włas-
nego listu który odczytywuję wielokrotnie prze-
dłużając czas Twego milczenia nauczyłem się prawie
na pamięć;) czynię to zawsze jak najobszerniej
i z jak największym pospiechem .. czego żą-
dać zaś, powinien byłbyś dać już niewąt-
pliwe wielokrotne dowody ...; tak-jak nie przesta-
je nigdy okiem astronoma obserwować wrzeliwego
poruszenia „żywego srebra" na termometrze serca i
uczucia, i zanotowane pomyślne daty przesy-
łać Ci od czasu do czasu.

2do Zeszłego razu starałem się nie zbyt dawno w jed-
nym z moich obszernych listów dość obszerny
i wierny obraz naszego życia codziennego,
nas wszystkich; tak że możesz sobie w każdej
chwili z tych szczegółów ogólny o każdym z nas
utworzyć obraz. Etc etc etc. Na listy te
jednak żadnej mimo wielokrotnej obietnicy – wyraźnej
nie odebrałem odpowiedzi, – kiedy jesteś mógł mi
obszernie odpowiedzieć listownie; choć się domyślam że
Ci te korrespondencyje wcale nie były obojętnemi.

Czy Maciuś S. jest jeszcze we Lwowie? – czy się dowie? czy z nim długo widziałeś. Czy Ci długo
opowiadał o mnie, o nas – o naszym życiu etc. tu w Krakowie. – Jak Krakowianki
pić uczył; Władzio Korzeb. na wsi – gdzie jest jego pierwsze gospodarstwo za dyrekcje. – Wódki wypił?

304

…— Zwierzę porywczy jestem i tak, toście do czasu — nie potrzebnie (?) Obecnie mało kto u mnie bywa — bo prawie wszyscy (numerycznie!) porozjeżdżali się…

3cie Nie omieszkuję pozwól w żadnym liście Donosić Ci choć raz w miesiąc! o stanie zdrowia nas wszystkich — i o każdej pod tem, lub innym względem zaszłej u nas zmianie, coby Cię obchodzić mogła. —

4to Pojmuję że dusza nie obojętna, nigdy nie jest dość syta podrożą tego pokarmu, i takich wiadomości; — ale mógłbym Ci i to ostatnie zrobić zarzut, iż znając mnie, a wiedząc tém samem również co mię obchodzić może a co zatém nam obódwóm nie jest ani oraz obojętne — w kwestyach podobnych kilkakrotnie Ci zadawanych tak długo tak usilnie nie odbierałem żadnej zgoła od Ciebie odpowiedzi i wiadomości — tak iż zaledwie w ostatnim Twym liście wyczytałem wreszcie (!) słowa: „że Cię Dr Ziembicki (nawet!) wyprawiał koniecznie do Szczawnicy (…) u wód — jak to mówią: „prośbą i groźbą" — teraz gdy febra znów Cię odwiedzać poczęła, żeś Ci się jeszcze zatrzymać we Lwowie, póki febra nie opuści cię. „A potem — mówi — zobaczymy!" !

Więc by tu można znowu zastosować znane przysłowie: że „Kocioł przyganiał garnkowi"!

5. Mógłbym więc i tą razą, będąc tylko sprawiedliwym: donieść Ci pokrótce — że jesteśmy wszyscy dość zdrowi — że mówimy wszyscy dość często o Tobie, i — basta.

Ale za te słów parę i za owemi mi choć słabej nadziei że się może obaczymy ... i to może nawet w Szczawnicy ... chcę Ci wynagrodzić nową szkicą życia mego obecnego i moich, — etc.

Przytem zbieram różne ciekawe dokumenta — (według sposobności i funduszów) — dawne zaległości kopiuję, porządkuję; robię wypisy itp. Tak więc czas mi szybko uchodzi; szybko! — a jednak za powrót…

znaczne powiększenie w Akademii Inżynierów. Czytuję więc dużo w tym przedmiocie osób — mogę Później zapewne zostanę Gospodarzem — „Mlecznosiejem" jak to mówią — więc i tej gałęzi …

X. Przy tem i za wsi kiedyś ... nie zaniechałem zupełnie zaniedbać Literatury Naszej więc i w tej gałęzi pracuję – mianowicie w Historyi

Dnia 22. Lipca 854. w Sobotę, skończyłem słuchać prelekcyj w tutejszym Uniwersytecie; od Poniedziałku tedy następujący taki jest † rozkład moich zatrudnień i życia: O godzinie † 6tej z rana wstaję, ubieram się i zaczynam pić wodę Iwonicką (na wyrzuty z powodu ostrości krwi) chodząc po ogrodzie do 8mej godziny. O godzinie 7mej † wstaje Halcia, je śniadanie i chodzi również po ogrodzie (jeśli czas pogodny sprzyja); ale nie wdaje się z mną jak powiada – w konwersacyję, bo chodząc czyta swoje lekcyje. O † 8mej godzinie jem moje śniadanie idę na godzinę na spacer do Miasta i.t.p. Przez ten czas sprzątają u mnie w pokoju. — O 8mej jak teraz zaczyna Halcia swoje lekcyje które trwają † do 10tej a od 10tej do 12 jeździ z Matką do tutejszej wojsk. pływalni. (Początki pływania brała już H. we Wiedniu podczas swojego tamże pobytu). – Od 12 do 1ej godziny lekcyje – ja zaś od 9tej do 12 czytam, piszę, korespondyję. — Od 12 – do 1rej przychodzi do mnie 4 razy na tydzień nauczyciel Języka Francuskiego w którym się ciągle ćwiczę. — O 2ej godzinie zwyczajnie zasiadamy do obiadu – a o 3ciej wstajemy od stołu. Potém po obiedzie idziemy trochę później już czyli zaraz do ogrodu. Potém znowu każden w swoim sposobie czas przepędza – do wieczora. Halcia po obiedzie zwykle miewa lekcyje śpiewu, – którego chcąc niektórzy przysłuchują się przez okno otwarte w naszych oficynach. H. będzie może kiedyś jako tako śpiewać – bo głos ma miły. – O godzinie 6tej zwyczajnie (ja) udaję się do pływalni która o jakie pół godziny pieszej drogi jest oddalona od naszego domu. Uczę się bowiem tego roku także pływać, ale zacząłem dopiero od czasu wakacyj, bo dawniej i czas nie wystarczał i pogoda nie sprzyjała. Tak tedy dzień za dniem mi schodzi.

† Najbliższej mej ... [illegible]

przystoję... – i sam się kształcę – rozumiecie. Pytasz mnie – nad czem głównie pracuję – co czytam i jak... Moje przyszłe zatrudnienia dzielić się będą na 3 gałęzie a przedzi; więc się też do tychże trojako przygotowuję i kształcę: Mianowicie: F

306

Podczas kursu szkolnego jak więc porządek był inny; a w Niedzielę schodzili się moi koledzy po bilku, których mam cioo: ze 2 tuziny: jak gawędziliśmy – bijaliśmy się na pałasze o dysputowaliśmy etc etc &c – jak Ci to wszystko dość dokładnie naopowiadać musiał Maciuś który mógł więcej znać dość dokładnie to wszystko.

I ja z mojej strony w tem sposobie jak byś staram się wpływać na młodzież tutejszą Krakowską i i mnie podobnie jak tobie wiele się wiedzie pod tem względem; jak to wiem ze stron rozmych.

Tak więc kochany mój bracie i przyjacielu obaj wój pracujemy zarówno; każdy w swoim obrębie i według sił swoich. Mnie początki może nawet trudniejsze były niż Tobie; gdyż jak wiesz byłem przed sobą jeszcze dzikus pod tem względem, i żyłem prawie zupełnie samotny i odosobniony. –

Co się tyczy moich osobistych interesów te stoją wcale dobrze; moje usiłowania powiodły mi się szczęśliwie. – moje nadzieje spełniają się. Rea S. nie zawiodła mię; z obecnego status quo jestem kontent; a resztu pójdzie i będzie – jak Bóg łaskawy nadał powoli..! –

Na teraz jestem już pewny swego.. a resztu – post festa dopiero; jak powiada Mieciu R. –

Jestem więc szczęśliwy – i spokojny. –

Maxyma ducha ... pamiętaj przedewszystkiem więcej o dobro ogółu – a im więcej to czynić będziesz tem więcej i Bóg będzie o Tobie pamiętał i – będziesz szczęśliwy...! – sprawdza się... ja czynię co mogę i Bóg mi błogosławi; a jak na miejscowość to interesa inne osobiste; to też Gospodarstwo nasze – jako tako idzie. – Teraz Kraków trochę się wyludnił. Post[...]

W Krakowie, 9. Sierpnia 854r.

Kochany, drogi mój Mieciu!

Wyprawiwszy wczoraj wieczorem już list do Ciebie — zasiadam, żeby Ci przesłać drugi:
Mam Ci bowiem dość ważną wiadomość do udzielenia a to o zmianie projektów mego Ojca co do jazdy tegorocznej do Lwowa, — i do kąpiel morskich.
W tych dniach bowiem stanęła decyzyja że już Ojciec nie jedzie w tym miesiącu do Lwowa — jak miał jechać ale że spóźniony już i tak wyjazd zatem (gdyż przed 18 b. m. musiałby zaraz powracać do Krakowa chcąc nie opuścić Imienin Mamy uroczystości domowej) odkłada aż do Jesieni — to jest do [illegible] po powrocie swoim z morskich kąpiel.
Teraz zaś — po 18tym t. j. apriori najwcześniej 20 b. m. wyjeżdża mój Ojciec z Mamą, Wandzią i mną ~~na po~~ do morskich kąpiel; (które jemu doktorowie zadecydowali, a które poczęści i dla Wandzi są potrzebne) — i to już nie do Triestu — jak się zdawało; ale do Wenecyi.
Sądzić należałoby iż ja się tą podróżą wielce cieszę; i bo i któż — z młodych czy starych nie chciałby zwiedzieć Wenecyję!... — to miasto iż tak rzekę spływające na wodzie + ów Cud świata — jak niem były nazwane Ogrody wiszące w dawnych czasach; a w przejeździe ktoby przemknąć się [illegible] zwany raj Europy! — widzieć morze, nadziwić się przepysznym gmachom, — napatrzyć się zwyczajom tego ludu i kraju — podziwiać wychwalane piękności... natury — i sztuki; — jednym słowem zobaczyć tyle pięknych rzeczy! — przejmować się zgrozą! widzieć Wenecyję!!!... — ale to wszystko o czem się tyle naczytało i nasłuchało dziwów!
Na tutejszej komorze do Krółestwa P. nastąpił zapełny zakaz wozu zboża.

Jeszcze raz proszę „Listu!" — Jak mi rychło odpiszesz to jeszcze przed 20tym list jeden do ciebie napiszę — jeśli byśmy się widzieć nie mieli. Tobie i Cioci odemnie i od moich to ile pomm należy. Kończę ściskając Cię najserdeczniej — zawsze niezmiernie
Twój B. i P.
Mieczysław

Jeszcze raz: Listu!

308

Czemu ty mi o tem twego zdania nie napisałeś? — czy dla tego że dla nieporozumienia zarzekłeś się pisać o liter. i polit. które mię interesują. Teraz już odpiszesz mi na to pytanie w wolnym czasie? — to wszystko prawie — bez tęsknoty za rodzinnym krajem — bo na krótko — i towarzystwie całej prawie rodziny! ..!

A jednak łatwo mi uwierzysz, Ty który znasz mię; że wolałbym ~~w Tatrach~~ widzieć się pobałakać z Tobą, — zwiedzać razem nasze Ojczyste cuda natury, nasze Góry — Tatry i Karpaty — razem zbierać i podzielać wrażenia — dla mnie już nie pierwsze; — a na odpoczynek — dla mnie spocząć okiem — na przedmiocie — ojczystym .. na którego się nigdy do syta napatrzeć nie można, bo na przedmiocie .. tak drogiem sercu ...

Donosiłeś mi w ostatnim twym liście że ci Ziembiccy wpośród jak to mówisz, groźb i próśb wyprawiał do Szczawnicy ... Toż samo pisze mi i Miecio R. od którego dziś odebrałem list właśnie że ci Ziembicki radzi po febrze na rekonwalescencję jechać do Szczawnicy, bo ci potrzeba górskiego powietrza, i prosi mię Miecio R. bym w jego imieniu i piorunował do Ciebie Miecin P. listami i prosił Cię, byś zaraz po wyzdrowieniu wyjechał ze Lwowa na wieś lub do Szczawnicy bo Cię ten Lwów zabije.

Mój Miecin — jak ja byłbym szczęśliwy gdyby się to już stać mogło było! — W Szczawnicy są bardzo dobrzy także moi znajomi teraz, gdzie zabawią do końca tego miesiąca. Jest tam: [redacted] ... Mój Miecin! ... ja Ci o tem już pisałem, — to Ty pojmujesz dla czego Ci tyle zapytywałem o nasze dawne projekta podróży w Góry ...? jak nadaremno czekałem na to tak długo! ... a Ty nie kazałeś mi czekać tak długo .. tak niemiłosiernie! ... i teraz pytam jeszcze — choć już cień tylko nadziei! ..

Pisał do mnie niedawno p. Józef Ciszo i Koelinger i nasz ... i nas razem Ci donoszę. Ciszo także wygląda listu od Ciebie. ...

P.S. Donosi mi Miecio R. o wielkich przechodach wojsk w ... o Koliczach. Do Żukowa w tych dniach miało przyjść 400 piechoty. — W Czortkowskiem jak mi donoszą także wielka koncentracja wojska. —

... Jest on poetą wyrażającym dokładnie ducha dzisiejszej epoki Poezji Polskiej. Z ostatnich czasów udało mi się dopiero czytać Skargi Jeremiego o których dużo słyszałem ...

Napisał mi także M. R. swoje zdanie o „Żydzie Leantowskiej" w Pola! — prawie dosłownie powtórzone z „Nowin"; na wiele nie zgadzam się w tej mierze — bo odmienny tylko tytuł (który mój rzeczywiście dotrzeć niestosowny tytuł) a tudzież będzie ten poemat!

Coby to było Mieciu gdybyś ty zmienił czy się chwacko pośród 20 tym a więc na 18 l. m. np: tu w Krakowie się ukazał jadąc do Szczawnicy.. — jakbym natenczas pozostał tu zapewnie bym Ci towarzyszył do tej podróży! A czy uczyniłbym to z Mieciem, czybym się dla Ciebie!.. dla (...) nie wyrzekł z przyjemności podróży zagranicznej, która i tak późniéj mię czeka jeśli okoliczności pozwolą!..! — na to Ty sam sobie odpowiesz mój Mieciu najlepiéj!

A wreszcie możeby dla Ciebie nawet wypadło jechać razem także do wód kąpiel morskich? — (Włodzimierz Dz... jeździł tam z Borzysławą...); to i na tem zyskałbym tylko, na Twoim tu przyjeździe.

Wiem kochany Mieciu że jesteś gotów co każdy oratię, jeżeli tylko możesz zrobić wszystko dla mnie — a tu chodzi także, i wielce, i o Ciebie samego. — Ale jak tam z Twoim zdrowiem czy powrotna febra jeszcze Cię napastuje? czy możesz wyjechać; — czy wyjedziesz? lub czy Ci to całkiem jest niepodobnem? czy na teraz tylko niepodobnym? czyli sądzisz że zupełnie to się stać nie może? To są pytania na jakie czekam z upragnieniem i niecierpliwością od Ciebie odpowiedzi! Czy i ta nadzieja ostatnia z tego rodzaju nadziei mię zawiedzie?... — Ach! odpisz mi kochany Mieciu i zrób to bez zwłoki — jak możesz tylko najprędzej! odpowiedz mi na to.. — choćby Telegrafem — nawet —

Jest on poetą wyrażającym dokładnie ducha dzisiejszej epoki Poezyi Polskiej! — Z ostatnich czasów udało mi się dopiero czytać Skargi Jeremiego o których dużo słyszałem a nieznane mi były dotąd — prawie wszystkie bez wyjątku bardzo mi się podobały.

310.

Miłość Ojczyzny i przywiązanie do Kraju jest w nim równie silna jak przywiązanie do Wiary Ojców: a wiara Ojców jest to cząstka już narodowości Polskiej — Ujejski uważał już ~~i wyłącznie religijną~~ — i szczęśliwie. ./.

Jestem pewny że uczynisz wszystko co zdołasz [illegible]; lecz z drugiej strony, w żadnym razie nie daj się uwieść pospiesznem uczuciem dla mnie i nie uczyń ani kroku w tej mierze — jeśli by to stać się miało z najmniejszym uszczerbkiem Twego zdrowia, takiej ofiary od Ciebie nawet nie żądam — i nie przyjmuję.

Odpisz mi mój drogi, kochany, jedyny Mieciu — jak możesz tylko najprędzej — żebym przynajmniej wiedział czego się mogę spodziewać... na co mam być przygotowanym!...—

Odpisz mi choćby ~~tylko~~: tak tak, nie nie; to na ten raz dla mnie wystarczy; a te 2 pary słów wszak zawsze możesz mi odpisać. —

Listu! listu!! listu!!!

— drogi kochany mój przyjacielu!!!...

pragnę! pragnę! pragnę!...

Mieciu R. zdrów, donosi mi że ciągle pracuje; poezyi poświęca się co mu ~~tylko~~ wolnego czasu zostaje; pisze mi że na Asaute który był u Ujejskiego Kornela do oglądania, — Ujejski napisał list w którym upomina go aby: aby nad poezyją pracował nie odstraszał się niczem, bo ma talent do tego (jak się wyraża); wytknął mu oraz złe i dobre strony poematu; tak że z jego osądzenia zupełnie jest kontent

Mieciu K. bo wie czego się ma trzymać. Kontent jestem że M.R. udał się z nim do K. Ujejskiego;

Bo choć nie wszystkie jego płody są arcydziełami — jest to poeta prawdziwie narodowy.

W Krakowie, 14. Sierp. 854 r.

Kochany, drogi mój Miecia!

Znany Ci nasz młody artysta-malarz Grottger wyjeżdża dziś do Lwowa, do Matki — na Zdakaje i podjął się chętnie wręczenia Ci listu odemnie — a nawet prosił mię o to. Z przyjemnością prawdziwą korzystam z tej sposobności ażeby Ci posłać znowu drogi mój Mieciu szczere i serdeczne uściśnienia, i choć krótką przyjacielską gawędką osłodzić nam sobie chwilę samotności i tęsknoty rozdziału.

Cóż ja Ci z tąd doniosę mój kochany Mieciu co by Cię prawdziwie zająć mógł? — w ostatnich moich listach skreśliłem nasz obecny sposób życia i nasze zamiary; — a zresztą nic tu nowego; Kraków nasz stary zawsze ten sam — a przynajmniej zawsze podobny do siebie, — a i ludzie ciż sami.

Temi dni spore przejeżdżał przez Kraków Olesk[i] w podróży z kuzynami do Ostendy. Był u mnie — a ja nazajutrz odprowadziłem go na dworzec kolei żelaznej gdzie ich wszystkich pożegnałem. Opowiadał mi że podczas swego pobytu we Lwowie był u Ciebie kilka razy, — że się widział z Tobą, że jeszcze ciągle twoja recedywa febry — żeś bardzo zmizerniał etc. etc. — Mówił mi także żeś mu chciał i obiecywał dać list do mnie — że był u ciebie w tym interesie parę razy — ale że był lub nie do widzenia, — albo zajęty. —

Mam tedy drogi mój Mieciu przez niego odpowiedź dokładną, na główne punkta pytań w moich ostatnich listach zawarte. Stan twego zdrowia — bez polepszenia, — upadły nasze dawne projekta; — i my się nawet widzieć i wygadać nie zadrzemy; przynajmniej nie teraz, i nie tak prędko..., — może jednakże w Jesieni!?... —

Zwracam list do Maciusia — bo nie znam dotąd jego adresu. Jak mi go donieciesz — to będę do niego pisywał.

312

Oto Cię proszę w imieniu nas wszystkich — a jako filozof — i w imieniu nawet całej ludzkości! —

Przebacz żem tak nabazgrał ale się spieszę! —

Romerowie zdrowi — P. Wilhelm tylko ciągle wyprawia przyjacielstwa — to wszystko znane … — Dużo by o tem mówić. Gdybym był

Tak mi słusznie mam przysłowie: „że człowiek strzela — a Pan Bóg kule nosi“. — Układaliśmy różne projekta, cieszyliśmy się nie jedną nadzieją ale nie wszystkie nam się ziściły. — Ale cóż robić Pan Bóg rządzi wszystkiem i opiekuje się wszystkiemi — bez jego woli nic się nie dzieje na świecie więc musi tak być dobrze, kiedy tak jest; bo nie mamy nic nawet na pozór złego, coby na dobre nie wyszło w końcu. — Ja przynajmniej byłem w złożonych punktach moich życzeń i nadziei dość szczęśliwy; a że życie nasze całe prawie spore splatane jest różami i cierniami — i po słońcu w naturze deszcz a po deszczu znowu słońce nas uśmiecha; a — ja może nawet trochę zasłużony jestem w tej mierze, — więc przyznam Ci się nieraz w myśli łzy bałem się nawet czegoś mojej pomyślności …, więc może i dobrze jeżeli tylko moja na tem cierpię i na tej chwilowej zmianie mojej kolei życia obecnej się skończy. — Jeszcze raz powtarzam jestem szczęśliwy — i spokojny. —

My wszyscy zdrowi, — mój Ojciec ma się jako tako co do jazdy mojej własnej osoby (jak się znów dowiedział) projekt jeszcze całkiem nie ustalony. Wandzia cieszy się podróżą; biedna Wandzia chce tylko na żywszem przyjemności … —

A co do Itali która zostaje z tym gwoździem w domu, — i ona się cieszy — ale nieinaczej Wandzia z którą wszystkie radości i smutki jak prawdziwa siostra podzielała. Dużo by o tem mówić …, — ale mogę powiedzieć śmiało że się w tem dziecku — (przepraszam że się tak wyraziłem! …) dzieło dobrego rozwoju z latami (znowu przepraszam!) — pomimo wszy to co było

P.S. Kochany Mieciu: Strzeż się koniecznie wszędzie podczas Wakacji na wieś. Choćby tylko do Wiernik lub t. p. — Zaklinam, proszę Cię — nie zaniedbuj Twego zdrowia.

… rady od ciebie. Dodać prawie nie potrzebuję że jest ulubieńcem mego Ojca i całego naszego domu
który dość często podczas swego tu pobytu odwiedzał. — a nadto jest autorem znanej ci sylwetki

ściskając Cię serdecznie. Ty pisz jeśli i da[illegible] możesz. I nie bierz
się tak bardzo za głowę w godzinę może widząc znowu 3 moje listy leżące
przed Tobą, i po wysłaniu do mnie jakiego listu. — 313
Przed 20 b. m. jeszcze list do Ciebie napiszę.
Cioci i Tobie od nas — jak zawsze .. Zawsze niezmienny Twój [illegible]
Lub dźwignąłeś z dawna w jej duszy dobrego..
Żądasz odemnie szkiców! — szkiców — a przy
dokładnych i drobnostkowych opisów .. choć
przyznajesz że za drobnostkami już zajmować
nie powinnaś[illegible]. Najlepszy zaś początek i
przykład ku temu byłby od swej własnej osoby
być danym. Ale pomijam to i na próbkę
biorę ci tylko jeden przykład dobroci serca Hl.
coś nie mnie (tą raz..) się tyczący:

Hl. dostała w podarunku od jednej z swych
znajomych klatkę z parą kanarków.., i choć
to ją — jako młodszą — wielce cieszyło i zajmo
wało, — spostrzegłszy że je Wandzia, choć
zna — bardzo polubiła i niemi się bawić i cie
szyła, — Hl. dla jej przyjemności — przeni
[illegible] klatkę na okno do pokoju Wd. i tak poznawszy
odstępuje jej kanarki, wyrzekła się dla niej
własnej rozrywki — nieprzestając je doglądać i piel
ęgnować.

Masz tedy tym razem odemnie temat na który
byś mógł napisać małą powieść poetyczną
a do tego prawdziwą — gdybyś był poetą..
ale cóż, ty jesteś filozofem — czytam [illegible]
i niewiem co z tego wymyślisz i co z tem
zrobisz. —

Młodego artystę G. polecam twojej opie
braterskiej — pokaż mu twoje zbiory obrazów i
rycin, — zainformuj go we wszystkiem po ojcowsku
co mu do wiedzy potrzebnym uznasz — zapoznaj
go zwłaszcza z wszelkimi artystami Lwowskiemi, i zare
komenduj osobom które mu się przydać mogą. —
Jest to dobry i poczciwy chłopiec w całym znaczeniu
tego słowa; z celującym talentem obok braku [illegible]

314

(Przeczytaj przy osobności)

Wielmożny

Mieczysław Pawlikowski

we Lwowie

(Ulica Piekarska, №. 452 ¼ P. 1.)

(1.)

W Krakowie, 16go Sierp. 854 r.

Najukochańszy najdroższy mój Mieciu!

Twój list poczciwy – najpoczciwszy ze wszystkich listów, jakie kiedykolwiek od Ciebie ~~odebrałem~~ otrzymałem – odebrałem wczoraj przed południem. Odebrałem go z głośnym wykrzyknikiem – i jeszcze głośniejszy okrzyk wydobył się z mych piersi po pierwszych jego wierszy przeczytaniu: Tyś posłuchał mej rady! wysłuchał mą prośbę ... opuszczasz twój dom i twoją bibliotekę!... – i wyjeżdżasz do Szczawnicy!!!... I to wszystko na moje wezwanie – to wszystko na wpół – dla mnie i przeze mnie! Tak – bo wiem że i 10 doktorów nie przeważyło by w szali Twojej decyzji wybrania się w tę podróż, – gdyby nie moje słowo – nie mój wykrzyknik: „Mieciu!...."

I to wszystko wykonane w krótkim terminie 3 dni! jakby na skinienie różdżki czarodziejskiej – która tu na siebie przybrała postać „Przyjaźni"–, Mieciu! to arcydzieło z Twojej strony! – To prawdziwe: „Coup d'état!" – przyjaźni!... – Drogi, kochany Mieczku! Ty jeden tylko wiesz – ty jeden tylko pojmujesz i czujesz ile dla mnie zrobiłeś — ile uczynić chciałeś!... – – – – !!!

Mieciu – niech Ci to Bóg nagrodzi!...

Nie znam wyższego życzenia nad to które Ci daję! – gdybym znał... postawiłbym go na miejscu tegoż.

Ale – „Człowiek strzela" mówi przysłowie „a Pan Bóg kule nosi!" – i te wszystkie zabiegi nasze – na nic tym razem się nie przydały!...

„Ja nie będę teraz z Tobą w Szczawnicy!"

[illegible] Jan B. to bardzo poczciwy i rozsądny człowiek [illegible]

Może tam i Adaś B. zaglądnie do Szczawnicy; życzyłbym sobie bardzo żebyś się z nim zapoznał. Piszę przed obiadem do niego. – Od Twojej Matki otrzymała moja matka list z powinszowaniem wczoraj – bardzo tęsknej treści i pamięci. – Ściskam Cię najserdeczniej – bądź zdrów, i baw się dobrze! – Ete – Zawsze Twój niezmienny!

Znajomym mówim uszanowanie... co się komu należy...

316

ale jeszcze raz przestrzegam nie bądź jej na zawadzie i natrętnym; a w tem sam na siebie uważaj — bo ona bardzo delikatna, i sama niedała by Ci tego poznać; — żebyś sobie nie zaszkodził. —

Resztę pozostawiam Twojej znajomości ludzi. —

Ha to słowo ciemi mi się przed oczyma — z tą myślą jeszcze oswoić się nie mogę … — a jednak przed odebraniem tego ostatniego listu Twego.. już byłem na to przygotowany bo mimo zaufania — jakie pokładam na Tobie, stan Twój zdrowia aż nadto mi stale dawał nadzieję żebyś mógł się w tak daleką puścić podróż; i objawienie mego życzenia — mnie samemu zdawało się prawie dziecinnym zachceniem, tak nie prawdo-podobnem do spełnienia .. że już się oswoiłem z tą myślą że z tego mego projektu już nic nie będzie — bo być nie może, — i zaczynałem już o nim w duchu chrześcianina. Mieciu! na co Ty mi doniosłeś że wyjeżdżasz do Szczawnicy — na co — na co mi dałeś ten promyk nadziei że stanę na chwilę razem w ziemskim raju …

Len w chwile po odebraniu Twego listu byłem jakimś smutnym przeczuciem ogarnięty, że H., dowiedziawszy się o treści Twego listu, widząc.. że tak blizkim ale jestem do spełnienia moich gorących życzeń — nie mogła się dość wydziwić smutnemu i tęsknemu jakiemuś wyrazowi mojej twarzy, na której raczej zdawała się wołającą z żałością; i mówiła mi to kilka krotnie: „To dziwna — ale czyż li kiedy powinieneś być tak uszczęśliwiony !.. jesteś niby trwożny i niby czegoś smutny..“ —

Niezawodnie mię przeczucie moje smutne: „Bo serce, powiada — nie mieści się w łonie“. —

Jest to dobra i miła dzieczyna — i poczciwości rzadkiej serca — więc jakoś sobie dasz radę. —

Zresztą polecam ją także Tobie drogi przyjacielu, ten skarb najdroższy jaki mam w życiu; zastąp jej w czym możesz brak mojej opieki i niebecności; …

… dobre wychowanie i przygotowanie dziecczyna — więc spodziewam się jak trafić do niej ... poznania się z nią bez filozofii; Tyś tworzył jak uważnie, do kobiet nie ...

— a o mnie tylko jako brat Walci — jako przyjaciel jej brata (Adasia) jako Twoim przyjaciel — mów tylko rzadko i ostrożnie — nawiasem — ażeby jej nie żenować — nie spłoszyć —
Mów z nią raczej o jéj przyjaciółce o Walci; ale i o tem nie przesadzaj i nie nudź jej.

Mój Miecia być tak blisko raju ... i nie módz go dosięgnąć! — o czyż Starożytni mieli dość dokładne tego wyobrażenie w opisie męk Tantalowych!..! — o nie! — tam tylko było łaknienie pragnienie cielesne, — pragnienie ciała — a tu.. łaknienie i pragnienie duszy! —

Ale cóż robić? niech się dzieje Wola Boża! musi tak być lepiej, kiedy tak jest, kiedy tak rozrządził Bóg, którego Opatrzność i Opieka czuwa nad wszystkiem; — ja który już tyle nawet niepodobnych na pozór łask Jego już dostąpiłem i doświadczyłem, — ja nie mogę się skarżyć i narzekać; może to próba; trza się okazać pokornym i mężnym, — i okazać prawdziwą wdzięczność w dolegliwości — jak pomyślności. — Niech się dzieje Wola Jego święta! za wszystko chwała niech mu będzie! — Myśmy zrobili cośmy mogli.
A zresztą wszak nic ma i nic złego, coby na dobre wyjść kiedyś nie mogło.

Ale przystąpmy do rzeczy: Przed godziną zawołał mnie Ojciec — i oświadczył! iż postanowił iżbym mu towarzyszył w drodze do Wenecyi — mimo Twoich życzeń (list Twój jako najlepszy argument do skłonienia ich do zmiany projektu, — oddałem dziś rano Mamie do przeczytania która go dała Ojcu, z którym długo za Twoją stroną jak się domyślam debatowała, nim decyzja nastąpiła); — otóż dla tego ja ... i tak już Góry i Szczawnicę — a trzeba żebym nie tylko coś zwiedził, ale i przyzwyczaił się do postępowania w sobie i radzenia w podróży za granicę — gdzie i tak nie ... niezadługo mię wysłać [illegible]

[illegible]

Sobie wychowana i przyzwyczajona Dziewczyna! — Tylko przekonasz jak trafić do niej — rozmawiać się z nią — bez filozofji; jej trochę jak uważałem do kobiet nie ... (to jest domowych); ale z nią tak to możesz ... dyskurs mówić jej o Walci.

318

I jest najszczersze — jest najlepsze przyjaciel [illegible] tak quasi jak my sobie. — O ile taka [illegible] [illegible] wpływem przez przyjaźń — między kobietami — o tem nie potrzebuję Ci prawie mówić..... —

Przytem wspomniał że i tato może (2) pewnie udać się sobie w Jesieni do Lwowa żeby się mógł z Tobą widzieć. —

Dodał także że przeciw podróży do Grzę[illegible]wicy ma jeszcze wiele swoje uwagi i przyczyny — a Matko objaśniła mi je, iż niechce dawać powodu światu iż mnie umyślnie (politycznie) wysyła na [illegible], jak to mówią, do Ciebie — Bóg wie dla czego.... —

Ja słuchałem i słuchałem tego strasznego wyroku dla mnie, i słuchać go musiałem: więcej niż z obojętnością — bo z udaną wesołością, przyjemnością i radością — nawet z uśmiechem na twarzy i całowałem rękę Ojca z wdzięcznością za tę łaskę (jak mi się wydawało:) — — podczas gdy w piersi mojej straszna burza wrzała — i serce z żalu prawie pękało.... —

O! co ja za męki wycierpiałem w tej krótkiej chwili drogi mój Miecio! — To Ty jeden tylko mój przyjaciel także pojąć zrozumieć i ocenić zdołasz. — Ale wszystkiem zwyciężałem nad sobą! — i ani najlżejsze poruszenie nie zdradziło moich (wewnętrznych) uczuć — ani cień nawet niekontentowania nie przemknął się po mej twarzy. Uznałem powody mego Ojca za słuszne — stało tylko zaprotestowałem w interesie Twoim. — i żałowałem tylko Ciebie... przypominając sobie Twoje gorące życzenia i prośby — I skończyło się —

Mój Miecio nadzieja Ci się spodoba [illegible] tego Jul. bliżej. Co do mnie znam je już dość dokładnie — dla siebie — Ale tak najważniejsze i Tobie mówić [illegible] przydać się może

Ta Tobie w [illegible] [illegible] [illegible]

Mieciu zazdroszczę Tobie Twego pobytu tygodniowego w Szczawnicy! – o ile zazdroszczę oboh porywami dla ciebie, między nie może w mym sercu!.. — Co bym ja dał

za to, żebym choć na chwilę mógł być z Tobą razem w Szczawnicy! Mój Mieciu! – – –
a jednak to życzenie nie zdawało się być tak niepodobnem.
Ale nie mówmy już o tem, – Ty tam przyjemnie bądź zdrów i wesół; – i bawże się dobrze.

(2) Tak więc w jednej chwili rozprysnęły się tak wysoko układane zamiary, – zwiędły takie bujno rozkwitłe nadzieje, – rozwiały się takie cudne marzenia, znikły takie rajskie obrazy, i jam się ujrzał znowu sam z memi myślami – z tęsknotą nie zaspokojoną w sercu, z pamiętnym przyjacielem – gdzieś w dali!...

A ja tę nadzieję pieściłem tak długo w mojem łonie – tak serdecznie!... –

Ale mam tę jedyną pociechę że Ty co zrobiłeś tak śmiały krok ku mojej pomocy – Ty sam przyjacielu stanąłeś mi na przeszkodzie; więc ten pocisk gromu od Twojej odstrzelony ręki.. staje mi się mniej bolesnym!... –

Czuję zarazem, z zaspokojeniem – o ile wykształciłem w sobie potęgę ducha.., – ja co dawniej byłbym się miotał na ten cios sam w sobie w szalonym zapale, – dziś po krótkiej wewnętrznej walce, przyjmuję go z rezygnacją, z religiją, – tak! już nie boli!.. – już jestem spokojny. – Stało się. –

W Pielet. 18 S. z rana:

Dziś 18. Sierpnia, Dzień Imienin mej Matki, i naszej Halci. Już wróciłem z góry, do oficyny do mego pokoiku. Zasiadam i piszę dalej. –
Już złożyliśmy, złożyliśmy wszyscy solennie nasze życzenia i upominki. Nasza Halcia dziś suto miała Imieniny: Prócz Marcelego bowiem który przybył w tym roku z dawnych (Marceli Jaworski brat Hawerego J. bawiącego we Wiedniu którego znasz, a nasz krewny, mieszka od przeszłej jesieni jak Ci donosiłem w naszym domu, a mianowicie ze wsią w oficynie na miejscu Cinciaty, – trudni on się Redakcyją Tyg. Pan. Rolniczego – który to w Krakowie wychodzi)

320

jak ją zawsze nazywam: i ja z H. gotowiśmy Cię wyzwać na pojedynek — ja brata!! choćby na szpady — a H... (—.) i zginiesz bez ratunku! ... —

O! Miecio wiemy nie mogę się zmienić w Komara „je resterais toujours ton cousin" i jeździć z tobą na kapelusza

bawią tu obecnie w Krakowie i u nas od kilku dni: Ojciec Jego P. Eustachy Jaworski i jego Córka nasza kuzyna Pani Marynia Obrońska (jak ją nazywamy) z Córką Teresą. — Liczne wzięły to naszą upominki. Nie opisuję je, bo by na to miejsca ni czasu nie wystarczyło. O jednym tylko wspomnę. Od swojej Gruwerowej otrzymała H. w darze Portefeuille na listy zamykany; i pokazując mi go cieszyła się mówiąc że już będzie miała gdzie chować porządnie listy. Cz Julcią, której korespondują mówiła mi to à propos wymówek które jej kiedyś czyniłem znalazłszy list jeden od J. niedbale porzucony, — i zważając jej iż listy od takiej swej przyjaciółki nie uszczęśliwiają dosyć w porównaniu.

H. zdawała się dość być uszczęśliwioną dzisiejszego poranku, ale jednego jej jeszcze zbywało, wiem o tem dobrze.. nie stawało jej jej najlepszej przyjaciółki, jej drogiej i kochanej Julci: — jak ją nazywa. —

I mnie tu także coś nie staje.. i w mojej przyjaciela w całej podróży tegorocznej brakować mi będzie! — O mój Miecio! gdybyś Ty tu przynajmniej był! ..; — a gdybyśmy razem byli w Szczawnicy!.. — jakiegoż szczęśliwego, taniego i w górach przewodnika miałbyś w mojej osobie!; — [~~...~~] ja bym Ci to wskazywał co Ci inny przewodnik wskazać nie może bo ja patrzałbym oczyma duszy — jabym przed tobą nowe rozwijał obrazy, obrazy pod moim okiem dla ciebie i dla mnie wspomnień, — każda by nowość podróżna się oryginiała — bo do miejscowości.. wiążą się tyle! ... —

ch.— Do Pana Felixa B. pisałem także donosząc o Twoim przybyciu, i pisząc że i ja teraz może przyjadę.— Powiedz mu że żałuję że tu w Szczawnicy z Tobą być nie mogę, ale nie mogę, — cóż robić; może, powiedz mu że za późno doniosłeś o Twoim wyjeździe do Szcz., że nie można było już zmienić projektu; i dla paszportu (!?)

I rozkoszne Tatry, czyż to — smutno mi się wydadzą, — bo będę na nie spoglądał przez okulary ciemne..; O i takiemi widzieć je zawsze będę w mej myśli.— i jeśli sam znowu kiedy je nawiedzę, takiemi samemi znowu mi się wydawać będą; bo pierwsze wrażenia są długie!—

Dziś 18. go Sierpnia! ileż to wspomnień przywodzi mi ten dzień na myśl. Nie zapamiętasz jeszcze we Wiedniu ten dzień razem przez nas obchodzony!— Ja go nawet pamiętam w roku 1845..— I przeszłego roku, byliśmy w tym dniu przynajmniej (my dwoj) razem.

W Niedzielę 20. b. m. lub najdalej w Poniedziałek wyjeżdżamy w podróż. Będziemy jechać na Zdziedzin. Przed 3 ma laty odbywałem tę samą podróż powrotną. Przed laty 3 ma jakże odmiennie przewoziłem tą drogą uczucia. ~~A jednak było~~ Wtedy wracałem do domu po długim wygnaniu — do kraju tęsknoty i radości.. Teraz wyjeżdżać także będę tęskny.. I jeszcze będzie jeden odcień w mej duszy podobny do usposobienia z przeszłej podróży: I tym razem będzie w mej piersi ~~rodzaj~~ rezygnacji — ale innego rodzaju..— gatunku!

Przyjechawszy na miejsce przeznaczenia będę pisać znowu do Ciebie donosząc Ci jak masz twe listy adresować; i przesyłając Ci pobieżne notatki wrażeń mojej podróży.— Zamyślam bo tema osobny krótki prowadzić dziennik. I Ty drogi mój przyjacielu pisz do mnie a pisz według ochoty i czasu wolnego.

[illegible]

Listownie — i z doktorem mojego wuja panem Trembeckim (ale nie Stanisławem) i z moim byłym kolegą Gosiejem Coryzółkim (dobry chłopiec, tylko trochę pomyl. — elegant) i z Walerym Henrykiem moim znajomym ale nie kolegą (dobry chłopiec zapoznałem się z nim) i p. Brzozowskim

widziałeś i poznałeś przyjaciół naszej Italii!

siedzisz w pokoju i czytasz książki – patrzysz na Pieniny zas-
-łone, a może ziewasz nawet z nudów; bo nie masz
Twojej biblioteki w Szczawnicy – ani Twego przyjaciela
z którym byś mógł pobałakać; – ani nawet kobiety zna-
jomej – – a byłoby do mówienia – tak wiele!..
A jeżeli możesz i chcesz to prosiłbym cię
prowadź lepiej dziennik ~~w którym~~ Twojego
pobytu w Szczawnicy etc. w którym byś
notował wszystko co tylko wiesz i widzisz
możesz i co nam obchodzić może, nie omija-
jąc najmniejszej drobnostki, ani o sobie, ani
a w tem radź się najlepiej własnego serca.
Ty wiesz – jak drogiemi są podobne pamiętniki.
A kiedyś jak się obaczymy, – czy tu w Kra-
kowie, – czyli we Lwowie – czy gdzie indziej,
to mi je pokażesz. Ja wątpię bardzo
żebyśmy się tu w Krakowie przy twoim
powrocie widzieć mogli. Nasza podróż
potrwa ze 6 tygodni najmniej – a pewnie
nie wyjechaliśmy. Gdy będziesz pisywać
do mnie pisz mnie o wszystkiem nawet o drob-
nostkach (jak gdybyś w Szczawnicy o niczem lepszego
donosić nie umiał) ale pisz sobie tak jak to
mówią „mir nichts, dir nichts"; jak wspomi-
nasz o Jul.. to pisz o niej jako o przyjaciół-
ce Twojej (naszej) Hali; a pisz tak, żebym
mógł twoje listy dawać „Mom" do czytania, gdy
się ~~tego~~ napierać będą.. Pamiętaj o tem.
W chwili kiedy to piszę, Ty już gdzieś
spuszczasz się doliną Nowotarską, wśród gór
między Góry.. zaczynasz już unosić się pięk-
nemi górskiemi widokami – zbliżasz się
do Szczawnicy. – A w chwili gdy to czytać
będziesz już się znajdować będziesz w Szczawnicy
[illegible] — ([illegible]) — [illegible]

twym pokoiku w „Kawalerskim domku" ulokowany, i który widzę w myśli, a który w [illegible] widzę na sedanie w mym pokoiku naprzeciwko mego stolika! — Może złota Oro! i ty

dla umieszczenia w Gwiazdce Cieszyńskiej." —
nawet wypełniony wypiszcie ją artykułami [illegible] i Bolesta
Może takie umieścić wypadnie w Gw. C. N.

W Krakowie 26. Listop. 1854 r.

Wszystkich ci tych prac nie posyłam bowiem jeszcze nie mieli żadnej porządnej serji.

Kochany, drogi mój Mieczku!

Chcieliśmy się tylko uiścić z danego słowa przed terminem. [illegible] znany [illegible]

Pudełko wraz z futrem etc. i list Twój do Ojca pisany — odebraliśmy. Obiecujesz wkrótce pisać do mnie; z tem wszystkiem pierwszy piszę do Ciebie, bo mam Ci odesłać twoje rzeczy, a i obiecane artykuły przed terminem.

Jak się tam teraz miewasz kochany drogi mój Mieczku, jak tam z Twojem zdrowiem, — czy pamiętasz o Twoim danym mi przyrzeczeniu szanowania go?; co porabia Mieczko K. małej go odemnie; a twego poczciwego Zasia pozdrów przyjaźnie. — Pojmuję, jak Ci trudno, jak ciężko, jak przykro było porzucać Kraków: ja jeden tylko który Cię znam zupełnie który równie dobrze czuć umiem, — mogę zupełnie pojąć — co się działo w Tobie w tych chwilach!... — Ale cóż robić!?

Co do mnie nie potrzebowałbym Ci prawie pisać, co się działo we mnie po Twoim wyjeździe; jak wielką próżnię obok siebie uczułem, jak mi Cię brakowało gwałtownie często długo, długo — dopóki się nie oswoiłem z tą myślą — że Ciebie tu dla mnie w Krakowie, już niema!

[illegible]

Przesyłam Ci nasze prace literackie: Antoniego N. artykulik o teatrze tyczący obraz Nawiny Nera M.N. jeśli by był zbyteczny i niepotrzebny odeślij go do mnie. Ja wraz z Antonim B. rozpoczęliśmy propagandę na korzyść Gw. C. Bolesta N. niemiał czasu więc tylko naszą coś napisał [illegible] Ja nie mam nic nowego [illegible] — hali.

cóś się czegoś okropnie na twój śmiech szatański zbiera! ...
Może to płonna obawa?! może przeczucie?...
Przyszłość rychło okaże. Mój Miecin, mój przyjacielu! mój najdroższy —— ach czemuż Cię tu przy moim boku niema!?!?!...

Człowiek łatwiej się przyzwyczaja do dobrego niż się ze złem oswaja; i ja czuję to, że w ostatnich czasach — (niż się tak wyrażę): zepsułem się; — jak pieszczone dziecko. Brak mojej gwiazdki wszak Ty mnie i w wielkiej części zastępowałeś niejako, ale cóż mi rozdział z Tobą jest w stanie zastąpić. Podczas bytności Twojej w moim pobliżu, przyzwyczaiłem się myśleć, czuć, w dwójnasób niejako; wszystkie wrażenia odbierane, skoro nie chowałem ażeby je podzielić z Tobą; bo są wrażenia które tylko mężczyzna, przyjaciel taki tylko jak Ty podzielić może. To też długi czas nie mogłem się wykurować z tego nałogu: „dwójnasobności"; nieraz chwytałem śmiewnie rzeczy nasuwające mi się uwagi, ażeby za powrotem do domu — za obaczeniem się z Tobą podzielić się niemi z Tobą, i z przykrością rozczarowywałem się naprawdę przypomnieniem: że Ciebie tu — nie ma!

Co się tyczy Twojej własnej osoby, to sądzę że sympatie okazane Ci tak jawnie przy Twoim odjeździe młodzieży, i które zawiązałeś znajomości musiała ci być niejaką małą ulgę rozstania się z Krakowem..; w ogólności z prawdziwą wdzięczną przyjemnością mogę Ci powiedzieć: (— ale nie popsuj mi się!!) żeś zyskałeś tu w ogólności sympatię wszystkich *

w tej chwili odebrałem list Twój — piszę do Ciebie właśnie.
Na Twoje pytania o ile tu już nie odbierzesz, odpowiedzi odpiszę — Ci przy następnym razem. —
Cóż Ci jeszcze z tąd doniosę? —

* którzy Cię w tym krótkim czasie mieli sposobność poznać bliżej. — Oh jeszcze parę próbek: na rajtuz po Twoim wyjeździe zdybuje mnie: „Marylski", zatrzymuje, i z wielkim żalem tłumaczy mi się że Cię wcale nie odprowadził, z powodu spóźnienia się, (zdybał bowiem naszych powracających już z poczty kiedy tam spieszył)! To znowu Tomaszewski żałuje (zdybując mnie na ulicy:) że już odjechałeś! i t.d.
A co się tyczy tych sympatyi które Cię najbardziej osobiście obchodzą; — to Ci powiem (ale także nie popsuj mi się) że się (6.) także serdecznie na płacz zbierało przy pożegnaniu z Tobą już tuż! tuż.. i tylko gwałt zadając sobie wstrzymano się od tego. Przyznano mi się do tego osobiście!.. Czyli to była tylko litość czyli coś więcej.. nie chciałem na razie badać — — pozostawiam to Tobie.. domyśl się! Miałem raz długi dyskurs z (6.) najprzód o sobie — a potem przeniesiono tę rozmowę na Ciebie, na rozwiązanie ostatniego dramatu..; szkoda że ostateczne zakończenie tej rozmowy przerwano mi. — W ogólności pamiętam że się twarz szczerej — niż dawniej interesuje Tobą! — przyszłość

326

Tyle o Tobie. Twoje suknie (surdut wyszły!... i buciszy) przesyłam Ci także i Pod Tatrami
Stoki Karpat (Pola). Pokłosie Kalcia z bardzo minką powiedziała że jeszcze zatrzyma

zatrzyma się aż do wyjazdu (za tydzień) starego Koziebrodzkiego do Lwowa, który Ci i list odemnie przywiezie. – Powiedziała to z bardzo minką przy Julci która tu jest obecnie.

Poczciwa J.! masz w niej szczerą protektorkę jak uważałem. –

najlepiej pokaże czy się i tu da zastosować przysłowie: że niema nic tak złego coby nie mogło wyjść na dobre. Używam!

Wszyscy Cię tu mile wspominają, a z naszych domowych nawet i P^a Łuszczkiewiczówna (znowu dla zdrowia znajduje się u swoich rodziców w domu); w pani Libenfeldowej zaś masz prawdziwą protektorkę codziennie i za każdym widzeniem się ze mną wypytuje mnie czyś szczęśliwie zajechał do Lwowa, jak się masz, czy nie miałem od Ciebie listu i przypomina mi że jak będę pisać żebym się Tobie od niej pięknie kłaniał. – Co teraz czynię! – Kazała Ci także powiedzieć: że wraz z panną Łuszczkiewicz zrobiły uwagę że Ci bardzo było w futrze Ptakowym do twarzy; wyglądałeś jak polonus dawnej daty w szubie; a ślicznie wyraziła się po fr.: „comme un vrais seigneur polonais". –

Białecki i Władzio szczególnie przylgnęli do Ciebie tylko na ostatku poznali się twoim śmiechem i zważili twoją bezb......, żałują Cię żeś a.....; boby Cię jeszcze bardziej o 100% ko

myślę już o Tobie muszę podwójnie i myśleć będę aż do grobu...

W Krakowie, 12. Grudnia 1854.

Najdroższy, najpoczciwszy mój Mieciu!

W Sobotę wieczorem będąc jak zwykle u Władzia K. dowiedziałem się żeś pisał do niego, i sam odebrałem własnoręcznie list od Ciebie do mnie przy jego liście mi załączony. Poczciwy Władzio, był już u mnie z rana po odebraniu Twoich listów ażebym nie omieszkał być u niego. domyślając się że list do mnie na rewersem musi ważne a może i pilne zawier...

...(w tej chwili drzwi się otworzyły – i wszedł do mnie Adaś B.!.. którymi przerwał tę z Tobą rozmowę.) — „A!...

po godzinie 3ciej z połud.

(C.D.)...(a może i pilne zawierać dla mnie wiadomości. Otworzyłem go z pośpiechem i ostrożnie —... i niecierpliwie rzuciłem okiem; na hieroglify (L.N.), — Porucznik Wł. M., a w końcu, czyli raczej jedności, nie wyczytałem wyrazy podkreślone które wzrok mój zatrzymały: Biedny M. będź m...! Wyrazy te!! przez Ciebie do mnie zastosowane!?!... Niewierzysz co się we mnie w tym momencie działo!.. myśl straszna, jakby

…upragnionego od Ciebie listu. Władzio sam pisze do Ciebie. My tu nie próżnujemy; a jeśli chcesz się przekonać to zaglądnij i do Gwiazdki Cieszyńskiej z miesiąca Grudnia b.r. — Trzeba pracować na każdym polu na jakim się może i jakie jest dziś otwarte.

Grom ognisty przeszył mi serce, a wpadając jakby błyskawica z mózgu do łona spiekła mię w przelocie boleśnie w piersi. Nie pamiętam ażebym kiedykolwiek przedtem doznawał podobnego uczucia. O! moje piersi targał już nieraz niepokój; miotała niemi niepewność; a tęsknota i boleść często już wonej struny życia szarpała, naciągała w bezmiar, kurczyła, i serce gwałtownie ściskała tak że w piersi tchu niestawało; i boleśnie [illegible] nieraz olbrzymie serce przygniatał moje; ale tego palącego ognia nie uczułem jeszcze nigdy w mej piersi. W pierwszej chwili, nie miałem dość odwagi przeczytać list ten do końca! I cóż on mógł zawierać? — co miałem się dowiedzieć czytając go?! … — Odłożyłem tę czynność na później — na później … na jutro. Sam, właśnie miałem iść do teatru — na Pepitę?! — — zdawało mi się to ostatni dzień mego ludzkiego szczęścia mego spokoju i swobody .. mego życia, jako człowiek. Miałem go jeszcze czytać do końca — w całości. — Schowałem list do kieszeni w surducie na piersi. Ale tam zdawał on ~~[illegible]~~ mi się piec jak rozognione żelazo; tak jak niedawno temu zdawało mi się ściskając rękę pewnego człowieka (przy spotkaniu i powitaniu) w dłoni rozpalone żelazo uścisnąć, — ale o tem potem. —

II. P.S. Młodzież wszystko zasyła Ci ukłony i pozdrowienia z wdzięcznym podziękowaniem za pamięć; mianowicie: Żwirkowski, Michalewski i [illegible], także Manyński, Łopkowski M. a nawet i Gorayski Gustaw; Władzio K. i Antoni [illegible] kazali Ci też [illegible] i upragnionego [illegible]

2) List twój 23 Listopada r.b. do mnie pisany [illegible] czytałem jako też [illegible] [illegible] ta [illegible] się; i gdy ostatni [illegible] go odebrałem [illegible]

2) List twój 23. Listopada r. b. do mnie pisany dostałem — jej czytać dałem także i „Jowiszowi" podczas jego tu ukazania się; gdyż właśnie jednocześnie go odebrałem.

Czytano go z wielką uwagą; — a potem jakby wpadł w stadnie, tak ugrzązł w rękach „Jutrzenki" czyli „Aurory": że go zaledwie na nowo z... odebrałem. —

Niemogłem się oprzeć pokusie przeczytania listu — która jak zły szatan ciągnęła mnie do tego. Przeczytałem, powiedziawszy sobie naprzód twoje słowa w duchu: Trzeba być mężem! Przeczytałem do końca — wszystko!.. — Moje uczucia podczas tej lektury ani po jéj ukończeniu; — nie potrzebuję Ci skołatać ani opisywać. Szone Ci już znane, bo mnie znasz. — A teraz uczyniam: aby nie być egoistą, i zaczynam odpowiedź na twoje listy — od Twojéj własnej Osoby:

1.) W jakiś czas po Twoim wyjeździe miałem z „Aurorą" długą rozmowę najprzód o Tobie, — a potem ona sama porzuciła i zwróciła ją na siebie i ciebie; — mówiąc: „Mówiłam o Tobie — i długo! — daj że mi teraz mówić o sobie .. .. — Opowiadała mi swoje zejście z Tobą o ([illegible]) bardzo detaylicznie; — twoję szlachetność i. t. d. która jéj się bardzo podobała, którą umie cenić, i którąś ją bardzo ujął; — dalej swoje obawy; gdyż jest prawie pewna że jesteś na tropie i. t. d.; i choć nie może w tym względzie podzielać twego

[illegible]

330

nie mogę pomijając o J.; i ilekroć o J. myślę, myślę i o Tobie; a tak

Na moje o nim pytania dawano mi z początku pytania zbywające (i wykręcające się) niewiem gdzie się zapodział, odpowiedzy samą nie wiem może go (Jowisz) zabrał bo go czytał; na co ci go koniecznie — — masz ich dosyć; zresztą tak że ja zrezygnowałem się już — miarkując o co rzecz idzie — choć nie lubię żeby mi co zbywało do kompletu moich listów od Ciebie — aż go wreszcie nie prosze już — otrzymałem;

Tłumacz to sobie drogi mój Mieciu jak Ci się podoba; ja tylko podaje fakta za których doniesienie może się nie będziesz na mnie gniewał; ale czytając list: — westchniesz — poczciwy Miecio! — i jeszcze może co więcej:

3.) W końcu rozmowy z Aurorą o Tobie à propos Twego listu do mnie z 25 List.; za całą odpowiedź kazano mi przypomnieć Ci o nadesłaniu według obietnicy kartki wyjętej z album do której obiecałeś coś napisać; kazano przypomnieć i prosić o nią. —

4.) Tegoż dnia, czyli raczej wieczora wyciągnęła z kieszonki dwa nieco już zmięte papierki i podano mi je do przeczytania ze smutną minką; były to wiersze Twoje: „Dowcipno": i wiersz „Pojmuję" (n.b. nosi je jak jaki Talizman jak uważałem zawsze przy sobie) a po przeczytaniu zapytano: nieprawdaż? — miłe?!... — na co odpowiedziałem może: nie bardzo miłe — ale prawdziwe — —; moje bywają może milsze — bo też korzystniej stoję....

jest nawet ściśle związana z pamięcią o J.; bo ty byłeś dla mnie kiedyś kochanym bardzo przeczytany... i przypuściłeś się nie mało do mego osobistego i szczęśliwego życzenia. Toteż wspominając o Tobie

[illegible]

2.) 9) Mówiliśmy po tém o Tobie. Opowiadała mi że Tobie przyrzekła że się <u>będzie starać</u> zapomnieć o (ζ); a że gdy się co <u>chce</u> to się z czasem i <u>może</u> zrobić. — ✱ (10.)

5.) Podczas pierwszego pobytu „Oyndo" tu po Twoim wyjeździe, gdyśmy we troje chodzili po wieczorny po sali i gawędzili o Szczawnicy, — skarżyła się przed „Jowiszem" zarazem (w którym masz szczerego <u>i gorliwego</u> protektora zawsze) żem ją tak zmartwił.. i takiego strachu jéj napędził — listem moim ze Szczawnicy że dostała paroxyzmu febry; i Jowisz bronił mnie że rzeczywiście ja sam byłem bardzo zaaferowany etc.

6.) Też razu gdym jéj coś tak trochę przymawiał mówiąc o (ζ) i powiedziała mi żarem Cię prosiła <u>żebyś mi — o tém nie wspominał — bo chcę i staram się o tém zapomnieć!</u> —

7.) Podczas tegoż pobytu „Jowisza" przyjechał tu był na <u>dni kilka</u> (ζ) do Krakowa z interesami indemnizacyjnemi, i widziałem go w Teatrze; po raz pierwszy — po tém wszystkiem = i rzecz szczególna, po raz pierwszy dowiedziałem się i przekonałem (jak) że <u>go nienawidzę</u>, i to <u>w wysokim stopniu</u>!.. i że jest i w tym uczuciu jakiś rodzaj przyjemnego korzennego smaku, jakiś niestosownej rozkoszy; i nie znałem przedtém tego uczucia, bo i znałem już kilku ludzi którzy mi wiele nieprzyjaźni wyrządzili; ale nie miałem nawet téj satysfakcyi bym ich mógł nienawidzić...

[illegible] (tak żeby i [illegible] może lepiej niż potrafił choć [illegible]) aż się pod stół schowała: „Niechcę, niechcę — nie pokażę się" i t.d: Ledwośmy ją wyprowadzili z pod stołu. Pytałam ją w powiedzianej pogodnie o przyczynę: „Ale bo się na mnie Tatko tak popatrzył że wiedział wszystko co ja wtedy myślałam — że nie mogłam wytrzymać"... —

332

10.) Pytałem ję o odpowiedź na Twoje ostatnie dwa listy do mnie z 29 List. i 5/12. Zostawiwszy sobie przed tém dzień czasu do namysłu; odpowiedziała — żebym ci powiedział; że jej przykro, że jeszcze niechcesz wierzyć: że ona cię pojmuje i że ci wierzy; i że obiecała że będzie czynić co będzie w jej mocy ażeby twym chęciom według możności odpowiedzieć; że z drugiéj strony przyrzekła wspomnieć więc jéj przykro że jéj nie wierzysz; tém bardziéj że ona jak jéj się zdaje dała ci dosyć dowodu zaufania ażeby także na wzajem zasłużyć. —

Teraz pojmuję czysto dopiero mój Mieciu Twój pociąg do tego narkotycznego trunku. Otóż jedym tego człowieka obaczył tak, czoło w czoło" uczułem jakiś pociąg niepojęty ku niemu; jakaś moc niewidzialna kusiła mię i zbierała mię chętka zrobić mu wszystko. Posłuchaj — jaki osobliwy obraz: „Wchodzę do loży naprzeciw — do niego z wszystkiemi (wstaje 2) 1) — — jam się zaśmiał w głos grubym śmiechem, stał po twojemu — — ażeby ściągnąć oczy całéj publiczności na nas; potem odzywam się w głos: N. N. jest podły człowiek, jest łotrem; i daję mu w twarz, głośniéj niż kiedy kolwiek która ręka odezwała się oklaskiem zachwytu w tym gmachu; i to czynię w obec kilku set świadków! — —

Potém wychodzę; biorą mię do policyi, odsiaduję i płacę karę; potem strzelam się z nim na śmierć; miejsca o to jak się to kończy . . Tyś wart takiéj ofiary! . . . Ale by to był spektakulum wspaniały, który dla ciebie . . . nieprawdaż mój Mieciu? to zemsta nie zwykła! — Ale pewne względy nie pozwoliły mi dogodzić sobie w takiéj satysfakcyi; o mój Mieciu! gdyby tu niechodziło o Aurorę! —

Powiedziała że umie oceniać za nadto dobrze twój charakter (szlachetność) i uczucie prawdziwe, ażeby sobie lekkomyśl[nie] w tej mierze postępować mogła, i dla tego właśnie ociąga się ze stanowczą odpowiedzią; że nie zna nikoga kogo by wyżej ceniła od ciebie; że sobie nawet dla tego sama często zadaje pytanie dla czego Tobie ...

Powiedziała że umie ocenić za nadto dobre twój charakter (szlachetność); uczucie prawdziwe, ażeby sobie lekkomyślnie w tej mierze postępować mogła, i dla tego właśnie ocięga się ze stanowczą odpowiedzią; że nie zna nikogo kogo by wyżej ceniła od ciebie; że sobie nawet dla tego dama często zadaje pytanie dla czego Tobie w zupełności odpowiedzieć nie może (takiemu uczuciu) ale się spodziewa że to czas uczynić może; że jeżeli kiedykolwiek będzie mogła

się przywiązać do jakiego mężczyzny — to niewidzi nikogo nad ciebie godniejszego; że jednym słowem: zamyśla zostać „twoją" – lub „niczyją". – Dała jéj słowa. — *)

Wieczory tém pierwszym razem nie było w teatrze. – Narajutrz, zdybuję go na ulicy i pomijam .. niepoznając –– on zatrzymuje się, zawraca –– a! jak się masz Mieciu!" — „ jak się masz, niepoznałem cię! = = – „ i ja także, – tyś zapuścił bródkę i wąsy". – „a tyś brodę ogolił; obadwaj zmieniliśmy się" == (Ja dalej:) „ Dawnoś tu przyjechał – na długo? == – (On:) Ja od dni kilku dopiero, i za parę dni wyjadę. Przyjechałem tu za interesami: Indemnizacyja!" Całe lato nie mogłem się ruszyć z domu. Zostawiono mię samego na wsi." (Ja:) „Czy nieprzyjedziesz tu na karnawał?" „(On:) Ja, ô nie!" – (Ja:) Nie?? Nie przyjedziesz?.. szczerze? – (On) O nie, nie!" – „Bądź zdrów, spieszę się." = – „Bądź zdrów (Do widzenia)." – Adieu. – adieu. Gdzie stoisz?" – „U Pollera". —— Adieu.. – Otóż kiedy się z nim witałem, ~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~ gdy mi rękę ścisnął to mi się zdawało, żem ~~[illegible]~~ rozpalone żelazo w mej dłoni przyciskał. – Tegoż dnia zdybałem go raz jeszcze – znowu mijam niepoznając; (On) a jak się masz drugi raz się dziś zdybujemy! (Ja) Jak się masz! a tak drugi raz.

nie ma czystej wiedzy .. czystego pojęcia ... —
Sądzę że ci na dzisiaj te kilka .. punktów — wystarczy! drogi mój
Przepraszam cię, śpieszę się! —

Od kąd idziesz?" (7a) „Na lekcyję!" — On a to mój brat ten powiedział etc. Adieu.

W parę dni był w Teatrze, gdzie się i „Aurora" znajdywała; i patrzał na nią. Ona go nie dojrzała (ani wierzono) gwiarda („Xepfe"). Żałowała potem tego bo jak mi powiadała potem: przygotowała się grać obojętną, i być nadmiar w obecności jego wesołą; ażeby mu pokazać że sobie z tego nic nie robi — że zapomniała zupełnie. — Ale jak na złość nie wiedząc o jego bytności, była nadzwyczaj dnia tego smutną. Ale i to dobry wzięło obrót; bo on wrócił do domu dnia tego w bardzo złym humorze; a nazajutrz gryziony złem zamiarem wyjechał; i nie chcąc nawet dać się porwać „swoich" namowom i zatrzymać, do przyjazdu Pepity. „Aurora" powiadała mi że jej to bardzo przykro; i że mimo jej woli i rachuby doskonale się stało. —

8.) (Raczki:) „Aurora" która lubi sama sobie wodę nalewać, powiedziała mi sama że mi pozwala w Poniedziałek zawsze wodę nalewać. Nie wiem — na jaką to pamiątkę? ... — Otóż ostatniego Wtorku, że butelka daleko od niej stała prosiła mnie ażebym ja jej nalał wodę. Przypomniałem jej, że zdziwieniem — że to dziś nie Poniedziałek, a gdyśmy się certowali — ojciec spostrzegł to i zapytał o przyczynę; ja powiedziałem przyczynę; a dla czego to w Poniedziałek zapytał. Ona to zupełnie jakby [illegible] ... Ona, jak przewidziałem [illegible] ... i popatrzył się na butelkę [illegible] w Poniedziałek ... tak i ale tak mocno ... i tak dalej [illegible]

*) Wreszcie dodała: „Kto wie może ja i dzisiaj już sama siebie, i mojego uczucia jeszcze nie rozumiem i nie pojmuję..."
(Chciała powiedzieć: że może już i dzisiaj dla siebie uczucia twego jeszcze nie jest wiadoma ... o którym [illegible]

335

tiedzielisie zaty tydzień w Szczyrzycu u BB.. Ja odpowiedziałem uciwnież śmiejąc się tu!.. A zapewnie!?... (I basta) (Tylko tyle.)

Dodatek (I.)

Przystępuję teraz do wiadomości tyczących się mojej własnej osoby. Domyślasz się żeśmy po odebraniu Twojego listu.. złożyli z H. walną naradę: Ale nim Ci o jej rezultacie ~~[illegible]~~ powiem, muszę Ci wprzódy napomknąć o niektórych okolicznościach poprzednio zaszłych. – Po Twoim odjeździe było moim zamiarem dla zabezpieczenia się według możności od niebezpieczeństwa grożącego mi ze strony N. przy pierwszym widzeniu się z J. prosić i żądać jakiejś stanowczej odpowiedzi – jakiejś decyzyi postępowania na przyszłość z jej strony; jakiejś gwarancyi dla mnie i rękojmi wspólnego dla określenia wspólnego działania i postępowania sobie na przyszłość. – Niemogłem jak tylko p. H: parlamentować. Robiono mi jak dawniej uwagi (J.) wskazywano porozumienie się ze Saturnem jako najlepszy środek do celu. ale ze swojej strony unikano stanowczego wyrzeczenia; odpowiedzi jakiej żądałem. Rozumiałem iż to było delikatną materyą dla J. tembardziej że przy swojej skrytości i niedecydowaności nawet z H. jeszcze o tem nigdy rozmawiać jasno i otwarcie nie mówiła.

To samo powtórzył mi i Ojciec śmiejąc się z tych pretensyi. Do mnie i [illegible] a cóż dopiero będzie, jak się dowie [illegible] dowie się tego po ka[illegible] znowu

336

potem naprzykrzać... i t. p. — Co do 1go Matkom uprzedzić; a co drugiego zarzucił Ci się że posiadania ojca z takiej ojca nie będą potrzebowali twojej ani niczyjej łaski. ——— I tak o koniec

Ale podobną odpowiedź mnie daną, w tej chwili drażliwą było, nie uważałem za stosowną; a choć dawano zdania o mnie pochlebne szacunku, uwagi, ufności .. ale to mi nie wystarczało na dzisiaj. Przyznam Ci się i mi to postępowanie zaczynało już niecierpliwić ... aż wreszcie podałem dla łatwiejszego porozumienia się obopólnego quasi ultimatum z 3. punktów się składające.

1mo Że mnie chcą; 2do (wypisuję z 7go) że mi obiecuje powiedzieć każdemu dającemu mnie podobne pytanie: nie, nie, nie! (o ile to od niej samej zależeć będzie) 3cio nakoniec (wypisuję z obydwóch poprzednich): Że mi zawsze o wszystkiem co się w koło dzieje będzie przez A. lub H. dawać będzie wiadomości ażebym w razie jakiego przymusu mógł przez stosowne wystąpienie stanąć w obronie wspólnej. — Na 1mo i drugie nie odpowiedziano mi wprost..., ale trzecie obiecano, a tem samem 1mo i 2do przez H. ———

Zdawało mi się tedy że mogę już być na czas jakiś pod tym względem spokojny. — Ale list twój wślizgnął w me serce straszliwe podejrzenie; że być może że starzy sobie tak niepolitycznie postąpili

ij. Ktem ciż wierzył po posiadaniu (w przyszłym roku) któryż ci będzie potem

Przypomni nam sobie tylko że mi Matka opowiadała że Ci się z niechęcią wyrażała o mnie i rozsyła sobie pretensje do mnie np: żem się naprzykrzał potem

Przypomniałam sobie tylko że mi Matka opowiadała że Liońcia z niechęcią wspominała o mnie i rościła sobie pretensyi do mnie np: żem Cię nauczył palić cygara!...?...

gadania o tém czego się domyślali — a nawet
nawet .. na chwilę zachwiałem się i zwąt-
piłem !..czy J. nie pełni tylko ~~[illegible]~~ woli
swych rodziców — czyniąc starając się tylko do
ich życzeń .. okazując mi łaskawe względy —
tém bardziej że pamiętam te myśl J.H. nawracam
jako zapytanie .. ~~[illegible]~~ i zaklinałem ją jak
mogła ażeby mi raz otwarcie powiedziała zupełną prawdę
co do tego punktu powiedziała którą wiedzieć
musi jako najszczersza przyjaciółka — ona sama
zaręczyła mi że nie umie mi powiedzieć to z
pewnością bo J. jest bardzo skryta pod tym
względem i nigdy jasno o tém nie mówiła i czasem
dając poznać że tak jest (że mnie kocha) a czasem
tak jak by znowu jeszcze o tém nie wiedziała ..
powiedziała że nawet być może że ~~[illegible]~~ moje domysły
ostatnie są prawdziwe .. (chociaż by to było niegodnie!)
ale że jéj się przecie to nie zdaje — że równie jak
ja niechce temu wierzyć .. i ale że się musi namyślić
i rozebrać wszystkie jéj wiadome punkta — i potem
temu — i nazajutrz mi odpowie. Nazajutrz
z całkiem ochłonąłem i oboje uznaliśmy J. za
zupełnie niewinną. — Teraz muszę Ci powiedzieć
że to ciężko we Lwowie tak bardzo gadano cudem

338

powiedzi i dodała że ci się niebardzo chce opuszczać Kraków; boś tam zdrów, polubiono cię ogólnie i dobrze się bawisz.—

przewidziwszy nie doszło to jeszcze zupełnie; że moja Matka nie musiała się widzieć z Twoją po wizycie N. a choć się widziała to Twoja Matka (mówiąc zupełnie sama tej baśni — tak dla innych powodów i względów) nie musiała nic o mnie wspominać mojej Matce; gdyż dotychczas nie miałem żadnych nieprzyjemności z tego powodu; i owszem oboje Państwo są dla mnie jak zawsze łaskawi; a nawet podczas ostatniej tu bytności (J.) nie był bynajmniej kontrolował mojego postępowania. Ja ile możności starałem się być równo i grzeczny i a do naszej wspólnej rozmowy Ja H. i J. mijaliśmy delikatnie i zręcznie ciebie jako przedmiot rozmowy w wspomnieniach ze Szczawnicy i t.p.: jak gdybym interes Twój (z H.) miał tylko na oku.— Tak radzi i H. bo inaczej powiada żeby o tem wiedzieć coś musiała bo moja Matka o mnie nieraz już debatowali z nią w każdej okoliczności pod tym względem; pozwoliwszy H wydaje mnie za „Łobbuducha" i tem broni; — niechcąc kłamać zupełnie. Zmuszony wiem nawet że Ciotka o „Tobie według N. nie wspominała; choć moja Matka była przygotowana do

ale Twoja Matka [illegible]

[illegible]

Końce ściskamy cię wszyscy.

Cioci Jak mowa.

Dodatek II. M. G. i M. R. uściskaj ode mnie i Lusia poczciwego także

Dotychczas Bogu dzięki owa plotka
pani N. – tu jeszcze nie doszła, i da Bóg że
może i niedojdzie!.. a choć dojdzie a Tobie w przedtem
Może i moja tu obecność troszka jej przed
wstrzyma bo jestem jakoś dość szczęśliwym
pod tym względem że mnie tu w Kra-
kowie ludzie oszczędzają, bo z tych coby
mi mogli szkodzić jedni mię lubią, a
drudzy boją się mnie..—

Zresztą wierzę w moje szczęście i opiekę
Bożą i powtarzam sobie moje porzekadło:
„J. Dziwno się plecie – na tym to świecie";
Bo może nie prawda jakiemi ja cudownemi
sposobami przechodzę przez różne okoliczności
i trudności pod tym przynajmniej względem
coraz bardziej zbliżam się prawie niepostrzeżenie do celu!..— Kiedym list ten
do Ciebie pisał jak wspomniałem przyszedł
do mnie Adaś R. nawet w zakłopotaniu bo
Mitologija nie wystarcza mu w brakach wiedzy
o bramie Jowisza. Pisałem do niego ostatnim
razem na ręce J. wyrazem jakiego jeszcze do niego
nie używałem. To jest bardzo wyraźnie co do przed-
miotu o którym mieśmy jeszcze jak więc – nigdy z całą
jasnością i otwarcie nie mówili. Prosiłem go między innemi
w tym liście ażeby pamiętał o mnie i czuwał nad moim
skarbem i t.p.: To – a z drugiej strony skarżenie się J.
przed nim że zdaje jej się spostrzegać zmianę we mnie
za jej nieobecności (mówiła to samo i H., że jej się zdaje
przez czyjąś odmowę..; H. tłumaczyła jej to i broniła mnie

Mam p. A. zapewnienie od J. że mogę być spokojnym w tej mierze, które nie zmieni się bo to powtórzę.
Jestem więc spokojnym i szczęśliwym – i na wszystko przygotowanym. Adasia pozdrów ... Tuśkam.

Adaś zawsze jak ojciec – przyjacielem – ... moje i ja tak na zawsze ...

340

że ta w obec Matki i obec świata nie mogę być powierzchownie taką jakim jestem, jakim byłem w szczęśliwszych okolicznościach. — Owóż to wszystko skłoniło go do pomówienia ze mną otwarcie. — Podał mi radę żebym dla własnego bezpieczeństwa: dał poznać pare słowy tylko radziecom J. że ich domysły nie są płonne; bo inaczej to coby chciał uczynić później (jak mu powiedziałem) mogłoby przyjść za późno bo gdyby Komu nie odwołując się bardzo do zdania J. dali jakie nadzieje.. odwołując się to byłoby niezgrubnie.. — Powiedział mi że nim przyspieszył swą podróż k tą radą do mnie dbając zarówno o szczęście moje jak i J. starał się ją wybadać — pozyskawszy jéj zaufanie — co mu się w ostatnich czasach udało, i przekonał się że mnie szczerze takie jest wzajemna i uzyskał od niéj zapewnienie że co do niéj samej może być spokojnym. — Po tém wszystkiem gdym mu powiedział porządkiem jak ja sam myślę i opowiedziałem mu na dowód że mię nie nie odtrąca — treść twego listu, bez mego własnego zdania. Obserwował go bardzo ta plotka jak wiesz że jest bardzo szlachcic. Debatowaliśmy nad jéj źródłem bo przyjmując że się przekonałem że Rodzice J. nie mogli to z żadnéj miary uczynić. Domyśliliśmy się że to zfabrykowała Panna Ludwika Hol.. (jczyńska) kuzyna L. N. dawniejsza nawet rywalka J. wraz z jakąś drugą L. N. kuzyną Dobrzanicką i mającą majątek na Podolu!.. — Teraz mi wszystko jasno — ale cokolwiek się dzieje i dziać będzie — — Wpierw z całego świata —

bo J. mnie kocha! Mam na to dowody od A. a A. sama nie myśli i nie kłamie bo jest moim szczerym przyjacielem — i przytem tak dzielnym szlachcicem jak go znasz. —